

324 Annales Universitatis
Paedagogicae Cracoviensis

ISSN 2081-3333

Studia Politologica

24 • 2020

Rada Programowa

prof. dr hab. Andrzej Antoszewski (Uniwersytet Wrocławski), Polska
prof. Bruno Drwęski (National Institute of Oriental Languages and Civilizations, Paris), Francja
prof. Ekaterina Koldunova (MGIMO - University), Rosja
prof. dr Andrej Kreutz (University of Calgary), Kanada
prof. Jie-Hyun Lim (Uniwersytet Hanyang, Seul), Korea Południowa
prof. dr hab. Maria Marczevska-Rytko (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), Polska
prof. Marek Payerhin (University of Lynchburg), USA
prof. dr hab. Michał Śliwa (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków), Polska
prof. Alessandro Vitale (Università degli Studi di Milano), Włochy

Redaktor Naczelny

Magdalena Mikołajczyk

Sekretarz Redakcji

Joanna Gajda

Redaktorzy tematyczni

Doktryny polityczne i polska myśl polityczna – Stanisław Kilian, Agata Tasak
Filozofia polityki – Łukasz Zweifel
Samorząd terytorialny – Ryszard Kozioł
Stosunki międzynarodowe – Joanna Bar
Studia obszarowe – Jan Rydel
Stosunki wyznaniowe – Małgorzata Winiarczyk-Kossakowska
Italian Studies – Stefan Bielański
System polityczny RP – Andrzej Jaeschke
Systemy polityczne i partyjne – Katarzyna Sobolewska-Myślik
Teoria polityki – Radosław Marzęcki
Prawa człowieka i środki ich ochrony – Bogumił Naleziński

Redaktor tomu

Magdalena Mikołajczyk

Redaktor językowy

Anna Sikierska

Redaktor statystyczny

dr hab. Grzegorz Forys (prof. UP)

Zespół Recenzentów

prof. dr hab. Tadeusz Godlewski (UMK), dr hab. Agnieszka Hess (UJ), dr hab. Jolanta Itrich-Drabarek (UW), dr hab. Danuta Kabat-Rudnicka (UEK w Krakowie), dr hab. Dominika Kaspro-wicz (UJ), dr hab. Julian Kwiek (prof. AGH), dr hab. Krzysztof Łabędź (WSF-P „Ignatianum”), dr hab. Paweł Malendowicz (prof. UKW), dr hab. Jarosław Nocoń (prof. UG), dr hab. Danuta Plecka (prof. UMK), dr hab. Katarzyna Pokorna-Ignatowicz (Akademia Krakowska im. Andrze-ja Frycza Modrzewskiego), dr hab. Leszek Porębski (prof. AGH), dr hab. Daniel Przastek (UW), prof. Marci Shore (Yale University), dr hab. Michał Strzelecki (prof. UMK), dr hab. Monika Ślu-fińska (prof. UJ), prof. dr hab. Jan Wiktor Tkaczyński (UJ), dr hab. Łukasz Tomczak (prof. USz)

Redakcja AUPCSP

<https://studiapolitologica.up.krakow.pl/>

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2020

ISSN 2081-3333

DOI 10.24917/20813333.24

Wydawnictwo Naukowe UP

30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2

tel. / faks 12-662-63-83, tel. 12-662-67-56

e-mail: wydawnictwo@up.krakow.pl

<http://www.wydawnictwoup.pl>

druk i oprawa Zespół Poligraficzny WN UP

Bartosz Machalica

ORCID 0000-0001-9326-9145

Marksowskie ujęcie klas społecznych a paradygmat nauk o polityce

Klasy społeczne w myśli Karola Marksa

Wybitny polski socjolog Stanisław Ossowski zauważa w swojej pracy *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, że „Pojęcie klasy społecznej jest czymś więcej niż jednym z podstawowych pojęć doktryny Marksa. Stało się w pewnym sensie symbolem całej doktryny i programu politycznego, który się z tej doktryny wywodzi. Uwydatnia się to w zwrotach »stanowisko klasowe«, »klasowy punkt widzenia«, które w środowiskach marksistowskich do niedawnych czasów znaczyły tyle co »marksistowskie stanowisko«, »marksistowski punkt widzenia«” (Ossowski 1986: 178). Znamca życia i myśli Karola Marksa, Francis Wheen, podkreśla w swojej pracy na temat *Kapitału*, że główna praca Marksa jest dziełem fragmentarycznym. Pierwotny plan Marksa zakładał napisanie sześciu tomów (Wheen 2006: 40), tymczasem opublikował tylko jeden. Pozostałe dwa tomy zostały zredagowane przez Engelsa, przy czym – jak podkreśla Isaiah Berlin – Engels „znalazł rękopis w znacznie bardziej chaotycznym stanie niż się spodziewał” (Berlin 1999: 209). Zdaniem wielu badaczy myśli Marksa na ironię zakrawa fakt, że zmarł on przystępując do pracy nad rozdziałem *Kapitału* poświęconym klasom. Przytoczmy tutaj *passus* z dzieła Dahrendorfa: „Mars długo zwlekał z systematyczną prezentacją swej teorii klas, aż w końcu śmierć przerwała mu pisanie. Często zwracano uwagę na ironię wypływającą stąd, że ostatni (52) rozdział ostatniego (trzeciego) tomu »Kapitału« zatytułowany »Klasy«, pozostał niedokończony” (Dahrendorf 2008: 20). W efekcie trudno znaleźć w dziełach Marksa jedną spójną definicję klasy społecznej. Jak zauważył cytowany już Stanisław Ossowski: „Przy tak ogromnej roli pojęcia klasy w marksowskiej doktrynie jest rzeczą uderzającą, że w dziełach Marksa i Engelsa nie znajdujemy nigdzie określenia tego pojęcia, którym ciągle operują. Można by je traktować jako pojęcie prowadzone bez definicji, którego sens wyjaśnia się w kontekstach, ale wystarczy porównać różne wypowiedzi, w których u Marksa i u Engelsa wchodzi w grę pojęcie klasy społecznej, aby stwierdzić, że termin »klasa« jest terminem o zmiennym zakresie, że oznacza to tak, to inaczej wydzielone grupy w łonie kategorii nadrzędnej, jaką jest kategoria grup społecznych o wspólnych interesach ekonomicznych czy też

o jednakowej pod pewnym względem sytuacji ekonomicznej jej członków. Ponieważ wspólność trwałych interesów ekonomicznych jest w doktrynie Marksa szczególnie doniosłą cechą klas społecznych, łatwo uchodziło uwadze, że nie stanowi ona wystarczającego określenia klasy społecznej” (Ossowski 1986: 179).

Nie sposób omawiać marksowskiej koncepcji klas abstrahując od marksowskiej koncepcji dziejów – marksowskiej historiozofii – czy, jakby powiedział Dahrendorf, marksowskiej filozofii. Mam tu na myśli materialistyczne pojmowanie dziejów, rozumiane jako teoria o najwyższym stopniu ogólności, obejmująca całokształt życia społecznego w jego historycznym rozwoju. Za podstawę życia społecznego i źródło przemian należy uznać siły wytwórcze, czyli całość dostępnej społeczeństwu technologii. Siły wytwórcze są dynamiczne i stale się rozwijają. Przeciwnie stosunki produkcji, czyli całokształt instytucji składających się na ekonomiczną strukturę społeczeństwa, których oś stanowią stosunki własności środków produkcji. Są one statyczne i konserwatywne. Siły wytwórcze i stosunki produkcji tworzą bazę społeczną. Na straży trwałości stosunków produkcji stoi natomiast nadbudowa: całość instytucji politycznych, prawnych, religijnych, edukacyjnych, kulturalnych itp. Historycznie określona baza i nadbudowa składają się na formację społeczno-ekonomiczną. W początkowym okresie istnienia danej formacji społeczno-ekonomicznej stosunki produkcji sprzyjają rozwojowi sił wytwórczych, a z biegiem czasu stale rozwijające się siły wytwórcze popadają w sprzeczność z konserwatywnymi stosunkami produkcji. Nasilające się sprzeczności prowadzą do rewolucji (Gardawski 1996: 178). Motorem napędzającym postęp społeczny jak walka klas. „W przeciągu prawie 40 lat wysuwaliśmy walkę klasową jako bezpośrednią siłę napędową historii, w szczególności podkreślaliśmy, że walka klasowa między burżuazją a proletariatem jest potężną dźwignią nowoczesnego przewrotu społecznego” (Marks 1949a: 463). Warto w tym miejscu przytoczyć również przedmowę Engelsa do *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, w której pisze on, że „wszelka walka dziejowa, bez względu na to czy rozgrywa się w dziedzinie politycznej, religijnej, filozoficznej, czy jakiegokolwiek innej dziedzinie ideologicznej, jest w istocie rzeczy tylko mniej lub więcej jasnym wyrazem walki klas społecznych” (Marks 1949b: 112).

Tym, co warunkuje sposób produkcji danej epoki, a tym samym warunkuje klasy społeczne danej epoki, jest własność. Dlatego „problem własności był zawsze kwestią życia dla jakiejś określonej klasy” (Marks 1962: 376). Zdaniem Dahrendorfa, Marks istnienie klas wyjaśnia „odwołując się do (...) szczególnej formy własności w społeczeństwie burżuazyjnym, czyli posiadania środków produkcji” (Dahrendorf 2008: 23). Podziałowi własności w sferze produkcji odpowiada podział bogactwa w sferze dystrybucji. Wynika z tego, że materialne warunki egzystencji jednostki oraz jej przynależność klasowa zależą od jej pozycji w świecie produkcji. Zdaniem Marksa „jeżeli miliony rodzin żyją w ekonomicznych warunkach egzystencji, które różnią ich tryb życia, ich interesy i ich kulturę od trybu życia, interesów i kultury innych klas wytwarzają między nimi antagonistyczne przeciwieństwo, to stanowią one klasę” (Marks 1975: 158–159). Po drugie, podział własności w sferze produkcji

jest podziałem władzy politycznej. Stąd słynna koncepcja, że „nowoczesna władza państwowa jest jedynie komitetem zarządzającym wspólnymi interesami całej klasy burżuazyjnej” (Marks 1979a: 355). Po trzecie podział własności w sferze produkcji kształtuje również idee, kulturę, charakterystyczne dla danej epoki. Stąd kolejne słynne stwierdzenie, że: „ideami panującymi danej epoki były zawsze idee klasy panującej” (Marks 1979a: 379). W innym miejscu myśl ta została wyrażona szerzej: „Myśli klasy panującej są w każdej epoce myślami panującymi, to znaczy że ta klasa, która jest w społeczeństwie panującą siłą materialną, stanowi zarazem jej panującą siłą duchową. Klasa mająca w swym rozporządzeniu środki produkcji materialnej dysponuje też przez to jednocześnie środkami produkcji duchowej” (Marks 1961: 50).

Według Marksa i Engelsa klasy nigdy nie istnieją w próżni. „Poszczególne jednostki tworzą klasę tylko o tyle, o ile muszą toczyć wspólną walkę z jakąś inną klasą” (Marks 1961: 59). Tym, co powoduje zaistnienie tej walki, a tym samym zaistnienie samych klas, jest zdaniem Marksa i Engelsa interes klasowy. Interes ów poprzedza powstanie samych klas. Jednocześnie interes klasowy ma w marksizmie charakter „obiektywny”. Może on kolidować z interesami poszczególnych członków danej klasy. Przykładowo w okresie kryzysu gospodarczego i strat „ujawnia się sprzeczność między interesem każdego poszczególnego kapitalisty a interesem klasy kapitalistów” (Marks 1957: 272). Niezależnie od tego, według Marksa i Engelsa to w oparciu o interesy klasowe, grupy wyodrębnione na podstawie podziału własności w sferze produkcji i związanego z tym podziału władzy politycznej organizują się w klasy społeczne.

W koncepcji autora *Kapitału* organizacja klas jest procesem powstającym na skutek narastania konfliktów w samej sferze produkcji. W efekcie „konflikty między pojedynczym burżua a pojedynczym robotnikiem przybierają coraz bardziej charakter konfliktu między dwoma klasami. Robotnicy zaczynają od tworzenia koalicji przeciw burżua w celu obrony swej płacy roboczej” (Marks 1979a: 364–365). Walka o płacę to jednak jeden z pierwszych etapów formowania się klas. Kolejnym – niezbędnym – etapem jest organizacja wspólnych interesów w sferze politycznej. Walka klas jest bowiem według Marksa walką polityczną. „Każdy ruch, w którym klasa robotnicza jako klasa przeciwstawia się klasom panującym i usiłuje wymusić coś na nich przez *pressure from without*, jest ruchem politycznym. Na przykład próba zmuszenia poszczególnych kapitalistów – w drodze strajków etc. – do ograniczenia czasu pracy w jednej tylko fabryce albo tylko w jednej branży jest ruchem czysto ekonomicznym. Natomiast ruch zmierzający do wymuszenia ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy jest ruchem politycznym. I w ten sposób z odosobnionych ekonomicznych ruchów robotników wyrasta wszędzie ruch polityczny, to jest ruch klasy zmierzający do przeforsowania jej interesów w formie ogólnej, w formie która ma moc powszechną, społecznie obowiązującą” (Marks 1979b: 801–802) – pisze Marks w jednym ze swych listów. Procesowi politycznej organizacji klas towarzyszy więc – w koncepcji Marksa – proces rozwoju teoretycznej świadomości klasowej.

Opisany wyżej proces na poziomie świadomości klasowej przebiega jako proces przeobrażania się „klasy w sobie” w „klasę dla siebie”. Klasa społeczna istnieje zawsze obiektywnie, jednak jej istnienie nie musi być sobie uświadamiane przez jej członków. Wówczas mówimy o „klasie w sobie”. Gdy nastąpi uświadomienie sobie przez członków danej klasy wspólnych interesów klasowych przekształca się ona w „klasę dla siebie”. Ostatecznie proces ten prowadzi do organizacji „w klasę, a tym samym w partię polityczną” (Marks 1979a: 366).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na następującą dwoistość pojawiania się kategorii „klasy” w pismach Marksa i Engelsa. W pismach o charakterze teoretycznym, historiozoficznym, autorzy tworzą idealny, dychotomiczny model dwóch klas antagonistycznych, pomijając istnienie wszelkich innych grup społecznych powstałych w oparciu o wyróżniki ekonomiczne. Nie oznacza to jednak, że nie dostrzegali oni ich istnienia. Przykładowo, w swoich dziełach dotyczących sytuacji politycznej we Francji w połowie XIX wieku, Marks, dokonując analizy społecznej dostrzega wiele grup przejściowych i pośrednich. Dostrzega również sprzeczności wewnątrzklasowe w łonie zarówno kapitalistów, jak i proletariatu, sprzeczności mające zresztą charakter własnościowy. Jeśli zwrócimy uwagę na tę dwoistość w innym świetle, zostanie postawiony częsty zarzut – sformułowany chociażby przez Bourdieu – że Marks zakładał, iż „klasy teoretyczne są klasami rzeczywistymi” (Bourdieu 2008). Z drugiej strony nie sposób nie zauważyć, że kontekstowe użycie pojęcia „klasa społeczna” przez Marksa i Engelsa prowadziło w przeszłości do wielu nieporozumień i różnorodnych interpretacji.

W tym miejscu należałoby przypomnieć istotny podział na klasy antagonistyczne i nieantagonistyczne, czy raczej na antagonistyczne i nieantagonistyczne sprzeczności między klasami. Przykładem klas antagonistycznych są burżuazja i proletariat. O antagonistycznym charakterze relacji między nimi świadczy, że likwidacja sprzeczności między nimi musi prowadzić do likwidacji jednej z klas. Nieantagonistyczną sprzecznością jest natomiast sprzeczność między kapitalistami przemysłowymi a kapitalistami bankowymi. „Rozwiązaniem sprzeczności między kapitałem bankowym i przemysłowym jest powstanie kapitalistów finansowych i kapitału finansowego, a więc ewolucja kapitalizmu” – komentuje to zagadnienie Jerzy Kochan (Kochan 2008). Należy więc sformułować tezę, że klasy antagonistyczne to klasy związane relacją wyzysku, przy zastrzeżeniu, iż wyzysk ten nie ma charakteru incydentalnego i przypadkowego.

Jak widzimy, trudno się w pismach Marksa i Engelsa doszukać jednej definicji klasy społecznej. W efekcie w okresie późniejszym dużą popularność zyskała Leninowska definicja klasy. Według pierwszego przywódcy Rosji Radzieckiej „Klasami nazywamy wielkie grupy ludzi, które różnią się miejscem w historycznie określonym systemie produkcji społecznej, swym stosunkiem (przeważnie zalegalizowanym i utrwalonym w prawodawstwie) do środków produkcji, swą rolą społecznej organizacji pracy, a więc sposobami otrzymywania i rozmiarami tej części bogactwa społecznego jaką posiadają. Klasy są to takie grupy ludzi, z których jedna

ma możliwość przywłaszczenia sobie pracy innej dzięki temu, że znajdują one różna miejsca w określonym układzie gospodarstwa społecznego” (Lenin 1956: 415). Definicja ta spotkała się później z gorącą krytyką. Przykładowo, Stanisław Ossowski zwracał uwagę na fakt, że definicja ta „łączy dwie różne formuły, przy czym nie wiadomo, jak je mamy traktować, czy autor widzi w nich dwa równoważne określenia, wyznaczające ten sam zakres, a łączy je dlatego, by dać pełniejszą charakterystykę desygnatu, czy też połączenie obu formuł jest konieczne, gdyż cechy wyznaczone jedną z nich nie muszą współlistnieć z cechami wyznaczonymi przez drugą” (Ossowski 1986: 179). Podobne zarzuty zbyt ogólności były wysuwane również wobec tej definicji przez Nikołaja Bucharina. Niezależnie od tych zarzutów, definicja Lenina była w zasadzie przez lata obowiązująca w polskiej socjologii marksistowskiej w okresie powojennym. Warto zwrócić tutaj uwagę na popularyzatorskie prace Adama Schaffa z lat 50., które według Jerzego Kochana, „mimo ich daleko idącej skrótowości, były próbą systematycznego wykładu teorii klas w powiązaniu z prezentacją teorii materializmu historycznego” (Kochan 1990: 5). W książce Schaffa czytamy: „Obserwacja społecznego życia ludzi wykazuje wyraźnie, że ich materialna sytuacja życiowa, ich materialny byt jest zależny od ich stosunku do środków produkcji. (...) Takie grupy społeczne, których członkowie pozostają w jednakowym stosunku do środków produkcji i dzięki temu posiadają jednakowe interesy, nazywamy klasami społecznymi” (Schaff 1949: 47).

Klasy społeczne w ujęciu neomarksistowskim

Do istotnych nowych prądów w dyskusji na temat klas społecznych należy zaliczyć neomarksizm. Należy uznać, że głównym celem tego prądu intelektualnego jest – w sferze, która nas interesuje – dostosowanie oryginalnej Marksowskiej struktury pojęciowej do współczesnych stosunków społecznych. Jak wiemy, model Marksa opierał się na dychotomii między posiadaczami środków produkcji a osobami własności środków produkcji pozbawionymi. Zdaniem Juliusza Gardawskiego „Gdy zastosuje się klasyczne pojęcia marksistowskie do współczesnych społeczeństw zachodnich (...) to okaże się, że klasy zdychotomizowane obejmują najwyżej połowę ludności aktywnej zawodowo” (Gardawski 2006: 167). Dlatego neomarksyści starali się dokonać uszczegółowienia marksowskiej dychotomii poprzez próbę dopasowania klas pośrednich do dwóch głównych segmentów społecznych. Marks w swoim opisie społeczeństwa dostrzegał klasy pośrednie, przewidywał jednak ich wtapienie się w dwie antagonistyczne klasy społeczne. Tak się jednak nie stało. Przeciwnie, po jego śmierci doszło do umocnienia się „trzech” klas społecznych.

Za najważniejszego socjologa neomarksistowskiego zajmującego się teorią klas uchodzi obecnie amerykański naukowiec Eric Olin Wright. Stworzył on zwięzłe zręby klasowego paradygmatu amerykańskiej socjologii radykalnej, który opiera się na dwóch twierdzeniach. Pierwsze z nich brzmi: „Zarówno przywileje ekonomiczne, jak i upośledzenie ekonomiczne, zarówno dostatek, jak i deprywacja, zakorzenione

są strukturach wyzysku i dominacji, a nie po prostu w różnicach zdolności poszczególnych jednostek w zakresie konkutowania na rynkach. Stwierdzając bez ogródek: bogaci czerpią korzyści z tego, że biedni są ubodzy, zaś biedni są ubodzy częściowo z powodu działań, które bogaci podejmują po to, by stać się i pozostać bogatymi” (Wright 2008). Drugie twierdzenie brzmi z kolei następująco: „Stopień nierówności ekonomicznej – a więc ubóstwa – nie jest przede wszystkim funkcją nierówności dystrybucji cech indywidualnych (umiejętności, wiedzy, kapitału ludzkiego, kapitału społecznego, motywacji), ale stosunków władzy, które ograniczają i regulują proces pozyskiwania i dystrybucji dochodu” (Wright 2008).

Podobnie jak Marks uznaje on, że ważnym elementem relacji między klasami antagonistycznymi jest wyzysk. W pierwotnej koncepcji Marksa wyzysk polegał na przechwyceniu wartości dodatkowej, wytworzonej przez robotników, przez właścicieli środków produkcji. Wright redefiniuje jednak to zjawisko, stawiając trzy warunki, których spełnienie pozwala mówić o wyzysku. Po pierwsze, warunkiem jest występowanie relacji przyczynowej między dobrobytem jednej klasy, a materialną deprywacją drugiej. Interesy materialne dotyczą wszystkich spraw związanych ze stopą życiową, obejmują również wypoczynek i konsumpcję. Po drugie, konsekwencją wspomnianej zależności jest wykluczenie wyzyskiwanych jednostek z dostępu do zasobów produkcji. Dokonuje się ono przez posiadanie prawa własności, którego naruszenie umożliwia zastosowanie siły. Po trzecie, ma miejsce przywłaszczenie przez właścicieli środków produkcji pracy robotników (Wright 1997: 10). Teoria Wrighta pozwala odróżnić relację opartą na wyzysku od tej, w której wyzysk nie zachodzi. Przykładem tej drugiej relacji jest relacja między białymi osadnikami a ludnością autochtoniczną w USA. Osadnicy nie posługiwali się Indianami w charakterze siły roboczej (warunek trzeci), nie można więc mówić o ich wyzysku, lecz o ucisku. Podobnie rzecz ma się w przypadku *underclass*. Zdaniem Wrighta jej przedstawiciele są wyłączeni z systemu nierówności klasowych. Ograniczony dostęp do kwalifikacji i innych zasobów określających pozycję społeczną, decyduje o wykluczeniu z procesu akumulacji kapitału. W efekcie przedstawiciele *underclass* (przede wszystkim lumpenproletariat, długotrwali bezrobotni) nie są poddani wyzyskowi, lecz uciskowi. Ich eksploatacja nie ma charakteru ekonomicznego (Wright 1997: 10).

Wright dzieli społeczeństwo na trzy podstawowe klasy: wielcy kapitaliści, robotnicy i drobnomieszczaństwo. Między pierwszymi a drugimi zachodzi relacja wyzysku. Przedstawiciele drobnomieszczaństwa (zdefiniowani poniżej) nie są uwikłani w kapitalistyczne relacje dominacji, nikogo nie zatrudniają i nikogo nie wyzyskują (Domański 2007: 176).

Kolejnym ważnym elementem teorii Wrighta jest rozróżnienie „pośrednich” i „bezpośrednich” lokacji klasowych. Podział dokonuje się według kryterium usytuowania na rynku pracy. Lokacje pośrednie są zajmowane przez osoby niepracujące. Przejmują one „bezpośrednie” lokacje klasowe od członków rodziny. Pozwala to opisać przynależność klasową niepracujących żon, uczniów, studentów, rencistów itp. Możliwe są również lokacje „mieszane”, gdy lokacje „bezpośrednie”

mają zarówno mąż, jak i żona (Domański 2007: 76–77). Ważnym elementem teorii Wrighta jest również „sprzeczna”, czyli „kontrydiktoryczna” lokacja klasowa (Wright 1985: 19–63). Zazwyczaj wymienia się trzy najważniejsze kontrydiktoryczne relacje klasowe. Pierwszym przykładem sprzecznej lokacji są członkowie zarządów wielkich korporacji. Nie posiadają własności środków produkcji, lecz sprawują nad nimi kontrolę. Drugi przykład to tzw. półautomatyczni specjaliści, sami kontrolujący swoją pracę bez sprawowania kontroli nad środkami produkcji. W polskim społeczeństwie odpowiednikiem tej ostatniej grupy może być inteligencja (Gardawski 2006: 168). Trzeci przykład to drobni przedsiębiorcy, którzy – jak pisze Domański – jedną nogą są w klasie kapitalistów, a drugą w klasie drobnomieszczaństwa” (Domański 2007: 176–177).

Wright stworzył również całościową skalę klas składającą się z 10 elementów. Zostały one wydzielone według kryteriów produkcyjnych, organizacyjnych i kwalifikacyjnych (Domański 2007: 177). Są to: 1) burżuazja – tradycyjni kapitaliści zatrudniający 10 i więcej pracowników najemnych (jednoznaczna lokalizacja klasowa), 2) zarządy korporacji (quasi-sprzeczna lokalizacja), 3) menedżerowie najwyższego szczebla (sprzeczna lokalizacja), 4) średni menedżerowie (sprzeczna lokalizacja), 5) technokraci (sprzeczna lokalizacja), 6) mistrzowie i brygadziści (sprzeczna lokalizacja), 7) proletariat (jednoznaczna lokalizacja), 8) półautomatyczni pracownicy umysłowi (sprzeczna lokalizacja), 9) drobni przedsiębiorcy zatrudniający 2–9 pracowników (jednoznaczna lokalizacja), 10) drobnomieszczaństwo: samozatrudniający się lub zatrudniający jednego pracownika (Hryniewicz 1987).

Klasy społeczne w nauce o polityce

Rozważania na temat teorii klas społecznych przedmiotowo można zaliczyć do socjologii, są one jednak bezpośrednio związane z nauką o polityce. Jak bowiem pisze Artur Bodnar, jeden z twórców polskiej nauki o polityce, „pojęcie grupy społecznej ma zasadnicze znaczenie dla analiz politologicznych” (Bodnar 1986: 16).

Olgierd Cetwiński definiuje zjawisko polityczne jako „zjawisko bezpośrednio związane z formowaniem i realizacją potrzeb więzi, interesów i świadomości interesów dużych grup społecznych” (Cetwiński 1975: 75). Natomiast proces polityczny w ujęciu Cetwińskiego to „procesy integracji lub dezintegracji, które zachodzą w dużych grupach społecznych ze względu na potrzeby tych grup, interesy i świadomość interesów” (Cetwiński 1975: 58).

Z kolei Mirosław Karwat i Włodzimierz Milanowski wymieniają trzy zasadnicze cechy zjawisk społecznych przesądzające o ich charakterze politycznym. Są to: po pierwsze, ogólnospołeczny zasięg zjawisk; po drugie, znaczenie dla istnienia określonych wielkich grup społecznych, wpływ tych grup na możliwość zaspokojenia ich istotnych potrzeb; wreszcie po trzecie, uwikłanie w stosunki, oddziaływania, a zwłaszcza walkę między wielkimi grupami społecznymi wyodrębnionymi w ramach danego społeczeństwa (Karwat, Milanowski 1986: 194–195). Warto

zacytować rozwinęty przez tych autorów opis cechy trzeciej: „Szczególnie wysoki »współczynnik polityczności« będzie cechował te zjawiska, które są wyrazem lub źródłem sprzeczności między wielkimi grupami społecznymi, zagrażających istnieniu i rozwojowi całego społeczeństwa” (Karwat, Milanowski 1986: 195). Grupy społeczne od zbiorowości ludzkich odróżnia współdziałanie ich członków w celu realizacji własnych potrzeb, wytworzenie się względnie trwałej struktury oraz systemu norm i wartości. Przykładami wielkich grup społecznych mogą być grupy wyróżnione w oparciu o kryterium etniczne, religijne oraz społeczne. Ten ostatni przykład jest z punktu widzenia rozważań nad klasami społecznymi rzecz jasna najbardziej interesujący.

W sensie najogólniejszym przedmiotem zainteresowania nauki o polityce są zachowania – a konkretyzując – działania polityczne. Mirosław Karwat w swoich rozważaniach określa mianem działań politycznych, działania świadome i celowe o znaczeniu politycznym (Karwat 1980: 27). Działania polityczne możemy podzielić na jednostkowe i zbiorowe. Z punktu widzenia miejsca klas społecznych w analizie politologicznej istotniejszą rolę odgrywają działania zbiorowe. Są one definiowane przez Karwata jako „działanie podjęte i wykonywane przez określoną grupę społeczną jako całość” (Karwat 1980: 134). Tym samym podmiotem polityki może być również klasa społeczna. Po pierwsze – jak stwierdza Karwat – klasa społeczna jest rodzajem (wielkiej) grupy społecznej, po drugie zaś „dojrzałym etapem rozwoju klasy społecznej jest ten etap, w którym przeobraża się ona w grupę społeczną” (Karwat 1980: 206). Podmiotowość polityczna jest cechą właśnie tak przeobrażonej klasy społecznej.

Pogląd ten inspirowany był refleksją na temat klas społecznych polskiego socjologa marksistowskiego Juliana Hochfelda. Kładł on szczególny nacisk na dynamiczny aspekt marksowskiej teorii klas. Podkreślał, że podmiotowość polityczna klas społecznych jest stopniowalna i nabywana w ramach walki o interesy klasowe. Hochfeld wyróżniał trzy zasadnicze warunki podmiotowości politycznej klas społecznych: łączność, świadomość i organizację, podkreślając, że są to cechy stopniowalne (Hochfeld 1963: 207). „Ich stopień jest równy zeru na szczyblu klasy-agregatu, a maksima osiąga na takich szczyblach rozwoju klasy-grupy, na których jednocześnie łączność obejmuje wszystkich członków klasy, świadomość odpowiada wymogom obiektywnego interesu klasowego, organizacja zaś przybiera postać panowania klasowego” (Hochfeld 1963: 207). Przy czym klasy rzeczywiste, historyczne, zawsze usytuowane są między tymi dwoma wymienionymi wyżej sytuacjami abstrakcyjnymi. W rozważań Hochfelda wynika więc wniosek, że klasy społeczne nie tyle są, co mogą być podmiotem polityki, czyli ich podmiotowość polityczna jest potencjalna. Korzystając z aparatu pojęciowego Hochfelda można powiedzieć, że najwyższy stopień podmiotowości politycznej przysługuje klasie-grupie społecznej. Najniższy zaś klasie – agregatowi. Poziom podmiotowości politycznej klas zależy – powtórzmy – od stopnia rozwoju jej organizacji, stopnia świadomości klasowej jej członków oraz łączności między jej członkami.

Zdaniem Karwata świadomość, łączność i organizacja są stopniowalne w sekwencji i w – wyżej wymienionej – kolejności (Karwat 1980: 214). Według autora *Podmiotowości politycznej* rozwój klas społecznych odbywa się „wzdłuż, wszerg i w głąb”. „Jest to rozwój »wzdłuż«, gdyż świadomość, łączność i organizacja kształtują się w czasie, przekraczając w trwaniu granicę jednego pokolenia i utrwalając się w tradycji, w dziedzictwie kulturowym klasy. Jest to rozwój »wszerg«, w przestrzeni, gdyż dotyczy ich zakresu: świadomość, łączność i organizacja obejmują bowiem z biegiem czasu coraz większą liczbę członków i coraz więcej sfer ich życia. Jest to wreszcie rozwój »w głąb«, gdyż równolegle z utrwalaniem i wzrostem zakresu więzi społecznej w klasie postępuje jej intensyfikacja: coraz silniejsza jest identyfikacja członków z klasą, gdyż coraz większy jest stopień uzależnienia zaspokojenia potrzeb członków od realizacji interesów klasowych, coraz silniejszy jest również związek członków klasy z organizacją klasową i wpływ organizacji na członków, a tym samym – coraz intensywniejsza kontrola społeczna klasy nad członkami” (Karwat 1980: 217–218). Nie można jednak zapominać, że kierunek tych procesów nie jest z góry określony, klasy mogą się rozwijać, ale mogą również przechodzić przez etapy regresu. Nie można w żadnym wypadku mówić o automatyzmie rozwoju klas społecznych.

Powyższe uwagi pokazują, jak skomplikowaną i dynamiczną strukturą są klasy społeczne analizowane jako potencjalne podmioty polityki. Sytuacji nie ułatwia fakt, że również samo zjawisko podmiotowości politycznej ma złożony i dialektyczny charakter. W pojęciu podmiotowości zawierają się dwa powiązane ze sobą w sposób integralny elementy: moment świadomości i moment działania. Jak pisze Karwat „między świadomością a działaniem istnieje nierozzerwalny związek, określający treść podmiotowości. Nie sama świadomość rozstrzyga o podmiotowości, ale i nie samo działanie, lecz dopiero działanie świadome” (Karwat 1980: 275). Jeśli działania danej wielkiej grupy społecznej wynikają ze świadomości własnych interesów oraz skierowane są na inne grupy oraz społeczeństwo jako całość, wówczas możemy mówić o podmiotowości politycznej wielkiej grupy społecznej. Ważnym elementem jest tutaj relacyjny charakter podmiotowości politycznej wielkiej grupy społecznej, kształtuje się ona bowiem w stosunku do innej wielkiej grupy społecznej, jej samowiedzy i interesów i działań. Podmiotowość polityczna definiowana jest jako „trwała zdolność do podejmowania suwerennych działań politycznych” (Karwat 1980: 285).

Wielkie grupy społeczne – w tym również klasy – są, według Karwata, „ostatecznym podmiotem polityki”. Z kolei organizacje polityczne klas społecznych są efektywnym i pośrednim podmiotem polityki, „pełnią funkcję transmisyjną między obiektywnymi interesami i ideologią wielkiej grupy społecznej a interesami i świadomością podmiotów bezpośrednio działających” (Karwat 1980: 319), czyli jednostek. Podmiotowość polityczna jest więc „właściwością wielkich grup społecznych”, która „tylko wtórnie i warunkowo przysługuje ona ich instytucjom oraz członkom pełniącym role polityczne (ideologów, przywódców itp.)” (Karwat 1986: 64–65).

Podkreśliśmy w tym miejscu raz jeszcze, że klasy społeczne są jednymi z najważniejszych, ale nie jedynymi, wielkimi grupami społecznymi. Tym samym są jednymi z najważniejszych podmiotów polityki.

Tym, co konstituuje klasy społeczne, jest ich położenie społeczne, generujące wspólne interesy. W zależności od nurtu socjologicznego, interesy te posiadają obiektywny bądź subiektywny charakter. Jerzy Paweł Georgica w swoich rozważaniach nad podmiotowością polityczną pisze o podmiotowości interesów – stwierdzając, że „podmiotowość interesów (zwłaszcza ich charakter klasowy) jest pierwszym kryterium różnicującym politykę” (Georgica 1986: 224). Jest to rzecz jasna swego rodzaju uproszczenie. Podmiotowością nie mogą być bowiem obdarzone interesy, lecz ludzie i zbiorowości ludzkie: jednostki, ruchy społeczne, instytucje, zespoły itp. Z drugiej jednak strony Georgica zwraca uwagę na ważność interesów jako czynnika determinującego zachowania polityczne. Możemy mówić w polityce o interesach jednostkowych, ale częściej decydujące znaczenia będzie miał interes wielkich grup społecznych. Jest kwestią sporną charakter interesu wielkich grup społecznych. Czy jest on tylko sumą interesów członków danej grupy – wówczas mówimy o interesie zagregowanym. Czy też przeciwnie, nie można go sprowadzić tylko do sumy interesów ludzi znajdujących się w tym samym położeniu – wówczas mówimy o interesie agregatywnym. Niezależnie od tych rozważań należy uznać, że świadomość wspólnego interesu jest tym, co konstituuje *klasę dla siebie*.

Kontynuatorem kierunku badań politologicznych skupionego na interesach jest Bohdan Kaczmarek. „Jednym z popularnych modeli interpretacji polityki stosowanych w teorii i socjologii polityki jest rozumienie jej jako sfery życia społecznego, w której dokonuje się proces artykulacji interesów społecznych, przede wszystkim interesów wielkich grup społecznych” – pisze on we wprowadzeniu do swojego artykułu *Polityka jako artykulacja interesów* (Kaczmarek 2001: 45). Kaczmarek stoi na stanowisku występowania obiektywnych interesów wielkich grup społecznych, w tym obiektywnych interesów klasowych. W tym ostatnim przypadku powołuje się na dorobek Juliana Hochfelda, który zakładał, że świadomość klasowa koncentruje się na wartościach będących racjonalizacją dążeń zmierzających bądź do maksymalizacji przywilejów, bądź do minimalizacji cierpień danej klasy. „Obiektywnym interesem klasowym byłbym skłonny nazwać taki model racjonalizacji owych dążeń, który każdorazowo spełnia warunek optymalnego połączenia zmaksymalizowanych celów z szansami i środkami ich realizacji” (Hochfeld 1963: 589) – pisał Hochfeld. Kaczmarek uznaje sferę życia społecznego za pole występowania różnego rodzaju sprzeczności i konfliktów. „Są one źródłem dynamiki społecznej, mechanizmem, w wyniku działania którego systemy społeczne są zdolne do adaptacji, przetrwania i rozwoju. O prawidłowościach ruchu, zmiany i rozwoju społeczeństw decydują sprzeczności pomiędzy poszczególnymi podsystemami i procesami społecznymi, pomiędzy nimi a większymi całościami społecznymi, w skład których wchodzi, czy też pomiędzy systemami i procesami w wymiarze globalnym” (Kaczmarek 2001: 57) – pisze Kaczmarek. Sprzeczności interesów, podobnie jak

interesy, mają – według autora artykułu *Polityka jako artykulacja interesów* – charakter obiektywny.

Według Kaczmarka zjawiska sprzeczności interesów, walki i rywalizacji podmiotów interesów o deficytowe zasoby, stanowi treść polityki. O tym czyje interesy zostaną urzeczywistnione decyduje nie poprawność ich sformułowania, lecz wynik gry politycznej (Kaczmarek 2001: 65). W innym miejscu rozwija wątek „istoty polityki”, określając tym mianem proces artykulacji interesów (Kaczmarek 2001: 75). Kaczmarek wyciąga z tego wnioski fundamentalne dla rozważań na temat użyteczności wykorzystania analizy klas społecznych w analizie politologicznej. Stwierdza on bowiem, że polityka powinna być traktowana, jako funkcja życia społecznego, nie zaś jako zjawisko niezależne, odseparowane od stosunków społecznych. Wszak to one są „źródłem krystalizowania się potrzeb i interesów społecznych” (Kaczmarek 2001: 76). W kolejnym wniosku powołuje się na definicję Cetwińskiego wskazującą, że polityczne znaczenie mają zjawiska, które dotyczą wielkich grup społecznych.

Polityka jako skoncentrowany wyraz ekonomiki

Większość badaczy stojących – podobnie jak Kaczmarek – na stanowisku obiektywnego charakteru interesów klasowych, podkreśla ich pierwotnie ekonomiczny charakter. Jednym z przykładów tego nurtu jest rozumienie polityki jako skoncentrowanego wyrazu ekonomiki. Koncepcję tę opisał (w sensie genealogii historycznej) i rozwinął w artykule o tym właśnie tytule Mirosław Karwat. Zdaniem Karwata, współzależność między ekonomiką a polityką (i innymi elementami nadbudowy) ma charakter nieautomatyczny, warunkowy i zapośredniczony (Karwat 2001: 28). To, że w omawianej koncepcji polityka jest skoncentrowanym wyrazem ekonomiki oznacza, iż „polityka ogniskuje w sobie zasadnicze, kluczowe sprzeczności między głównymi podmiotami życia społecznego, antagonizmy i konflikty interesów o podłożu materialno-ekonomicznym” (Karwat 2001: 34). Nie sposób nie zauważyć, że jednymi z głównych (jeśli nie głównymi) podmiotów życia społecznego są klasy społeczne. Co więcej, są one grupami wyróżnionymi „na podłożu materialno-ekonomicznym”. Z kolei główny konflikt „o podłożu materialno-ekonomicznym” to konflikt klasowy, wynikający ze sprzecznych interesów klasowych. Zresztą Karwat same walki klasowe nazywa mianem „politycznego koncentratu ekonomiki” (Karwat 2001: 35). Zdaniem autora omawianego artykułu, „polityka nie dysponuje własnym, »czysto politycznym« aparatem kategorialnym umożliwiającym przetłumaczenie tego, co ekonomiczne, na to, co polityczne, ani sformułowanie oceny” (Karwat 2001: 35). Z drugiej strony nie można uznać, że każda decyzja polityczna posiada bezpośrednio przyczyny w ekonomice. Nie można pomijać takich zmian, jak chociażby ideologia (która zresztą jest również – zdaniem części jej badaczy – odzwierciedleniem sytuacji ekonomicznej).

W dzisiejszych czasach polityka w coraz wyższym stopniu staje się regulatorem gospodarki (przykładem są działania antykryzysowe wielu rządów

najbardziej rozwiniętych państw świata). Z drugiej jednak strony Karwat podkreśla, że „Ekonomia zachowuje swój status ontyczny jako przesłanka powstawania i rozwiązywania problemów społecznych. Tworzy ona impulsu do dla praktyki społecznej, procesów kierowania, zarządzania i rządzenia, zakreśla ramy możliwego wyboru. Polityka zaś pozostaje czynnikiem niezbędnym do rozwiązania zadań samej ekonomiki (...)” (Karwat 2001: 42).

Bibliografia

- Balibar Étienne. 1991. *Class Struggle to Classless Struggle*. W *Race, Nation, Class. Ambiguous Identities*, Balibar Étienne, Wallerstein Immanuel (red.). London-New York: Verso.
- Balibar Étienne. 2007. *Filozofia Marksas*, Adam Ostolski, Zbigniew Marcin Kowalewski (przeł.). Warszawa: Książka i Prasa.
- Bauman Zygmunt. 1998. „Zawrotna kariera «podklasy»”. *Przegląd Społeczny* 1/2.
- Berlin Isaiah. 1999. *Karol Marks. Jego życie i środowisko*, Wojciech Orliński (przeł.). Warszawa: Książka i Wiedza.
- Bodnar Artur. 1978. *Ekonomia i polityka. Podstawowe zależności*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Bodnar Artur. 1986. Status metodologiczny teorii polityki. W *Elementy teorii polityki*, Opałek Kazimierz (red.). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Bourdieu Pierre. 2008. „Co tworzy klasę społeczną? O teoretycznym i praktycznym istnieniu grup”, Maciejczyk Jakub (przeł.). *Recykling Idei* 11.
- Bourdieu Pierre. 2006. „O europejski ruch społeczny”. *Le Monde Diplomatique*. Edycja polska 2.
- Cetwiński Olgierd. 1975. Zjawisko polityczne i proces polityczny. W *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, Opałek Kazimierz (red.). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Dahrendorf Ralph. 2008. *Klasy i konflikt klasowy w społeczeństwie przemysłowym*, Renata Babińska (przeł.). Warszawa: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Dahrendorf Ralph. 1993. *Nowoczesny konflikt społeczny. Esej o polityce wolności*, Stefan Bratkowski i in. (przeł.). Warszawa: Czytelnik.
- Domański Henryk. 2008. *Zmiany stratyfikacji społecznej w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Socjologii i Filozofii PAN.
- Domański Henryk. 1995. „Narzędzia międzykrajowych analiz porównawczych: klasyfikacja zawodów Erikson–Goldthorpe–Portocarero (EGP)”. *Studia Socjologiczne* 3–4.
- Domański Henryk. 2002. *Ograniczeniach badań nad strukturą społeczną*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Domański Henryk. 2002. *Polska klasa średnia*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Domański Henryk. 1994. *Społeczeństwo klasy średniej*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
- Domański Henryk. 2007. *Struktura społeczna. Wykłady z socjologii*. T. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Eagleton Terry. 1998. *Marks i wolność*, Justyna Nowotniak (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Amber.

- Gardawski Juliusz, Gilejko Leszek, Siewierski Jacenty, Towalski Rafał. 2006. *Socjologia gospodarki*. Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Gardawski Juliusz. 1996. *Przyzwolenie ograniczone. Robotnicy wobec rynku i demokracji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gieorgica Jerzy. 1986. Potrzeby i interesy jako czynniki determinujące działania polityczne. W *Elementy teorii polityki*, Opałek Kazimierz (red.). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Hochfeld Julian. 1963. *Studia o marksowskiej teorii społeczeństwa*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Hryniewicz Janusz. 1987. „Erika O. Wrighta teoria klas społecznych”. *Studia Socjologiczne* 1.
- Kaczmarek Bohdan. 2001. Polityka jako artykulacja interesów. W *Metafory polityki*, Kaczmarek Bohdan (red.). Warszawa: Wydawnictwo Elipsa.
- Karwat Mirosław. 1988. Sankcjonowanie woli politycznej. W *Prawo i polityka (praca zbiorowa)*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Karwat Mirosław, Milanowski Włodzimierz. 1986. Wartości polityczne. W *Elementy teorii polityki*. Opałek Kazimierz (red.). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Karwat Mirosław. 1986. Podmiotowość polityczna wielkich grup społecznych, organizacji politycznych i jednostek. Model eksplanacyjny. W *Elementy teorii polityki*. Opałek Kazimierz (red.). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Karwat Mirosław. 1980. *Podmiotowość polityczna. Humanistyczna interpretacja polityki w marksizmie*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Karwat Mirosław. 2001. Polityka jako skoncentrowany wyraz ekonomiki. W *Metafory polityki*, Kaczmarek Bohdan (red.). Warszawa: Wydawnictwo Elipsa.
- Kochan Jerzy. 2008. „Gra w klasy”. *Recykling Idei* 11.
- Kochan Jerzy. 1990. *Klasy społeczne. Z historii pojęcia*. Warszawa: Colloquia Communia.
- Kochan Jerzy. 2007. *Życie codzienne w matriksie. Filozofia społeczna w ponowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Lenin Włodzimierz Iljicz. 1956. Wielka inicjatywa. W *Dzieła*. T. 29. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks Karol. 1975. *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, przeł. nie podano. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks Karol, Engels Fryderyk. 1961. Ideologia niemiecka, Kazimierz Błeszyński (przeł.) W *Dzieła wybrane*. T. 3. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks Karol, Engels Fryderyk. 1979a. Manifest partii komunistycznej, przeł. nie podano. W *Pisma wybrane*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks Karol. 1957. *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, Edward Lipiński i Julian Maliniak (przeł.). T. 3, cz. 1. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks Karol. 1949a. List do Bebla, Liebknechta, Brackiego i innych, przeł. nie podano. W Marks Karol, Engels Fryderyk. *Dzieła wybrane*. T. 2. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks Karol. 1979b. Marks do Fryderyka Boltego w Nowym Jorku, przeł. nie podano. W *Pisma wybrane. Człowiek i socjalizm*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Marks Karol. 1962. Moralizująca krytyka i krytykująca moralność. Przyczynek do historii niemieckiej kultury. Przeciw Karolowi Heinzenowi, Edda Erfel (przeł.). W *Dzieła*. T. 4. Warszawa: Książka i Wiedza.

- Marks Karol. 1949b. Walki klasowe we Francji. W *Dzieła wybrane*. T. 1. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Ossowski Stanisław. 1986. *O strukturze społecznej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Schaff Adam. 1949. *Pogadanki o materializmie historycznym*. Warszawa: Książka.
- Wesołowski Włodzimierz. 1966. *Klasy, warstwy i władza*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Wesołowski Włodzimierz. 1962. *Studia z socjologii klas i warstw społecznych*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Wesołowski Włodzimierz. 1978. *Teoria, badania, praktyka. Z problematyki struktury klasowej*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Wheen Francis. 2005. *Karol Marks. Biografia*, Dominika Cieśla (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Wheen Francis. *Marks. Kapitał. Biografia*, Piotr Laskowski (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Wright Eric Olin. 1997. *Class Counts: Comparative Studies in Class Analysis*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Wright Eric Olin. 1985. *Classes*. London: Verso.
- Wright Eric Olin. 2008. „Od badań stratyfikacji do analizy klasowej (i z powrotem?)”, Marcin Starnawski (przeł.). *Recykling Idei* 11.

The Marxist Theory of Social Classes and the Paradigm of the Political Science

Abstract

The paper outlines the Marxist theory of social classes in reference to the paradigm of the political science. The first part demonstrates the classical Karl Marx's theory of social classes. Further on, the paper presents the main elements of the neo-Marxist class theory, including the works of Erik Olin Wright. Next, the paper points to the utility of 'the social class' term in the political science paradigm, in reference to the works of Artur Bodnar, Mirosław Karwat, Julian Hochfeld and others. Subsequently, the paper advocates the statement to the effect that politics is the concentrated emanation of economic relations, which alludes to the significance of the Marxist social class theory.

Key words: Karl Marx, social classes, political science theory, political science paradigm, Erik Olin Wright, Mirosław Karwat

Sara Burchert

Uniwersytet Warszawski

ORCID 0000-0001-5836-2141

Zdolność człowieka do zmiany. Podatność i odporność na zmiany – współczesna recepcja myśli marksowskiej

Problem zdolności człowieka do zmiany w kontekście myśli Karola Marksa wydaje się niezmiernie ważny. Współczesny człowiek uwikłany jest w wiele zdarzeń, które dzieją się niejako poza nim, nie dotyczą go bezpośrednio, a jednocześnie stają się z wielu przyczyn dla niego ważne. W ten sposób jednostka staje się coraz bardziej oderwana od własnego życia, własnych interesów, a jednocześnie wpływ na jej myślenie, postawy, warunki życia pochodzi z wielu, często różnorodnych bądź pozornie różnorodnych kierunków, tym samym nie tylko świat realny staje się zbyt odległy, by go osiągnąć, ale też rzeczywistość, z jaką w swoim codziennym życiu obcuje jednostka, może stawać się mniej realna od wykreowanego wyobrażenia o świecie. Zasadnym wydaje się więc podjęcie rozważań nad tym, w jaki sposób warunki, w których przychodzi rozwijać się i funkcjonować jednostkom, umożliwiają im myślenie o zmianie społecznej, czy jednostka sama z siebie może zmienić swój sposób postrzegania świata, ale też co sprawia, że na pewien rodzaj zmian, a nawet myślenia o pewnych kwestiach w tych kategoriach, staje się ona odporna.

Istotnym problemem, jaki ujawnia się przy podjęciu tego rodzaju zadania, jest określenie sposobu w jaki należałoby definiować samą zmianę. Zmiana może dotyczyć zarówno jednostek, jak i zbiorowości; może być efektem pracy pojedynczego człowieka, jak i grupy ludzi; wywoływać mogą ją pobudki tak natury endogennej, jak i egzogennej. W niniejszych rozważaniach należałoby się zastanowić co skłania do zmiany poszczególnego człowieka, co rozumiemy jako zmianę istotną z punktu widzenia społeczeństwa, a także – w jaki sposób do zmiany przyczyniają się całe zbiorowości ludzi. Marks dużą uwagę przywiązywał do zmiany w kontekście funkcjonowania całego społeczeństwa. Na tej płaszczyźnie drogę do zmiany postrzegał w kategoriach ściśle politycznych. Jeśli więc mówił o klasie, która uświadamia sobie własne interesy i dąży do zmiany – jasno implikował polityczny charakter tej walki (Dahrendorf 2012).

Przy przyjęciu takiej optyki warto odnieść się do kategorii transgresji, którą rozwijał w różnorodnych kontekstach Józef Kozielecki. Wśród działań, jakie podejmują

jednostki i grupy w swojej aktywności, wyróżniał on działania *normalne* oraz *transgresyjne*. Działania normalne są podejmowane zwykle rutynowo i automatycznie, określane są jako codzienne, odpowiadają za przetrwanie człowieka, zaspokajając najbardziej podstawowe potrzeby i umożliwiając zachowanie homeostazy. W tym ujęciu istotniejsze stają się więc działania transgresyjne, pozwalające przekroczyć bądź to granice w ujęciu społecznym, bądź te, które będą istotne jedynie dla konkretnej jednostki. Ten typ działań można również podzielić na: twórcze, innowacyjne oraz ekspansywne. Dzięki działaniom transgresyjnym jednostka lub zbiorowość są w stanie przekraczać zastany system, świat realny, wprowadzając w niego nową jakość (transgresje historyczne), podobnie jak nową jakość mogą wprowadzić do swojego życia (transgresje psychologiczne). Transgresje cechuje nowość, niedookreśloność, wysoki stopień ryzyka (niepewności), niepowtarzalność. Trudno również ocenić ich efekty, a motywacja, która do nich prowadzi, bardzo często jest endogenna (Kozielecki 2004).

Człowiek w myśli Karola Marksa

Marks pisał, iż „w społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzą w określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki, w stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych. Całokształt tych stosunków produkcji tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się nadbudowa prawna i polityczna i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej. Sposób produkcji życia materialnego warunkuje społeczny, polityczny i duchowy proces życia w ogólności. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość” (Marks 1979).

Podstawą określania świadomości jednostki w materializmie historycznym jest fakt, że jest ona wtórna w odniesieniu do bytu i przez niego determinowana. Byt jednak nie jest czymś stałym i, choć opiera się na sposobie produkcji, to wpływa także na nadbudowę, warunkując życie społeczne i duchowe jednostek. Jednostkowa świadomość zarówno w treści, jak i w formie, pozostaje społeczna (Kozyr-Kowalski, Ładosz 1976). Specyficzne staje się w związku z tym rozumienie samej jednostki ludzkiej w ramach marksizmu.

Adam Schaff zauważa, że jednostkę pojmuje się jako twór społeczny, mimo wszystko, sama znajomość praw rozwoju społecznego nie jest wyczerpaniem roli i problematyki jednostki (Schaff 1962). Schaff zwraca również uwagę na fakt, co kształtuje jednostkę – „jednostka ludzka nie jest punktem wyjściowym, lecz końcowym. Oczywiście, wchodzi tu w grę swoista dialektyka: jednostka jest tworem, a jednocześnie twórcą, jest punktem końcowym, a jednocześnie wyjściowym” (Schaff 1962). Wpływa na nią więc język przekazywany w procesie wychowania, który stanowi zakumulowaną wiedzę o świecie społecznym. Ten sam język wpływa na kształtowanie się postaw człowieka, jego wiedzy o świecie, obyczajów, gustów.

Stosunki międzyludzkie w tym ujęciu stanowią odbicie potrzeb produkcyjnych aktualnych dla danego momentu historycznego, a odzwierciedlenie tych stosunków, zdaniem Schaffa, odnaleźć można w poglądach, psychice, obyczajach i postawach jednostek (Schaff 1962). W ten sposób owa jednostka nie jest całkowicie autonomiczna, a jej wybory zawsze pozostają zdeterminowane przez społeczne warunki, w jakich przychodzi jej podejmować decyzje. Nie stanowi to jednak pełnego ubezwłasnowolnienia jednostki – historia wciąż jest wynikiem ludzkich działań, które mimo wszystko są uwarunkowane przez potrzeby, wynikające bezpośrednio z warunków funkcjonowania. To potrzeby wywołują konieczność podejmowania działań. Wniosek, który można wyciągnąć z takiego postrzegania jednostki, istotnie wskazuje na to, że choć nie jest ona całkowicie wolna w swoich działaniach, stanowi wciąż nieodłączny element procesu historycznego. Odnosząc się do przytoczonego cytatu – warunki materialne i okoliczności mogą być przez kolejne pokolenia modyfikowane, a jednocześnie te same warunki dyktują pokoleniu własne warunki życiowe. W tym sensie, zdaniem Marksa, jednostka nigdy nie jest „czysta” (Marks 1979). Mimo wszystko człowiek zdolny jest przetwarzać informacje o świecie, odnajdywać swoją podmiotowość i wyodrębniać ją względem otoczenia, może samokierować i regulować swoje działania. M. Karwat zauważa, że racjonalistyczna wizja istoty ludzkiej jest oparta na orientacji poznawczej, nie pomija jednak mechanizmów pozapoznawczych, kształtujących i regulujących aktywność zachowań ludzkich (Karwat 1986). Co za tym idzie – podmiotowość jednostki opiera się na świadomych działaniach człowieka w dążeniu do samorealizacji, na trwałym i nieprzypadkowym wpływie na własne życie czy na aktywnościach twórczych. Istnienie mechanizmów irracjonalnych jest oczywiste, jednak ich rola nie stanowi podstawy, a jedynie swoiste ograniczenie, korektę, odchylenie od płaszczyzny racjonalności (Karwat 1986). Należy także zauważyć, że ta racjonalność ograniczona jest do umysłu jednostki, nie zaś do „transcendentalnej miary” (Karwat 1986), są więc one racjonalne w odniesieniu do wiedzy podmiotu, niekoniecznie zaś obiektywnych interesów.

Aktualność podziału klasowego – problemy pracy

W myśli Marksa istotne miejsce zajmuje alienacja rozumiana jako alienacja pracy i wyobcowanie człowieka od produktu jego pracy, ale również jako to, czym staje się ludzkie wyobcowanie. Alienacja pracy wywołuje bowiem wyobcowanie w odniesieniu do otoczenia, przyrody, samego siebie oraz innych ludzi. Zdaniem Marksa przełamanie alienacji może wystąpić jedynie w momencie, w którym ów rozdzźwięk osiągnie wartości skrajne (Fromm 2018). Pytania, które we współczesnej nauce pojawiają się niejednokrotnie – w różnych aspektach oraz różnych jej dziedzinach – są takie: czy wciąż mówić o klasach społecznych, czy może przestały one mieć realne znaczenie w funkcjonowaniu społeczeństwa bądź przeobraziły się, przyjmując inne formy; czy wciąż można mówić o konflikcie klas, czy jednak zatomizowane społeczeństwo nie definiuje swoich interesów w kategoriach klasowych; a jeśli

nie definiuje, to czy to znaczy, że konflikt klas rzeczywiście nie istnieje? Ma to też związek z pojęciem ideologii. W myśli Marksa podkreślone zostało, że ideologia jako pewna mistyfikacja, forma uwarunkowania świadomości zbiorowej, zaniknie wraz z nastaniem społeczeństwa bezklasowego. Klasa jest również pojęciem, które, choć tradycyjnie powiązane z myślą Marksa, może ulec aktualizacji. To również rodzi pytanie: na ile, ale też w jakim zakresie, taka aktualizacja jest potrzebna. Dahrendorf dostrzegał, że choć klasy politycznie wyodrębnia się w oparciu o kategorie władzy i własności, to, zdaniem Marksa, nie muszą być one kategorią określającą wszystkie jednostki do nich należące. Przy tym wszystkim należałoby zauważyć, że wprowadzenie pojęcia klasy nie miało na celu odzwierciedlania przygodnej i aktualnej stratyfikacji społecznej – miało raczej służyć celom analitycznym, w swoim dynamicznym wymiarze (Dahrendorf 2012). Stanowi to poważny argument za tym, by spierając się współcześnie o istnienie klas w społeczeństwie ponowoczesnym nie skupiać się jedynie na wskaźnikach zamożności czy aktualnej pozycji społecznej jednostek jako indywidualnych bytów, a raczej rozważać te pojęcie w kontekście ewentualnych przesłanek zmiany społecznej.

Piotr Żuk przyjmuje definicję wywiedzioną z myśli Bourdieu, twierdząc, że „klasa to zbiór ludzi posiadających wspólny habitus, podobne pozycje w przestrzeni społecznej, podobne dyspozycje, a przede wszystkim praktyki społeczne” (Żuk 2008) i zaznaczając przy tym, że nawet jeśli można przyjąć dużą czy wręcz dominującą rolę ekonomicznych wskaźników nierówności czy podporządkowania, to nie bez znaczenia pozostają również wymiary kulturowe czy społeczne. Analitycy pojęcia klasowego, a także ci, którzy głoszą rozmycie się czy nawet śmierć klas, argumentują, iż w XIX wieku kapitalizm niejako wymuszał oddzielenie pracy produkcyjnej od czerpania zysków z pracy nieprodukcyjnej. Inne argumenty na potwierdzenie tej tezy wskazują zwiększenie się liczby pracowników umysłowych, robotników wykwalifikowanych, czy pojawienie się menedżerów, którzy, choć nie posiadają realnie kapitału, to zajmują się dążeniem do jego pomnażania (Domański 1998).

Trudności, na które wskazują współcześni analitycy teorii klas, były rozważane już wcześniej. Pracownicy sektora usług zaliczani byli, również przez Marksa, do kategorii pracowników produkcyjnych, o ile pozostawali w stosunku z właścicielem, który czerpał korzyści z ich nieopłaconej pracy; analizie były poddawane kategorie klas heterogenicznych czy stosunków quasi-klasowych (Kozyr-Kowalski, Ładosz 1976). Głównym problemem definicji „klasy społecznej”, wyodrębnienia jej, zbudowania świadomości, a nawet zaakceptowania samego pojęcia, szczególnie w odniesieniu do jednostki i możliwości zmiany, wydaje się być wielokrotnie analizowana przez Zygmunta Baumaną charakterystyka człowieka ponowoczesnego. To, co Bauman nazywał dyslokacją, poczuciem bycia nie na miejscu, skutkuje permanentnym brakiem poczucia trwałej przynależności. W każdym z podsystemów, w których jednostka stanowi część siebie, jest ona tylko chwilowo. Doświadczenia, które kształtują jednostkę, nie układają się w spójną całość, przez co osobowość człowieka kształtuje się na podstawie fragmentów różnych ról i przeżyć. W ślad za

tym następuje nieuchronność wykorzenienia – żaden ze światów, które tworzy jednostka, a które również pośrednio tworzą ją – nie może otrzymać jej pełnego zaangażowania. W każdym z nich jednostka jest niejako przez chwilę, więc żaden z nich nie jest jej prawdziwym, własnym światem (Michalik 2002).

Zmniejszanie się klasy stricte robotniczej związane jest również z przejściem w tryb gospodarki opartej na usługach w krajach rozwiniętych. W latach 90. największą dynamiką charakteryzował się w Polsce rosnący sektor prywatnych przedsiębiorstw, co skutkowało przesunięciem się robotników niewykwalifikowanych w stronę biznesu (Domański 1998). Odnosząc się do przykładu polskiego, warto zwrócić uwagę na rozbieżność w wynikach badań, która wskazuje na ekonomiczny charakter pewnych potrzeb i poglądów. Dla przykładu: badania przeprowadzane w latach 1988–2013 dotyczące tego, czy każdy, kto wyraża chęć pracowania, powinien mieć taką możliwość, w początkowym okresie przynosiły podobne odpowiedzi niezależnie od poziomu życia, natomiast badania przeprowadzone w 2013 roku wykazały, że wśród przedstawicieli klas środka drabiny stratyfikacyjnej oraz dołu drabiny stratyfikacyjnej, ponad 50% ankietowanych opowiadało się za tym postulatem, podczas gdy wśród uprzywilejowanych odsetek ten wynosił 23,5% (Janicka, Słomczyński 2014). Podobnie rzecz się ma, jeśli chodzi o postawy prorynkowe w polskim społeczeństwie. Odwołując się do tych samych wyników badań – „zwyczajcy transformacji” w najsilniejszym stopniu skłonni są do pozytywnego odczytywania rozwiązań rynkowych.

Problem więzi społecznych

Jeśli przyjrzeć się pojęciu indywidualizmu, warto zwrócić uwagę na te aspekty, które pokazuje Alain Bihr, pojmując indywidualizm niejako dwupłaszczyznowo i definiując jednostkę nie tylko jako autocentryczną i skoncentrowaną na sobie samej, ale również auto-aktywną, czyli taką, która w sobie samej winna znajdować bodźce do działania i motywować się, nie licząc na nikogo poza samą sobą na drodze do realizacji celów (Bihr 2008). Co za tym idzie jednostkę prywatną, która nie tylko jest oddzielona od innych, ale i skonfliktowana z nimi w nieustającej konkurencyjnej walce, w której wartość współpracy opiera się jedynie na korzyściach, jakie indywidualna jednostka może osiągnąć. Niejako ponad tymi dwoma sferami, w globalnym ujęciu, jednostka naznaczona jest zdaniem autora fetyszyzmem indywidualności, dzięki któremu nadaje swojej subiektywności wartość rzeczywistości, a jednocześnie jest skłonna postrzegać rzeczywistość jako zbiór istniejących niezależnie jednostek (Bihr 2008). Ten rodzaj postrzegania rzeczywistości w dość wyraźny sposób ogranicza możliwości dostrzegania sprzeczności, uwarunkowań sytuacyjnych, kontekstu historycznego, czy chociażby w dużej mierze paraliżuje możliwości mówienia o nierównościach (o ile owe nierówności nie odnajdują wyraźnego odzwierciedlenia w statystykach, choć niekiedy również wówczas). Ideologia indywidualizmu, a przy tym indywidualnej i wszechogarniającej odpowiedzialności za wybory

(w powiązaniu z konsumpcyjnym imperatywem wyboru), ma zdolność do obalania argumentów.

Takie podejście do indywidualizmu i wolności prowadzi do tego, że jednostka niezależnie od kontekstu, a przy tym społecznie uwarunkowana perspektywą wolności w decydowaniu o samej sobie i poczuciem braku jakiegokolwiek determinizmu społecznego, może czuć się winna własnemu położeniu, nawet jeśli obiektywne warunki, w jakich przyszło jej funkcjonować wyraźnie wskazują, że owa wolność w decydowaniu o samej sobie była przez nie ograniczona, czego ciekawym przykładem mogą być analizy przeprowadzone przez Cathy O'Neil, która podjęła się analizy systemów, chociażby w odniesieniu do form rekrutacyjnych, gdzie, posiłkując się przykładem chłopaka, który wyleczył się z depresji i poszukiwał niskopłatnej pracy, dostrzegła ona, że systemy, którymi posługują się rekrutujący, w dużej mierze dyskwalifikują osoby z określonym rysem osobowościowym nawet w przypadku wysoce rotacyjnych i nisko opłacanych form pracy (O'Neil 2017). Przykład ten odzwierciedla, w jak dużym stopniu owa wolność decydowania o sobie jest ograniczona, a także jaką rolę pełnią warunki, w których już nie tylko kompetencje czy – jak wskazuje autorka – znajomości w odniesieniu do jednostki na rynku pracy podlegają utowarowieniu (uprzedmiotowieniu), ale również niedoskonałości w ramach biologicznych uwarunkowań mogą zostać zbadane przez pracodawcę oraz stanowić przyczynę wykluczenia jednostki. Posługując się tym przykładem możemy zauważyć, że dążymy do zwielokrotnienia pierwotnej alienacji pracy. Przyjmując, że jest ona początkiem oderwania człowieka od samego siebie, widzimy, że człowiek nie tylko oderwany jest od efektów swojej pracy, ale też jest zmuszony do sprzedawania swojej pracy na wolnym rynku, na którym funkcjonują coraz bardziej wyrafinowane techniki parametryzacji jego potencjalnej wartości. Techniki te skutkują odczłowieczeniem tego, co człowiekowi przynależne, ale także są, być może skrajną, emanacją tego, o czym pisał Marcuse, stwierdzając triumf racjonalności w oderwaniu od wartości.

Wolność, pozorna wolność, ubezwłasnowolnienie?

Fromm w swojej analizie dzieł Marksa i Freuda zwraca uwagę na fakt, że kondycję jednostki Marks uzależniał od jej aktywności. Tym samym zdrowy psychicznie człowiek był twórczy i niezależny w swej aktywności, podczas gdy oznaką patologii psychicznej było wyalienowanie (Fromm 2018). Dahrendorf podkreśla natomiast, że wolność i dezalienację, w tym ujęciu, gwarantują dopiero społeczeństwo bezklasowe oraz zniesienie własności prywatnej, zapewniające jednostce możliwość realizowania samej siebie (Dahrendorf 2012). Ogólne założenie Marksa, że ludzkie działania, a więc także motywacje do działań, determinowane są przez praktykę działania. Systemy ekonomiczne w tym ujęciu wytwarzają pewne zjawiska, typowe dla ich funkcjonowania, skłaniają ludzi do określonych aktywności, a więc też determinują cele, potrzeby czy pragnienia (Fromm 2018). Człowiek, jako produkt

kapitalizmu, motywowany do konsumpcji i produkcji zdaniem Marksa w sensie psychicznym jest spaczony, bowiem posiadanie oraz użytkowanie nie jest główną motywacją człowieka (Fromm 2018). Zastanawiając się nad istotą posiadania i użytkowania, zwracamy się ku społeczeństwu konsumpcyjnemu. Za Baumanem można przyjąć, iż tym, co odróżnia społeczeństwo konsumpcyjne od produkcyjnego jest zmiana punktu ciężkości. Osią życia jednostki zamiast pracy staje się uczestniczenie w procesach konsumpcji i na tej płaszczyźnie definiuje się, ocenia, nagradza i karze, weryfikuje i klasyfikuje się aktywność jednostek.

W społeczeństwie produkcyjnym punktem centralnym dla tożsamości człowieka oraz jego własnego obrazu siebie była praca. Zmiana nastąpiła również w zakresie pożądanых cech jednostki, za które może ona otrzymać nagrodę – o ile w społeczeństwach produkcyjnych nagradzany był konformizm, poddaństwo, uległość (co, jak łatwo zauważyć, również nie koresponduje z poglądem Marksa o tym, jakoby praca miała wyzwalać człowieka z oków, rozwijać jego aktywność oraz niezależność), o tyle w społeczeństwie konsumpcyjnym wymaga się porzucenia rutyny i inicjowania zmian, ciągłego dokonywania wyborów, które w społeczeństwie produkcyjnym były eliminowane. Z kolei wachlarz możliwości w dokonywaniu wyborów ma, zdaniem Baumana, kluczowe znaczenie dla pozycji człowieka w hierarchii społecznej (Iwasiński 2015). Podobną tezę przyjmowano w brytyjskiej socjologii już w latach 80. XX wieku, uznając za podstawę stratyfikacji społecznej dostęp do dóbr konsumpcyjnych (Domański 1998).

Zwolennicy teorii, której rdzeniem było twierdzenie, że kapitalizm znosi klasę robotniczą, która w społeczeństwie postindustrialnym przestaje być mu potrzebna, uznawali, iż kapitalizm zrzuca się jej na rzecz pracowników cechujących się wysokimi kwalifikacjami oraz efektywnym wykorzystywaniem własnej wiedzy, a tym samym pozycja jednostki w stratyfikacji społecznej zacznie zależeć od jej wiedzy, umiejętności jej wykorzystywania oraz przetwarzania informacji (Żuk 2008). Wydaje się jednak, że wciąż można zgodzić się z analizami Herberta Marcuse z lat 60. XX wieku – klasy społeczne przekształciły się na tyle, iż trudno rozpoznawać w nich istotne podmioty w historycznych przekształceniach. Zauważa on także, że choć wyzysk funkcjonuje nadal, to wyzyskiwani mają szansę żyć na wyższym poziomie, co z kolei skutkuje podtrzymywaniem fałszywej świadomości, która w tym wypadku znajduje się w świecie odrealnionym na tyle, że trudno zaakceptować jej faktyczny stan rzeczy (Waserman 1979). To, co istotne dla rozważań nad zdolnością człowieka do zmiany, a wynikające z myśli Marcusego, to stwierdzenie, że choć funkcjonujące stosunki pracy wymagają bezwzględności i ciągłej walki, to obie strony akceptują te reguły gry, a także racjonalność systemu, co z kolei sprowadza rozważania do stwierdzenia, że tylko całkowicie wyalienowana jednostka jest w stanie przewyciężyć fałszywą świadomość. Jeśli przyjmiemy, że tak właśnie jest, to należy zadać pytanie: co uznamy za krańcową formę alienacji jednostek w społeczeństwie konsumpcyjnym, w którym tożsamości nie wyznacza już w prosty sposób podział pracy, ale możliwość konsumpcji?

Pojęciem, które należy poruszyć rozważając problem klasowości w nawiązaniu do imperatywnych form zwierzchnictwa, z pewnością jest „przedsiębiorstwo przemysłowe”, na które zwracał uwagę R. Dahrendorf. Biorąc pod uwagę takie zagadnienia, jak zmechanizowana i zautomatyzowana produkcja, podział całościowego procesu na coraz mniejsze części, system nadrzędności i podrzędności występujący między poszczególnymi elementami czy ograniczonych ról funkcjonujących w ramach ściśle określonego procesu pracy (Dahrendorf 2012) możemy zauważyć, iż analogiczne procesy zachodzą w nowoczesnych korporacjach, skupionych na usługach, doświadczeniach, czy też tworzeniu wraz z konsumentem określonego doznania. Dahrendorf zakłada, że tego typu organizacja pracy skutkuje wyłonieniem się quasi-grup, wśród których obserwować można odrębne ukryte interesy. Mimo wszystko dostrzega, że „złożony system delegowania odpowiedzialności praktycznie całkowicie zaciera granicę między pozycjami dominującymi a podporządkowanymi” (Dahrendorf 2012), co w dzisiejszej odsłonie staje się niezmiernie ważne. Nasuwa się pytanie: do jakiej klasy społecznej zaliczał się będzie człowiek, który w warunkach gospodarki rynkowej zarządza sam sobą na rynku pracy? Występuje w tych relacjach zarówno jako oferent swojej pracy, którą może dowolnie zarządzać, jak i podporządkowany – gdy podejmie się wyznaczonej aktywności. W kontekście delegowania zadań i odpowiedzialności już nie tylko w ramach konkretnego przedsiębiorstwa, ale, w znacznym stopniu i coraz częściej, również poza jego ramami, problem ten stał się kluczowy, gdy mowa o stosunkach i konfliktach społecznych.

Nastawienie na elastyczność, przystosowanie, użyteczność w warunkach ciągłej zmiany powoduje, że istotne wydaje się wyodrębnienie nowej kategorii, jaką jest prekariat, ale też oparcie jej na nieco innych przesłankach. Proponowane definicje i przesłanki prekarności łączą w sobie przede wszystkim: poczucie lęku, wymaganie troski, dostrzeganie chaosu wokół siebie, niepewność, niestabilność, nieprzewidywalność, brak wsparcia społecznego, obcość (Urbański 2014). Istotnie, społeczeństwo konsumentów, które Bauman charakteryzował między innymi poprzez wywyższanie przemijalności nad trwałością, na rynku pracy wydaje się być w tę przemijalność uwikłane (Bauman 2007). Relacja ta zaczyna być uciążliwa, (choć „przemijalne” życie projektowe może się wciąż wydawać nobilitujące), ponieważ nieustanna zmiana sprawiła, że na rynku pracy pewien rodzaj trwałości, jako dobro deficytowe, stał się poszukiwany. Przywilej posiadania umowy o pracę może być odczytywany jako wskaźnik pozycji w hierarchii skoordynowanej organizacji władzy w przedsiębiorstwie, namiastka trwałości w kontekście nieustającej konieczności powiększania własnego kapitału, ale też element wyobcowania ze świata, który swoje kategorie definiuje przez pryzmat niepewności, elastyczności i nieustannej pogoni za kolejnymi osiągnięciami. W ten sposób ważniejsze od samego nowego określenia stają się przesłanki, które odnoszą się przede wszystkim do sytuacji wewnętrznej człowieka, a nie jedynie warunków ekonomicznych, co z kolei stanowi istotną odpowiedź na problem, artykułowany często przez krytyków

istnienia konfliktu klasowego, a także odrębności interesów, odnoszący się do faktu, że „uburżuazyniony proletariusz” nie powinien buntować się przeciw swojemu pracodawcy, gdyż wraz ze wzrostem zamożności znikają powody do istnienia konfliktu klasowego (Dahrendorf 2012).

Co ciekawe, K. Szreder wprowadza pojęcie *projektariatu*, argumentując, iż warto wyodrębnić taką grupę w odniesieniu do artystów, by nie nadwyreżać sensu pojęcia prekariat, a w jasny sposób przedstawić sytuację tej konkretnej grupy na rynku pracy. Projektariuszy wyodrębnia na podstawie faktu, iż choć podobnie jak prekariusze muszą oni włączać się w tymczasowe projekty, dysponując jedynie własnymi umiejętnościami i doświadczeniem, to do mikroprzedsiębiorców upodabnia ich to, że konkretne projekty stanowią infrastrukturę „która zapewnia im akumulację tego kapitału oraz jego wymianę na pieniądze” (Szreder 2016). W tym miejscu można by odwołać się do tego, iż samo sformułowanie „kapitał ludzki”, zdaniem A. Bihra, jest nacechowane ideologicznie – podtrzymywanie, iż całość zdolności fizycznych, moralnych, intelektualnych, estetycznych czy społecznych (które na rynku wystawiane są na sprzedaż) stanowi pewien kapitał, może skutkować faktycznym rozdrobnieniem (i tak już podzielonej) tożsamości jednostek i grup społecznych, a jednocześnie reprodukować wrażenie pełnej odpowiedzialności jednostki za niedostateczną akumulację własnego kapitału. Zdaniem Bihra, prowadzi to jednostki do niekończącej się mobilizacji mającej na celu zwiększanie własnego kapitału, nie tylko w czasie pracy, licząc, że przyniesie to zyski. W ten sposób tworzy się powszechne poczucie winy, bądź też świadomość powodzenia własnej misji na rynku pracy, co z kolei podtrzymuje rozwarstwienie na poziomie psychologicznym (Bihr 2008).

W tym samym stopniu, w jakim przedstawiciele projektariatu czują się grupą nie dającą się pomieścić w kategoriach prekariat, stabilność umowy o pracę na czas nieokreślony może przynosić podobny skutek. Jednocześnie, patrząc z perspektywy charakterystyk prekariat, przy rosnącej mechanicyzacji i rozdrobnieniu zadań na poszczególnych stanowiskach, rynek pracy cechuje wysoka zastępowalność poszczególnych części maszynarii organizacji. W ten sposób niepewność i zagrożenie dotyka pracowników najemnych niezależnie od charakteru ich działalności, choć w różny sposób i w różnym stopniu. Pozycja społeczna, tak wyraźnie uzależniona od możliwości konsumpcji, w prostym rozumieniu nie odwołuje się do stabilności, lęku, ryzyka. Przez to stabilność, choć może być przywilejem czy dobrem deficytowym, w społecznej ocenie stać się może źródłem stygmatyzacji, związanej z wyobrażonym brakiem mobilności, niedbałością o rozwój własnego kapitału, stagnacją. Jeśli więc w świecie tyranii wyboru (Salecl 2013) mielibyśmy szukać rozwiązań na rynku pracowniczym, to możliwą konkluzją byłoby stwierdzenie, że pracownik najemny staje się bohaterem tragicznym. Niezależnie od decyzji utrzymanie własnej tożsamości staje się zagrożone, wytyczne konieczne do dokonania słusznego wyboru niespójne, a odpowiedzialność, niezależnie od okoliczności, wyłącznie jednostkowa.

Świat ponowoczesny a kwestie świadomości

Odnosząc się do zjawiska świadomości w tradycji marksistowskiej, nie sposób nie zwrócić uwagi na klasowe formy świadomości, które przede wszystkim polegają na rozpowszechnianiu i włączaniu ludzi w struktury panujących idei, wyobrażeń, poglądów. Poprzez tego typu działania wywołuje się swoistą pętlę sprzężeń zwrotnych, na podstawie których idee te są podtrzymywane, umacniane i reprodukowalne. Dostrzec je można nie tylko w programach partii politycznych czy doktrynach, nie są obserwowalne jedynie w zachowaniach ludzi, ale znajdują swoje emanacje także w dziełach sztuki, literaturze, jeśli tylko oddziałują na ludzi, należą do form świadomości społecznej (Kozyr-Kowalski, Ładosz 1976).

Jeżeli więc wyjdziemy od tezy, że świadomość społeczna uwarunkowana jest przez ów byt społeczny, a więc praktykę społeczną, jej specyfikę w poszczególnych klasach, materialnych współdziałaniach i międzyludzkich współzależnościach, należałoby się zastanowić nad tym, jak współczesny byt społeczny określa tożsamość, a także gdzie możemy szukać klas społecznych i przynależnych im tożsamości. Kapitalizm postawił przed człowiekiem szereg wyzwań wzmocnionych przez rozwój technologii, znajdujących swe odzwierciedlenie w konsumpcjonizmie, a wreszcie, w konsekwencji, wzmocnił trudności w poznawaniu oraz rozpoznawaniu tego, co mityczne i fantastyczne, od tego, co realne i rzeczywiste. Rozwój technologii sprawił, że warunki, w jakich konstruowana jest świadomość, uległy istotnym przemianom. Wystarczy wspomnieć o tym, co Burszta nazywa życiem w medialnej i kulturowej logorei, wysuwając wniosek, że słowoobrazy i metakomentarze definiują to, w jaki sposób wyobrażamy sobie naszą przeszłość, teraźniejszość oraz możliwą przyszłość (Olchanowski 2016). Jeśli przyjąć za T. Olchanowskim, że we współczesnym świecie mamy do czynienia ze zjawiskiem imagopatii, polegającej na tym, że owe obrazy, znajdujące się w wirtualnej rzeczywistości, stają się jedynym źródłem poznania rzeczywistości i jej definiowania, odczuwania rozkoszy oraz bólu, źródłem formowania się zapośredniczonych autorytetów (Olchanowski 2016), wówczas tym większego znaczenia nabiera rozróżnienie na fałszywe i prawdziwe poznanie. Skoro byty wirtualnie w dużej części zawładnęły odbiorem rzeczywistości, to pytaniem aktualnym wydaje się być, w jakiej części poznanie staje się prawdziwym odbiciem bytu, czy w dominującej większości jest to odbicie fałszywe.

Herbert Marcuse zwracał uwagę, iż podstawową cechą współczesnej cywilizacji jest świadomość fałszywa, której zasięg społeczny stał się wszechogarniający. Wychodząc od zaniku krytycznego myślenia i umiejętności patrzenia na rzeczywistość pod kątem tego: jak być powinno, a nie tylko jak jest, Marcuse dochodzi do wniosku, że człowieka współczesnego, jak i całe społeczeństwo, charakteryzuje jednowymiarowość. Owa jednowymiarowość nie pozostawia alternatyw, teraźniejszość przedstawia jako jedyną możliwą rzeczywistość oraz jedyny wymiar historii, co z kolei prowadzi, zdaniem Marcuse, do triumfu racjonalności, rozumianej raczej jako odejście od wartości i celów, na rzecz stałego zainteresowania parametrami oraz środkami (Waserman 1979).

Rzeczywistość technologii – maszyna zmian czy zagłada wspólnoty?

W myśli Karola Marksa istotne miejsce odgrywała automatyzacja procesu produkcji. Przekształciła ona robotnika „wirtuoza” w odpowiednik maszyny, wykonującej najprostsze czynności, a tym samym całkowicie oddzieliła jego osobowość od produktu końcowego jego pracy (Ochocki 1980). Choć, na co wskazuje M. Trybulec w swojej pracy dotyczącej teorii komunikacji z Toronto, wymienianie Marksa jako przedstawiciela determinizmu technologicznego, w jednej linii z Habermasem czy McLuhanem, zamazuje nieco obraz samej teorii wpływu technologii na możliwości poznania (Trybulec 2015), to niewątpliwie technologie, w tym szczególnie technologia produkcji (zarówno produktów materialnych, jak i niematerialnych), zajmuje istotne miejsce w procesie kształtowania i alienacji człowieka. Współcześnie warto zwrócić uwagę, iż pełni ona w tym ujęciu również funkcję reprodukcji wzorców wychowania i tworzenia wiedzy o świecie, co z konieczności wpływa na możliwe redefiniowanie sytuacji przez kolejne pokolenia.

Przejsie do społeczeństwa kapitalistycznego, w którym za pozytywne poczytywane są właśnie wartości wyboru, szybkiej przyjemności, uzyskiwania szczęścia i spełnienia natychmiastowego zamiast tego, czym jest przyjemność odroczone, zmieniło również podejście do zdobywania informacji. Wraz z rozwijającą się technologią przeobrażeniom ulegał kod, który obywatele stosują podczas jej odbioru. Wydaje się, że dużą trudnością w budowaniu wiedzy i świadomości, a jednocześnie chęci i dążenia do zmiany, jest swoista bańka informacyjna, która w dużej mierze opiera się na pętli sprzężeń zwrotnych, o czym pisze Cathy o’Neil w *Broni Matematycznej Zagłady*. Nasz proces zdobywania informacji i budowania wiedzy politycznej oparty jest o różne źródła, i choć wciąż znacząca większość Polaków za główne źródło swej wiedzy politycznej uznaje telewizję (64% według Badań CBOS-u z 2017 roku), to nowe media przynoszą wiele możliwości, przy pomocy których można by walczyć z pozornym pluralizmem debaty na poziomie mediów tradycyjnych. Mimo wszystko nie przyczyniły się do znaczącego poszerzenia pola widzenia, jeśli chodzi o politykę, ale też nie stały się na tyle pluralistyczne, by można było mówić o całkowicie demokratycznym i wolnym wachlarzu możliwości. Wystarczy popatrzeć na upodabnianie się wielu nowych mediów do mediów tradycyjnych (liczne zespoły redakcyjne, dobór treści zarówno pod kątem interesu biznesowego, jak i linii danego medium, pozycjonowanie i decydowanie o tym, które treści powinny być promowane w większym stopniu – analogicznie do czasu emisji, czy agenda setting).

Co jednak wydaje się w tym przypadku ważniejsze, głównie w nawiązaniu właśnie do pętli sprzężenia zwrotnego, jest to fakt, że sami dobieramy sobie treści, które chcemy obserwować (twitter, facebook, youtube będzie proponował nam odpowiednie wyniki w zależności od naszych wcześniejszych aktywności), a co za tym idzie – w niewielkim stopniu nasze poglądy podlegają zderzeniom. Wpadamy w pętlę sprzężenia zwrotnego i budowania pakietów informacji scalonych, które jednocześnie przychodzą z zewnątrz, ale w formie już przetrawionej przez konkretną

osobę, opcję polityczną, dzięki czemu są gotowym argumentem na potwierdzenie i uzupełnienie naszego schematu myślenia. Tym samym, jeśli np. młody człowiek (pamiętając o kluczowej dla tego wieku potrzebie przynależności) utożsamia się z określonym nurtem myślenia, nawet niekoniecznie na zasadzie uświadomienia sobie własnych poglądów, a raczej właśnie z powodu potrzeby przynależności do pewnej grupy (czasem nawet w wyniku czerpania wzorców z kultury masowej i poczucia bliskości z ulubionym bohaterem, muzykiem, osobą publiczną, która staje się autorytetem) i zbuduje sobie pulę możliwych źródeł informacji (i tu znowu na podstawie obserwowanych polityków, muzyków, dziennikarzy i ich aktywności w mediach społecznościowych), będzie dostawał informacje zgodne ze swoim sposobem myślenia, zbudowanym być może na bardzo kruchym fundamencie, ale jednocześnie potwierdzanym w kolejnych odsłonach, sprawach, kolejnymi danymi, które często bardzo są elastyczne, bez poczucia obowiązku ich weryfikacji.

Ciekawym zjawiskiem, które wiąże się z budowaniem i tworzeniem, a jednocześnie „wpadaniem” i „zapadaniem się” we własne bańki informacyjne jest zjawisko człowieka masowego. S. Drelich, w swoim felietonie dla *Liberté!* zauważa, że człowiek masowy w cyberprzestrzeni przyjmuje zachowania, które Le Bon opisywał w odniesieniu do tłumu (Le Bon 2017), pozostając fizycznie poza tłumem. W ten sposób bez bezpośredniej styczności z liderem czy przywódcą, ulega tym samym zachowaniom grupowym, jakim ulegałby w świecie fizycznym (Drelich 2018). Można zauważyć, że zarówno tradycyjne, jak i nowe media w dużym stopniu wpływają na tworzenie się postaw i wiedzy politycznej, którą jednocześnie cechuje wysoki stopień emocjonalnego zaangażowania, a przy tym, ze względu na zjawisko społecznego dowodu słuszności oraz skłonności jednostek do potwierdzania wcześniejszych własnych sądów i opinii, posiadają one dużą zdolność do reprodukcji wiedzy o świecie w zgodzie z zastanym i pierwotnie przyjętym porządkiem. Zdecydowanie ułatwia to również zaistnienie populizmów różnego rodzaju, na co S. Drelich zwraca uwagę w swoim felietonie, gdyż człowiek masowy jest podatny na emocjonalne i proste formy przekazu. W związku z tym należałoby zastanowić się, czy przy preferencji dla prostych i emocjonalnych form i w odniesieniu do ludzkiego indywidualizmu, niekiedy przesiąkniętego formami egoizmu i narcyzmu, jest to również ułatwienie dla sprawowania władzy przez populizm rynkowy, który w sposób niebezpośredni i rozproszony emanuje z przekazów dostępnych w dyskursie publicznym.

Powszechne jest zresztą zjawisko tzw. fake news, manipulowania statystykami, posługiwania się informacjami pozbawionymi swojego pierwotnego kontekstu oraz tworzenia czarno-białej, zero-jedynkowej wizji świata. Konsumpcyjne nastawienie dotyka wielu sfer życia, także sfery informacji, w związku z czym ich konsument woli zakupić szybkie wyjaśnienie, gotowe rozwiązanie, niż analizować możliwe opcje i oferty, a jednocześnie porusza się jedynie w ramach zastanych schematów. Stąd też wyodrębniona przez A. Bihra wolność ideologiczna gwarantowana przez neoliberalizm, która powinna opierać się na zdolności do samodzielnego myślenia, autorefleksji i wolnej woli jednostki, a staje się wewnętrznie ograniczona ze

względem chociażby na strukturalne warunki obiegu informacji, ale też, na co zwraca uwagę autor, zamienia się w wymaganie od jednostek posiadania owej wolnej woli (Bihr 2008).

Zmiana w kontekście społecznym: możliwości i ograniczenia

Zastanawiając się nad problemem zmiany w kontekście zarówno człowieka, jak i całego społeczeństwa, należałoby zwrócić uwagę na kilka elementów. Pierwszym, który można wyróżnić, jest element transgresji psychologicznych, które mogą być podejmowane od lat wczesnej młodości, jak na przykład, przytaczane przez J. Koźmieleckiego odkrycie przez ucznia szkoły podstawowej prawa Archimedesesa. W tym kontekście istotny staje się problem socjalizacji pierwotnej oraz systemu edukacji. Człowiek w myśli Marksa jest w dużej mierze uwarunkowany przez otoczenie, w ramach którego przychodzi mu żyć, czyli przez warunki materialne i podział pracy. Z. Bauman zwraca uwagę, że grupa, w ramach której przychodzi nam się socjalizować czy wychowywać, zwykle nie jest przez nas wybierana, a w dużej mierze wpływa na wachlarz możliwych wyborów, podobnie jak wolność jednostki ograniczona jest przez środki materialne, również w kwestii edukacji (Bauman 1996). Tu należy zwrócić uwagę na problemy, znajdujące się w centrum zainteresowania współczesnego procesu edukacji. R. Bregman wskazuje, iż, już na etapie kształtowania programów edukacyjnych ludzie przystosowują się, zamiast tworzyć, a tym samym reprodukuja świat, który, choć niekoniecznie zgodny z ideałami, jakie wyznają, wydaje się być jedynym możliwym. Debaty związane z edukacją nie dotyczą tego, co jest ważne z punktu widzenia społeczeństwa, a raczej wiążą się z przewidywaniem co będzie istotne na rynku pracy za kilkanaście lat (Bregman 2018). W tym sensie na pierwszy plan wysuwa się kategoria użyteczności i przystosowania. Gdyby próbować szukać, jakie możliwości przekraczania granic rysuje to przed człowiekiem współczesnym, to skupić należałoby się na innowacjach, czyli wykorzystywaniu zastanej wiedzy w celu ulepszania narzędzi przydatnych w życiu codziennym i praktycznym (Koźmielecki 2004). Odnosząc to do myśli Marksa należy zwrócić uwagę, że zdrowie psychiczne odnaleźć można w niezależności, aktywności i twórczości jednostki (Fromm 2018), która ze swej natury jest istotą społeczną. Już Marks zauważał, że w społeczeństwie przemysłowym, maszyna stała się artystą, co świadczyło o pogłębiającej się alienacji pracy. Postępujące zmiany w procesie edukacji, skoncentrowane na pojęciach wpływu i przydatności, premiowanie bierności wśród uczniów już od najmłodszych lat poprzez kwalifikowanie ich umiejętności na podstawie testów jednokrotnego wyboru, a tym samym mechaniczna wizja roli nauczycieli i wychowawców przy jednoczesnym marginalizowaniu ich roli w odniesieniu do samej relacji i nauczania jako procesu (Nussbaum 2016), sprawiają, że trudno oczekiwać transgresji twórczych, podobnie jak aktywności, mających świadczyć o niezależności. Tym samym wytwarza się również specyficzny rodzaj oczekiwań, istotny w procesie kształtowania się osobowości człowieka: system oceny,

który marginalizuje wszelkie aktywności wykraczające poza to, co będzie przydatne – nawet nie w przewidywanych możliwościach dostosowania się do rynku pracy, ale na egzaminie końcowym, który równie dobrze mogłaby rozwiązać maszyna. W ten sposób można zaryzykować tezę, iż, już na etapie socjalizacji odwaga twórcza zostaje zastąpiona umiejętnością rozwiązywania łamigłówek (Kozielecki 1979), co z kolei przekłada się na relacje w życiu społecznym, odciskając piętno na rysie charakterologicznym jednostek.

Kolejnym problemem, który niejako koresponduje z problemem reprodukcji idei na etapie socjalizacji i edukacji, jest kwestia postrzegania społeczeństwa, a co za tym idzie podziałów, jakie można w nim odnaleźć. Henryk Domański, analizując kwestię klas społecznych, zwrócił uwagę na fakt, że argumentujący za zacieraniem się granic między klasami często podnosili kwestie: zwiększonego znaczenia elastycznych form zatrudnienia, osłabienie związków zawodowych, przeniesienie konfliktów pracowniczych na szczebel negocjacji lokalnych, a także zmniejszenie ideologicznego wymiaru na rzecz technicznych i praktycznych rozstrzygnięć (Domański 2015). Jeśli tak, to zasadnym wydaje się zadać pytanie: na ile klasy społeczne przestały występować w sensie obiektywnej przynależności jednostek, a także w jakim stopniu ten mechanizm zdeterminowany jest przez sposób organizacji myślenia w społeczeństwie ponowoczesnym? W tym przypadku, jeśli elastyczne formy zatrudnienia miałyby być argumentem świadczącym na korzyść zanikania podziału klasowego, należałoby rozważyć pojęcie „prekariatu” oraz to, czy zmiana formy uprzedmiotowienia człowieka na rynku pracy radykalnie redefiniuje jego pozycję w stratyfikacji społecznej. Odwołując się do myśli Marksa – człowiek taki wciąż dysponuje na rynku jedynie własną pracą, do tego niepewną, niejednokrotnie oferując rynkowi siebie samego, a ten wycenia jego wartość. Podobnie jest ze zmniejszaniem się klasy robotniczej, co miało miejsce jedynie w przypadku robotników wysoko wykwalifikowanych, na co wskazuje Domański. Kwestia, która staje się współcześnie istotną jest oś podziału klasowego. Zmiany formy zatrudnienia z pewnością przyczyniły się do zakłócenia ostrości podziałów, nie zmieniły jednak istoty problemu, którą jest wyalienowanie człowieka w procesie produkcyjnym. Inną kwestią staje się natomiast samoidentyfikacja: jak wynika z badań, subiektywne umiejscawianie się respondentów na skali klasa średnia wyższa – klasa średnia – klasa robotnicza – klasa niższa, w dużym stopniu odpowiada podziałowi ze względu na kryterium własności i zasobności ekonomicznej (Domański 2015).

Skoro więc autoidentyfikacja odpowiada naukowym teoriom dotyczącym struktury społecznej, to skąd biorą się zjawiska, takie jak osłabienie więzi międzyludzkich, a tym samym siły oddziaływania związków zawodowych czy chociażby zmniejszenie ideologicznego postrzegania swojego położenia w tym wymiarze? Odpowiedzi można by szukać chociażby w opisach społeczeństwa konsumpcyjnego. G. Ritzer zakłada, że „w świątyni konsumpcji bardziej prawdopodobna jest interakcja jej użytkowników z nią samą i jej towarami i usługami niż z innymi ludźmi” (Ritzer 2012), pomijając już fakt obcowania z samymi produktami, będącymi

wynikiem wyalienowanej pracy, to ich myśli zorientowane są wokół konsumpcji. Konsumpcji, która stanowi, zdaniem Ritzera i wielu innych badaczy, oś życia, źródło przyjemności i doznań. Pracownicy produkcyjni bardzo często współpracują z konsumentami w celu wyprodukowania idealnego doznania, które stanie się źródłem przyjemności i rozrywki dla możliwie dużej grupy odbiorców. Ritzer przekonuje, że demokratyczność świątyn konsumpcji jest w dużej mierze pozorna. Choć nie wprowadza się ograniczeń ze względu na wiek, płeć, rasę itp., to ograniczeniom podlega dostęp do środków materialnych (kredyty, raty, karty niskooprocentowane), bardzo często silnie skorelowany z zarobkami, a więc i przynależnością klasową konsumentów.

Rozwarstwienie obrazują również różnice między centrami konsumpcji, z których część przeznaczona jest jedynie dla najbogatszych. Ponadto, na co zwraca uwagę Ritzer w swojej pracy, zamknięcie się ludzi sobie podobnych w jednej przestrzeni (ekskluzywne centrum handlowe, bogate osiedla) sprawia, że skupiają się oni jedynie na problemach swoich małych społeczności, tracąc z pola widzenia resztę społeczeństwa. Co będzie istotne, zarówno przy definiowaniu samego społeczeństwa konsumpcyjnego, jak i również przy zastanawianiu się nad zdolnością człowieka do zmiany, to element, który Ritzer nazywa „ostentacyjnym brakiem ostentacji” – ogromne upodobnienie się wyborów konsumpcyjnych oraz stylów życia poszczególnych jednostek (Ritzer 2012), a co można z powodzeniem odnieść do kryterium podziału na normatywne i porównawcze grupy odniesienia (Bauman 1996). Wydaje się, że nowe środki komunikacji zwielokrotniły wpływ tych drugich na życie jednostek, jednocześnie obniżając rangę grup normatywnych. Współcześnie grupy porównawcze często rekrutują się nie z otoczenia, które pozostaje dla przedstawiciela danej grupy społecznej niedostępne i odległe, do którego jednak można aspirować i poznać przynajmniej jego zewnętrzny obraz. Mogą być natomiast wynikiem przedstawień i spektakli, w których jednostka uczestniczy codziennie poprzez korzystanie z mediów społecznościowych, obserwowanie „na żywo” rozgrywek medialnych, współuczestniczenie z pozycji biernego obserwatora-komentatora w życiu osób funkcjonujących w nowych mediach.

Zarówno problem klas, jak i więzi społecznych, grup czy quasi-grup, bądź też poszukiwania podmiotów, które potrzebują pomocy i odróżniania ich od tych, którym powinno się przeszkodzić w realizacji celów, prowadzi ku identyfikacji zarówno stylu działania, jak i zakresu, w jakim oddziałują poszczególne grupy. Współczesny świat i jego wielowymiarowa struktura skutecznie utrudnia wyraźne wyodrębnienie zwierzchnictwa i władzy. Człowiek w tym świecie poszukuje racjonalności, problemem jest jednak nieustanne przekształcanie się świata, a co za tym idzie – reguł, które w nim obowiązują. Najistotniejszą zmienną i wartością staje się sama zmiana, elastyczność oraz przystosowanie. Jeśli w odniesieniu do człowieka zagubionego w gąszczu informacji obserwujemy zmniejszoną chęć do poszukiwania nowych źródeł wiedzy oraz poczucie przeinformowania, tak konieczność nieustannej zmiany i przystosowywania się do nowych warunków

może skutkować niechęcią do budowania wizji zmian w szerszym kontekście. W ten sposób wolność poszukiwania siebie i wyboru, elastyczność i indywidualizm w rzeczywistości mogą nieść skutki całkowicie odwrotne do tych, które pierwotnie przypisywano tym zjawiskom. Poszukiwanie zasad i porządku widać choćby na przykładzie odpowiedzi na pytanie o zapotrzebowanie na rynku pracy za kilkadziesiąt lat. Próby dostosowania porządku aktualnego do przewidywanych trendów sprawiają, że prawdziwa władza opiera się na kreowaniu odpowiednich wyobrażeń dotyczących przyszłości. W ten sposób człowiek, zamiast być twórczym i aktywnym podmiotem, staje się jednostką uwikłaną w wytyczne i starającą się odpowiedzieć na zapotrzebowanie świata, co do którego nie ma pewności, że będzie istniał. Samo poszukiwanie możliwości zmiany wydaje się już być próbą uświadomienia sobie obiektywnej pozycji jednostki w rzeczywistości. Jednocześnie prowadzi do dylematu, który lokuje się na granicy samowiedzy i hipokryzji. Z jednej strony jednostka może być świadoma uwarunkowań, w jakich przyszło jej funkcjonować, z drugiej strony obraz rzeczywistości, jaki zostaje w niej zakorzeniony przez różnego rodzaju pośrednie formy socjalizacji, przez grupy odniesienia, czy medialne reprezentacje rzeczywistości, wpływa na jej samoocenę i wywiera presję, by kontynuować proces przystosowywania się do własnych wyobrażeń o odpowiednim życiu. W sytuacji tak nakreślonych ograniczeń dla zmiany społecznej, a także jednostkowej, w odniesieniu do założeń płynących z tradycji marksowskiej rodzi się pytanie: jak nakreślić granice tak rozumianej alienacji oraz czego się spodziewać po tym, gdy te granice zostaną osiągnięte.

Bibliografia

- Bauman Zygmunt. 2007. *Konsumenci w społeczeństwie konsumentów*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Bauman Zygmunt. 1996. *Socjologia*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i SKA.
- Bihl Alain. 2008. *Nowomowa neoliberalna*, Agata Łukomska (przeł.). Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Bregman Rutger. 2018. *Utopia dla realistów*, Sławomir Paruszewski (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Dahrendorf Ralf. 2012. *Klasy i konflikt klasowy w społeczeństwie przemysłowym*, Renata Babińska (przeł.). Kraków: Zakład Wydawniczy „NOMOS”.
- Domański Henryk. 2015. *Czy w Polsce są klasy społeczne?*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Domański Henryk. 1998. Klasa robotnicza w tle innych klas, *Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny* 60 (3–4): 373–394.
- Drelich Sławomir. 2018. „Czas trybunów ludowych. Demokracja wobec natarcia populizmu i odwrotu elit”. *Liberté!* 26(2017). Dostęp dnia 10 października 2020 roku. <http://liberte.pl/czas-trybunow-ludowych-demokracja-wobec-natarcia-populizmu-i-odwrotu-elit/>.
- Fromm Erich. 2018. *Zerwać okowy iluzji. Moje spotkania z myślą Freuda i Marksa*, Jan Karłow-ski (przeł.). Kraków: Wydawnictwo ETIUDA.

- Iwasiński Łukasz. 2015. „Społeczeństwo konsumpcyjne w ujęciu Zygmunta Baumana”. *Kultura i Społeczeństwo* 4: 4–22. Dostęp dnia 10 października 2020 roku. https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/9882/Iwasinski_Spoleczenstwo_konsumpcyjne_w_ujeciu_Zygmunta_Baumana.pdf?sequence=1.
- Janicka Krystyna, Słomczyński Kazimierz. 2014. „Struktura społeczna w Polsce: klasowy wymiar nierówności”. *Przegląd Socjologiczny* 63(2): 55–72.
- Karwat Mirosław. 1986. *Model „człowieka politycznego”. Próba interpretacji marksistowskiej*. Warszawa: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Akademia Nauk Społecznych.
- Kozielecki Józef. 1979. *Nauka i osobowość*. Warszawa: Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- Kozielecki Józef. 2004. *Społeczeństwo transgresyjne. Szansa i ryzyko*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie ŻAK.
- Kozyr-Kowalski Stanisław, Ładosz Jarosław. 1976. *Dialektyka a społeczeństwo. Wstęp do materializmu historycznego*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Le Bon Gustaw. 2017. *Psychologia tłumu*. Bolesław Kaprocki (przeł.). Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Marks Karol. 1979. Ideologia niemiecka (fragmenty). W *Pisma wybrane. Człowiek i socjalizm*, 229–323, wybór Jerzy Ładyka. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Marks Karol. 1979. Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej. W *Pisma wybrane. Człowiek i socjalizm*, 498–506, wybór Jerzy Ładyka. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Marks Karol. 1979. *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844r. (fragmenty)*. W *Pisma wybrane. Człowiek i socjalizm*, 53–208. Wybór: Jerzy Ładyka. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Michalik, Sebastian. 2002. „Koncepcja wolności ponowoczesnej w twórczości Zygmunta Baumana”. *Etyka* 35 (grudzień), 39–60. Dostęp dnia 10 października 2020 roku. <https://doi.org/10.14394/etyka.813>.
- Nussbaum Martha. 2016. *Nie dla zysku. Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów?*. Łukasz Pawłowski (przeł.). Warszawa: Biblioteka Kultury Liberalnej.
- O’ Neil Cathy. 2017. *Broń matematycznej zagłady*. Marcin Zieliński (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA.
- Ochocki Aleksander. 1980. *Dialektyka i historia. Człowiek i praca w twórczości Karola Marksa*. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Wiedza.
- Olchanowski Tomasz. 2016. „Ponowoczesny Wspaniały Świat”. *IDEA – Studia nad strukturą i rozwojem pojęć filozoficznych* 28(2): 185–209.
- Ritzer George. 2012. *Magiczny świat konsumpcji*, Ludwik Stawowy (przeł.). Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA.
- Salecl Renata. 2013. *Tyrania wyboru*, Barbara Szelewa (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Schaff Adam. 1962. *Filozofia człowieka. Marksizm a egzystencjalizm*. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Wiedza.
- Szreder Kuba. 2016. *ABC projektariatu. O nędzy projektowego życia*. Warszawa: Wydawnictwo Bęc Zmiana.
- Trybulec Marcin. 2015. *Media i poznanie. Pojęciowe dylematy teorii komunikacji społecznej z Toronto*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Urbański Jarosław. 2014. *Prekariat i nowa walka klas*. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Prasa.

Waserman Jerzy. 1979. *Krytyczna teoria społeczeństwa Herberta Marcusego*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Żuk Piotr. 2008. „O aktualności pojęcia «klasa społeczna» w społeczeństwie i analizach socjologicznych”. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 70(3) : 165–184.

Ability, Vulnerability, Human Resistance to Change – Post-Marxist Interpretation

Abstract

The paper is oriented at analysing the human ability to change in relation to Marx's thoughts as well as the followers of his ideas. The aim is to try to identify the causes and premises that enable or hinder the human ability to take action to change, but also to see its possibilities. Therefore, the issues of identity, current class divisions and the related awareness of individuals and social groups, sense of subjectivity, but also changes resulting from the development of technology will become important. A major point of the analysis is also the issue of the freedom of contemporary humans in post-modern world.

Key words: Marx, change, post-modern society, work, human

Tymoteusz Kochan

Uniwersytet Szczeciński

ORCID 0000-0002-5718-5400

Żywioły antysemityzmu i dialektyka ksenofobii

Czym są „żywioły antysemityzmu”?

Wydana w 1944 roku *Dialektyka oświecenia* stała się jedną z najważniejszych prac filozoficznych szkoły frankfurckiej, skupiającej zwolenników teorii krytycznej o marksistowskim rodowodzie i jednocześnie silnych wpływach freudowskiej psychoanalizy, a także innych ważnych nurtów myśli współczesnej. Autorzy dzieła, czołowi przedstawiciele szkoły: Max Horkheimer oraz Theodor W. Adorno swą książkę wydali w Nowym Jorku. W USA przebywali wówczas na przymusowej emigracji i prowadzili wykłady na Uniwersytecie Kalifornijskim. Praca powstała w intensywnej i posępnej atmosferze upadku dawnych, oświeceniowych wartości i tryumfującego na starym kontynencie hitleryzmu. W tych okolicznościach autorzy *Dialektyki oświecenia* jednym z głównych przedmiotów swoich analiz uczynili symptomatyczne zjawisko eksplodującego wówczas w całej Europie antysemityzmu.

Antysemityzm rozumiany jako zjawisko społeczne jawił się obydwu filozofom przede wszystkim jako specyficzne ucieleśnienie idei bezrozumności, a przy tym bezpośredni efekt funkcjonowania określonego systemu społecznego. Zarówno Adorno, jak i Horkheimer uważali, że antysemityzm i zbrodnie będące jego efektem to rezultaty skutecznego oddziaływania karmiącego się oświeceniem porządku liberalnego oraz pozornie tylko występującego w opozycji do niego porządku nacjonalistycznego i otwarcie faszystowskiego. Żydzi byli przy tym, zdaniem teoretyków szkoły frankfurckiej, specyficznym, „absolutnym przedmiotem panowania” (Adorno i Horkheimer 2010: 169), poprzez który wyrażała się siła polityczna zarówno ponoszącego w tym starciu klęskę liberalizmu, jak i antysemityzmu. Obydwa nurty społeczno-polityczne predestynowały przy tym Żydów do roli ludu naznaczonego oraz do roli ofiary nowoczesnej państwowości. Ówczesny porządek liberalny skutecznie pozbawiał bowiem Żydów dostępu do władzy rozkazodawczej, wyrzucał ich poza nawias władzy politycznej będąc we własnym mniemaniu „przymuszony” i wyrażnie cierpiąc z uwagi na niedostateczne dostosowanie Żydów do realiów własnego, liberalnego uniwersalizmu.

Zgodnie z poglądami teoretycznymi obydwu filozofów (społecznie wyróżniających się i będących naocznymi dowodami na nieuniwersalność liberalizmu), Żydów nigdy nie obejmował kanon wartości liberalnych. Z kolei maszerujący po trupach porządek antysemitcko-faszystowski udzielał własnej, radykalnej odpowiedzi na niepokoje liberałów: wobec Żydów traktowanych jako nieprzystosowani posługiwał się bezpośrednim terrorem i siłą przemocy. Pozbawieni przez stary, liberalny system rzeczywistego i ideowego obywatelstwa, Żydzi dla faszyzmu stawali się więc stopniowo najważniejszą ofiarą, której „poświęcenie” miało udowodnić, że nowa doktryna nie żartuje i w sposób poważny traktuje swą właściwą misję. Właśnie wychodząc z takich przesłanek, faszyzm stosował potem najbrutalniejsze środki, przy użyciu których tworzył własną politykę nowej hegemonii. Stawiając się w roli skutecznego kata, antysemityzm w wydaniu faszystowskim instalował jednocześnie zupełnie nowy porządek, którego jednym z najistotniejszych elementów było właśnie stosowanie eksterminacji, a także zniesienie dotychczasowych racjonalności. Antysemityzm dla porządku faszystowskiego był też, zdaniem autorów *Dialektyki oświecenia*, zjawiskiem z natury stricte politycznym – funkcjonującym głównie w charakterze środka klasowego przekupstwa, którego zasadniczym celem było odwracanie uwagi i budowanie atmosfery terroru, dla faszyzmu zasadniczo niezbędnej, wprost koniecznej. Z jej właśnie wykorzystaniem, w pozbawionym rozumu społeczeństwie można było w sposób skuteczny rozbudzić fałszywą podmiotowość, będącą kluczem do zwycięstwa nowych sił. Bez antysemityzmu – będącego najbardziej rzeczywistym i najbrutalniejszym wyrazem tej nowej podmiotowości – to zwycięstwo nie byłoby możliwe.

Cztery główne żywioły antysemityzmu

Właściwy dla pierwszej połowy dwudziestego wieku antysemityzm posiadał, zdaniem Horkheimera i Adorno, co najmniej cztery główne źródła, a więc swego rodzaju „żywioły”, które oddziałując na społeczeństwo, stopniowo kreowały sam antysemityzm i czyniły go na tyle istotnym i powszechnym, że stopniowo mógł on przeistoczyć się w jeden z zasadniczych czynników budujących tożsamości tych, których skłanianio wówczas i przeciągano na stronę narracji nacjonalistycznej i faszystowskiej.

Podstawowym żywiołem prowadzącym ku antysemityzmowi i generującym antysemityzm był żywioł społeczno-ekonomiczny. Żywioł ten zawierał się zasadniczo w ogólnej, społecznej wrogości skierowanej wobec Żydów z uwagi na zajmowaną przez nich, rzekomo uprzywilejowaną w kapitalistycznym systemie gospodarczym, pozycję. Faktem jest, że znacząca obecność Żydów w sferze kapitalistycznej cyrkulacji (przede wszystkim pośród drobnych właścicieli kapitału oraz osób zatrudnionych w sferze kapitału finansowego) uczyniła z nich obiekt bezpośredniej zazdrości i wrogości ze strony dużej części nieżydowskich chłopów i robotników. Siłą pozbawiani najczęściej dostępu do dużych własności i pozostający w swej większości na

średnim szczeblu majątności, Żydzi stawali się ofiarą wrogości, którą żywili w stosunku do nich poniżani przez system proletariusze. Ci właśnie proletariusze mieli przy tym stały kontakt i dostęp do Żydów, którego w przypadku właścicieli wielkiego kapitału byli zazwyczaj pozbawieni. Antysemityzm był więc specyficzną, nacjonalistyczno-ludową formą postawy pseudoantykapitalistycznej realnych zwolenników kapitalizmu, czyli tych, którzy zasadniczo dostrzegali już swe niekorzystne położenie w systemie kapitalistycznym, ale nie byli w stanie podjąć głębszej krytyki systemu kapitalistycznego. Dlatego też nie zwracali się przeciwko reprezentantom konkretnych klas społecznych, lecz przeciwko najbardziej wyrazistym i społecznie „widocznym” reprezentantom określonych kultur – których zresztą, jako winowajców, stale wskazywali im politycy o orientacji skrajnie prawicowej. Było to szczególnie dotkliwe dla Żydów, których bardzo często kojarzono z drobnymi – najbardziej znienawidzonymi, bo najczęściej spotykanymi¹ – kapitalistami.

Odrębność Żydów, której źródło tkwi zresztą przede wszystkim w ich kulturze i religii, tworzyła z nich w sposób zupełnie fałszywy (ale i społecznie dobrze rozumiany) odrębną i obcą całemu narodowi pseudoklasę społeczną, która stawiała się naturalnym obiektem ataków z uwagi na dysfunkcjonalność samego kapitalizmu, szczególnie odczuwaną w warunkach głębokiego kryzysu niemieckiej gospodarki okresu międzywojnia.

Drugim żywiołem, na bazie którego powstawał antysemityzm, był żywioł religijny. Oczywiście religijna odrębność Żydów doprowadziła do głębokiej społeczno-kulturowej nierównowagi, która znalazła następnie swój wyraz w otwartej wrogości wyznawców innych religii wobec Żydów. Wedle koncepcji Adorno i Horkheimera szczególna wrogość, która narodziła się pomiędzy wyznawcami judaizmu a katolikami i protestantami, posiadała swe źródło w kluczowych różnicach teologicznych występujących pomiędzy tymi religiami. O ile bowiem dla Żydów najistotniejszym elementem religii pozostaje z reguły sama czysta wiara, o tyle w pozostałych doktrynach – katolickiej oraz protestanckiej – następuje koncentracja na momencie samego zbawienia, którego obietnica na zawsze pozostaje niedotrzymana i niepełna. W związku z tym do czynienia mamy z dwoma zupełnie różnymi światopoglądami: pierwszy z nich wprost kieruje się ku praktyce budowania wiary, drugi zaś ku przesuniętemu w czasie momentowi, będącemu obietnicą przyszłej nagrody. Bóg żydowski jest też bogiem zdecydowanie mniej łaskawym, za to zdecydowanie bardziej abstrakcyjnym i niedostępnym potocznemu poznaniu, przypominającym wręcz rodzaj mitologicznego i nie do końca pojmowalnego demona przyrody. Nie bez znaczenia jest też istotny fakt, że studia teologiczne pozostają dla Żydów żywą praktyką, którą rozpoczyna się już we wczesnym dzieciństwie i wokół której

1 To jest też główny powód, dla którego ideologia nacjonalistyczna, której nieodłącznym elementem pozostaje postulat poszukiwania, a nawet kreowania narodowego wroga, kieruje się przeciwko Żydom. Dzieje się tak właśnie z uwagi na ich organoleptycznie wręcz oczywistą odrębność, która łączy się też z innym (często wyższym) poziomem wykształcenia, a także specyficznym sposobem organizacji społecznej, co pozostałym członkom społeczeństwa jawi się jako niezrozumiałe i obce.

budowana jest żydowska tożsamość nawet tych, którzy odchodzą później od religijności w ogóle. Dlatego też „wyznawcy religii Syna nienawidzą zwolenników religii Ojca za ich lepszą wiedzę” (Adorno, Horkheimer 2010: 179), stopniowo rodzą się też społeczne kompleksy. Ze względu na znacznie szerszy wymiar historyczny religii żydowskiej, pozostali członkowie społeczeństwa często pojmują ją także jako nieokiełznany i groźny relikw z dawnej (postrzeganej jako nierozumna) przeszłości, która wywołuje stałą bojaźń. Dla religijnych antysemitów nie do zaakceptowania jest też to, że zgodnie z żydowską tradycją religijną nie wszystko w świecie podlegać musi pełnej i zasadniczej racjonalizacji, a w przyrodzie swobodnie istnieć może tak samo niezasłużone niczym szczęście, jak i nieracjonalne nieszczęście. Fundujący katolicyzm i protestantyzm moment całkowitego podporządkowania rozumowi i proces postępującej racjonalizacji wiary jest więc kolejnym podłożem dla pogłębiającego się konfliktu, który następnie przeradza się w antysemityzm.

Trzecim spośród żywiołów jest żywioł ideologiczny, czyli państwowotwórczy i narodotwórczy. Żywioł ten to nic innego, jak pewna polityczna tendencja i strategia, która w antysemityzmie upatruje jednego z głównych środków do realizacji konkretnych celów politycznych. Posługiwanie się antysemityzmem stanowi specyficzny element polityki, który ponad wszystko integruje i scala wszystkich za wyjątkiem Żydów, podkreśla ich jedność i tworzy nową wspólnotę opierającą się na bezklasowej identyfikacji „ludzi czynu”, przy czym czynem tym jest właśnie radykalna walka o eliminację samych Żydów. Państwo stosujące antysemityzm jest zaś państwem, które podkreśla swoją wolę mocy i tworzy podwaliny pod nowy, postliberalny już porządek prawny, w którym jednym z podstawowych budulców władzy jest cierpienie, które zadaje się innym. Jest to przeciwieństwo praw człowieka, wyrastające jednak z filozofii tychże praw: wołaniem antysemityzmu jest wołanie o inną, ostateczną jednorodność i tylko ci, którzy się do niej dostosują, otrzymują określone prawa i nagrody.

Cierpienie i jego zadawanie staje się przy tym szczególnym celem samym w sobie, ponieważ to właśnie sam czyn jest dla nacjonalistycznego antysemityzmu najważniejszy. Wzywając wyłącznie do samego, bezrefleksyjnego działania, jednocześnie zasłania się w ten sposób jego bezzasadność i koncentruje lud wokół zadania, jakim jest budowanie jego nowej tożsamości. Budowanie tej tożsamości jest przy tym jednym z podstawowych celów dla ideologii nacjonalistycznej, która bez niego nie potrafi wyodrębnić się z liberalnych i opresyjnych dla siebie uniwersalizmów.

Równie istotne jest w tym przypadku zespolenie wizerunku Żyda z wizerunkiem chciwego bankiera-kapitalisty, a w zasadzie zastąpienie tego drugiego tym pierwszym. Dla żywiołu ideologicznego sylwetka Żyda-bankiera to szansa na zespolenie interesów chłopskich i robotniczych przeciwko interesom urojonych, żydowskich elit, które w odbiorze masowym zastępują stopniowo wszystkie pozostałe elity. Tymi zastępczymi światowymi elitami, przeciwko którym należy zdaniem antysemitów walczyć, są właśnie Żydzi. Horkheimer i Adorno

zwracają przy tym także uwagę na kluczowy dla tej kwestii fakt, że bezrozumna nieracjonalność, która drzemie w masach społecznych, posiada swoje wybitnie racjonalne korzenie: to poniżenie przez system, którego lud nie rozumie, generuje gniew, który ten sam system kieruje przeciwko „dozwołonym wrogom”, czyli właśnie wyimaginowanym, rzekomym prawdziwym władcom świata – Żydom – odpowiedzialnym wedle tej ideologii za całokształt stosunków społecznych i politycznych. Prawdziwi władcy świata – wielcy kapitaliści i właściciele, czy też dowolne elity polityczne – pozostają zaś, kosztem Żydów, zupełnie niezagrożone i nienarażone na rosnący wraz z zaostrzającymi się sprzecznościami klasowymi, społeczny gniew.

Ostatnim z wyróżnionych przeze mnie żywiołów antysemityzmu jest żywioł etyczno-moralny. Według rozumujących w tym przypadku zgodnie z marksistowskim paradygmatem autorów *Dialektyki oświecenia*, sumienie to określona wrażliwość, wypływająca ze zdolności do empatii. Jak piszą: „Sumienie polega na tym, że Ja wrażliwe jest na zewnętrzną substancjalność, zdolne uznać cudzą sprawę za własną.” (Adorno, Horkheimer 2010: 197). Oznacza to, że zdaniem filozofów sumienie jest określoną wrażliwością i zdolnością podmiotu do autorefleksji, a także do negacji dotychczasowych stanowisk oraz decyzji. Wraz z rozwojem społeczeństwa przemysłowego i współczesnego, sumienie staje się jednak pozbawione swojego przedmiotu, ponieważ odpowiedzialność za siebie i bliskich znika i zostaje zastąpiona przez służbę na rzecz państwowego i kapitalistycznego aparatu, który wchodzi w miejsce jednostki, jej obowiązków i funkcji. Przyczynia się do tego także centralizacja miejsc pracy, powstanie społeczeństwa masowego czy rewolucja techniczna w dostępie do mediów. Odtąd to wysoce skoncentrowany aparat, czyli system-świat kapitalistycznego państwa działającego na kształt fabryki, wydaje wyroki moralne, i to on dyktuje porządek, który zastępuje indywidualne sumienie człowieka. Pozostające w służbie aparatu sumienie tworzy zaś zupełnie nowe zbiorowe identyfikacje i narodowe, totalizujące stereotypy: stereotyp wzorowego Niemca, stereotyp wzorowego Polaka czy stereotyp wzorowego Żyda. Religie tracą swój dawny monopol, a nowa technokracja szybko przejmuje ich funkcje. Dzięki nowoczesnemu panowaniu ustanawiany jest więc nowy porządek moralny, który tworzy nowy uniwersalizm i jednocześnie wyrusza na łowy w poszukiwaniu podręcznego wroga, który mógłby też pełnić skutecznie funkcje symboliczne. Takim wrogiem staje się zwłaszcza judaizm, dla którego jedną z głównych kategorii pozostaje kategoria pojednania. Żywioł etyczno-moralny kreuje jednak Żydów na wroga przede wszystkim z uwagi na fakt, że budowa nowego człowieka tworzy określony nowy i totalny rodzaj panowania nad sumieniem, który wprost dyskwalifikuje Żydów z uwagi na ich rozproszenie (brak przynależności do ogółu) oraz organizacyjną słabość (ich nie-totalność). Dla ogarniętego ksenofobią i ideologią faszystowską społeczeństwa sama egzystencja innych (zwłaszcza tych, którzy nie podporządkowują się większości) jest już czymś drażniącym, co należy eliminować.

Cztery główne żywioły retoryki antyimigranckiej

Choć społeczne zjawisko antysemityzmu w swym kształcie z początku dwudziestego wieku było zjawiskiem raczej wyjątkowym, postaram się jednak udowodnić, że cztery główne żywioły antysemityzmu „wydobyte” z rozważań Adorno oraz Horkheimera nie są zarezerwowane dla samego antysemityzmu, nie stanowią też historycznego unikatu ani nie są nawet specjalną rzadkością. Kryjące się za nimi zjawiska, które stoją za rozwojem antysemityzmu, równie często pojawiają się przy okazji narodzin wszystkich pozostałych orientacji ksenofobicznych. Historia powtarza się także i w tym przypadku, a nowe ksenofobie posiadają zaskakująco znajomą i podobną do żywiołów antysemityzmu dynamikę oraz dialektyczną treść. W chwili obecnej, w rzeczywistości europejskiej antysemityzm pozostaje zepchnięty na nieco dalszy plan. Nie znaczy to jednak wcale, że w jego miejsce nie pojawiło się nowe zjawisko, które jest w mocy zająć jego dotychczasowe miejsce i wypełnić dawne funkcje. „Nowym antysemityzmem” jest dziś z pewnością aktualna i stale rozwijająca się ksenofobia wymierzona przeciwko imigrantom i uchodźcom pochodzącym z państw muzułmańskich, oraz przeciwko wyznawcom islamu w ogóle. Idąc tropem tego założenia rozpatrzmy więc cztery podstawowe „żywioły”, zestawiając ich filozoficzną teorię z praktyczną treścią, jaką zawiera w sobie ta nowsza ksenofobia.

Żywioł społeczno-ekonomiczny, który zawarty jest w islamofobii, opiera się przede wszystkim na wrogości przejawianej w stosunku do konkurencji ze strony obcych kulturowo pracowników napływowych. Ostatnie lata i obecna dekada to głęboki kryzys tradycyjnej koncepcji państwa narodowego. Zakładający kosmopolityczno-rynkowe podejście system neoliberalny, który sam obwołał się zresztą końcem historii, okazał się mieć stosunkowo krótki żywot, ale był to także system, który w sposób trwały i głęboki naruszył spójność i samodzielność poszczególnych państw-narodów. Globalny rynek ekonomiczny i kapitałowy umniejszył rolę pojedynczych państw i ich rządów, a wraz z coraz szerszym otwieraniem się na kolejne rynki zagraniczne, sytuacja gospodarcza Zachodu zaczęła ulegać stopniowemu pogorszeniu. Wzrost znaczenia Chin, stagnacja gospodarcza państw starego, zachodniego imperializmu i widoczny odpływ kapitału do państw Globalnego Południa spowodowały, że ostatnie lata naznaczone były na Zachodzie ludowym sentymentalizmem i tęsknotą za dawnym i utraconym już dobrobytem, utożsamianym ze złotym wiekiem. To właśnie na fali przywracania wielkości dawnym imperiom, w USA wybory wygrał Donald Trump, a w Europie do głosu zaczęli dochodzić politycy o poglądach izolacjonistycznych i wyraźnie nawiązujących do idei nacjonalizmu. Również przyjęty głosami wrogów obcej siły roboczej *Brexit* to w rzeczy samej nic innego, jak tylko politycznie przeobrażone marzenie o restytucji dawnego brytyjskiego imperium i przywróceniu jego stabilnego bogactwa, które byłoby zarezerwowane jedynie dla obywateli tego imperium.

W warunkach przywracania wielkości idei państwa narodowego i tęsknoty za dawnym, europejskim imperializmem, sytuacja muzułmanów uległa drastycznym

zmianom. Winą za stagnację i pogorszenie się warunków życia w państwach Zachodu obarczono obcych: imigrantów, którzy szybko zamienieni zostali w źródła pracy i w dodatku obciążeni pełną ideologiczną charakterystyką klasy próżniaczkiej. Muzułmanie, jako element najbardziej odstający kulturowo, otrzymali więc miano niechcianego balastu, który dodatkowo znajduje się w stanie ciągłej wojny ze światem cywilizowanego Zachodu, deklaratywnie broniącego demokracji i praw człowieka. Dekret o niewpuszczaniu uchodźców do Stanów Zjednoczonych, czy sprzeciw polskiego rządu przeciwko przyjmowaniu uchodźców to oznaki wrogości wobec muzułmanów, którzy przedstawiani są dziś masom pracującym Zachodu jako ich kulturowi przeciwnicy. Pomimo że w całej Europie pracują dziś miliony muzułmanów, wizja otwartych granic i wpuszczenia bardzo nawet ograniczonej liczby uchodźców z terytoriów objętych wojną urasta w oczach politycznych konserwatystów nieomalże do rangi czynu porównywalnego z dobrowolnym i świadomym wprowadzeniem konia trojańskiego do okupowanej twierdzy.

Nie da się jednak oprzeć wrażeniu, że cała ta polityka – tak jak i dawniej – jest jedynie przesłoną poznawczą wykorzystywaną na potrzeby określonej politycznej strategii. Jest to bardzo podobne do sytuacji, kiedy to winą za kryzys z początku dwudziestego wieku obarczono Żydów. Obecny globalny kapitalizm również (z przyczyn oczywistych) nie poszukuje ogólnych i prawdziwych wyjaśnień dla swojej kondycji, lecz stosuje funkcjonalne dla siebie ideologiczne maski, które przesłaniając rzeczywistość i mają antagonizować poszczególne odłamy klasy pracującej. Żywiół społeczno-ekonomiczny islamofobii tłumaczy więc społeczeństwu, że uchodźcy i muzułmanie to niechciani wróg i groźny intruz na europejskim i amerykańskim rynku pracy. Rynki te jednak ciągle korzystają masowo z tanich surowców, zdobywanych przy pomocy siły militarnej w państwach Bliskiego Wschodu².

Nowoczesna islamofobia to także bardzo intensywny **żywiół religijny**, który bazuje z kolei na fundamentalnej odmienności islamu wobec chrześcijaństwa. Zdaniem większości islamofobów, sam islam jest czymś kulturowo tak obcym i różnym, że absolutnie i totalnie dyskwalifikuje to jego wyznawców z kręgu wszelkiej cywilizacji czy wręcz kultury jako takiej. Wrogość wobec wyznawców islamu aktywnie potęguje też identyfikację chrześcijańską powstającą z popiołów, by walczyć z nową dzikością, której symbolem staje się religia muzułmanów, utożsamiana też dziś często z krępującą biedą, ewolucyjnym zapóźnieniem, ludzką prehistorią czy magicznym i pogańskim barbarzyństwem. Religii islamu stale zarzuca się też dążenie do śmierci czy wręcz jej kult, oraz współtowarzyszący mu całkowity irracjonalizm. Islam przedstawiany jest dziś w związku z tym, jako śmiercionośne zagrożenie spoza granic człowieczeństwa, jako religia śmierci potęgować ma czysty pęd ku śmierci, którego staje się żywym przedstawieniem. Irracjonalnymi przedstawicielami tego pędu ku śmierci są samobójcy-zamachowcy, są nimi zresztą także wszyscy

2 Jednym z często powtarzanych argumentów na rzecz wojskowej obecności Zachodu na Bliskim Wschodzie jest też argument dotyczący występowania rzekomego braku umiejętności rządzenia się u tubylców. Argument ten żywcem przypomina dawne antysemickie tezy dotyczące żydowskiej niegospodarności i nielegalnego charakteru żydowskich dóbr.

terroryści islamscy, a poprzez nich irracjonalnym pędem ku śmierci staje się też cały islam, który krzywdzić ma każdego: poczynawszy od dzieci i kobiet, a skończywszy na żyjących właśnie wyłącznie dla umierania mężczyznach. Równie silnie jak w przypadku antysemityzmu, przejawia się tu także wyraźny moment panowania. Islam jest wrogi, ponieważ („w odróżnieniu od nas”) rości sobie prawo do panowania nad ciałem czy też światopoglądem. Nowoczesna i zasadniczo postreligijna w swych praktykach Europa zwalcza więc islam zarówno z uwagi na fakt, że jest on domniemanym regresem ku głębokiej i fundamentalistycznej religijności, jak i z uwagi na to, że nie poddaje się on asymilacji i unicestwieniu przez liberalno-chrześcijański paradygmat, który wbrew współczesnym deklaracjom dziś tak samo, jak miało to miejsce dawniej, nie znosi odmienności, nad którymi nie może sprawować bezpośredniej władzy. Islam jako religia jest więc czystym złem, ponieważ niczym judaizm jest głęboko sprężony z życiem i codziennością religią, bardzo przy tym różni się od praktyk stosowanych na Zachodzie. W oczach postreligijnej części kontynentu islam jest też złem, ponieważ w ogóle pozostaje faktyczną religią i nie daje się go sprowadzić jedynie do poziomu jednej z wielu prostych form estetyzacji konsumpcji typowej dla Zachodu.

W przypadku **żywiotu ideologicznego i narodotwórczego**, użyteczność uchodźców pochodzących z krajów islamskich wydaje się być szczególna. Kryzys na Bliskim Wschodzie wywołany przez długoletnie działania zbrojne podejmowane przez Zachód w Iraku, Libii, Afganistanie czy Syrii wytworzył sytuację, w której światowej opinii publicznej narzucona została pojęciowa opozycja demokracji oraz terroryzmu. Sam terroryzm zastąpił w tym układzie dawniejszy totalitaryzm jeszcze rodem z czasów Zimnej Wojny. To niezwykle proste ideowe przeciwstawienie państw demokratycznych i państw terrorystycznych służy przy tym oczywiście przede wszystkim szerokiemu usprawiedliwianiu stosowania dowolnej przemocy wobec państw, które nie są „demokratyczne”. Walka w obronie tak zwanej demokracji uzasadniać ma nie tylko konkretne wojny, ale i przemianę całego życia społecznego jako takiego, a także usprawiedliwiać panowanie samej kapitalistycznej „demokracji”. O podobnym zjawisku w swojej pracy poświęconej islamofobii pisze też Monika Bobako, kiedy zwraca uwagę, że funkcje Europy i Islamu przenikają się i manifestują pod postacią pustych-znaczących, które działają w interesie określonych ideologii (Bobako 2017).

Kolejnym kluczowym czynnikiem islamofobii jest więc czynnik wewnętrzny. Dzięki stałemu podkreślanu obcości, inności i zagrożenia ze strony świata islamu siły aparatu państwa uzyskują w zasadzie nieograniczone możliwości zaostrzania wszelkich rodzajów systemów bezpieczeństwa i kontroli. Agencja NSA w Stanach Zjednoczonych, która podsłuchuje miliony rozmów i śledzi poczynania obywateli USA w internecie, prawo umożliwiające coraz łatwiejsze instalowanie podsłuchów w Polsce, wielomiesięczny stan wyjątkowy we Francji czy utworzenie systemu dronów-zabójców eliminujących dowolnie wybrane cele bez konieczności wydawania wyroków – wszystko to są zdobycze ideologii, której udało się wmówić zachodnim

masom społecznym, że zagrożenie ze strony – najechanych wcześniej – państw takich jak Irak czy Afganistan to wystarczający argument za tym, aby dobrowolnie zrezygnować ze znaczącej części europejskich swobód i praw politycznych oraz obyczajowych. Klasyczna i intensywnie dziś stosowana polityka obłożonej twierdzy oraz stałe podsycanie stanu zagrożenia spajają europejskie społeczeństwa na nowo tworząc nowe, ksenofobiczne narodowe sumienie i kreując jedność przeciwko konkretnym i często odgórnie wskazywanym wrogom. Nowy-stary porządek powstały po rozpoczęciu niekończącej się wojny z terroryzmem pozwala wobec tego zadawać cierpienie usankcjonowane przez aparaty państwa zarówno samym terrorystom, obcej ludności, jak i własnym obywatelom, którzy przestają zresztą być obywatelami, a stają się materiałem na domniemanych terrorystów i wewnętrzne zagrożenie.

Ostatni z wymienionych, **żywiół etyczno-moralny** islamofobii koncentruje się dziś przede wszystkim na stopniowym procesie orientalizacji wyznawców islamu. Zjawisko orientalizacji w zgodzie z koncepcjami neokolonialnymi spycha określone rejony naszego globu i ich mieszkańców poza nawias praw człowieka, kapitalistycznego prawa własności, a także poza zakres sumienia. Dzieje się to w całkowitej zgodzie z przewidywaniami Noama Chomsky'ego jeszcze z lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, który stwierdził, że:

[...] konflikt Północ-Południe nie wygaśnie i trzeba będzie wymyślić nowe formy dominacji by uprzywilejowane części zachodniego społeczeństwa uprzemysłowionego miały zapewnioną znaczącą kontrolę nad światowymi ludzkimi i materialnymi zasobami oraz odnoszenie z tej kontroli nieproporcjonalnych korzyści [...] Dla zachodniego systemu ideologii konieczne jest utworzenie ogromnej przepaści pomiędzy cywilizowanym Zachodem, który tradycyjnie przywiązuje wielką wagę do godności ludzkiej, wolności, samookreślenia, a barbarzyńską brutalnością tych, którzy z jakichś powodów – być może wadliwych genów – nie doceniają głębi tego historycznego zobowiązania [...]. (Chomsky 1982: 84–85)

Skutecznie przeprowadzona orientalizacja i barbaryzacja świata islamu tworzy niezwykle funkcjonalną sytuację, w której Zachód jako jedyny światowy podmiot posiada po swojej stronie prawo moralne. Proces ten jednocześnie odbiera to samo prawo ofiarom, które tracą tym samym wszelkie podstawy do samoobrony, ponieważ nie posiadają już podmiotowości rozwiniętego człowieczeństwa. Radykalne formy islamofobii w języku potocznym wprost zresztą posądzają imigrantów i uchodźców o brak rozumu, sumienia, zasad moralnych i moralności. Ten sprzężony z dzikością brak sumienia uchodźców i imigrantów umożliwia też traktowanie ich w sposób nieludzki. Uchodźcy są więc wpuszczani lub niewpuszczani niczym zwierzęta, bywają odsyłani z powrotem do krajów ogarniętych wojną, mogą być stosowane przeciwko nim zabezpieczenia rodem z dawnych obozów koncentracyjnych czy to w postaci murów, siatek, wartowni strażniczych, czy też w postaci terroru policyjnego. Propaganda, która przedstawia uchodźców jako reprezentantów wcielonej bezrozumności, nie może się więc obyć bez wyrzucenia ich poza przestrzeń

zachodniego sumienia i empatii – tym, którzy uciekają z krajów ogarniętych wojną, przypisuje się wrodzone bestialstwo i żądzę mordu albo tchórzostwo i brak męstwa.

Nowoczesny porządek liberalny w swej demokratycznej wersji funkcjonuje zresztą tylko w sytuacji, w której jest w stanie skutecznie narzucić swój system prawny. W przypadku państw stale kolonizowanych – w tym państw na Bliskim Wschodzie – nie jest to jednak możliwe, także z uwagi na miejscowy opór czy powstały po dekadach wojen chaos. W konsekwencji rodzi się stały konflikt, który wyrasta na sprzecznościach mających swe źródło w niedostatecznym i niepełnym dostosowaniu „świata terrorystów” do „świata demokracji”. Następnym krokiem jest więc konieczna dehumanizacja wszystkich ludzi pochodzących ze „świata terroryzmu”, aby „świat demokracji” mógł w stosunku do nich stosować radykalne i oparte na przemocy metody. Wszystko ma nam mówić, że uchodźcy są tym Innym i nie podpadają pod powszechne kategorie człowieczeństwa. Na tej podstawie odmawia się dziś azylu uchodźcom stojącym u bram Europy i w taki sposób rozumował też Jarosław Kaczyński, kiedy w 2015 roku wprost straszył, że w organizmach uchodźców znajdują się „pasożyty i pierwotniaki groźne dla Polaków”. Prezes Prawa i Sprawiedliwości bynajmniej nie zabiegał wówczas o leczenie chorych (które naturalnie należałoby zastosować u wszystkich uznanych za ludzi), lecz właśnie o wykluczenie i wykreślenie uchodźców z ram społeczeństwa i z grona ludzi, których leczenie w ogóle mogłoby obowiązywać. Z perspektywy czasu widać, że wystąpienie to zapoczątkowało cały głęboki nurt polskiej islamofobii, która istnieje dziś w naszym kraju w swej prawdziwie widmowej postaci: praktycznie bez muzułmanów i jedynie po to, aby spełniać rolę ideologicznego, integracyjnego narzędzia w rękach politycznych sił, które ją wzbudziły.

Kurtyna opada

Zachodzące pomiędzy żywiołami antysemityzmu a żywiołami islamofobii podobieństwa są zbyt wyraźne, aby móc je zignorować. Konsekwentnie rodzi to wniosek, że wszelkie działające na narodowym gruncie ksenofobie posiadają potencjalnie podobną żywiołowość wynikającą z ich dynamiki, która przejawia się w omówionych przeze mnie czterech sferach. W służbie współczesnej bieżącej polityki antyimigranckiej i ksenofobicznej występują w związku z tym te same żywioły, które niegdyś doprowadziły do eksplozji antysemityzmu, co zwraca uwagę na istotną problematykę teoretyczną. Spreparowane przez Adorno i Horkheimera na potrzeby ich teorii pojęcie żywiołowości kieruje nas przede wszystkim ku tożsamer z żywiołami samodzielnej spontaniczności i ogólnie nieokiełznanej naturze, filozofii idealistycznej. Analiza „żywiołowości” w wykonaniu filozofów jest jednak w rzeczywistości filozoficzną analizą procesu historycznego i rozwoju określonych doktryn ideologicznych. Żywioły, jak po części jest to sugerowane, nie są wobec tego rzeczywistością podmiotową stroną procesu dziejowego, stanowią raczej efekt funkcjonowania określonych mechanizmów o znacznie szerszych podstawach. Wedle samych

twórców tej koncepcji, antysemityzm ponad wszystko był więc użytecznym, ideologicznym wytrychem stosowanym na potrzeby przemiany społeczeństwa na modłę faszystowskiej racjonalności. Kolejne żywioły były zaś rozumiane jako poszczególne sfery antysemityzmu, czyli kolejne obszary w których rodził się on, po czym dalej samodzielnie już odtwarzał i reprodukował.

Nie byłoby jednak wbrew ideom Adorno oraz Horkheimera przyjąć bardziej ogólne i usystematyzowane założenie, że dialektyka ksenofobii z ich żywiołami to konsekwencja i pochodna określonych form sprzeczności społecznych, w tym przede wszystkim sprzeczności o ekonomicznym i kulturowym charakterze, które skupiają się wokół zagadnienia klas społecznych. Niezależnie od tego, czy przyjmujemy to założenie, pozostaje wciąż aktualna fundamentalna dla całego sporu kwestia dotycząca rzeczywistego podmiotu tychże procesów.

Żywioły antysemityzmu wraz ze swą faktyczną treścią nie działają w próżni, a ich społecznym nośnikiem nie może być sama ideologia wraz ze swoimi kulturowymi przejawami. Dla autorów *Dialektyki oświecenia* proces, który prowadzi do wytworzenia się żywiołów antysemityzmu, to specyficzna wędrówka idei oraz ich ewolucja, a także skutek wielu nieuporządkowanych przyczyn o podłożu wprost materialnym. W ramach tej teorii, w sposób bezpośredni zaniedbany pozostaje jednak komponent czysto społeczny. Prześledzenie ścieżek antysemityzmu i zestawienie ich z drogą, którą pokonuje obecnie na nowo rozbudzona islamofobia, ujawnia pewną niepokojącą prawdę i podsuwa nam w tej kwestii pewną myśl.

Zarówno antysemityzm, jak i islamofobia cieszą się tak naprawdę popularnością przede wszystkim z uwagi na przynależność do określonego modelu kapitalistycznej racjonalności. W obydwu przypadkach postulatem tej kapitalistycznej racjonalności jest dążenie ku ekonomicznej izolacji, rozumianej jako odejście od narracji klasowej i grupowej ku doktrynie gloryfikującej gospodarkę własnych państw narodowych, w ramach których reprodukcja imperialistyczna okazuje się być najtrwalsza. Prawdziwym podmiotem dla tych dążeń nie są jednak ani nacjonalistyczne partie polityczne organizujące ten ruch, ani głoszący niebezpieczne idee fanatyczni mówcy i działacze, nie są nimi też zwolennicy „kapitalizmu neoliberalnego”, ponieważ zjawiska związane z antysemityzmem i islamofobią są od nich znacznie starsze. Faktycznym sprawcą i organizatorem całego ruchu pozostają społeczne masy. To, co zostało określone mianem żywiołów, jest więc raczej faktyczną i egoistycznie motywowaną tendencją, która drzemie praktycznie we wszystkich zbiorowościach, pozostających w ekonomicznie imperialistycznej relacji do którejś z wersji Obcego.

Żywiołowa ksenofobia jako taka bez wątpienia właściwa jest też dziedzinie myślenia ściśle rynkowego: aby poczuć faktyczną niechęć ku zewnętrznym obcym, niezbędna jest bowiem świadomość odrębności własnego rynku pracy i swej ekonomicznej podmiotowości. Bycie częścią własnego rynku i walka w jego obronie są praktycznie tożsame z odczuwaniem gospodarczego patriotyzmu narodowego i żywieniem uprzedzeń w stosunku do bytów zagrażających naszej homeostazie (czytaj: naszemu bogactwu). Za naturą całego procesu ksenofobicznego tkwi więc

w związku z tym odziany w myślenie plemienne *homo oeconomicus* okresu formacji imperialistycznej. Na tej podstawie osadzona jest też przerażająca rozumność antysemityzmu czy też islamofobii: obie te formy społecznej *praxis* to odziane w nacjonalistyczną narrację wezwania ku wywłaszczeniu i nacjonalizacji tych, których wskazano, jako nie-swoich. Społecznie wyobcowana brutalność właściwa dla procesu walki klas zamienia się więc w jeszcze gorszą i bliską pojęciu eksterminacji ideologię, której jedynym celem jest siłowe zdobycie tego, co leży w posiadaniu innych. Samo dążenie do fizycznej eliminacji lub przynajmniej do pozbawienia praw obcego przez siebie wroga rozpala przy tym ogień, który trawi już nie tylko samych przeciwników, ale znosi też każdą formę rozumności, która chciałaby oprzeć się tej zredukowanej do myślenia rynkowo-plemiennego ideologii. Wyznaczana przez prawdziwie oddolną reakcję na globalizację żywiołowość ksenofobii nie musi być więc wcale specjalnie pobudzana, ponieważ rozwija się spontanicznie wraz z rozwojem społecznej tożsamości klasowo-narodowej. Ksenofobia jawi się więc nie jako wyjątek czy patologia, lecz jako „naturalny” produkt określonego etapu rozwoju (czy też regresu) kapitalizmu. Kapitalizmu przede wszystkim zachodniego oraz masowego – dodajmy.

Realną ceną ksenofobii nie jest w związku z tym samo tylko położenie tych, których te fobie dotyczą wprost. Szczególnie dobrze jest to widoczne również we współczesnej Polsce, gdzie sam islam praktycznie nie występuje – a jednak polityka naszego rządu lokuje nas obecnie na pierwszej linii europejskiej walki przeciwko uchodźcom i imigrantom z krajów muzułmańskich. Rozwinięte i uświadomione poczucie poniżenia w realiach peryferyjnej gospodarki kapitalistycznej zastępuje w tym miejscu wszystkie – wydawałoby się niezbędne – doświadczenia z żywymi wyznawcami islamu. Ideologia rewanżyzmu wydostaje się w ten sposób na powierzchnię i eksploduje przede wszystkim przeciwko tym, których sytuacja jest jeszcze gorsza – dominująca hegemonia wyrzuca ich w ogóle poza ramy kapitalistycznej podmiotowości. Opór wobec uchodźców i islamu z powodzeniem stanowi już więc o narodowej tożsamości Polski i jej obywateli. Wrogość wobec uchodźców nie jest jednak wcale rzeczywistą kwestią polityki zagranicznej – lecz zgodnie z filozofią „żywiołu ideologicznego” jedynie budulcem dla rodzącej się na naszych oczach nowej tożsamości nacjonalistycznej, która bez swego wyimaginowanego przeciwieństwa nie zdołałaby samej siebie zdefiniować. Dopiero tworząc taki poziom nieracjonalności, który z nieprzyjęcia w granice Polski kilku tysięcy uchodźców uczyni centralny punkt naszej tożsamości, władza będzie mogła realizować swoje pozostałe cele, które na dalszych etapach wymagają przecież ściśle określonych identyfikacji. Tą rzeczywistą identyfikacją, którą buduje dziś narodowa ksenofobia wyrażana w stosunku do uchodźców i świata islamu, jest identyfikacja wroga liberalnego porządku i podmiotu, którego jedyną tożsamością pozostaje dawniejsza tożsamość narodowa, zwracająca się ku regresywnym wizjom jedności etniczno-religijnej.

Źródła antysemityzmu, islamofobii i innych żywiołowych ksenofobii nie należy jednak upatrywać w chwilowych ideologicznych fluktuacjach. Główną rolę odgrywa

tu sama kapitalistyczna doktryna, której wiecznie niespełnione ambicje globalizacyjne pozostają w głębokiej sprzeczności z dominującym wciąż systemem państwa narodowego i hegemonią państw imperialistycznych. Ksenofobia umożliwia wyłaszczanie poprzez orientalizację i wyznaczanie Innego, jest też jednym z głównych mechanizmów kapitalistycznej cyrkulacji prywatnej własności. Każda nierówność w dostępie i szansach na uzyskanie prywatnej własności pogłębia podział na tych, którzy „legalnie” są jej bliżej i tych, którzy mieliby tylko czyhać, by w sposób niezasłużony wepchnąć się w kolejkę do uprzywilejowanych stołów. W ten właśnie sposób swą mroczną podmiotowość ukazują ukształtowane w duchu narodowej jedni masy, stając się przy tym siłą rozumującą i działającą w sposób czysto instrumentalny, na użytek utrwalania klasowej władzy swych panów.

Bibliografia

- Bobako Monika. 2017. *Islamofobia jako technologia władzy. Studium z antropologii politycznej*. Kraków: Universitas.
- Chomsky Noam. 1982. *Towards a New Cold War: Essays on the Current Crisis and How We Got There*. New York: Pantheon.
- Horkheimer Max, Adorno Theodor W. 2010. *Dialektyka oświecenia*, M. Łukasiewicz (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo „Krytyki Politycznej”.
- „Cholera na wyspach greckich, dezenteria w Wiedniu”. Kaczyński pyta o uchodźców. TVN 2015. <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/kaczynski-zastanawia-sie-czy-immigranci-sprowadza-do-europy-zarazy,585502.html>, (dostęp 01.06.2019).

The Elements of Anti-Semitism and Xenophobia Dialectics

Abstract

In this paper, I analyse the components that make up the concept of so-called elements of anti-Semitism as presented by Theodor W. Adorno and Max Horkheimer. According to their multi-factorial analysis of the sources behind the development of anti-Semitism in the 20th century, we can distinguish four basic dimensions thereof: socio-economic, religious, ideological and ethical-moral. After a brief characterisation of each of the elements of anti-Semitism, I then juxtapose them with the phenomenon of contemporary Islamophobia in order to attempt to prove that the concept of the authors of the Frankfurt School has a broader and non-uniform dimension; it can be treated as a philosophical-critical foundation for theoretical research in the field of contemporary xenophobias and its sources.

Key words: xenophobia, critical theory, dialectics, anti-Semitism, Frankfurt School

Andrzej Ciążela

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej

ORCID 0000-0001-7970-2686

Uszkolnienie marksizmu. Edukacja a zmiana społeczna

Wstęp

Dwieście lat upływające od urodzin Karola Marksa¹ skłania do idących w różnych kierunkach podsumowań i refleksji. Takim zasługującym na refleksję wątkiem jest stosunek Marksa do kwestii edukacji szkolnej, a konkretnie jego sposób patrzenia na znaczenie edukacji w procesie zmiany społecznej, na której badanie położył szczególny nacisk.

O oryginalności myśli marksowskiej w tym obszarze decyduje niewątpliwie wyraźna marginalizacja znaczenia edukacji szkolnej w procesach przemian społecznych. Marks zdecydowanie kwestionuje oświeceniowe nadzieje na edukację jako narzędzie przemian społecznych. W ich miejsce postuluje istnienie czegoś, co określa jako praktykę rewolucyjną. Jest ona uczeniem się i samowychowaniem w procesie codziennej walki o zmianę istniejącego stanu rzeczy, realizowanej z innymi, powiązanymi wspólnotą interesów i dążeń.

Powody tego podejścia były i są nadal przedmiotem dyskusji. Bardzo często pojawia się przekonanie, że Marks zlekceważył edukację szkolną z tego względu, że w okresie, w którym żył, masy robotnicze były poddane jedynie elementarnej edukacji. Ta, dostarczając najbardziej podstawowych umiejętności i informacji, stanowiła margines ich życiowego doświadczenia. Rozwój skolaryzacji² stawia, zdaniem

1 Podkreślić należy, że w przypadku Karola Marksa nie ma szczególnego sensu mówienie o nim, nawet przy okazji urodzin, w oderwaniu od postaci i myśli jego przyjaciela i współpracownika Fryderyka Engelsa. To, że autor niniejszych rozważań koncentruje się na postaci Marksa, a intelektualny dorobek jego współpracy z F. Engelsem określa jako marksizm, jest jedynie efektem pewnego utartego, chociaż budzącego poważne co do swej toksyczności podejrzenia zwyczaju, z którym autor niniejszych rozważań w tym miejscu akurat nie podejmuje dyskusji. Zagadnieniem nie mniej istotnym jest operowanie przez autora w odniesieniu do Marksa i marksizmu perspektywą europejską, ewentualnie euro-atlantycką, która stanowi w odniesieniu do przedmiotu istotne ograniczenie eliminujące poza obszar refleksji pozaeuropejską historię marksizmu, o której autor nie ma prawie zupełnie wiedzy.

2 Tytułowa kategoria „uszkolnienia” zaczerpnięta została z tytułu nowego tłumaczenia książki Ivana Illicha *Spółeczeństwo bez szkoły – Odszkolnić społeczeństwo*. Żeby nie wprowadza-

jego krytyków, pytanie o efekty tego zjawiska dla rozwoju społecznego (Illich 1976, 2011; Suchodolski 1976a). Myśl lewicowa w procesach rozwoju skolaryzacji widzi najczęściej jeden z najważniejszych czynników wzrostu potencjału rewolucyjnego, a w praktyce pedagogicznej podstawowy czynnik jego wyzwalań. Pytanie, czy szkoła leży na głównej linii walk klasowych oraz, czy jej reformy i zaangażowanie pedagogów emancypacyjnych i krytycznych w działalność na rzecz zmiany społecznej decydują o przyszłości, wbrew rozpowszechnionym mniemaniom dalekie jest od jednoznacznego rozstrzygnięcia.

Kontekst Marksowskich deklaracji

Przekonanie, że edukacja rozumiana jako działalność świadoma i celowa ma istotny wpływ na rozwój społeczny, ma bardzo długą historię i pojawia się w różnych kręgach kulturowych. W najogólniejszym sensie można powiedzieć, że wiąże się ono z przekroczeniem horyzontu społeczeństw pierwotnych, w których wiedzę i wzorce postępowania nabywano przez uczestniczenie w życiu społeczności³. Razem z cywilizacją pojawia się i rozwija wychowanie zinstytucjonalizowane, świadome i celowe – „szkolne”, które nie tylko przekracza edukację uczestniczącą, ale przeciwstawia się jej przypadkowości i ograniczoności. Szkoła programowo izolowała od wpływów środowiska jako potencjalnie demoralizującego. Opozycja ta w historii cywilizacji rozwija się długo i w ścisłej zależności od społecznego kontekstu. Bogactwo bądź ubóstwo środowiska wychowującego (przykładem może być przysłowio- wy marksowski „idiotyzm życia wiejskiego”) i mniejsza lub większa atrakcyjność szkolnej oferty edukacyjnej wyznaczały każdorazowo historyczną postać tej relacji i jej wartościującą ocenę. Czy „życie” demoralizowało, a szkoła kształciła, czy szkoła oświecała, a życie kształciło, decydowały konkretne oferty edukacyjne.

Przedstawiana opozycja miała swój praktyczny wymiar, o ile domeną szkoły było nauczanie i kształcenie życie prowadziło do uczenia się, samokształcenia

dzać zamęt, w artykule autor używa tradycyjnej formuły „skolaryzacja” „deskolaryzacja”. Waler formuły „uszkolnienia” – „odszkolnienia” polega na wskazaniu na toksyczność mechanizmu uznawania szkoły za instytucję organizującą życie społeczne lub jakiś jego wymiar. Oczywiście kategoria „uszkolnienia – odszkolnienia” ma różne oblicza, o czym świadczy chociażby koncepcja „odszkolnienia” szkoły wyłaniająca się z dzieł najwybitniejszego polskiego pedagoga ostatniego stulecia, Bogdana Suchodolskiego. Poglądom autora bliższe są tutaj te ostatnie niż radykalizm Illicha. W artykule autor używa też tradycyjnej formuły „deskolaryzacja”.

3 Zasadnicze ramy niniejszych rozważań, a mianowicie wyraźne rozgraniczenie edukacji uczestniczącej i edukacji szkolnej jako podstawa spojrzenia na problemy edukacji autor zaczerpnął z rozważań przywołanego już Bogdana Suchodolskiego, poszukującego dróg integracji wychowania szkolnego i pozaszkolnego. Analiza złożoności kontekstów edukacyjnych wykraczająca zdecydowanie poza tradycyjne standardy stanowiła podstawę jego pedagogiki tak w okresie międzywojennym, jak i po marksistowskim zwrocie w jego twórczości w końcu lat czterdziestych zeszłego stulecia (Suchodolski 1937, 1937a, 1947, 1976; Ciążela 2005, 2010).

i samouctwa. Postrzeganie szkoły i szkolnictwa jako narzędzi zmiany stało się naturalną konsekwencją przekonania, że wychowanie szkolne jest przeciwdziałaniem demoralizowania przez życie.

W tradycji europejskiej niewątpliwie największą rolę odgrywa platońska *Rzeczpospolita*, w której drogą naprawy upadającej *polis* staje się wyrwanie młodzieży spod wpływów wychowującego społeczeństwa, przekazującego jej swoje zepsucie i przywary, oraz wychowanie jej we właściwym duchu, aby nie tylko sama umiała postępować dobrze, ale by potrafiła przywołać do porządku zdemoralizowane starsze pokolenia⁴. Platońska formuła wyznaczyła rozumienie znaczenia wychowania dla zmiany społecznej w świecie cywilizacji europejskiej, chociaż oczywiście przez bardzo długi czas autorytarne formuły rządów ograniczały horyzont tego myślenia do wychowania władcy, jego doradców i współpracowników.

Trzeba było przekroczenia oligarchicznego horyzontu w ustroju „demokracji” szlacheckiej w szesnastowiecznej Polsce, aby pojawiła się formuła z aktu fundacyjnego Akademii Zamojskiej „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.

Pewnym paradoksem jest to, że idee platońskie pełniły swojego ideologicznego potencjału ujawniły w epoce Oświecenia. Jak sama nazwa wskazuje, Oświecenie wiązało zmianę społeczną z przekazywaniem wiedzy i dobrych obyczajów, których rewolucyjny potencjał realizować się miał w przyszłości. Niewątpliwie wielką syntezą idei pedagogicznych i filozofii rozwoju społecznego stały się dokonania Condorceta – twórcy rewolucyjnej reformy tworzącej powszechny system oświaty oraz koncepcji idei kierowniczych ludzkości, inspirującej pojawienie się formuły ideologii. Nie mniej radykalna wiara w edukację towarzyszyła Oświeceniu w Niemczech. Jej wyrazicielami stali się Kant i Herbart, tworzący ideologiczne i organizacyjne zręby nowoczesnej skolaryzacji.

Jak stwierdzał Kant:

Człowiek może stać się człowiekiem tylko poprzez wychowanie. Jest tylko tym, co wychowanie z niego uczyni. [...] Człowiek wychowany bywa tylko przez ludzi, którzy także podlegali wychowaniu. Przeto brak karności i nauczania u niektórych ludzi czyni z nich złych przewodników dla swoich wychowanków. Gdyby jakaś istota wyższego rzędu zajęła się naszym wychowaniem, wtedy zobaczylibyśmy, czym człowiek mógłby się stać (Kant 1999: 43).

Zasadniczą tezę całej przytaczanej tradycji było przekonanie, że świat dzieli się na nauczających i nauczanych, co pociąga za sobą instytucjonalizację i formalizację

4 W VII księdze *Państwa – Rzeczypospolitej* mówi Sokrates:

Którzy tylko – dodałem – będą w państwie mieli więcej niż lat dziesięć, tych wszystkich wyprawia na wieś, a tylko dzieci ich i usuną z pod wpływu dzisiejszych obyczajów, które są obyczajami ich rodziców, i zaczną je wychowywać na swój sposób i według swoich praw, któreśmy omówili. W ten sposób najszybciej i najłatwiej zbudują państwo i ustrój, któryśmy omówili; państwo które będzie szczęśliwe samo i największy pożytek przyniesie ludowi, spośród którego powstanie. (Platon 1990: 408).

oświaty. To, co w edukacji spontaniczne i niesformalizowane, traktowane było jako element drugorzędny, a nawet groźny, gdy rolę osoby edukującej podejmował ktoś przekazujący wychowankowi tradycyjne „mądrości” – różne przesady i zabobony.

Przesłanki i problematyczność stanowiska marksistowskiego

Stanowisko Marksa, wyrażone w momencie formułowania przez niego dojrzałego programu, wyrażone w *Tezach o Feuerbachu*, uderza w dwa popularne przekonania. Odrzuca on idealizm i agnostycyzm, jasno opowiadając się po stronie materializmu, w ramach którego kwestionuje przekonanie o wiodącej roli nauczania jako sposobu przekształcania świata:

Materialistyczna teoria, że ludzie są wytworami warunków i wychowania, że więc zmieni ludzie są wytworami innych warunków i zmienionego wychowania, zapomina, że warunki są zmieniane właśnie przez ludzi i że sam wychowawca musi zostać wychowany. Przeto dochodzi ona siłą rzeczy do tego, że dzieli społeczeństwo na dwie części, z których jedna jest wyniesiona ponad społeczeństwo (np. u Roberta Owena). Zbieżność zmian warunków i działalności ludzkiej może być traktowana i racjonalnie rozumiana jedynie jako praktyka rewolucyjna (Marks 1975).

Tym, co okazuje się najoryginalniejsze w stanowisku Marksa, jest koncepcja praktyki rewolucyjnej. Z perspektywy refleksji pedagogicznej, praktyka rewolucyjna nie jest czymś, co radykalnie przekracza jej horyzont. Można ją zdefiniować jako wczesną i radykalną deklarację uznania przewagi edukacji uczestniczącej nad edukacją szkolną w świecie industrialnym. Marks zdecydowanie podkreśla, że ruch rewolucyjny wyrastać musi z dążeń do samokształcenia, pozwalającego jednostce samookreślić się wobec otaczającego świata i włączyć się w szerszą całość, jaką wyznacza wspólnota interesów. Podejmowanie wyzwań praktycznych stanowi przesłankę samokształcenia i samoorganizacji politycznej zmieniającej świat.

Chociaż Marks postrzega szkołę jako istotny element życia społecznego, to jego zdaniem, to, co istotne w walce o interesy klasy robotniczej, dzieje się gdzie indziej. Marks zwraca uwagę na konieczność powszechnego kształcenia, podkreślając, że brak edukacji stanowi jeden z upośledzających proletariat elementów jego kondycji. Podkreśla również, że szkoła stanowi dla burżuazji narzędzie panowania ideologicznego i reprodukcji stosunków klasowych. Trudno jednak nie zauważyć, że obie te kwestie nie przykuwają jego szczególnej uwagi. W obu pojawiają się różne uwagi, a czasem nawet propozycje ujmowania różnych kwestii związanych z edukacją, jednak nie tworzą one jakiejś wizji, która by mogła być podstawą spójnej polityki oświatowej.

Patrząc na sposób pracy Marksa i Engelsa oraz rozwój ruchu robotniczego w ich epoce, można stwierdzić, że była to działalność z samej swej istoty nastawiona na edukację pozaszkolną. Stanowiły ją broszury polemiczne, propagujące marksizm w kontekście sprzeciwu wobec konkurencyjnych doktryn oraz aktywność o charakterze samokształceniowym i samoorganizacyjnym. Można stwierdzić, że ruch

robotniczy tworzył cały szereg organizacji o charakterze edukacyjnym, które tworzyły środowisko edukacyjne o charakterze alternatywnym wobec edukacji oferowanej przez oficjalne struktury społeczeństwa mieszczańskiego niezależnie od tego, czy edukacja miała w nim publiczny, czy prywatny charakter⁵. Zauważyć należy, że na pograniczu działalności politycznej i szkolnej pojawiała się działalność nieformalna, „tajna”, „podminowująca” działalność oficjalnych placówek edukacyjnych – kółka samokształceniowe, kolportaż literatury politycznej itp. Należy zauważyć, że nawet sama forma funkcjonowania marksizmu kontestowała szkolne i akademickie struktury oraz hierarchie organizacji wiedzy, proponując swoje własne. Już samo konsekwentne odwoływanie się do materializmu, a więc orientacji krytykowanej i deprecjonowanej przez świat oficjalnej nauki i edukacji, było również tego dowodem. Marks i jego kontynuatorzy „kokietowali dialektyką”, prowadzili wojnę z oficjalną ekonomią, uznawali za przesłankę zaangażowanie w polityczne interesy klas.

Marksizm na drodze ku skolaryzacji

Wszystkie te zjawiska można traktować jako efekt funkcjonowania w społeczeństwie, które ograniczało swoją działalność edukacyjną do bardzo elementarnej edukacji powszechnej, a rezerwowało jej wyższe szczeble dla bardzo wąskiej elity specjalistów obsługujących różne wyspecjalizowane praktyki, wymagające profesjonalizmu lub wiedzy wszechstronnej, wiedzy ogólnej i umiejętności technicznych w obszarze bazy i nadbudowy.

Zasadniczym problemem w obszarze relacji między marksizmem a szkołą pozostawało i do dzisiaj pozostaje pytanie czy to, co działo się w wieku XIX było skutkiem historycznych okoliczności, czy też przemyślanym stanowiskiem teoretycznym formułującym pewne ogólne zasady.

Z pewnością historyczne okoliczności zadecydowały o tym, że zwyciężyło stanowisko pierwsze, trudno bowiem wskazać jakiś zasadniczy moment, w którym zwrot ku szkole został jednoznacznie sformułowany. Wskazać można dwa zasadnicze motywy zwrotu. Pierwszym był wzrost liczby ludzi wykształconych w ruchu robotniczym – inteligencji, która razem z wykształceniem wносиła do ruchu robotniczego swoje wyobrażenia, hierarchie, wartości i nawyki związane z rozumieniem wiedzy, uczeniem się i rozprzestrzenianiem wiedzy. Wносиła również swoje wyobrażenia na temat edukacji oraz platońską mitologię przebudowy świata przez

5 Ze względu na nasze doświadczenie historyczne, za punkt wyjścia myślenia o edukacji przyjmujemy państwowy system oświaty wypracowany w XIX wieku w napoleońskiej Francji i Prusach, w jego rozwiniętej i dopełnionej formie ukształtowanej w XX stuleciu. W jego obszarze szkolnictwo prywatne stanowi jedynie element dopełniający i wtórny. Pamiętać jednak trzeba, że w krajach anglosaskich szkolnictwo było przede wszystkim domeną aktywności prywatnej i kontrola państwa odgrywała bardzo długo rolę wtórną. Nie jest bez znaczenia fakt, że Marks, aczkolwiek urodzony i wychowany w Prusach, dużą część życia spędził w Wielkiej Brytanii i jego obserwacje znaczenia szkoły dla rewolucyjnego ruchu robotniczego dotyczyły szkoły opartej na innych zasadach, niż uznawane obecnie za oczywiste.

edukację. Tendencje te uległy gwałtownemu wzmocnieniu po pierwszej wojnie światowej, gdy kryzys moralny ówczesnej kultury prowadził ku idei jej odrodzenia przez wychowanie młodego pokolenia nieskażonego błędami przeszłości.

Procesy modelowania marksizmu na obraz tradycyjnych, inteligenckich wyobrażeń bardzo dobrze widać w Austro-Węgrzech, gdzie austromarksizm ujawniał się nie tylko na gruncie filozofii, usiłującej stworzyć syntezę myśli Marksa i Kanta, ale również w tworzeniu pedagogicznej utopii nawiązującej do Kanta.

Oczywiście proces ten był długotrwały i złożony. Trzeba pamiętać, że inteligencji trafiający do ruchu robotniczego trafiali tam wskutek krytycznego nastawienia do świata tradycyjnych wartości, a więc wyniesione z niej nawyki i wyobrażenia często poddawali krytycznej analizie.

Z drugiej strony czynnikiem bardzo istotnym był sam rozwój skolaryzacji, który miał początkowo powolny charakter. Można stwierdzić, że do wybuchu drugiej wojny światowej poszerzanie się sfery edukacji i kręgu aktywnych uczestników kultury przebiegało stopniowo. Powodowało to również, że placówki i metody oświaty pozaszkolnej związane z ruchem robotniczym w jego wymiarze związkowym i politycznym, stanowiły kręgosłup jego reprodukcji i rozwoju.

Obok tego nurtu należy zwrócić uwagę na drugi, który wyrastał z koncepcji szkoły jako części nadbudowy, realizującej imperatywy panowania klasowego burżuazji. Rozrost systemu edukacji wzbudzał narastające zainteresowanie politycznymi możliwościami, które otwierał. Koncentracja na tych zagadnieniach prowadziła do pytania o możliwość podważania tego panowania w tym obszarze, a po zwycięskiej rewolucji – przejmowania go jako narzędzia dyktatury proletariatu.

Problemem, który nie został zauważony w procesie skupiania uwagi na szkole jako narzędziu panowania klasowego, była autonomia wychowawczych procesów włączania jednostki w „rewolucyjną praktykę”, o której mówił Marks. Wzrost znaczenia skolaryzacji w praktyce życia codziennego oznaczał ograniczanie pola dla samodzielnej aktywności konstytuującej ową „rewolucyjną praktykę”, i rozmywanie jej tożsamości. Wykorzystywanie szkoły do praktyk ideologicznych albo, co więcej, uznawanie jej za główne narzędzie realizacji panowania ideologicznego, prowadziło do kryzysu szeroko rozumianych organizacji pozaszkolnych, działających w obszarze edukacji oraz ideologii na zasadzie rewolucyjnej praktyki.

Apogeum opisywanych zmian nastąpiło w Europie w latach 1945–1989. W krajach Europy Wschodniej, w których do władzy doszedł ruch komunistyczny, podporządkowanie systemu edukacji władzom kierowanym przez partie komunistyczne, stało się priorytetowym wysiłkiem. W wielu przypadkach doprowadziło to do marginalizacji niesformalizowanych form edukacji. Działalność ideologiczna majoryzowana została przez zawody nauczycielskie. Przenikanie się oświaty i ideologii najbardziej wyraźny kształt przybrało w sferze rozwoju myśli marksistowskiej, która faktycznie została utożsamiona z działalnością nauczycielską. Oczywiście, wszystkie konsekwencje wzajemnego wpływu systemu edukacji i organizacji politycznej trudno nawet zasygnalizować w prezentowanym krótkim szkicu, ale należy

zauważyć, że swoista mentalność nauczycielska wyeliminowała niemal zupełnie dynamikę tego, co niegdyś Marks nazwał rewolucyjną praktyką.

Analogicznie potoczyła się sytuacja w Europie Zachodniej, gdzie partie komunistyczne znalazły się w sytuacji zablokowania dostępu do władzy, socjaldemokratyczne natomiast – podporządkowania wspólnocie ideologicznej Zachodu walczącego ze Wschodem. Dla radykałów pozbawionych możliwości walki o władzę atrakcyjne wydało się podjęcie walki o kulturę, realizacja utopii „kulturowej hegemonii” włoskiego komunisty Antonio Gramsciego. Należy podkreślić, że „długi marsz przez instytucje” zmienił nie tyle kapitalizm, co ruch robotniczy organizujący się wokół nowych celów i praktyk. Pogłębianie związku z rozwijającą się edukacją (przede wszystkim wyższą) doprowadziło do pojawienia się nowego podmiotu, jakim stała się ucząca się młodzież, oraz do ewolucji teorii marksistowskiej w kierunku stania się teorią tego nowego podmiotu. Tak zwany neomarksizm, obdarzany ostatnio kontrowersyjną nazwą „marksizmu kulturowego”⁶ (Karoń 2017; Rozwadowski 2018; Ciążela 2018), rozwinęty w środowiskach akademickiej lewicy, zaowocował między innymi pedagogiką krytyczną czy też emancypacyjną, której zasadniczym celem stała się mobilizacja sprawczej aktywności tkwiącej w instytucjach edukacyjnych.

Pułapka skolaryzacji

Starając się odpowiedzieć na pytanie, jakie czynniki sprzyjają umacnianiu tendencji skolaryzacyjnych na gruncie współczesnej lewicy, można wskazać co najmniej kilka złudzeń, i to wskazywanych na gruncie samej pedagogiki. Pierwszą jest rzekoma efektywność, która czynić ma z edukacji szkolnej najbardziej efektywne narzędzie panowania klasowego. Mit ten opiera się na dwu fałszywych przesłankach: pierwszej mówiącej, że wychowanie szkolne jest szczególnie efektywne, gdy chodzi o zaaszczepianie wizji świata, oraz drugiej – mówiącej, że jest dominującą formą uspołecznienia, decydującą o przyszłości jednostki. Typowym przedstawicielem pierwszego z nich jest Luis Althusser, drugiego – Pierre Bourdieu. (Kruszelnicki 2016).

Gdy mowa o pierwszym z omawianych zagadnień, to pamiętać trzeba, że edukacja szkolna budzi sprzeczne opinie, gdyż ma zawsze jedynie teoretyczny charakter oraz nie jest konfrontowana z doświadczeniem własnym, co powoduje, że efekty tej edukacji mają bardzo powierzchowny charakter. W XIX stuleciu pisarz Lew Tołstoj zainteresowany reformą oświaty ludowej, konstatował ją w notatkach z podróży po Europie:

Człowiek, który chciałby sobie wytworzyć wyobrażenie o oświacie narodu według jego szkół, pomyślałby pewno, że naród francuski jest ciemny, brutalny, obłudny, zabobonny

6 „Marksizm kulturowy” jest pojęciem wprowadzonym przez środowiska skrajnej prawicy, mającym sprowadzać współczesną „nową lewicę” do marksizmu albo też do wyobrażeń, które przedstawiciele skrajnej prawicy mają o marksizmie. Niezależnie od wszystkich absurdów i nonsensów obecnych w tej zdobywającej pewną popularność koncepcji, stanowi ona warte uwagi źródło refleksji nad sposobem postrzegania współczesnej lewicy.

i niemal dziki. Ale dość wejść w stosunki, pomówić z kimś z ludu, aby się przekonać przeciwnie, że naród francuski jest prawie taki sam, za jaki się uważa: że jest pojętny, rozumny, towarzyski, wolnomyślny i doprawdy cywilizowany. Spójrzcie na robotnika miejskiego w wieku lat trzydziestu: on już napisze list bez takich błędów, jak w szkole; czasem ma zupełne trafne pojęcie o polityce, a więc i o nowszej historii oraz geografii ... Często rysuje i stosuje w swym rzemiośle formuły matematyczne. Gdzież się tego wszystkiego nauczył? Mimo woli znalazłem na to odpowiedź w Marsylii, kiedy po zwiedzeniu szkół zacząłem włóczyć się po ulicach, szynkowniach, kabaretach, muzeach, pracowniach rzemieślniczych, przystaniach i księgarniach. /.../. W Marsylii znalazłem 28 tanich wydawnictw w cenie od 5 do 10 centymów, ilustrowanych... Poza tym muzeum, biblioteki publiczne, teatry, kawiarnie, dwa wielkie kabarety... W każdej z tych kawiarni wystawia się sceny z komedii, deklamuje wiersze. I oto, według powierzchownego obliczenia piąta część ludności otrzymuje codziennie ustną naukę, tak jak uczyli Grecy i Rzymianie w swoich amfiteatrach. Czy to dobra, czy zła ta oświata – to inna sprawa, ale ona jest - ta nieświadoma oświata, ileż razy silniejsza od przymusowej, ale ona jest, ta nieświadoma szkoła, która podkopała się pod szkołę przymusową i uczyniła jej treść prawie niczym. Wszędzie główną część oświaty narodu zdobywa się nie w szkole, ale w życiu. Gdzie życie jest pouczające, jak w Londynie, Paryżu i w ogóle w wielkich miastach - tam lud jest oświecony; gdzie życie nie jest pouczające, jak po wsiach, lud nie jest oświecony, mimo że szkoły są zupełnie jednakowe tu, jak tam. Kierunek i duch oświaty ludu jest zupełnie niezależny a po większej części nawet przeciwny względem tego ducha, jakim pragnie się natchnąć szkoły ludowe. Oświata idzie własną drogą, niezależnie od szkoły (Hessen 1997).

Chociaż cytat dotyczy czasów bardzo dawnych (jeszcze marksowskich), trudno nie zauważyć, że opisane zjawiska w żadnym razie nie zamarły wraz z rozwojem szkolnictwa w XX i XXI stuleciu, ale trwają nadal, jako że związane są z zasadniczym celem szkoły, którym pozostaje narzucenie młodemu pokoleniu pewnych ram tworzących podstawy przekazu kulturowego, a więc ramy elementarnej wspólnoty komunikacji i podstawowe wzorce pożądanych zachowań⁷.

Działanie to odbywa się w drodze narzucania bardzo różnym jednostkom ze standaryzowanych umiejętności, określających zasady funkcjonowania wysoko zorganizowanych społeczeństw. Ivan Illich czy Pierre Bourdieu podkreślają klasowy charakter tych mechanizmów, wskazując, że mechanizm standardowych wymagań uprzywilejowuje tych, których wychowanie przygotowuje do szkoły. Trudno jednak nie zauważyć, że w procesach edukacyjnych wchodzi w grę bardzo wiele indywidualnych cech nauczanych jednostek, wykraczających poza klasowo uwarunkowany „kapitał kulturowy”. Czynią one wysiłek nauczycielski bardzo mało efektywnym i kosztownym, gdyż zapewnienie całej populacji w określonym wieku dostępu do edukacji wymaga wielkich nakładów, przynoszących w sumie mierne efekty.

7 Znana anegdota głosi, iż kanclerz Prus Otto von Bismarck po bitwie pod Sadową stwierdził, że bitwę tę wygrał pruski nauczyciel. Jest to, jak można sądzić, zdanie słuszne, ale wątpliwe jest, czy to samo można powiedzieć o jakimkolwiek procesie walki o władzę w społeczeństwie pomiędzy siłami chcącymi je zrewolucjonizować.

W tradycyjnej szkole kwestia ogólnych efektów edukacji marginalizowana jest przez efekt selekcji, który osoby osiągające niskie wyniki i – z takich czy innych względów nie pasujące do systemu – usuwa poza jego granice. Selekcja ukrywa niską efektywność edukacji szkolnej. Jest rzeczą znamionną, że z chwilą, kiedy zostaje zawieszona, pojawia się problem obniżania ogólnego poziomu wykształcenia. Progi, które mają przekroczyć wszyscy uczniowie, muszą być obniżane do poziomu najslabszych. Wywołuje to proces stopniowego obniżania, prowadzący do kryzysu współczesnej edukacji, na który wskazuje Frank Furedi (Furedi 2008). Trudno jednak nie zauważyć, że podjęcie jakichkolwiek środków zaradczych wymaga demystyfikacji samej instytucji szkoły.

Przytoczone powyżej fakty nie stanowią w żadnym razie uzasadnienia dla tezy, że szkoła pozostaje neutralna wobec panowania klasowego. Wskazują jedynie, że nie należy jej znaczenia w tych procesach demonizować.

Podobnie warto zwrócić uwagę na drugi aspekt, mianowicie uznawanie szkoły za główny obszar socjalizacji i wyciąganie stąd daleko idących wniosków, na co wskazywać się zdają badania Pierre'a Bourdieu (1990). Wbrew przekonaniu inspirowanego przez niego nurtu (Sadura 2013, 2017), proces socjalizacji jest znacznie bardziej złożony i w żadnym razie nie zogniskowany wokół szkoły. Środowisko wychowujące składa się nie tylko ze szkoły, ale z całego szeregu grup wywierających wpływ na ten proces. W kontekście tym warto przywołać starsze i może niezbyt, co do rodowodu, „marksistowskie” rozważania Floriana Znanieckiego, wskazującego na trzy typy postaw, kształtujące się w zależności od dominacji w procesie socjalizacji rodziny, grupy rówieśniczej i szkoły (Znaniecki 1974), tj. „ludzi pracy”, „ludzi zabawy” i „ludzi dobrze wychowanych”. Powiązanie z dominacją szkoły „ludzi dobrze wychowanych” – nietwórczych, skoncentrowanych na kultywowaniu zewnętrznych form i rytuałów – nie tłumaczy może reprodukcji systemów społecznych, ale z pewnością wyjaśnia rozwój w środowiskach szeroko rozumianej lewicy tzw. poprawności politycznej. Tutaj tkwi, jak można sądzić, również źródło kultu zagranicznych autorytetów, tworzącego ową osobliwą międzynarodówkę lewicowych komentatorów najnowszych szlagierów wydawniczych, o której mówi Noam Chomsky⁸. Społeczności owych, jak by powiedział Stanisław Brzozowski, „chłopiąt piszących

8 Chociaż Chomsky i Bricmont szukają przyczyny zjawiska w zniechęceniu, wynikającym z niepowodzeń politycznych współczesnej lewicy, trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy skutek nie jest w znaczącym stopniu przyczyną zjawiska, które charakteryzowane jest w następujący sposób: „Tam w Egipcie, w bardzo wykształconych kręgach, utrzymujących kontakty z Europą, przejawia się to w bezkrytycznym skupieniu uwagi na najnowszych szaleństwach paryskiej kultury. Na przykład, gdy mówiłem o współczesnej rzeczywistości, nawet w instytucjach badawczych zajmujących się zagadnieniami strategicznymi, uczestnicy chcieli, by to, co powiedziałem, było przetłumaczone na postmodernistyczny bełkot. Na przykład nie chcieli, żebym mówił o szczegółach polityki Stanów Zjednoczonych lub o Bliskim Wschodzie, gdzie mieszkają, gdyż to zbyt prostackie i nieinteresujące; woleli, abym powiedział, jak współczesna lingwistyka dostarcza nowego paradygmatu dla dyskursu o sprawach międzynarodowych, który zastąpi tekst poststrukturalistyczny” (Sokal 2004: 193).

referaty” w oparciu o najnowsze bestsellery lewicowej literatury Zachodu, czego polskim przykładem jest środowisko Krytyki Politycznej.

Kwestią idącą najdalej jest postawiona niezbyt szczęśliwie przez Victora Turnera w jego opublikowanej w 1969 roku pracy *Proces Rytualny. Struktura i anty-struktura* (Turner 2010) kwestia funkcjonowania w życiu społecznym mechanizmu rewolucyjnej zmiany⁹, ujęta w opozycji *communitas* – *societas*. Zmiana społeczna jest dla Turnera mechanizmem opartym na opisanych przez Arnolda van Gennepa obrzędach przejścia (2006). W rytuałach tych momentem kluczowym, między przejściem od jednego statusu do drugiego, okazuje się faza liminalna¹⁰, w trakcie której jednostka znajduje się poza wszelkimi społecznymi strukturami, zatracając właściwą im określoność. Układ ten stanowi, zdaniem Turnera, prefigurację rytuału zmiany społecznej, gdzie fazy stabilnej i zhierarchizowanej struktury oddziela od siebie przejściowa faza amorficznego nieodróżnicowania, negująca dotychczasowy układ i w ten sposób otwierająca możliwość narodzin nowego. Historia stanowi więc proces przechodzenia w siebie faz hierarchicznego zróżnicowania – *societas* oraz nieodróżnicowanego, amorficznego *communitas*¹¹. W podejściu Turnera podkreślić należy pewna dwoistość. Z jednej strony traktuje on *communitas* jako rytuał przejścia, z drugiej strony nadaje mu charakter uniwersalnej opozycji konstytuującej życie społeczne. Problem zmiany nie jest tu traktowany jako czynnik centralny ale też nie jest całkowicie zarzucany, co rodzi cały szereg nieporozumień.

W turnerowskiej formule mamy do czynienia z logiką temporalnego następstwa, zdającego się tłumaczyć logikę rewolucyjnych przemian i rewolucyjnych

9 Praca Turnera opublikowana została w roku 1969, a jej część poświęcona analizie procesów przejścia bezpośrednio odnosi się do procesów rewolty studenckiej lat sześćdziesiątych.

10 Faza liminalna (od *limen* łac. – próg) lub faza marginalizacji, to – w ujęciu van Gennepa – moment, w którym jednostka, której dotyczy obrzęd przejścia, znajduje się w swoistej pustce między stanem poprzednim, z którego została już wyłączona, a stanem nowym, do którego jeszcze nie została włączona. W fazie tej jednostka traci swoje dotychczasowe zakorzenienie społeczne, nie zyskując jeszcze nowego. Znajduje się więc w fazie swoistego wykozerzenia, które otwiera nowe możliwości.

11 Pojęcia te charakteryzuje bardzo rozbudowana charakterystyka obejmująca, w ujęciu Turnera, prawie trzydzieści dookreśleń ułożonych w pary:

comunitas: przejście, całość, homogeniczność, *communitas*, równość, anonimowość, brak własności, brak statusu społecznego, nagość albo uniformizacja, wstrzemięźliwość seksualna, minimalizacja różnic płciowych, brak rangi, pokora, brak troski o wygląd zewnętrzny, brak różnic majątkowych, brak samolubstwa, całkowite posłuszeństwo, świętość, wiedza święta, milczenie, zawieszenie praw i obowiązków pokrewieństwa, ciągłe odnoszenie się do mocy mistycznych, głupota, błaznowanie, prostota, akceptacja bólu, heteronomia [...]

societas: stan, częściowość, heterogeniczność, struktura, nierówność, system nazewnictwa, własność, status społeczny, zróżnicowanie stroju, aktywność seksualna, maksymalizacja różnic płciowych, zróżnicowanie rang, duma z pozycji społecznej, troska o wygląd zewnętrzny, obecność różnic majątkowych, samolubstwo, posłuszeństwo tylko dla starszych rang, laickość, wiedza techniczna, mowa, obowiązywanie praw i obowiązków pokrewieństwa, okresowe odnoszenie się do mocy mistycznych, roztropność, rozsądek, złożoność, unikanie bólu i cierpienia, różne stopnie autonomii. (Turner 2010: 124–125.)

idei, w tym również nie wspomnianych bezpośrednio koncepcji marksistowskich. Pytanie o relacje między turnerowskim *communitas* a marksowskim komunizmem przynosi czytelnikowi głębokie rozczerowanie¹². Znacznie ciekawsze jest to, że Turner wskazuje *societas* i *communitas* jako momenty nieustannie dopełniające się w praktyce życia społecznego. Chociaż Turner na gruncie antropologii nie potrafi dostrzec, że struktury *communitas* inicjują realne zmiany społeczne, dostrzega ich opozycyjny charakter wobec ładu społecznego nie tylko w treści, ale w formie aktywności. W społeczeństwie *communitas* i *societas* nie prowadzą gry o sumie zerowej. Mamy tu do czynienia z nieustannym ruchem i dynamiką elementów inicjujących zmiany i stabilizujących. Należy też zauważyć, że cechy *communitas* pojawiają się tam, gdzie pojawia się potrzeba przekraczania granic. Nawet na gruncie nauki jej funkcjonowanie – jako republiki uczonych – opiera się na zasadzie *communitas*, gdzie nie liczy się hierarchia, pozycja czy własność intelektualna, a wspólnota celu, podczas gdy nauka akademicka okazuje się królestwem hierarchicznego, samolubnego *societas*. Konflikt ten zdaje się być wpisany w samą istotę nauki, ale historii nauki nie stanowią poczty rektorów, dyrektorów czy kierowników, ale odkrywców, którzy bardzo często prowadzili z tym światem mniej czy bardziej otwartą walkę.

Można stwierdzić, że z tej perspektywy każdy ruch postulujący zmianę i organizujący się do jej przeprowadzenia wykazuje wyraźne cechy *communitas* w logice działania i organizacji. Struktury hierarchiczne podtrzymujące dotychczasowy ład, stanowią podstawę zachowawczej i bezpłodnej *societas*.

W myśleniu potocznym odbicie opozycji *communitas* – *societas* znajduje odbicie w zdroworozsądkowych obserwacjach mówiących o tym, że zwycięskie ruchy polityczne, obalające przedrewolucyjny hierarchiczny ład, konstruuja własny. Jest to niewątpliwie prawda, ale w żadnym razie nie cała. W historii mamy do czynienia

12 Turner postrzega marksizm w kategorii błędu analogicznego do tego jaki jego zdaniem popełnia Lewis Henry Morgan w badaniu społeczeństw pierwotnych. „Podejrzewam, że Lewis Henry Morgan (1877) tęsknił za nadejściem światowej *communitas*. Na przykład w ostatnich górnołotnych paragrafach »Społeczeństwa pierwotnego« pisze: „Zwykły rozwój własności nie jest ostatecznym przeznaczeniem ludzkości, jeśli postęp ma być prawem przyszłości, tak jak był prawem przeszłości [...] rozpad społeczeństwa zapowiada zakończenie drogi rozwojowej, której celem i końcem jest własność, ponieważ taka droga zawiera elementy samozniszczenia. Demokracja w rządzie, braterstwo w społeczeństwie, równość pod względem praw i przywilejów oraz powszechna edukacja zapowiadają następny, wyższy poziom społeczny, do którego doświadczenie, inteligencja i wiedza stale dążą”(s. 552). Czym jest ten „wyższy poziom”? Tu właśnie Morgan wyraźnie ulega błędowi popełnionemu przez takich myślicieli, jak Rousseau i Marks: pomylenie *communitas*, która jest wymiarem wszystkich społeczeństw, przeszłych i teraźniejszych, ze społeczeństwem archaicznym i prymitywnym. „To będzie odrodzenie – pisze dalej – wolności, równości i braterstwa starożytnych ludów w wyższej formie” (Turner 2010: 141–142). Elementarna nieznajomość historii rozwoju Marksa, który źródeł komunizmu nie szukał bynajmniej w archaicznej przeszłości, a analizach współczesności, i jedynie w pewnym momencie wzbogacił obraz o pewne pomysły Morgana, niewątpliwie kompromituje brytyjskiego autora, podobnie jak rozważanie społecznych wyobrażeń o *communitas* w oparciu o dialog postaci z *Burzy* Szekspira (Turner 2010: 145–146).

z zachowywaniem pewnego potencjału zdolności do zmian. Nawet w momencie zwycięstwa dany ruch często zachowuje potencjał zdystansowanej i kontestującej *communitas*. Czasami przybiera to postać podziału na umiarkowanych i radykałów – zwolenników monarchii konstytucyjnej i jakobinów, czy walki „Polski liberalnej” i „Polski socjalnej” w szeregach dawnej opozycji antysocjalistycznej w dzisiejszej Polsce. Czasem opór tli się wewnątrz, przybierając postać strukturalnych napięć w łonie organizacji władzy. Nie zawsze napięcia te muszą prowadzić do pozytywnych efektów, ale zawsze stanowią czynnik społecznej dynamiki i zmiany. Ważne jest to, że źródła tej zmiany muszą przybierać postać działalności przekraczającej system nie tylko w postaci takich czy innych deklaracji, ale rewolucyjnej praktyki.

Niewątpliwie takim zjawiskiem jest marksizm. Jest on odrzucaniem istniejącego porządku nie tylko w treściach, ale w samej swojej strukturze i funkcjonowaniu. Rewolucyjna praktyka, o której mówi Marks, z perspektywy *communitas*, nie jest niczym szczególnie oryginalnym i można zaobserwować w historii bardzo wiele jej postaci. Stwierdzić należy, że poza *communitas*, starając się wpisać się w ramy *societas*, marksizm staje się parodią samego siebie.

Stwierdzić należy także, że trudno znaleźć instytucję mocniej związaną z *societas*, niż szkoła. Próba włączenia szkoły w proces zmiany społecznej okazuje się zawsze nieefektywna i kosztowna. Nie chodzi tylko o funkcjonowanie szkół w procesach rewolucyjnych erupcji kolejnych „rewolucji kulturalnych”. Nawet próby pokojowej i stopniowej zmiany, polegającej na próbie upowszechnienia edukacji na wyższych szczeblach, źle się kończą, co pokazują przytoczone rozważania Furediego.

Zamiast zakończenia

„Uszkolnienie” marksizmu, o którym mówi niniejszy tekst, a które dokonało się w dwudziestym stuleciu, jest częścią większej całości. Można stwierdzić, że „uszkolnienie” dotknęło całą lewicę pogrążoną w walkach o kulturę i funkcjonującą w ramach owego mitycznego „marksizmu kulturowego”. Uczestnicy owej wspólnoty nie wyobrażają sobie świata poza szkołą, uczelnią, grantami i projektami, mającymi edukować w duchu powszechnej tolerancji i miłości.

Do rangi debat o przyszłości urastają debaty o reformach edukacji i szkolnictwa wyższego. Toczy się homeryckie boje o edukację seksualną i podstawy programowe. Nie mniej spektakularne wydarzenia mają miejsce na uniwersytetach, na których toczy boje „akademicka lewica” z „akademicką prawicą”.

Trudno nie zauważyć, że w przeciwieństwie do studenckiej rewolty lat sześćdziesiątych intelektualne zjawiska, które wstrząsnęły światem ostatnich dziesięcioleci – neoliberalizm i prawicowy populizm – nie zrodziły się na uniwersytetach i na uczelniach. Tworzyły je grona outsiderów zjednoczonych poczuciem wspólnej misji i interesu.

Rodziły się one w sferze *communitas*, a nie w sferze *societas*. Ani neoliberalne frazesy, ani nacjonalistyczne i neofaszystowskie koncepty, które głęboko

przeorały nasz świat w ostatnim półwieczu, nie były wytworem akademickiej praktyki. „Żołnierze wyklęci” nie zrodzili się w salach wykładowych uniwersytetów, a do młodzieży nie dotarli przez podstawy programowe i lekcje historii. Wręcz przeciwnie, wkroczyli na fali rewolucyjnej praktyki edukacji pozaszkolnej i jeśli dzisiaj trafiają do osławionej podstawy programowej, to nie wskutek wewnętrznej logiki reformy edukacji. Co najwyżej można mieć nadzieję, że szkoła owych „wyklętych” obrzydzi młodemu pokoleniu, podobnie jak wiele innych treści, stających się częścią szkolnej nudy, rutyny i celebry.

Wszystko to jednak są uwagi wobec naszego przedmiotu zewnętrzne. Trudno bowiem uznać za przejaw jakiejś postaci *communitas* cytowanie przez profesorów, doktorów, etc. złotych myśli Jürgena Habermasa, chodzenie w dżinsach i zarzucenie krawatów na rzecz kokieterystycznie rozpiętych pod szyjami koszul. Sytuacji, jak sądzę, nie zmieni nawet golenie się nie częściej niż co trzeci dzień.

Bibliografia

- Bourdieu Pierre, Passeron Jean-Cloude. 1990. *Reprodukcja. Elementy systemu nauczania*, E. Neyman (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ciążela Andrzej. 2018. „Czy «Karol Marks był filozofem niemieckim»? Miejsce marksizmu we współczesności casus Leszka Kołakowskiego”. *Przegląd Filozoficzny* 4 (108): 185–201.
- Ciążela Andrzej. 2010. *Polska pedagogika kultury w pierwszej połowie XX wieku. Zarys problematyki, zagadnienia, wybrani przedstawiciele*. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
- Ciążela Andrzej. 2005. *Filozofia kultury i wychowania Bogdana Suchodolskiego w latach Drugiej Rzeczypospolitej*. Radom: ITeE – PIB.
- Furedi Frank. 2008. *Gdzie się podziali wszyscy intelektualiści*. K. Makaruk (przeł.). Warszawa: PIW.
- Hessen Sergiusz. 1997. *Podstawy pedagogiki*, A. Zieleńczyk (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Illich Ivan. 2011. *Odszkołnić społeczeństwo*, Ł. Mojsak (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Fundacja Bęc Zmiana.
- Illich Ivan. 1976. *Społeczeństwo bez szkoły*. F. Ciemna (przeł.). Warszawa: PIW.
- Kant Immanuel. 1999. *O pedagogice*. D. Sztobryn (przeł.). Łódź: Wydawnictwo: „Dajas”.
- Karoń Krzysztof. 2017. *Historia marksizmu*. Cz. 1–5, <https://wiedzaspoleczna.pl/historia-marksizmu-krzysztof-karon/> [dostęp: 26.03.2021].
- Kruszelnicki Wojciech. 2016. Neomarksizm jako fundament radykalnej teorii edukacji. Cz. 1–2. *Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja*. T. 19. Nr 1(73) i 2(74).
- Marks Karol. 1975. Tezy o Feuerbachu. W Karol Marks, Fryderyk Engels. *Dzieła*. T. 3. Warszawa: KiW.
- Platon. 1990. *Państwo*, Władysław Witwicki (przeł.). Warszawa: Wydawnictwo Akme.
- Rozwadowski Dariusz. 2018. *Marksizm kulturowy. 50 lat walki z cywilizacją zachodu*. Warszawa: Wydawnictwo Prohibita.

- Sadura Przemysław. 2017. *Państwo, szkoła, klasy*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Sadura Przemysław. 2013. Marzy mi się inna rozmowa o szkole. W *Edukacja. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Sokal Alan, Jean Bricmont. 2004. *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, Piotr Amsterdamski (przeł.). Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Suchodolski Bogdan. 1976. Zagadnienia podstawowe. W *Pedagogika*, Bogdan Suchodolski (red). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Suchodolski Bogdan. 1976a. Wstęp. W Ivan Illich, *Społeczeństwo bez szkoły*. Warszawa: PIW.
- Suchodolski Bogdan. 1947. *Wychowanie dla przyszłości*. Warszawa: Książnica Polska.
- Suchodolski Bogdan. 1937. *Uspołecznienie kultury*. Warszawa: Wydawnictwo Rój.
- Suchodolski Bogdan. 1937. *Polityka kulturalno-oświatowa w Polsce współczesnej*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Turner Victor. 2010. *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, Ewa Dżurak (przeł.). Warszawa: PIW.
- van Gennep Arnold. 2006. *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, Beata Biały (przeł.). Warszawa: PIW.
- Znaniński Florian. 1974. *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Marxism and the School. Education and Social Change. The Marx Perspective – Contemporary Experiences

Abstract

One of the constitutive assumptions for Marx and Engels' thought was to criticise the Enlightenment's idea of revolution in school education. This education, which was an elite right in their time, did not become an object of independent reflection. The workers' movement identified it with self-education. Intelligence with schooling. The development of schooling pushed towards the transfer of political struggle to the school. Educational policy in countries ruled by authoritarian parties appealing to Marxism and in countries where movements appealing to Marxism had an impact on education became a new problem. The current profound crisis of these phenomena makes us ask questions about the logic of their development and the reasons for the current breakdown.

Key words: Marx, Marxism education, participatory education, schooling, social change

SOCJOLOGIA POLITYKI

Alen Golec

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

ORCID 0000-0002-9260-9010

Koszt polskiej płacy minimalnej i propozycja dochodu podstawowego

Wstęp

Można odnieść wrażenie, że kwestia minimalnego wynagrodzenia jest w Polsce traktowana jak temat tabu – niewiele się o nim mówi do czasu, kiedy rząd nie zaproponuje jego kolejnej podwyżki. Z jednej strony akcentuje się wtedy zalety minimalnego wynagrodzenia (wyrównywanie szans, gwarancja godziwego wynagrodzenia dla każdego pracującego, kwestia sprawiedliwości społecznej – czyli główne motywy podnoszone przez przedstawicieli lewicy). Z drugiej jednak strony ekonomiczni liberałowie twierdzą, że tak zwana „niewidzialna ręka wolnego rynku” sama wszystko wyreguluje, a wprowadzanie czy podnoszenie płacy minimalnej zniechęca przedsiębiorców do zatrudniania pracowników. Liberałowie upodobili sobie również argument, że praca jest warta tyle, ile ktoś (czyli pracodawca) jest w stanie za nią zapłacić. Przedstawiciel tzw. szkoły austriackiej, M.N. Rothbard twierdzi na przykład, że stosowanie minimalnego wynagrodzenia jest „wymuszaniem” istnienia bezrobocia w grupie osób, których nie będzie opłacało się zatrudnić właśnie ze względu na fakt, że pracodawca nie zechce zapłacić im tyle, by pokryć owe minimum (Rothbard 2006: 133–136).

Wśród ciekawszych argumentów przeciw i za utrzymaniem PM¹, Anna Krajewska (2005: 303–316) wymienia:

- argumenty przeciw: możliwy wzrost bezrobocia; obniżenie konkurencyjności gospodarki; wzrost szarej strefy; wzrost inflacji;
- argumenty za: głównym powodem wzrostu bezrobocia jest spadek koniunktury, a nie wzrost PM; statystyki nie potwierdzają istnienia korelacji wzrostu PM i wzrostu inflacji (co Krajewska udowadnia); rentowność gospodarki jest w Polsce na tyle wysoka, że podnoszenie PM jest usprawiedliwione.

Pomyśleć by można, że obie strony mają swoje racje – wszak przytaczane argumenty wydają się być rozsądne. Trudno jednak rozważać te kwestie bez przytaczania

1 W tym artykule będę używał akronimów na oznaczenie płacy minimalnej (PM) i dochodu podstawowego (DP).

konkretnych danych. Na ich podstawie postaram się pokazać, że podwyżki płacy minimalnej są uzasadnione, a koszt podwyżek jest relatywnie niewielki dla danych branż². Postaram się też wykazać, że dotychczasowe podwyżki minimalnego wynagrodzenia były dość zachowawcze. Moim głównym celem jest natomiast pokazanie dyskusji na temat płacy minimalnej, toczącej się w Polsce początku XXI wieku, oraz dowiedzenie tezy, że akceptacja płacy minimalnej i dyskusja nad nią stanowi jedynie wstęp do dyskusji nad dużo ważniejszą dla rozwiniętego kapitalizmu kwestią, jaką jest koncepcja dochodu podstawowego.

Perspektywa branż

W Polsce w 2020 roku doszło do znacznego wzrostu minimalnego wynagrodzenia – do kwoty 2600 złotych brutto. Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki ogłosił ten fakt na uroczystym spotkaniu z pracownikami zakładu Agros Nova w Łowiczu, o czym informuje oficjalna strona premiera (Premier... 2019). Jest to ten sam zakład, w którym – mniej więcej w tym samym czasie, co wizyta premiera – zakończył się spór zbiorowy pracowników z pracodawcą. Pracownicy wywalczyli wtedy podwyżki nieprzekraczające ok. 400 złotych netto (Klepczarek 2019). Co więcej, na spotkaniu w Łowiczu premier zadeklarował, że w 2021 roku płaca minimalna będzie wynosiła równe trzy tysiące złotych brutto. To spore wzrosty – idąc takim tempem (nieco ponad 15% rocznie), w 2023 roku płaca minimalna wynosiłaby już cztery tysiące złotych. Jest to jednak perspektywa mało realna (o ile nie zakładamy znacznego przyspieszenia inflacji). Warto zastanowić się, co z tych podwyżek wynika – i przede wszystkim – dla kogo znaczą one najwięcej.

Zanalizuję dane na podstawie podwyżki Płacy Minimalnej (PM), której dokonano w roku 2019³ – podniesiono ją wówczas o 150 zł brutto (Podwyżka płacy minimalnej... 2019).

Tab. 1. Koszt podwyżki PM w poszczególnych branżach.

Branża	Liczba osób zarabiających nie więcej niż PM	Podwyżka PM w roku 2019 w złotych (150), doliczone orientacyjne koszty pracodawcy	Podwyżka PM – łączny koszt miesięczny dla danej branży (w milionach)
Handel; naprawa pojazdów samochodowych	404 000	180	72,72
Przetwórstwo przemysłowe	302 000	180	54,36
Budownictwo	220 000	180	39,60
Transport i gospodarka magazynowa	107 000	180	19,26
Administrowanie i działalność wspierająca	100 000	180	18,00

2 Na podstawie podwyżki PM z 2019 roku.

3 Cofam się do tej podwyżki ze względu na dostępność danych.

Inne branże	376 000	180	67,68
Razem	1 500 000	180	270,00

Źródło: GUS (Wybrane zagadnienia rynku pracy... 2019)⁴.

Z powyższych danych jednoznacznie wynika, że podwyżka minimalnego wynagrodzenia w 2019 roku kosztowała w sumie 3240 milionów złotych, wliczając w to dodatkowe koszty pracodawców. Takie dane należy zestawiać z innymi wskaźnikami gospodarczymi. Pierwszy z nich, do dziś podstawowy wskaźnik ekonomiczny, to Produkt Krajowy Brutto. Ponieważ wartość bezwzględna PKB jest gigantyczna, wzorem GUS posłużę się wskaźnikami procentowymi. Na koniec stycznia zeszłego roku GUS wskazał, że w 2018 roku wartość polskiej gospodarki wzrosła o 5,1% w porównaniu do roku 2017 (Produkt krajowy brutto w 2018 roku... 2019). Uznać można, że płaca minimalna „pójdzie śladem PKB” i wzrośnie również o podobną wartość z kolejnym roku. Tak też się stało, wzrost stanowił ok. 7,41% (z 2100 do 2250 złotych brutto – pomijam tu dodatkowy koszt pracodawcy). Podwyżka PM poszła więc w stronę redystrybucji – najmniej zarabiający zyskali realnie nieco więcej niż przeciętnie zyskali wszyscy uczestnicy gospodarki.

GUS w tym samym komunikacie podaje szczątkowe informacje na temat wzrostu w poszczególnych branżach. I tak w handlu i naprawach wzrost wyniósł 4,8%; w przetwórstwie przemysłowym wzrost wyniósł 5,5%; w budownictwie 17%, a w transporcie i magazynowaniu 9,2% (Wybrane zagadnienia rynku pracy... 2019)⁵. Wzrost w dwóch ostatnich wymienionych tu branżach był dużo wyższy niż wyniosła podwyżka PM (a tylko w tych dwóch sektorach za nie więcej niż „minimalną” pracowało ponad trzysta tysięcy osób). Pracownicy, których w tych dwóch branżach dotyczyła podwyżka PM, nie skorzystali więc ze wzrostu, jakie odnotowały ich branże – zawiodła zarówno „niewidzialna ręka rynku” (bo gdyby zadziałała, nie zarabialiby oni płacy minimalnej), nie zadziałała również idea PM (bo wzrosty są niższe niż wzrost gospodarczy). Uprzedzę jeszcze możliwy argument, który mógłby się teraz pojawić – w branży, która odnotowuje wzrost ok. 5%, wzrost PM wynosi ponad 7%, co stanowi o samoregulacji rynku. Taki argument tylko z pozoru byłby słuszny; należy pamiętać, że PM dotyczy pracowników najsłabiej opłacanych – nie dziwi więc raczej, że korzystają oni trochę bardziej na wzroście gospodarczym – wartości bezwzględne i tak są tutaj niewielkie (150 zł brutto miesięcznie więcej to zaledwie 130 złotych netto dla pracownika). W duchu sprawiedliwej redystrybucji taka różnica jest znikoma. Co więcej, biorąc pod uwagę wzrost w czterech największych branżach można wywnioskować, że żadnej redystrybucji nie ma, a najsłabiej zarabiający pracownicy tak naprawdę nie korzystają ze wzrostu gospodarczego, który sami tworzą. Średnia wzrostu z owych czterech branż to 9,125% – wyraźnie więcej niż 7,41% wyższej płacy minimalnej. Wprawdzie podwyżki PM z 2020 i 2021 roku mogą okazać się bardziej optymistyczne, ale z powodu braku obszerniejszych danych oraz przy uwzględnieniu postępującej dziś inflacji – na razie trudno to ocenić.

4 W tabeli uwzględniono osoby zatrudnione na umowę o pracę w grudniu 2018 roku.

5 W przytoczonej informacji GUS brakuje „administrowania”.

Kolejny ważny wskaźnik – współczynnik Giniego dotyczący dochodu – wynosił w Polsce 27,8 (w 2018 roku). W 2019 wzrósł do 28,5 (Gini coefficient of equivalised disposable income... 2020). Ponieważ dane te dotyczą dochodu do dyspozycji obywatela, warto podkreślić, że wskaźnik ten wzrósł pomimo podniesienia PM i wprowadzania różnych nowych rozwiązań socjalnych. Nierówności zwiększa między innymi postępująca inflacja – wskaźnik „rok do roku” w stosunku grudzień 2018 – grudzień 2019 to wzrost inflacji o 2,3 punktu procentowego – z 1,1% do 3,4%. To sprawiło, że rzeczywisty wzrost PM był niższy (Inflacja r/r [Polska] 2020).

Perspektywa pracowników

Jak wynika z powyższych danych, z perspektywy branż podwyżka PM jest nie tylko uzasadniona, ale i zbyt mała (zwłaszcza w budownictwie). Można teraz zastanowić się, jak omawiane podwyżki wpłynęły na nastroje półtora miliona pracowników. Brakuje niestety badań prowadzonych z udziałem osób, które zarabiają nie więcej niż poziom PM, ale ponieważ jej podwyżka potencjalnie wpływa na wszystkich uczestników gospodarki, wydaje się, że brak zawężenia grupy respondentów nie przeszkodzi w prowadzonej analizie.

Wezmę pod uwagę dwa analogiczne badania CBOS-u – jedno opublikowane w styczniu 2019, drugie rok później. Oba dotyczą zadowolenia Polaków z życia (bada się między innymi zadowolenie z sytuacji materialnej). Drugie badanie prawdopodobnie będzie więc odzwierciedlać zmianę nastroju spowodowaną właśnie bezpośrednimi lub pośrednimi skutkami wprowadzenia nowej, wyższej płacy minimalnej. Na podstawie badań zaprezentuję wyłącznie te dane, które są interesujące z perspektywy zadowolenia z kwestii związanych z pracą i pensją – są to dwa wskaźniki zadowolenia „z przebiegu pracy zawodowej” oraz „ze swoich dochodów i sytuacji finansowej”.

Tab. 2. Zadowolenie z przebiegu pracy zawodowej

Rok badania/odpowiedź	Zadowolony, zadowolona	Średnio zadowolony, średnio zadowolona	Niezadowolony, niezadowolona
2019	52%	15%	5%
2020	52%	18%	3%

Źródło: CBOS (Zadowolenie z życia 2019; Zadowolenie z życia 2020).

Tab. 3. Zadowolenie z dochodów i sytuacji finansowej

Rok badania/odpowiedź	Zadowolony, zadowolona	Średnio zadowolony, średnio zadowolona	Niezadowolony, niezadowolona
2019	34%	36%	25%
2020	36%	41%	22%

Źródło: CBOS (Zadowolenie z życia 2019; Zadowolenie z życia 2020)⁶.

6 Osoby, które nie udzieliły wyraźnej odpowiedzi, zostały pominięte w tab. 2 i 3.

Wzrost zadowolenia Polaków z pracy zawodowej potwierdza też badanie projektu Monitor Rynku Pracy (Te liczby pokazują... 2019).

Nie ma niestety dostępnych wyników aktualnych badań związanych z zadowoleniem z PM. Pojawia się pole do przeprowadzenia takich badań – z uwzględnieniem zadowolenia i oczekiwań pracowników zarabiających nie więcej niż poziom PM. W takich badaniach warto było by zwrócić uwagę nie tylko na wiek czy doświadczenie zawodowe badanych, ale również na historię ich zatrudnienia – spodziewaną korelacją byłoby mniejsze zadowolenie pracowników, którzy dawniej zarabiali więcej niż poziom PM.

Chociaż koszty PM są relatywnie niewielkie, przekładają się one na konkretne, choć być może trudne do policzenia, zyski społeczne. Otrzymywanie stałej, zagwarantowanej przez prawo PM, daje poczucie stabilności. Jarosław Urbański przytacza dane mówiące o samobójstwach pracowników spowodowanych złymi warunkami pracy – podaje przykłady kilkudziesięciu pracowników w Azji (zakłady Foxconn produkujące podzespoły elektroniczne dla znanych światowych marek), kolejnych kilkudziesięciu Francuzów (France Telecom). Urbański twierdzi nawet, że w ostatnim czasie wyraźny wzrost samobójstw w Polsce odnotowano zwłaszcza w dwóch okresach – po transformacji gospodarczej w 1989 i w czasie kryzysu finansowego w latach 2008–2009 (Urbański 2014: 57–59). Nie można oczywiście podawać problemów związanych z pracą jako jedynej przyczyny czyjegokolwiek samobójstwa, ale przytoczone tendencje pokazują, że wzrost pewności związanej z pracą przekłada się na jednostkowe poczucie własnego bezpieczeństwa. Płaca minimalna jest przykładem na to, jak wartości ekonomiczne bezpośrednio przekładają się na wartości społeczne.

Tania praca i dochód podstawowy

Powyższe dane pokazują dwie rzeczy: po pierwsze, za pracę polskich pracowników płaci się mniej niż wynika to ze wzrostu gospodarczego, który jest przez nich wypracowywany; po drugie, wyższa płaca minimalna to większe zadowolenie z pracy.

Ową destrukcyjną „taniość” polskiej pracy Rafał Woś w swojej *Dziecięcej chorobie liberalizmu* wymienia na pierwszym miejscu związanych z pracą bolączek polskiej gospodarki. Nie powtarzając już za Wosiem konkretnych danych przytoczę, pisze on:

1) polskie płace roły (w dekadzie 2001–2011) wolniej niż w innych krajach Europy Środkowej;

2) najmniej zarabiający Polacy są w stanie za swoją pensję zaspokoić jedynie podstawowe życiowe potrzeby (w przeciwieństwie do pracowników w Europie Zachodniej);

3) podstawowym błędem konkurencyjności polskiej gospodarki jest stawianie na tanią pracę;

4) w związku z taną pracą pojawia się tzw. „bariera popytu” – polskich pracowników często nie stać na w miarę swobodną konsumpcję, co utrudnia nowym biznesom pozyskiwanie klientów (Woś 2014: 115–119).

Ostatni wniosek jest bardzo ważny z perspektywy rozważań o płacy minimalnej. Wskaźnik ten nie dotyczy bowiem „tylko” półtora miliona osób, które w Polsce nie zarabiają więcej, ale przekłada się pośrednio na wszystkich uczestników życia gospodarczego. Różnorodna i regularna podwyżka PM pociąga za sobą wzrost płac w ogólności, stymuluje poziom konsumpcji, co pozwala na pojawianie się różnych nowych dóbr i usług w gospodarce, a także – co może najważniejsze – przeciwdziała prekaryjnemu poczuciu niepewności. Politolog Ryszard Szarfenberg sugeruje jednak, że nauka nie ma w zasadzie niczego do powiedzenia w temacie słuszności istnienia PM; według Szarfenberga można przytoczyć takie badania, które potwierdzają słuszność utrzymywania i podnoszenia PM, jak i takie, które dowiodą, że jest ona zupełnie niepotrzebna (Szarfenberg 2010). Wszystko sprowadza się jedynie do „rozprawy w sądzie”, na której rację ma ten, który przekona sędziego.

Socjolog Klaus Dörre wysuwa ważny argument w tej „rozprawie”. Na przykładzie niemieckim zwraca uwagę na „ekskluzywność” solidarności. Chodzi o to, że chociaż łatwo jest się zsolidaryzować z ludźmi podobnymi do siebie (np. pracownikami własnego zakładu pracy), to trudniej już to poczucie solidarności przenieść na przykład na ludzi, którym powiedło się nieco gorzej – choćby osoby pobierające zasiłki (Dörre 2017).

Ekonomiczny liberał Leszek Balcerowicz pisze, że podnoszenie płac za pomocą ustawy jest przejawem „magicznego myślenia” i porównuje takie rozwiązanie do wprowadzenia ustawy, która nakazywałaby ludziom bycie szczęśliwymi (Balcerowicz 2006: 92). Jest to argument łatwy do obalenia – po pierwsze, wskaźniki ekonomiczne są zupełnie innej natury niż ludzka emocjonalność, po drugie, o ile w żadnym kraju nie obowiązuje nakaz bycia szczęśliwym, tak w bardzo wielu sprawdziła się (i wciąż sprawdza) idea utrzymania i podnoszenia PM.

* * *

Jeśli istnieje jakakolwiek grupa, dla której płaca minimalna może wydawać się atrakcyjną ofertą, jest nią tak zwany prekariat. Standingowski prekariat to przede wszystkim „miliony ludzi na całym świecie, pozbawieni stabilnego punktu zaczepienia” (Standing 2014: 33). Płaca minimalna może, rzecz jasna, stanowić jeden z takich punktów. Prekariuszki i prekariusze to zbiór osób o różnej sytuacji zatrudnienia – od bezrobotnych, poprzez pracujących na umowy śmieciowe i pracowników tymczasowych, skończywszy na imigrantach pracujących na gorszych stanowiskach, niż pozwalają im na to kwalifikacje. Istnienie takiej grupy pracowników sprawia, że w dyskursie dotyczącym płacy minimalnej warto zrobić jeszcze jeden „krok w tył” i popatrzeć na nią oczami prekariatu. Okazać się wtedy może, że choć płaca taka jest niska, to jest też stała, związana z bezpieczeństwem oferowanym przez umowę

o pracę i – bądź co bądź – z roku na rok PM jest coraz wyższa. Być może to właśnie z tego powodu Standing robi „dwa kroki naprzód” i zamiast proponowania zmian z zakresie istniejącej płacy minimalnej, proponuje wprowadzenie tzw. dochodu podstawowego, czyli świadczenia wypłacanego w gotówce, które otrzymywałby każdy legalny obywatel danego kraju i które nie wiązałoby się z żadnymi dodatkowymi kryteriami – czy to dochodowymi, czy związanymi ze statusem danej osoby (Standing 2014: 334–338). Publicysta Rafał Woś twierdzi nawet, że to właśnie Polska jest najbliższej wprowadzenia dochodu podstawowego – przez pojawienie się programu „Rodzina 500 plus” (Woś 2019: 254–256). Dochód podstawowy to wciąż jednak kwestia przyszłości – 500 plus nie jest ani bezwarunkowe, ani niezmiennie. Jest za to paternalistyczne.

W dyskusji na temat wprowadzenia dochodu podstawowego nie należy bagatelizować kwestii płacy minimalnej. Można zastanowić się, czy ewentualne wprowadzenie DP jako jednego z podstawowych praw obywatela danego kraju, mogłoby wpływać na prawo do otrzymywania minimalnego wynagrodzenia za pracę. Pojawia się bowiem możliwość ewentualnej chęci redukcji płac przez niektórych pracodawców, na przykład właśnie o wysokość DP. Warto wziąć pod uwagę fakt, że wynagrodzenie, choćby minimalne, należne jest za wykonaną pracę, a dochód podstawowy ma charakter niezwiązany z jakimkolwiek działaniem osoby je otrzymującej. Ponadto utrzymywanie PM na relatywnie wysokim poziomie ma swoje uzasadnienie w dynamicznym rozwoju gospodarek wielu krajów – wprowadzenie instytucji dochodu podstawowego mogłoby być tu więc niezależne i zdecydowanie komplementarne, a nie substytucyjne w stosunku do minimalnego wynagrodzenia.

Może też pojawić się pytanie dotyczące kosztów takiego programu. Mariusz Baranowski i Bartosz Mika (2017: 42) przytaczają szacunki oscylujące pomiędzy 360 a 460 mld zł. Są to jednak szacunki nieuwzględniające na przykład zmian podatkowych czy oszczędności na innych programach socjalnych, które – zdaniem autorów – staną się niepotrzebne (Baranowski, Mika: 51). Co więcej, ograniczenie bezdomności czy ilości przestępstw mogłoby spowodować wyraźne oszczędności w dziedzinie administracji państwowej. Stosunkowo niski koszt DP jest dowodem na to, że pomysł ten tylko na pierwszy rzut oka wydaje się „utopijny”.

Ważnym elementem w dyskusji jest kwestia umów cywilnoprawnych jako regulujących stosunki pracy. Wprowadzenie w 2017 roku minimalnej stawki godzinowej (wtedy 13 złotych brutto, w 2020 roku 17 złotych) stanowiło pewnego rodzaju próbę ucywilizowania „śmieciówek”. Należy jednak zastanowić się, czy Polska poradziła sobie z takimi umowami. Jeśli bowiem można mówić o polepszeniu się płac, to na pewno nie może być mowy o jakiegokolwiek walce z prekaryzacją Polaków. Brak zagwarantowanego płatnego urlopu, brak zagwarantowanego płatnego zwolnienia lekarskiego, brak ochrony wynikającej z przepisów kodeksu pracy – przy tym wszystkim minimalna stawka godzinowa może wyglądać raczej na „pu-drowanie trupa” niż na realną reformę rynku pracy. Z powodu tak absurdałnego stanu prawnego nie ma nawet sensu zastanawiać się nad zaletami minimalnej płacy

godzinowej, ponieważ ilość wad, jaką mają umowy cywilnoprawne w regulacji stosunków pracownika z pracodawcą, nie pozwala mówić o jakiegokolwiek stabilizacji.

O tym, jak tania jest praca w Polsce, może też powiedzieć porównanie polskiej PM z analogicznymi wskaźnikami innych państw członkowskich Unii Europejskiej. Według danych Eurostatu na dzień 1 stycznia 2019 roku (*Disparities in minimum wages...* 2019), 22 z 28 ówczesnych krajów członkowskich Unii posiadało w swoim prawodawstwie instytucję PM. W tych danych wyraźnie wyodrębniły się dwie dominujące grupy: krajów Wschodu, w których PM nie przekroczyła 600 euro, oraz „elity Północy i Zachodu”, gdzie „minimalna” wynosiła przynajmniej 1400 euro. Wśród owych 22 krajów, Polska uplasowała się na 15. miejscu. Polacy mają wprowadzić zapewnioną PM około 2 razy wyższą niż Bułgarzy, ale za to 4 razy niższą niż obywatele Luksemburga (którzy zajmują pierwsze miejsce w rankingu z płacą minimalną w wysokości 2071 euro brutto). Zanim jednak Polska będzie próbowała „dośćgnąć” Zachód czy Północ, warto zastanowić się, dlaczego koszt polskiej pracy nie wybija się nawet na tle regionu Europy Środkowej. Minimalna pensja Polaka jest prawie identyczna jak pensja Chorwata, Czecha, Słowaka, Estończyka czy Litwina.

Całkiem niedawno pojawił się pomysł na wprowadzenie czegoś na kształt PM obliczanej jednakowo w całej Unii. Piotr Wójcik (2020) postuluje wprowadzenie PM na terenie UE w wysokości 55–60% mediany zarobków w danym kraju. Autor zauważa jednak, że polskiego pracownika takie rozwiązanie i tak nie dotknęłoby tak bardzo, ponieważ poziom polskiej PM jest już na relatywnie wysokim poziomie. Wójcik sprzeciwia się jednocześnie ustalaniu poziomu bezwzględnej kwoty minimalnego wynagrodzenia, które obowiązywałoby w całej Unii. Uważam, że przekonanie o konieczności takiej relatywizacji PM w poszczególnych krajach członkowskich nie ma sensu na dłuższą metę. W Polsce, jak sam autor przyznaje, niewiele to zmieni. Co więcej, ugruntuje tylko pozycję krajów „nowej Unii” jako zaplecza taniej siły roboczej i tanich towarów. Dopiero ustalenie pewnego konkretnego minimum kwotowego (oczywiście w granicach realnych możliwości), pozwoli myśleć o spójnej europejskiej gospodarce, która może być konkurencyjna względem reszty świata. Skoro istnieje wspólna waluta, jest to wręcz zastanawiające, że wciąż brakuje właśnie konkretnej – kwotowej – europejskiej płacy minimalnej. Nie zrówna ona oczywiście pozycji polskiego i niemieckiego pracownika, ale przynajmniej otworzy pewne perspektywy z tym związane. O takiej możliwości pisze Beata Woźniak-Jęchorek; wskazuje jednak na istniejącą „niechęć polityczną” wobec wprowadzenia jednolitego wynagrodzenia minimalnego na terenie całej Unii (Woźniak-Jęchorek 2016).

Kolejną interesującą propozycję przedstawia Marcin Gerwin (2016) na łamach *Krytyki Politycznej*. Proponuje on wprowadzenie „płacy maksymalnej”, która mogłaby stanowić określoną wielokrotność płacy minimalnej. Sprzężona z wysokością tej drugiej, mogłaby być na przykład siedem razy wyższa. W ten sposób, argumentuje autor, więcej pieniędzy trafiałoby do mniej zarabiających, a co więcej – bogaci postulując o podwyższenie płacy maksymalnej, powodowałiby jednocześnie wzrost wynagrodzenia minimalnego. Koncepcja maksymalnego dochodu, po pierwszym

zdziwieniu może wydawać się całkiem sensowna. Pojawia się jednak kilka wątpliwości. Po pierwsze, akumulacja kapitału następuje niezależnie od tego, kto go akumuluje – jeśli przyjąć, że dochód maksymalny polegałby na stuprocentowym opodatkowaniu dochodów powyżej tego maksimum, to rodzi się pytanie, co działoby się z tą nadwyżką. Musiałaby ona być tak zarządzana przez państwo, aby taki pomysł zyskał społeczną aprobatę. To jednak jest wyobrażalne – rząd mógłby zainwestować chociażby w pokrzywdzonych ekonomicznie pracowników czy ekologię. Niepokojące jest jednak, że posługując się tym systemem, autor artykułu chciałby sprawić, żeby to osobom bogatym zależało na podnoszeniu płacy maksymalnej, a przez to płacy minimalnej. Być może nie tędy droga – pozostawienie inicjatywy w rękach bogatych to wciąż przejaw przywiązania do dyskursu neoliberalnego.

To prowadzi do bardzo ważnego pytania – kto mógłby decydować o takich wskaźnikach jak płaca minimalna, dochód podstawowy czy choćby i płaca maksymalna? Jeśli miałyby to być rząd, można by przypuszczać, że kwestie te staną się jedną z kart przetargowych w czasie przedwyborczych kampanii. Dlatego równoległe z pytaniem o korzystniejszą płacę minimalną, pojawia się kwestia tego, kto tę płacę ustala – mógłby to być na przykład państwowy, niezwiązany z rządem organ, w skład którego wchodziłoby eksperci z różnych dziedzin nauki – ekonomii, politologii, prawa, filozofii, a także przedstawiciele związków zawodowych i „zwykli” pracownicy – również tacy, którzy koszty polskiej płacy minimalnej ponoszą na co dzień.

Podsumowanie i wnioski

Dyskusja nad płacą minimalną jest skomplikowana i wielowątkowa – i taka też jest odpowiedź na pytanie o nią samą i jej koszt. Z perspektywy wzrostu gospodarki podwyżka PM jest uzasadniona, ponieważ to właśnie szeregowi pracownicy w znacznym stopniu składają się na sukces finansowy swoich pracodawców. Pomimo zapewnień myślicieli liberalnych nie wygląda na to, aby rynek był w stanie regulować tę kwestię bez żadnej zewnętrznej kontroli. Podwyżka wynagrodzeń wpływa na samopoczucie pracowników – nie tylko są bardziej zadowoleni, ale też – w skrajnych wypadkach – stabilność pracy może przeciwdziałać samobójstwom. Wyższy poziom konsumpcji to nie tylko możliwość zaspokojenia większej liczby potrzeb, ale przede wszystkim szansa na rozwój wielu biznesów, które – dzięki wyższym płacom – będą łatwiej pozyskiwać klientów. Podwyżki PM – w połączeniu z walką z umowami śmieciowymi i pracą „na czarno” – to z kolei metoda na skuteczne uszczuplenie szeregów prekariuszek i prekariuszy. Kolejnym zyskiem z wyższej PM jest efektywniejsza redystrybucja bogactwa, która miałaby być może jeszcze lepszy efekt, gdyby połączyć ją z proponowanym dochodem maksymalnym. W czasach, kiedy tak wiele mówi się o tym, ile posiada symboliczny „jeden procent” najbogatszych, nietrudno przypuszczać, że kwestia podwyżek PM oraz wprowadzenia DP będzie stawać się w najbliższej przyszłości coraz bardziej palącą kwestią debaty

społecznej. I w końcu, dążenie do ujednolicenia płacy minimalnej na terenie całej Unii Europejskiej to sposób na bardziej dogłębną integrację, a jej pozytywne skutki mogą być długofalowe – mniej wewnętrznych konfliktów, silniejsza pozycja UE jako jedności, redukcja skutków gospodarczych istnienia żelaznej kurtyny i wzrost subiektywnego poczucia szczęścia obywateli. Jednolita płaca minimalna na terenie Unii mogłaby otworzyć furtkę do wprowadzenia na jej terenie - również jednolitego – dochodu podstawowego.

Bibliografia

- Balcerowicz Leszek. 2006. Prawo a ekonomia. *Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny*: R. 68, zeszyt 2. Dostęp: 29 marca 2020 roku. <https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/6352>.
- Baranowski Mariusz, Mika Bartosz. 2017. Wielokryterialna ocena projektu bezwarunkowego dochodu podstawowego i gwarantowanego zatrudnienia. *Praktyka teoretyczna* 2(24). Dostęp: 2 czerwca 2020. <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/prt/article/view/8897/8676>.
- Disparities in minimum wages across the EU. *Eurostat*. 31 stycznia 2019. Dostęp: 18 lutego 2020. <https://ec.europa.eu/eurostat/en/web/products-eurostat-news/-/DDN-20190131-2>.
- Dörre Klaus. 2017. Pracownicza kraina czarów. *Krytyka Polityczna*. 25 października 2017. Dostęp: 19 maja 2020. <https://krytykapolityczna.pl/gospodarka/klaus-dorre-pracownicza-kraina-czarow/>.
- Gerwin Marcin. 2016. Czas na płacę maksymalną. *Krytyka Polityczna*. 21 lipca 2016. Dostęp: 24 lutego 2020. <https://krytykapolityczna.pl/gospodarka/czas-na-place-maksymalna/>.
- Gini coefficient of equivalised disposable income – EU-SILC survey. *Eurostat*. 25 marca 2020. Dostęp: 28 marca 2020 roku. http://appsso.eurostat.ec.europa.eu/nui/show.do?wa_i=true&dataset=ilc_di12.
- Inflacja r/r (Polska). 2020. *Bankier.pl*. Dostęp: 22 maja 2020 roku. <https://www.bankier.pl/gospodarka/wskazniki-makroekonomiczne/inflacja-rdr-pol>.
- Klepczarek Rafał. 2019. Pracownicy ZPOW Agros Nova w Łowiczu wywalczyli podwyżki. *Naszemiasto.pl*. 19 listopada 2019. Dostęp: 6 lutego 2020 roku. <https://lowicz.naszemiasto.pl/pracownicy-zpow-agros-nova-w-lowiczu-wywalczyli-podwyzki/ar/c1-7433232>.
- Krajewska Anna. 2015. „Refleksje o płacy minimalnej”. *Studia prawno-ekonomiczne*. T. 94: 303–316. Dostęp: 14 maja 2020. http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-2a949c65-494d-41b5-8d8a-631ffd20c12a/c/17_Krajewska.pdf.
- Podwyżka płacy minimalnej w 2019 r. *Pracuj.pl*. 16 stycznia 2019. Dostęp: 6 lutego 2020 roku. <https://zarobki.pracuj.pl/raporty-i-trendy-placowe/podwyzka-placy-minimalnej-w-2019-r/>.
- Premier: od 2020 r. płaca minimalna wyniesie 2600 zł. *KPRM*. 10 września 2019. Dostęp 6 lutego 2020 roku. <https://www.premier.gov.pl/wydarzenia/aktualnosci/premier-od-2020-r-placa-minimalna-wyniesie-2600-zl.html>.
- Produkt krajowy brutto w 2018 roku – szacunek wstępny. *Główny Urząd Statystyczny*. 31 stycznia 2019. Dostęp: 8 lutego 2020 roku. <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rachunki-narodowe/roczne-rachunki-narodowe/produkt-krajowy-brutto-w-2018-roku-szacunek-wstepny,2,8.html>.

- Rothbard Murray N. 2006. *Making Economic Sense 2nd edition*. Auburn: Ludwig von Mises Institute.
- Standing Guy. 2014. *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*. Warszawa: PWN.
- Szarfenberg Ryszard. C. 2010. *Kontrowersje wokół podniesienia płacy minimalnej*. Dostęp: 29 marca 2020. <http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/placmin.pdf>.
- Te liczby pokazują, że Polakom jest w pracy coraz lepiej. *Business Insider (PAP)*. 9 kwietnia 2019. Dostęp: 19 maja 2020 roku. <https://businessinsider.com.pl/twoje-pieniadze/praca/zadowolenie-z-pracy-w-polsce-czas-poszukiwania-pracy-raport-2019/xhq7pst>.
- Urbański Jarosław. 2014. *Prekariat i nowa walka klas*. Warszawa: Książka i Prasa.
- Woś Rafał. 2014. *Dziecięta choroba liberalizmu*. Warszawa: Studio Emka.
- Woś Rafał. 2019. *Lewicę racz nam zwrócić, Panie!*. Katowice: Post Factum.
- Woźniak-Jęchorek Beata. 2016. Polityka płacy minimalnej w dobie kryzysu – debata wokół koordynacji polityki płacowej w Europie. *Studia Oeconomica Posnaniensia*. T. 4, nr 9. Dostęp: 19 maja 2020 roku. https://www.researchgate.net/profile/Beata_Wozniak-Jechorek/publication/311866168_Polityka_placy_minimalnej_w_dobie_kryzysu_-_debata_wokol_koordynacji_polityki_placowej_w_Europie/links/5ce6b7d8299bf14d95b42367/Polityka-placy-minimalnej-w-dobie-kryzysu-debata-wokol-koordynacji-polityki-placowej-w-Europie.pdf.
- Wójcik Piotr. 2020. Stawka większa niż przeżycie. *Krytyka Polityczna*. 18 stycznia 2020. Dostęp: 27 lutego 2020. <https://krytykapolityczna.pl/gospodarka/piotr-wojcik-europejska-placa-minimalna/>.
- Wybrane zagadnienia rynku pracy (liczba osób z minimalnym wynagrodzeniem, „samoza-trudnieni”, umowy zlecenia, umowy o dzieło). Dane dla 2018 r. *Główny Urząd Statystyczny*. 30 grudnia 2019. Dostęp: 6 lutego 2020 roku. https://stat.gov.pl/download/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/5474/9/7/1/wybrane_zagadnienia_ryнку_pracy_dane_dla_2018_roku.pdf.
- Zadowolenie z życia. *CBOS*: nr 6/2019. Dostęp 9 lutego 2020 roku. https://www.cbos.pl/SPI-SKOM.POL/2019/K_006_19.PDF.
- Zadowolenie z życia. *CBOS*: nr 2/2020. Dostęp: 9 lutego 2020 roku. https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2019/K_006_19.PDF.

The Cost of Polish Minimum Pay and a Proposal for Basic Income

Abstract

The increase of the Polish minimum pay can be considered in different contexts. From the perspective of various industries it is quite cheap. From the perspective of the employees concerned, it turns into a sense of security and greater satisfaction with the payment received. From the perspective of the precariat, the minimum pay is an opportunity to get rid of uncertainty. What is more, the minimum pay is also associated with other ideas, such as basic income, maximum pay or unification of the minimum pay across the European Union. Appropriate combination and introduction of these ideas may lead to a decrease in the number of precariates and to increased satisfaction with the work amongst Poles. These considerations may be the beginning of a discussion on introducing the basic income.

Key words: work, minimum pay, minimum remuneration, basic income, precariat

Alina Doboszewska

Uniwersytet Jagielloński

ORCID 0000-0002-2074-6577

Wdowie wioski czernihowszczyzny. Sytuacja wiejskich kobiet w Ukrainie

Wprowadzenie

Artykuł oparty jest na badaniach przeprowadzonych w ramach projektu „Prevention of the Health of Rural Women in Ukraine. Pilot project”, prowadzonego w latach 2018–2019 przez Krajową Radę Kobiet Ukrainy w partnerstwie z Fundacją Dobra Wola z Krakowa¹. Był to etap pilotażowy, stanowiący przygotowanie do realizacji większego projektu skierowanego na profilaktykę zachorowań na choroby cywilizacyjne wiejskich kobiet w Ukrainie i ich rodzin.

Choroby cywilizacyjne to schorzenia związane z negatywnymi skutkami życia w warunkach wysoko rozwiniętej cywilizacji (sytuacje stresowe, napięcie nerwowe, brak ruchu, oddziaływanie skażeń środowiska i hałasu, nieracjonalne odżywianie). Są to głównie: nadciśnienie tętnicze, cukrzyca, otyłość, choroba wieńcowa i wrzodowa, schorzenia alergiczne, zaburzenia psychiczne. Wbrew pozorom odnosi się to nie tylko do mieszkańców miast, ale także obszarów wiejskich ze względu na procesy globalizacji. Szczególnie dotyczy to krajów rozwijających się, gdzie świadomość profilaktyki tego typu chorób jeszcze jest niska. Jak wynika z raportu opublikowanego przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) (Diet, nutrition... 2002), są one przyczynami 80% przypadków śmierci w krajach o niskim i średnim poziomie życia. Po analizie objawów, przebiegu, rokowania i leczenia chorób cywilizacyjnych można odnieść błędne wrażenie, jakoby medycyna XXI wieku była bezsilna wobec tych zagrożeń. W rzeczywistości poczucie bezsilności służby zdrowia wynika z faktu, iż leczenie i opieka to jedynie 10% zdrowia. Aż 52% sukcesu to styl życia, 22% stanowi

1 Projekt finansowany był przez International Council of Women Programme, Canada-Ukraine Foundation oraz Światowy Kongres Ukraińców. Prowadzony był przy wsparciu organizacyjnym i merytorycznym władz obwodu czernihowskiego oraz głównego lekarza Czernihowskiego Rejonowego Centrum Pierwszej Pomocy Medycznej i naczelnika ochrony zdrowia czernihowskiej administracji obwodowej.

środowisko, a jedynie 16% genetyka. Dlatego tak ważna jest polityka prozdrowotna, promocja prawidłowego stylu życia oraz profilaktyka.

Tym bardziej jest to ważne na wiejskich terenach Ukrainy, gdzie rzadko dociera fachowa opieka medyczna. Ponad 9300 wsi nie posiada dostępu nie tylko do ośrodków zdrowia, ale nawet do punktów felcherskich i aptecznych. Prowadzone badania pokazują, że aż 65% przypadków śmierci na terenach wiejskich można by uniknąć, gdyby ich mieszkańcy potrafili monitorować stan swojego zdrowia za pomocą prostych przyrządów (ciśnieniomierz, glukometr) i udzielać pierwszej pomocy do czasu przybycia lekarza (oczekiwanie to może być wielogodzinne ze względu na znaczne odległości i małą liczbę lekarzy na terenach wiejskich). Z badań prowadzonych przez prof. dr nauk medycznych Ludmiłę Porochniak-Hanowską, których rezultaty badaczka przedstawiła na 60 sesji ONZ do spraw kobiet (Nowy Jork, 1916)² wynika, że dzięki wyposażeniu ludności wiejskiej w powszechnie dostępne medyczne przyrządy pomiarowe i praktyczną znajomość zasad pierwszej pomocy można znacząco zmniejszyć tempo strat śmiertelnych spowodowanych chorobami cywilizacyjnymi. Efekt ten możliwy jest tylko przy zastosowaniu medycyny profilaktycznej, a istota pomocy leży w edukacji prozdrowotnej mieszkańców. Chodzi o uzyskanie następujących efektów: za pomocą prostych pomiarów wyłonienie osób zagrożonych zachorowaniem (ponieważ przy braku badań, często jest za późno, gdy choroba się rozwija, albo osoby te w ogóle nie docierają do lekarza), upowszechnienie umiejętności udzielania pierwszej pomocy, a także zmiany nawyków życiowych na prozdrowotne.

W związku z powyższym Narodowa Rada Kobiet Ukrainy, której przewodniczącą jest prof. Porochniak-Hanowska, postanowiła wprowadzić w Ukrainie projekt profilaktyki chorób cywilizacyjnych, oparty na edukacji kobiet wiejskich w kierunku uzyskiwania przez nie kompetencji wolontaryjnych liderek promocji zdrowia. Dzięki wyposażeniu ich w wiedzę i podstawowe przyrządy oraz po konsultacjach ze specjalistami, przy wsparciu psychologicznym, zaczynałyby one od dbania o poprawę zdrowia własnego i swojej rodziny, stopniowo przechodząc do szerszych działań w lokalnej społeczności.

Do pilotażu zostały wybrane wsie obwodu czernihowskiego. Zespół badawczy składający się z ekspertów z zakresu medycyny, socjologii, psychologii i antropologii społecznej zbadał skuteczność przygotowania wiejskich kobiet do roli wolontariuszek – promoterek zdrowia w swoich miejscowościach. Kobiety przeszły przeszkolenie w zakresie pomiarów podstawowych parametrów medycznych oraz udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, otrzymały urządzenia do pomiarów – ciśnieniomierze, glukometry i pikfłometry, a także materiały szkoleniowe. Monitoring przeprowadzony za pomocą metod socjologicznych ilościowych i jakościowych został uzupełniony przeprowadzeniem pogłębionych wywiadów biograficzno-środowiskowych. Dzięki temu wykazano skuteczność wybranej metody, czyli przygotowania kobiet wiejskich do roli wolontariuszek promocji zdrowia. Projekt połączył medycynę, socjologię i antropologię w działaniu na rzecz zmiany społecznej.

2 Informacja o wynikach badań przekazana przez badaczkę w formie maszynopisu.

Wywiady

W artykule chciałabym się skupić na wywiadach biograficznych, które zostały przeprowadzone w ramach projektu. Wywiady te miały pokazać w całej rozciągłości warunki życia wiejskich kobiet nie tylko współcześnie, ale także od początku ich życia. Warunki te miały bowiem zasadniczy wpływ na obecny stan zdrowotny tej kategorii ludności. Z kolei analiza przejawiających się w wywiadach stosunków społecznych i systemu pojęć była pomocna przy opracowaniu koncepcji wsparcia społecznego, prowadzonego przez wyłonione wolontariuszki zdrowia.

Wywiady prowadzone były w dwuosobowym zespole z ukraińską badaczką, etnologką Lilią Musichiną, w marcu 2019 roku w trzech wioskach obwodu czernihowskiego: Szestowycza [Шестовиця], Żewedź [Жеведь], Żyдынycz [Жидиничі]. Przeprowadziłyśmy 13 wideowywiadów ze starszymi kobietami (najstarsza urodzona w 1926 roku, najmłodsza w 1949; wypowiedzi czterech rozmówczyń były także uzupełniane przez obecne przy wywiadzie córki), 4 wywiady z wolontariuszkami zdrowia, 3 z włączonymi w badania pracownicami medycznymi z Czernihowa i 1 z koordynatorką projektu. Czas trwania poszczególnych wywiadów wynosił od 1 do nawet 3 godzin – łącznie jest to ponad 30 godzin nagrań. Wszystkie uczestniczki wyraziły pisemną zgodę na udostępnienie nagrań do celów niekomercyjnych wraz z podaniem imienia i nazwiska. Na podstawie wywiadów powstał 50-minutowy film dokumentalny, którego pokaz premierowy odbył się w Czernihowie 21 lutego 2020 roku.

Rekrutację rozmówczyń w tych trzech miejscowościach prowadziły wybrane osoby, które potrafiły je przekonać do wystąpienia przed kamerą, a które potem zostały przeszkolone na wolontariuszki zdrowia – lokalne aktywistki znające dobrze swoich współmieszkańców. Wywiady prowadzone były w domach rozmówczyń, we wnętrzach, które pomimo skromnego wyglądu zewnętrznego obejścia zaskoczyły nas pięknem wystroju: wyszywanymi poduszkami, rusznikami, kilimami i tradycyjnymi piecami z miejscem do spania. Były to prawdziwe skarby zwłaszcza dla mojej współpracowniczkę – etnologki. Gospodynie przyjmowały nas życzliwie i gościnnie, często podejmując poczęstunkiem po skończonym wywiadzie.

Metodologia

Wywiady zostały przeprowadzone metodą historii mówionej (*oral history*), czyli wywiadu autobiograficzno-narracyjnego. Historia mówiona jest interdyscyplinarną metodą badawczą, a jej interpretacja zależy od dyscypliny naukowej, której metodologia została zastosowana w badaniach. Zastosowanie tej metody było możliwe dzięki rozwojowi technologii rejestracji obrazu i dźwięku, natomiast podstawowe metody interpretacji pozyskanego materiału wywodzą się z historii i socjologii. Perspektywa historyczna sięga do tradycyjnej metodologii historii, skupiając się na faktach przekazywanych przez rozmówcę (Lewandowska 2009: 127–138).

Perspektywa socjologiczna zwraca z kolei uwagę na sposób przekazania informacji. Według tego podejścia relacja historii mówionej jest niepowtarzalnym zdarzeniem interpretacyjnym, w którym istotną rolę odgrywa także selekcja opowiadanych treści, dokonywana przez narratora (Filipkowski 2006: 13–35).

Historia mówiona odchodzi więc od tradycyjnych metod historiografii. Akcent w analizach został przesunięty z treści opowiadania na sposób jego przekazu, co sprawia, że jest ona przydatna dla wielu dyscyplin nauk humanistycznych i społecznych, w których centrum zainteresowania znajduje się społeczna pozycja człowieka, jak socjologia i antropologia. Historia mówiona jest dobrą podstawą do badań nad indywidualną i społeczną pamięcią, sposobem tworzenia historycznych narracji, mitów społecznych oraz stereotypów.

Przebieg wywiadów był zgodny z metodologią opracowaną przez niemieckiego socjologa Fritza Schützego (Schütze 1981: 67–156, 1983: 283–293). Wywiad taki składa się z trzech części:

- 1) osoba opowiada swoje życie – swobodna narracja, nie zakłócana interwencjami badacza/badaczki;
- 2) doprecyzowanie niejasności, które pojawiły się podczas słuchania części narracyjnej;
- 3) odpowiedzi na pytania uprzednio przygotowane przez badacza/badaczkę (jeśli treści te nie zostały już wypowiedziane w części narracyjnej).

Zasadniczym celem wywiadu jest przedstawienie doświadczeń osobistych i społecznych rozmówcy na różnych etapach biografii. Doświadczenie ujmowane jest w perspektywie subiektywnej – badacz/badaczka prowadzi wywiad narracyjny nie dla odtworzenia faktów historycznych, lecz dla ujawnienia procesu nadawania znaczeń przeżytych sytuacjom i konstruowania rzeczywistości społecznej poprzez świadomościową aktywność podmiotu. W tym ujęciu fakty społeczne nie są rzeczywistością daną, lecz nieustannie tworzoną i interpretowaną przez aktorów społecznych w przebiegu ich życia.

Analiza wywiadów autobiograficzno-narracyjnych oparta jest również na wzorach wypracowanych przez Fritza Schützego i jego współpracowników (zob. Schütze 2007a: 153–242, 2007b: 5–77; Riemann, Schütze 1992: 89–111; Rokuszewska-Pawełek 2006: 17–28). Polega ona na wyodrębnieniu elementów konstrukcyjnych tekstu, elementów procesów biograficznych oraz odnalezieniu specyficznych, formalnych cech narracji.

Narracje dzielone są na segmenty tematów, w których obrębie odnajduje się:

- rekonstrukcje toku zdarzeń (uczestnicy, obiekty, sytuacje);
- komentarze teoretyczne (poglądy narratora na temat przyczyn i skutków opisywanych zdarzeń);
- komentarze argumentacyjne (stosunek narratora do własnej biografii);
- „konstrukcje w tle” (relacje o zdarzeniach pominiętych w głównej linii opowiadania).

Analiza tekstu ma na celu ustalenie profilu biograficznego osoby za pomocą następujących kategorii:

- biograficzne schematy działania (procesy podejmowania decyzji, realizacji celów);
- instytucjonalne wzorce działania (np. układy ról w rodzinie, kariery edukacyjne);
- trajektorie, czyli procesy biograficzne związane z doświadczeniem przymusu zewnętrznych okoliczności, uniemożliwiającego planowanie i realizację własnych celów życiowych, co wywołuje poczucie dezorganizacji i cierpienia (np. choroba, uwięzienie, wojna);
- biograficzne przemiany, czyli procesy zasadniczej, pozytywnej zmiany życiowej dzięki pojawieniu się nowego lub nie dostrzeganego wcześniej potencjału działania.

Porównanie wyników analizy poszczególnych przypadków pozwala na utworzenie wspólnego modelu doświadczenia biograficznego badanych osób. Pomimo niejednorodności materiału wyjściowego, umożliwia to wyznaczenie podstawowych punktów odniesienia, które mogą posłużyć do dalszej analizy zebranych świadectw biograficznych, prowadzącej do odpowiedzi na postawione pytania badawcze.

Profile biograficzne narratorek

Zarysowany powyżej model analizy jest zakrojony szeroko, ale ze względu na objętość materiału oraz rozmiary artykułu nie da się go tutaj przeprowadzić szczegółowo. Na użytek artykułu zaprezentuję zatem uogólniony profil biograficzny rozmówczyń, ukazujący najistotniejsze aspekty ich drogi życiowej. Będzie to niejako zbiorowy portret tych kobiet – mieszanek trzech pokoleńchozowych wsi z obwodu czernihowskiego, położonych nad Desną, w linii prostej odległych o około 30 km od Czernobyla. Zabieg ten jest o tyle uprawniony, że rozmówczynie żyły w środowisku, w którym ramy społeczne były ciasne, wytyczające określony szlak życiowy, dający niewielkie możliwości indywidualizacji jednostki. Taki skrót swojego życia przedstawiła na początku wywiadu Lidia Woroch ze wsi Żydynyczi:

Jakie było to moje życie? Skończyłam szkołę, chodziłam tutaj cztery klasy w Żydyniczach, potem piechotą do Kołpyty. Osiem klas skończyłam i poszłam do pracy w leśnictwie, plewiłam sosenki, jednym słowem, pracowałam w leśnictwie, a potem wyszłam za mąż.

Pomimo że między najstarszą i najmłodszą rozmówczynią jest ponad dwadzieścia lat różnicy wieku – można powiedzieć, że dwa pokolenia – to podobieństwo ich życiorysów jest uderzające. Zachodziły oczywiście w tym czasie pewne zmiany, jak elektryfikacja, wprowadzenie maszyn i innych elementów rozwoju technicznego – ale życie toczyło się nieprzerwanie w tych samych koleinach, wytyczonych z jednej strony wiejską tradycją, z drugiej opresyjną sowiecką władzą.

Ważną zasadą historii mówionej jest oddanie głosu tym, którzy z różnych powodów są go pozbawieni i nie mieszczą się w dominującym dyskursie społecznym: grupom lub warstwom społecznym marginalizowanym lub dyskryminowanym (zob. Sommer, Quinlan 2018: 2–7). Dlatego chcę oddać głos przede wszystkim moim rozmówczyniom, obficie cytując ich wypowiedzi i ograniczając własny komentarz do powiązania ich w spójną całość.

1. Głód

Ważnym doświadczeniem, które przewijało się w biografiach naszych rozmówczyń, był głód. Jest on znaczącym wyznacznikiem stosunków społeczno-politycznych w państwie sowieckim, jeśli weźmiemy pod uwagę, że dotyczył ludności wiejskiej mieszkającej na najżyźniejszych ziemiach Europy.

Najstarsze rozmówczynie zapamiętały z dzieciństwa *hołodomor*, czyli sztuczny głód spowodowany przez stalinowską władzę w latach 1932–1933. Musiało to być dla nich bardzo ważne doświadczenie pierwszej świadomie przeżytej trajektorii biograficznej. O sile tej traumy świadczy, że było to pierwsze wspomnienie, które zostało przywołane przez najstarszą narratorkę tuż po rozpoczęciu wywiadu ogólnym pytaniem: „Proszę nam opowiedzieć swoje życie”:

Głód był. Głodowaliśmy... Mieliliśmy jeszcze trochę mąki, w połowie gryczanej, tak z mąki mama rozczylnia chleb, a połowę zaparzy wrzątkiem i – do woreczka. Scedzi niej rudą zupkę i zamiesza. I ot tak, takie greczaniki były. Tak żyliśmy. [Maria Mich, Szestowycza].

Inna rozmówczyni przedstawia scenę rekwirowania zboża, która głęboko utrwaliła się w dziecięcym umyśle:

Miałam sześć lat, ojciec położył na piecu jeden worek żyta, a resztę – pod sufit. „A ty córeczko – mówi – siadaj tu z boku” i wyszedł z chaty. Wchodzą do chaty jacyś ludzie i zaczęli pytać, jak się nazywam. Odpowiedziałam: „Natasza się nazywam”. „No to złaż z pieca i stawaj koło okna”. No to zlażłam. A oni już te worki ściągają i zabierają, i wiozą nie wiadomo gdzie. Ot, tak. Wtedy taki głód był, w 1933 roku. Bo wszystko zabrali. Co jedliśmy? Ojciec jeszcze dwa worki zakopał w chlewie, to tych nie znaleźli. I ojciec zrobił taki młynek, mieliliśmy na nim [ziarno], a potem gotowaliśmy i jedli. [Natalia Płutok, Żewedź].

W tym przypadku głód nie jest tylko katastrofą naturalną, która zdarza się podczas nieurodzaju, ale wyraźnie wskazani zostają jego sprawcy. Dziecko nie wiedziało, kim są „oni”, „jacyś ludzie”, którzy zabierają rodzinie podstawę bytu, ale dobrze utrwaliło sobie, że władza występuje wrogo przeciwko swoim obywatelom i w każdej chwili można się spodziewać uderzenia z jej strony, co potwierdziły późniejsze doświadczenia życiowe rozmówczynie. W samym sposobie prowadzenia przez nią narracji ujawnia się pewien fatalizm, poddanie się trajektorii wynikającej z opresji czynników zewnętrznych. W cytowanym fragmencie pojawia się też ważny wątek – sposób, w jaki sposób ojciec poradził sobie, ukrywając dwa worki zboża:

podstawowa lekcja, że jedynym możliwym działaniem oporowym w totalitarnym systemie jest oszukanie władzy, i jest to działanie na miarę przeżycia.

Mieszkańcy ukraińskich wsi z pokolenia urodzonego w drugiej połowie lat 20. i na początku 30. rozpoczynali swoje życie od doświadczenia głodu, które towarzyszyło im także później – nie tylko w czasie drugiej wojny światowej, ale również w okresie powojennym, zwłaszcza w latach 1946–1947. Tego głodu doświadczyły także moje młodsze rozmówczynie:

A głód w 1947 roku pamiętam dobrze. U nas w 1947 roku był głód. 1933 roku nie pamiętam, bo mnie jeszcze nie było na świecie, a 1947 rok pamiętam dobrze... Ale my nie głodowaliśmy, bo mama miała krowę. Mama trzymała krowę i my dzięki niej przeżyliśmy. Pamiętam, chodziliśmy, ot jak jesienią zbierają na kołchozowym polu ziemniaki, przekopywali je i zostawiali, bo niezbyt dokładnie je zbierali, przezimowały, przemarzły, a wiosną ludzie chodzili, zbierali i jedli. Piekli z nich placuszki, jeszcze coś robili... Tak przeżywali wszyscy ludzie. [Hałyna Połeheszko, Żydynyczi].

W tym fragmencie wyróżnia się pamięć o 1933 roku, który stanowi punkt odniesienia dla tego rodzaju doświadczeń. Nie pojawia się tu co prawda figura wrogiej władzy, odbierającej ostatki pożywienia, ale też wyraźny jest brak jakiegokolwiek pomocy dla głodujących ze strony władz. Rozmówczynie nawet nie komentują tego faktu, wynika on z narracji. Oczywiście jest, że ludzie muszą radzić sobie sami, własnymi zasobami, takimi jak krowa, korzystają też z niedbalstwa – przypadkowego, a może i zamierzonego – pracowników kołchozowych, niedokładnie zbierających plony.

Tak silne przeżycia pozostają w pamięci nawet najmłodszych dzieci:

W 1948 roku byłam mała. Miałam tylko 3 lata, ale na pole chodziłam zbierać ziemniaki. Oto ziemniaczek rozmarza – taki krochmalczyk... Moi dwaj starsi bracia i ja z nimi małeńka łąkę i zbieram do koszyka. [Zinaida Nesterenko, Żydynyczi].

2. Dzieciństwo i młodość

[...] ja, wiecie, dzieciństwa nie miałam: cały czas pracowałam. [Lidia Łytwyn, Żewedź].

Okres dzieciństwa naszych rozmówczyń można krótko określić jako „socjalizacja do pracy”. Dziecko było przede wszystkim kolejną parą roboczych rąk. Zaczynało się od pracy w domowym gospodarstwie, z której wykonania było się srogo rozliczaniem:

Żadnych zabawek wtedy nie było. Wtedy prosięta i cielęta paśliśmy na błotach. Nie bawiliśmy się zabawkami, jak teraz dzieci się bawią. Teraz dzieci mają różne zabawki – i rowerki, i samochodziki... My tego nie mieliśmy. Paśliśmy cielęta, prosięta... Ktoś inny miał kaczki, gęsi. Matki przykazywały, że wszystko ma być w porządku. Żeby wszystko napaść i przygnać do domu. A jak nie przygnaliśmy do domu – mama pod piecem nas

zamykała. Ojciec przychodzi i pyta: „A gdzie dzieci?”. A my już słyszymy, że tato mówi i płaczemy: „My tutaj, tato!”. To on już mówił do mamy: „Po co dzieci pozamykałaś?” – „Żeby znały porządek” [Maria Semeneć, Żewedź].

Sytuację dodatkowo utrudniła druga wojna światowa i będący jej skutkiem brak mężczyzny w wieku produkcyjnym:

No, jakie życie? Trudne. Ojca nie było, matka sama nas troje wychowywała, bywało, że i bez kawałka chleba siedzieliśmy. Troje nas... a ojciec był ranny na froncie i umarł już po wojnie, więc nam nie wypłacano żadnych pieniędzy [Zinaida Nesterenko, Żydynyczi].

Chociaż państwo sowieckie wprowadziło obowiązkową edukację, realne możliwości edukacyjne były mocno ograniczone. Najstarsze z rozmówczyń często ukończyły jedynie 4 klasy:

Skończyłam 4 klasy i trzeba było chodzić do drugiej wsi. Teraz, widzicie, autobusami dzieci wożą do szkoły, a nas nikt nawet końmi nie woził. Trzeba było iść 7 kilometrów w jedną stronę i 7 w drugą. To już rodzice nie pozwolili i zaczęłam chodzić do kołchozu pomagać rodzicom – to ziemniaki, to buraki plewiłam. I tak już zostałam [Natalia Płutok, Żewedź].

W tej wypowiedzi pojawia się ważny wątek, który jest zresztą obecny u wszystkich rozmówczyń: nieodpłatnej pracy dzieci na rzecz kołchozów. Ponieważ w kołchozach obowiązywały normyienne, często mocno wyśrubowane, których prze-męczeniu i niedożywieni pracownicy nie byli w stanie spełnić, rodzice zabierali ze sobą dzieci, żeby im pomagały. Tworzyło się błędne koło – ponieważ normy były ostatecznie wyrabiane, a nikt się nie interesował, w jaki sposób to się dzieje, nie było powodu do ich zaniżenia, więc pomoc dzieci nadal była potrzebna. Nikomu nie przeszkadzało, że do pracy przychodzą niezatrudnieni formalnie nieletni pracowni-cy. Dzieci pracowały masowo w XIX-wiecznych zakładach przemysłowych, ale przy-najmniej otrzymywały za to wynagrodzenie – a tutaj, w połowie XX wieku zmuszane były do nieodpłatnej, prawie niewolniczej pracy, w przypadku cytowanej narratorki – od 12 roku życia, a często jeszcze wcześniej.

Młodsze rozmówczynie ukończyły już 7 lub 8 klas, ale nadal nie było to łatwe:

Jak my chodziliśmy do szkoły? Na dwie zmiany chodziliśmy. O 9 godzinie wieczorem wracaliśmy do domu. A późno, a ciemno, a jeszcze idziesz z Kołpyty 4 kilometry [Lidia Woroch, Żydynyczi].

Przeszkodą była także bieda – brak środków na zakup odpowiedniego wypo-sażenia szkolnego:

Gdy zaczęłam chodzić do szkoły, nie miałam za co kupić zeszytów ani podręczników. Na-uczycielka mnie pyta, a ja mówię: „Nie napisałam, bo nie mam papieru”. Wojna jeszcze nie była zakończona, kiedy chodziłam do pierwszej klasy. Ja nawet wybiegałam pierw-sza z klasy i czekałam na nauczycielkę, żeby jej powiedzieć: „Ja pani napiszę na piasku”. Ona mówi: „Dobrze, pisz”. Napisałam, a ona mówi „Wszystko dobrze napisałaś, ale ja ci

już dwójkę postawiłam w dzienniku”. Tylko że ja nie rozumiałam, czy to dobrze, czy źle, bo jeszcze nie miałam doświadczenia [Hanna Piweń, Żydynyczi].

Podobnie jak w przypadku głodu, tutaj także brak było zainteresowania ze strony władz, przede wszystkim oświatowych, by w jakikolwiek sposób pomóc dzieciom w zaopatrzeniu w najbardziej niezbędne przybory, nie mówiąc już o innym rodzaju wsparcia. Cytowana rozmówczyni bardzo chciała się uczyć. Ten wątek przewijał się nieustannie w jej narracji, nawracała do tego także przy innych tematach. Długo i szczegółowo opisywała swoje szkolne doświadczenia, podkreślając, jak bardzo jej zależało na zdobywaniu wiedzy, jaka była dumna z bycia wyróżniającą się uczennicą. Niestety, ukończyła tylko szkołę podstawową. Chciała się dalej uczyć, nauczyciele też ją do tego zachęcali, ale rodzinie były potrzebne jej ręce do pracy:

Już koniec szkoły, już trzeba iść na egzaminy, a mnie matka nie puściła. Mówi: „Zasuway paść krowę”.

Niestety, nie udało się wyrwać z kierunku kołchoźniczego życia, niezrealizowana została wymarzona przemiana biograficzna. Mimo to narratorka pozostała osobą pogodną i otwartą, ciekawą świata i cieszącą się życiem. Nawet w swojej ciężkiej pracy na kołchozowym polu potrafiła znaleźć pozytywne aspekty:

Czy w fabryce byłoby lepiej? W tym upale? Tu jesteś na świeżym powietrzu, poplewiła, poplewiła, przychodzi obiad – poleżała, odpoczęła i dalej plewisz. Albo pójdziesz len zbierać – snopów nawiązali, ustawili, głowa w chłodek, a reszta ciała w słońcu. W czym ci gorzej? Czy myślisz, że lepiej by ci było w fabryce? Nie. Ja myślę, że lepiej pracować na świeżym powietrzu niż w jakimkolwiek pomieszczeniu.

To trudne życie miało jednak także swoje jasne strony. Młodość ma swoje prawa: rozrywka, tańce – to była dla tych kobiet strefa wolności i nieskrępowanej zabawy. Opowiadają o tym z taką radością i ożywieniem, jakby wręcz przenosiły się mentalnie w tamten czas, stając się ponownie młodymi, wesołymi dziewczętami:

Ale wesoło wtedy było. Nawet, wiecie, była taka bieda, że nie było w co się ubrać ani się czym ozdobić, to my na bosaka chodziłyśmy tańczyć. Miałam 17 lat, zaczynał się osiemnasty rok, i chodziłyśmy się bawić. Ale mama mówiła: „Lepiej byś się położyła i odpoczęła. Przecież cały dzień pracowałaś”. Ale byłyśmy młode, nieważne, że cały dzień kopałyśmy ziemniaki, i tak ucieknijemy się zabawić. Schowam się przed matką, w sadzie włożę sukienkę. I tak chodziłyśmy się bawić [Hanna Piweń, Żydynyczi].

Ja byłam pierwszą tancerką we wsi! Miałam jeszcze jedną koleżankę, Zinę, jak my z nią tańcowałyśmy! Kiedy żołnierze przychodzili do nas na przepustkę, przychodzili do nas z akordeonem – zabawa na sto dwa! I tak do nocy się bawisz, a potem trzeba rano wstać do roboty! To czasem mama się denerwowała: „Nie idź już dzisiaj się bawić!” – „Oj, mamo!” [Lidia Łytwyn, Żewedź].

Wiecie jak dziewczęta bawiły się dawniej na wsi? Przychodzą chłopcy z bałajkami, siadają na płocie, biorą bałajki, a na piasku dziewczęta bose tańczą krakowiaka, tango, polkę, fokstrot... „Kręci się, wierci błękitna kula... kręci się, wierci...”³ – oj! Wesoło żyliśmy. I boso tańczyliśmy na piasku. Bo pantofle, nawet jeśli były – to od święta. Wieczorem przyjdiesz – wszystkie dziewczęta bose! I tańczą na piasku [Hałyna Połeheszko, Żydynczi].

Innego rodzaju rozrywką było objazdowe kino, wyświetlane w lokalnych domach kultury. Tu jednak na przeszkodzie stał brak pieniędzy na bilety wstępu:

Filmy wtedy wyświetlali. „Tarzan” czy jakieś inne. Nie pamiętam, jaki był pierwszy film. I chodziliśmy... Ale pieniędzy nie było, więc starałam się wejść przez okno, żeby za darmo popatrzeć [Paraska Steczenko, Żewedź].

3. Praca

Ciężka fizyczna praca, rozpoczęta w dzieciństwie, towarzyszyła moim rozmówcom przez całe życie. Zestawienie dwóch cytatów – wspomnień z przełomu lat 20. i 30. oraz z lat 60. (wypowiedź córki jednej z naszych rozmówczyń) – pokazuje dobitnie, jak trwały był ten instytucjonalny wzorzec działania:

Trudno nam się żyło. Tata z mamą pracowali w polu. Młócili, żyto żęli sierpem, potem snopki wiązali, a potem zwozili, wtedy mężczyźni młócili cepami i wiali łopatkami. Mieliliśmy do tego specjalną stodołę. Wiali łopatkami, a ponieważ nie było jeszcze młynków, dopiero później elektryczność zrobili, a na początku było tak: dwie deseczki, w nich ponabijane takie żelazne guzy i ręcznie mielili, a potem piekli chleb. A zarabiali co? Za snopek żęli. Nażniesz dziesięć snopków żyta, to dziesiąty już dla siebie. Moja mama za dziesiąty snop żęła [Maria Mich, Szestowycza].

Mama przez całe życie – brygada, brygada i tylko brygada. I dla mamy, i dla taty kołchoz to była święta sprawa. Święto czy nie święto – zawsze była praca. Nawet jak dziecko zachorowało... Pilnowaliśmy sami siebie, jeden drugiego, kiedy byliśmy mali. Starsi doglądali młodszych, a młodszy doglądali jeszcze młodszych. A matka z ojcem cały czas pracowali w kołchozie, wolny dzień mieli tylko jeden – niedziela. A tak – codziennie w kołchozie, w brygadzie [Walentyna Szestak, Szestowycza].

To pokoleniowe dziedzictwo pracy wyraźnie wybrzmiewa w opowieści Zinaidy Nesterenko. Tak mówi o swojej matce:

Matka w kołchozie pracowała, ale niczego wtedy nie płacili, tylko dni robocze zapisywali... Za pałeczki nakreślone w zeszycie nasze matki pracowała.

A tak z kolei o sobie:

3 Cytat z XIX-wiecznego rosyjskiego romansu, spopularyzowanego wykonaniami w sowieckich produkcjach filmowych z końca lat 30.

Od samego dzieciństwa, od niemowlaka wszystko robiłam. Pomagałam we wszystkim. 10 lat pracowałam w leśnictwie, a potem 30 lat w kołchozie – cały czas ciężka fizyczna praca. Żyłam tak ciężko, bo tylko przez 7 lat pochodziłam do szkoły i poszłam na zarobek [Zinaida Nesterenko, Żydynyczi].

Praca była codzienną koniecznością, monotonną i uwewnętrznioną do tego stopnia, że nawet nie pojawiało się marzenie o innym życiu. Jakże gorzką ironią byłoby przykładanie do tego rodzaju pracy współczesnych kategorii „rozwoju zawodowego”, „spełniania się w pracy”, „realizacji swojego potencjału”.

A robiło się wszystko rękami. Nawet hektar ziemniaków ręcznie się kopało. Ot, nawet w tej chacie już mieszkaliśmy i hektar ziemniaków kopałam – o, tam, w polu. Bo jeszcze w tamtych latach techniki nie było w kołchozie. Traktory takie, które orały, już były, ale takich jak teraz, że i kopią, i wszystko, nie było. A robiło się wszystko rękami. I żęli rękami, i len rwali rękami, no wszystko robili rękami [Hałyna Połeheszko, Żydynyczi].

W dodatku praca ta wcale nie przynosiła znaczącego dochodu. Aż do późnych lat 50. kołchoźnicy nie otrzymywali pieniędzy za swoją pracę – co wybrzmiewa także w powyższych cytatach. Liczone były *trudodni*, czyli przepracowane dniówki, za które otrzymywało się rekompensatę w naturze, przeważnie zboże. Rozmówczynie nie poruszały tematu samowolnego przywłaszczania sobie majątku kołchozowego, czyli po prostu kradzieży, nie mamy więc danych, by uznać, czy taki proceder istniał i na jaką skalę. Niezależnie od tego podstawę dochodu rodziny stanowiło niewielkie gospodarstwo rodzinne, które prowadzono równoległe z pracą w kołchozie – czyli niejako na drugi etat. Wypracowane w ten sposób produkty można było sprzedać w mieście, by kupić przedmioty niezbędne do gospodarstwa, odzież, obuwie. Istniały też dodatkowe formy zarobku:

A jeszcze u nas we wsi był najwygodniejszy zarobek dla każdego, kto się nie lenił – poziomki w lesie. Teraz już ich prawie nie ma, las wyrąbali, wszystko pozarastało, mało ich... Zbierali je i wozili sprzedawać na bazarze. I z poziomek ludzie żyzywali [Hałyna Połeheszko, Żydynyczi].

A jak chodziliśmy po jagódki, jak je zbieraliśmy. A wtedy mama pojedzie i sprzeda je, i przywiezie nam i chleba, i coś smakowitego do jedzenia. I na sukienkę materiał weźmie. Pamiętam, sukieneczkę mi uszyła... [Lidia Woroch, Żydynyczi].

Dla tych, którzy mieszkali nad rzeką Desną, oprócz łowienia ryb były też inne możliwości:

Jezdźliśmy nad rzekę i ojciec łowił skójkę. [...] Skójkę takie wielkie jak dłoń, takie małże. Takie skójkę były w Desnie. Desna była czysta, piękna i skójek było bardzo dużo. Ojciec jechał z koniem, pełny wóz tych skójek nabierał, przyjeżdżamy, przywozimy z Desny i w kotłach je zagotowaliśmy i mięso tych skójek powijmujemy i kurom, kaczkom, świnom, a muszle zbieraliśmy. Całą górę nazbieraliśmy. Potem przyjeżdżał „korawnik” – tak go nazywano – przywoził guziki, igły i zamieniał je na te muszle [Walentyna Szestak, Szestowycza].

Dla niektórych momentem zwrotnym w biografii stało się utworzenie w okolicy dużego poligonu wojskowego. Okazją do zarobku stała się budowa osiedla Honczarowskie, przeznaczonego dla żołnierzy. Na budowie zatrudniano wszystkich:

Kiedy już podrosłam – stałam się taką dziewczynką, do szóstej klasy pochodziłam, przeszłam do siódmej, przyjechali ludzie i zaczął się budować Honczarowsk, to i nas przyjmowali do pracy. I stamtąd przyjeżdżał samochód i nas dużo w tym samochodzie: i starsze dziewczęta i my – nastolatki. Bo do szkoły trzeba było chodzić, trzeba było jakieś trzewiki kupić na nogi. Ja, wiecie, dwa sezony przepracowałam w Honczarowsku na budowie. A na budowie, wiecie, jak takie dziecko musiało targać wiadra z cementem? Przyjeżdża wywrotka i zsypuje. Jak pojeździecie tam, to zobaczycie tam takie piętrowe budynki, to wszystkie ja budowałam [Lidia Łytwyn, Żewedź].

Pani Lidia za tę pracę mogła się nareszcie ubrać i zaopatrzyć w szkolne przybory, ale obecnie płaci za to chorobą stawów:

Ot, takiemu dzieciakowi trzeba było chodzić i zarabiać na siebie pieniądze, żeby się do szkoły przygotować. A musiałam i cement taszczyć, i teraz ręce mam chore, ręce bołą, a lekarka mówi: „Trzeba wymienić stawy”. „Aha, mówię, już na cmentarzu będziemy je wymieniać”. Jak jeden staw 250 tysięcy [hrywien] kosztuje! A skąd ja je wezmę, te pieniądze? To takie pieniądze, jakich ja przez całe życie w rękach nie miałam. Ot, takie życie, kochane moje. Przeżyliśmy życie niesłodko.

Ale Honczarowskie oferowało nie tylko pracę na budowie. Nasze rozmówczynie mówiły, że wiele ich koleżanek wyszło za mąż za żołnierzy, co pozwoliło im wyrwać się z kołchozowego środowiska, podnieść swój poziom życia i status społeczny, czy nawet przenieść się w przyszłości do miasta. Dla licznych młodych kobiet ze wsi był jedyny dostępny im rodzaj „kariery”, której nie były w stanie uzyskać poprzez edukację lub rozwój zawodowy.

4. Życie rodzinne

Bardzo ważnym elementem biograficznych schematów działania młodych kobiet na wsi była decyzja o założeniu rodziny. Nie w każdym pokoleniu było to łatwe. Silna presja społeczna na wychodzenie za mąż zderzyła się po wojnie z sytuacją braku młodych mężczyzn:

A jak można było za mąż wychodzić, kiedy wszyscy chłopcy, co wrócili z wojska, znowu poszli na wojnę, tam ich pozabijano i znowu nie było za kogo iść za mąż. Namawiali, żebym poszła za niego za mąż. A ja nie chciałam. Mówię: „Oj wojno, oj wojno, co ty narobiłaś? Zmusiłaś kochać tego, którego nienawidziłam”. Ale trzeba było, bo dziewczęta, wiecie, obowiązkowo muszą wychodzić za mąż [Natalia Płutok, Żewedź].

Tutaj znowu ujawnia się fatalizm tej narratorki, od dzieciństwa bardzo podległej życiowym trajektoriom. Inne kobiety chętniej zawierały małżeństwa, choć z perspektywy czasu nie uznają tego za dobrą decyzję:

17 lat miałam, jak wyszłam za mąż. W głowie czegoś trochę brakowało, po co tak wcześniej poszłam za mąż. Bardzo wcześnie... [Hałyna Połeheszko, Żydynyczi].

Kwestie małżeństwa są chyba najbardziej złożonym i różnicującym doświadczeniem biograficznym naszych rozmówczyń, co wymagałoby w zasadzie osobnej analizy. Tutaj zasygnalizuję jedynie podstawowe zagadnienia: typowy patriarchalny model związku, a zarazem domowy matriarchat (prawie wszystkie rozmówczynie potwierdzały, że mężowie oddawali im zarobione pieniądze i to one nimi zarządzały; były organizatorkami i menedżerkami domowej gospodarki); przemoc i alkoholizm, lecz zdarzały się układy bardziej partnerskie; trwanie w źle dobranym związku, ale i ucieczka od męża wbrew potępieniu otoczenia. Z opowieści o małżeństwie wyłania się w większości obraz silnych kobiet, które potrafią negocjować zastane instytucjonalne wzorce działania, takie jak narzucane przez społeczną presję układy ról w rodzinie.

Ze względu na tematykę projektu, w wywiadach dość szczegółowo omawiałyśmy też kwestie związane ze zdrowiem i higieną. Dostęp do lekarza lub felczera był zawsze trudny, podobnie jak w wielu innych życiowych sytuacjach trzeba było polegać raczej na własnych zasobach i możliwościach:

Wtedy jak zachorowaliśmy, to mieliśmy miód, herbatę z miodem, kalina była, mięta – ot, takie. I na piec. I gorących ziemniaków ugnieść i położyć na piersi. Ot, tak u nas było [Walentyna Szestak, Szestowycal].

Zresztą zaufanie do oficjalnej medycyny nie jest duże:

Ot, zrobili już tę medycynę, ale ludzi boją się brać to wszystko. Ten kupił [lekarstwo] – a to podróbka, ten wziął tabletki – pogorszyło mu się. Bóg wie, ale bez medycyny też się nie obejdziesz, i ot, tak... [Lidia Łytwyn, Żewedź].

W poważniejszych sprawach pomocne były miejscowe znachorki, zwane szep-tuchami. Dwie z naszych rozmówczyń, zajmujące się takimi działaniami, opowiadały nam o zamawianiach i okadzaniach na różne choroby⁴. Niektóre były także wskazywane przez ludzi ze wsi jako znachorki, ale zarzekały się, że tego nie robią, widocznie nie chciały się ujawniać publicznie. Zjawisko to jest chyba źle widziane przez ukraińskie władze. Telewizja w Czernihowie, która prezentowała nasz film na antenie, zażądała usunięcia z niego fragmentów dotyczących znachorek, motywując to administracyjnym zakazem propagowania w mediach *narodnej medycyny*. Oczywiście, filmu nie zmienialiśmy, ale na antenie i tak nie pokazano tych fragmentów.

Nie tylko zresztą znachorki, ale w zasadzie każda wiejska kobieta zna tradycyjne sposoby „leczenia” za pomocą zabiegów magicznych. Oto „przepis” na uspokojenie płaczącego niemowlęcia, podany nam przez córkę jednej z rozmówczyń:

4 Zamawiać – tu w znaczeniu: „posługując się magią, uzdrowić kogoś lub odpędzić złe moce” (*Słownik języka polskiego PWN* pod red. W. Doroszewskiego). Zamawianie często połączone było z okadzaniem chorych części ciała dymem z palonych artefaktów magicznych.

Kiedy dziecko płacze i źle się czuje, a ty czujesz, że ono się przestraszyło czy coś takiego, to trzeba położyć dziecko na progu, w chacie na progu położyć pieluszkę, na niej dziecko gołe, samej zdjąć majtki i tak: „Ja ciebie urodziłam, ja ciebie ozdrowiłam” – trzy razy trzeba je przestąpić i tak mówić. A potem bierzesz dzieciątko na ręce z pieluszką i ot tak dmuchaj na nie trzy razy i spluwaj. I wszystko. Połóż dziecinę, przeżegnaj ją i wszystko – możesz już odejść. Tak możesz uzdrowić dzieciątko sama, nie trzeba żadnych babek, szeptuszek, niczego [Walentyna Szestak, Szestowycza].

Znachorki były najbardziej przydatne w sprawach związanych ze zdrowiem i fizjologią kobiet, zwłaszcza porodami i aborcją:

Chodziły do babki, lekarzy nie było. I na porody szeptucha – ta babka, która chodziła i szeptała, żeby dziecko się szybciej urodziło. Jest tak modlitewka, żeby dzieciątko szybciej się urodziło. I ona zacznie zamawiać, i wkrótce urodzi się dzieciątko. Ot, długo się kobieta męczyła, a ona zamówi i dzieciątko szybko się urodzi. Ja to wiem, że ta babka coś znała. Jak nie chcę dziecka, to do kogo iść? Przecież nie do szpitala. To do babki idę i niosę zapłatę. Ona robi tak, że ty go nawet nie zobaczysz. Babki wiedziały – coś takiego nawarzą i w macicę wkładają. U nas była taka babka [Hanna Myronenko, Żewedź].

Aborcja zresztą – czy to wykonana przez szeptuchę, czy przez lekarza w pobliskim miasteczku – była traktowana jak metoda antykoncepcji. Jak mówi jedna z rozmówczyń, wielodzietna matka:

Jedne mają dużo dzieci, a inne dwoje. Bo aborcję robiły. A ja bałam się, nie jeździłam ani razu [Kateryna Konstantiuk, Żewedź].

5. Transformacja

Początkiem przemian, choć wówczas nikt jeszcze nie miał tej świadomości, była katastrofa czarnobylska:

Czarnobyl w 1986 roku jak wybuchnął i narobił licha, to ja już od tamtego czasu po szpitalach. Bo przyszłam na fermę, wszystko mnie piekło i w ustach niedobrze. Ale dzięki mojej kuzynce... Dopiero trzeciego dnia ogłosili, że Czarnobyl wybuchnął, bo wcześniej nic nie mówili – nikt nie wiedział. A ona nagotuje kisielu i niesie mi: „Jedz!”. Nie mówiła mi, co w nim jest, a tam – jod. Tak nas ten jod trochę poratował [Lidia Łytwyn, Żewedź].

Kolejna trajektoria – i kolejny raz potwierdziło się, że władza nie dba o ludzi, o ich życie i zdrowie. Przejawiało się to w braku informacji, chaotycznych działaniach i ostatecznie konieczności radzenia sobie samemu, choćby w postaci gotowania kisielu z jodem. Tym razem jednak wysiedlenia niedaleko położonych miejscowości, zagrożenie „z powietrza” trwale zachwiało poczuciem bezpieczeństwa – nawet uprawiana w kołchozie czy przydomowych ogródkach żywność stała się podejrzana. Większe kłopoty zdrowotne, zwłaszcza choroby nowotworowe, były odtąd wiązane z katastrofą:

U nas mężczyźni prawie wszyscy zmarli na raka. Czasem tak leżę i sen mnie nie bierze, myślę: „Ilu mężczyzn zmarło na raka!”. Prawie wszyscy zmarli na raka. Może tylko dwóch inaczej zmarło – jeden ze starości, a drugi na atak serca. I mój mąż tak umarł, i wszyscy inni tak samo. Pytam: „Co ciebie boli?”. A on mówi: „Wszystko boli...”. Miał raka prostaty i od tego zmarł. I wszyscy mężczyźni u nas praktycznie od jednej choroby umarli. A kiedy Czarnobyl wybuchnął, to mówili, że przez 50 lat codziennie będą pogrzeby [Hanna Piweń, Żydynyczi].

Do tego doszła transformacja lat 90. – zamknięcie kołchozów i związanych z nimi zakładów produkcyjnych, np. przetwórnicy mięsa. Wsie zaczęły pustoszeć – młodzi wyjeżdżali w poszukiwaniu pracy i już nie wracali. Świat, który trwał przez kilka pokoleń, rozpadł się, część pól zamieniła się w nieużytki, zarasta lasem. Ubywa mieszkańców, nie ma chętnych na kupno starych domów, które powoli się rozpadają. W Żydyniczach żyło kiedyś 600 mieszkańców, obecnie jest to 45 osób – w 2019 roku było tam jeszcze jedno „dziecko” w wieku 17 lat, pozostali mieszkańcy to przeważnie starsze, samotne kobiety. I chociaż opowiadając swoje życie podkreślają, jakie było trudne, pełne ciężkiej pracy i cierpienia, to jednak odczuwają nostalgię – bo było to ich życie, „swoją świat”, który na ich oczach znika:

Ot, takie wiejskie życie. Nasza wieś taka – żadnego przemysłu, nie ma u nas żadnej pracy. Ludzie pracowali w lesie, ale kołchozy zostały zniszczone i demokraci zamknęli wszystkie zakłady produkcyjne. Było tu dużo tartaków i dużo pracy w lesie, ale teraz nie ma pracy. Kołchozy zostały zamknięte, ziemia opuszczona, pozarastała lasem. Dopóki były kołchozy były, to i ziemia rodziła. I cała ziemia była orana [Hałyna Połeheszko, Żydynyczi].

Ale żyć nie ma komu, jak tu u nas: dużo chat w Żydyniczach, ale kto je kupuje, po co one komuś? Porozpadały się i tyle. Tak pięknie u nas było! A teraz co? Nic nie ma, wszyscy powyjeżdżali. Może i dzieci chciałyby tu mieszkać, ale tutaj nic nie ma [Lidia Woroch, Żydynyczi].

Podsumowanie

Analizowane opowieści biograficzne wiejskich kobiet z czernihowszczyzny wskazują, że życie narratorek zdominowane było przede wszystkim przez instytucjonalne wzorce działania: poczynając od determinacji rodziny pochodzenia i miejsca urodzenia, poprzez społeczne przymusy wynikające z tradycjonalności otoczenia, określony wzorzec socjalizacji, opresyjność sowieckiego systemu, ograniczony dostęp do edukacji, wyznaczone szlaki zawodowej działalności i wzorców rodzinnych. Tym determinantom poddane były ich biograficzne schematy działania – możliwość podejmowania własnych decyzji była niewielka lub trzeba było za nie zapłacić wysoką cenę, a cele życiowe realizowały się jedynie w wyznaczonych, wąskich ramach. Nakładały się na to trajektorie takie jak głód czy wojna, dodatkowo odbierające poczucie sprawczości i kierowania własnym życiem. Mimo to nie można powiedzieć,

żeby narratorki były bezwolnymi ofiarami losu. Na miarę dostępnych im możliwości starały się realizować swoje mniejsze lub większe cele życiowe, wykazując siłę i determinację. I zdarzają im się czasem biograficzne przemiany, skupiające w sobie pełną realizację ich pozytywnych dążeń, z czego są bardzo dumne i dają temu wyraz.

Film zrealizowany na podstawie omawianych wywiadów zatytułowaliśmy *Wdowie wioski czernihowszczyzny*. Tytuł ten niesie wiele znaczeń, splatających się w biograficznym doświadczeniu wyrażonym w zebranych świadectwach. Pierwsze i najprostsze – prawie wszystkie nasze rozmówczynie są wdowami. Ale są one wdowami nie tylko po swoich mężach, ale także po stylu życia, który umarł na ich oczach, po swoich wioskach, niegdyś tętniących życiem, a teraz odchodzących w niepamięć wraz z rozpadającymi się domami. I wreszcie – same wioski są wdowami po swoich niedysiejszych mieszkańcach.

Bibliografia

- Diet, nutrition and the prevention of chronic diseases: report of a joint WHO/FAO expert consultation, Geneva, 28 January – 1 February 2002. *WHO Technical Report Series 916*. Dostęp 7 maja 2020 roku. https://apps.who.int/iris/bitstream/handle/10665/42665/WHO_TRS_916.pdf?ua=1,
- Filipkowski Piotr. 2006. Historia mówiona i wojna. W *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, Sławomir Buryła, Paweł Rodak (red.), 13–35. Kraków: Universitas.
- Lewandowska Izabela. 2009. Historycy wobec metody oral history. Przegląd polskiej literatury naukowej. W *Historia – Archiwistyka – Informacja naukowa*, Marzena Świigoń (red.), 127–138. Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Riemann Gerhard, Schütze Fritz. 1992. „»Trajektorja« jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i beładnych procesów społecznych”, Zbigniew Bokszański, Andrzej Piotrowski (przeł.). *Kultura i Społeczeństwo* 2: 89–111.
- Rokuszevska-Pawełek Alicja. 2006. Wywiad narracyjny jako źródło informacji. *Media, Kultura, Społeczeństwo* 1: 17–28.
- Schütze Fritz. 1981. Prozessesstrukturen des Lebensablaufs. W *Biographie in handlungswissenschaftlicher Perspektive*, Joachim Mathes (red.), 67–156. Nürnberg: Verlag der Nürnberger Forschungsvereinigung.
- Schütze Fritz. 1983. Biographieforschung und narratives Interview. *Neue Praxis* 3: 283–293.
- Schütze Fritz. 2007a. Biography Analysis on the Empirical Base of Autobiographical Narratives: How to Analyse Autobiographical Narrative Interviews. *European Studies on Inequalities and Social Cohesion* 1/2: 153–242.
- Schütze Fritz. 2007b. Biography Analysis on the Empirical Base of Autobiographical Narratives: How to Analyse Autobiographical Narrative Interviews. *European Studies on Inequalities and Social Cohesion* 3/4: 5–77.
- Sommer Barbara W., Quinlan Mary K. 2018. *The Oral History Manual. Third Edition*. Lanham (MD): Rowman & Littlefield.

Widows' Villages in the Czernihiv Region. The Situation of Women in Ukrainian Villages

Abstract

Problems with access to professional healthcare services have a negative impact on the health of women in Ukraine's rural areas. The pilot program of prevention of civilisational diseases focused on educating rural women in providing first pre-medical aid and promoting a healthy lifestyle. The monitoring conducted with the use of sociological quantitative methods in 3 villages of the Czernihiv region was supplemented with in-depth autobiographical-narrative interviews based on the methodology of oral history. The interviews and their analysis, which followed Fritz Schütze's method, were aimed at obtaining a picture of the conditions underlying the everyday lives of rural women, the dominant hierarchy of social relations and their conceptual structure. The collected data was used to build a system of social support in the villages. A collective biographical profile of the interviewees emerges from the analysis of the interviews, making explicit within the course of their lives the following themes: hunger, childhood and youth, labour, family life, transformation of the political system in the 1990s. On this basis, biographical action schemes are proposed, as well as institutional action patterns, trajectories understood as experiencing the external coercion, and more positive biographical transitions. The results indicate a decay of the traditional rural community, initiated by the oppressive system of soviet kolkhozs and completed through its transformation in the 1990s.

Key words: Ukraine, Chernihiv region, rural women, oral history, biography

Yaroslav Dyhal

Mykola Gogol Nizhyn State University, Ukraine

ORCID 0000-0003-1178-9134

The issue of the ratio of women and men in central and local government: the European Union and Ukraine

The issue of gender equality has been in the spotlight of the international community for a long time. Equality between men and women is enshrined in important international treaties and international and national law. Equality is recognized as an integral condition of a democratic society and an element of sustainable social development. Achieving gender equality and combating discrimination is one of the tasks of the European Union. Equality between men and women is a fundamental value of the EU and an important factor in economic and social development.

To understand the state of gender equality, it is necessary to analyze the current situation, in particular the representation of women and men in authorities. Governmental and non-governmental institutions regularly prepare reports on gender equality, publish ratings and indices. In our article we will analyze the representation of women and men in elected authorities and governments of the European Union and Ukraine.

In May 2019, regular elections to the European Parliament took place, as a result of which 751 members of parliament were elected. In terms of gender, 59.3 percent of the new parliament consisted of men and 40.7 percent of women (Eige.europa.eu. 2020). Later, in 2020, members of the European Parliament from the United Kingdom withdrew from it, the parliament was replenished with new deputies from different countries. At present, as of September 2020, the European Parliament has 705 members in terms of gender, of which 427 (60.6%) are men and 278 are women (39.4%).

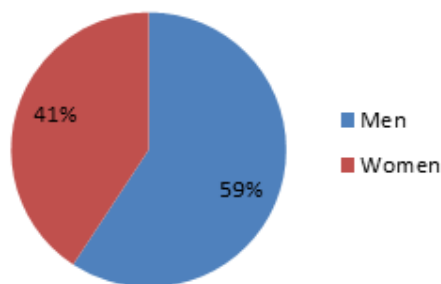


Figure 1. Gender profile of the European Parliament for 2019

Source: own research based on: European parliament: president and members, Eige.europa.eu. 2020.

We can trace the steady increase in the number of women in the European Parliament since the first elections in 1979.

Only 31 women were members of the European Parliament from 1952 until the first elections in 1979. In the first directly elected European Parliament, women's representation was 15.2%. The percentage of women members increased with each election. This is currently the highest level of women's representation in the history of the European Parliament (Europarl.europa.eu. 2020).

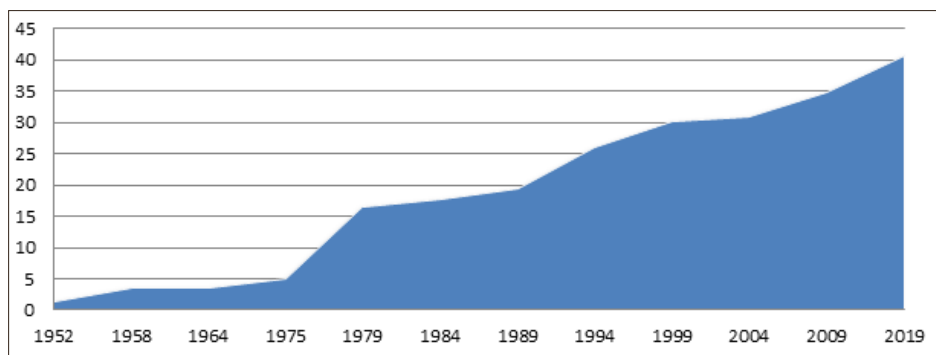


Figure 2. Percentage of women in European Parliaments

Source: own research based on: Women in the European Parliament (infographics), Europarl.europa.eu. 2020.

Representations of women in the European Parliament are above the world average in national parliaments and above the EU average for national parliaments.

The number of women holding senior positions in the European Parliament is also growing. In the current ninth parliamentary term, 8 of the 14 vice presidents are women, as well as 12 of the 22 committee chairs.

It should be noted that in 2019, a woman became the President of the European Commission for the first time. Thus, on July 16, 2019, the European Parliament supported the candidacy of Ursula von der Leyen for President of the European Commission.

At the moment, each country is represented by a different number of deputies, so we note the quantitative ratio between men and women.

In particular, a number of countries have parity in the representation of women and men in the European Parliament, for example France is represented by 39 women and 40 men, the Netherlands has 14 women and 15 men, and Denmark is represented by 7 members of each sex. Most countries in the European Parliament have a predominant representation of men, among MEPs from Eastern Europe, where this imbalance is particularly pronounced. For example, Romania is represented by 27 men and 6 women, the Czech Republic has 14 male deputies and 7 women, respectively.

Among all countries, Cyprus stands out, which has 100% male representation in the European Parliament, in particular, there are 6 deputies from Cyprus. The only country with a female majority among its deputies is Sweden.

Consider the situation in the national parliaments of the European Union. For our study, we use statistics from the European Institute for Gender Equality (Eige.europa.eu 2020).

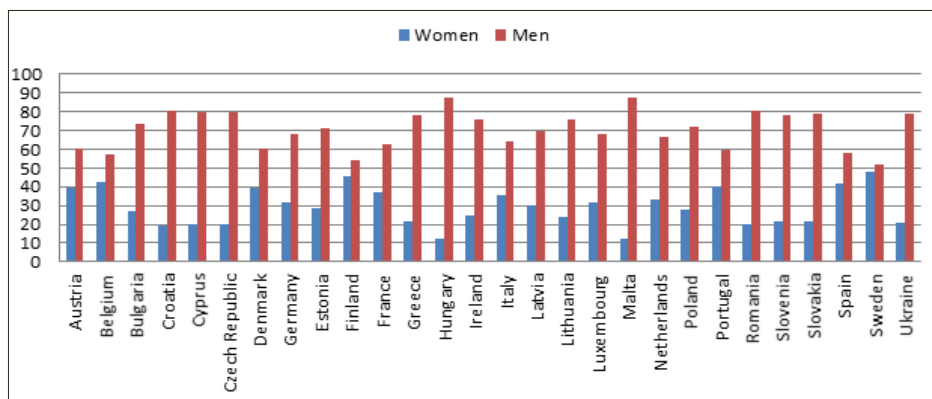


Figure 3. Men and women in the parliaments of the EU and Ukraine

Source: own research based on: National parliaments, Eige.europa.eu. 2020.

In the national parliaments of the EU, the share of women averages 29.5%, the global figure for national parliaments is 24.5% of the total number of women (Archive.ipu.org 2019). For comparison, the Ukrainian parliament after the early elections in 2019 includes 21% of women. Among the countries of the European Union, Belgium (42.4%), Spain (41.8%), Finland (46%) and Sweden (48.3%) have the largest female representation in their legislative bodies.

The lowest female representation (12.1%) in the parliaments of countries such as Hungary and Malta. The number of women deputies in the national parliaments of Eastern European countries is insignificant: Romania (19.8%), Croatia (19.2%), the Czech Republic (20.4%), Slovakia (21.3%), Slovenia (21.4%).

As for the leaders of national parliaments, in most EU countries and Ukraine, the leaders of parliaments, both unicameral and bicameral, are men. As an exception,

women are the leaders of parliaments in Bulgaria and Latvia. However, in several countries that have a bicameral parliament, there is gender parity among the leadership of the parliament, the head of one of the chambers is a woman, the head of the other chamber is a man. A similar balance is present in the legislatures of Spain, Belgium, Italy, Poland and the Netherlands.

In his study Manon Tremblay analyzes the factors that affect the performance of women's representation in parliaments. The researcher identifies socio-economic and political factors. Socio-economic factors include the level of women's education, the number of women with higher education, the level of women's earnings and the level of poverty.

Political factors, in addition to mechanisms of direct influence (quotas) include such factors as the beginning of active political activity of women (the right to participate in elections and the filling of parliament with women), the characteristics of the electoral system, the number of parties represented in parliament (Tremblay 2007).

In the publication "Women in Parliament. Beyond Numbers" the authors explore the difficulties that women face in political activity.

In particular, Nadiya Shvedova singles out factors that can be obstacles to women's participation and politics. These include a lack of coordination and support between women-deputies and other NGOs; lack of large-scale training for women focused on leadership; lack of quota reserves (Shvedova 2005).

Richard E. Matland emphasizes the importance of political parties, according to the researcher, parties in most European countries are the key to the political advancement of women (Matland 2005).

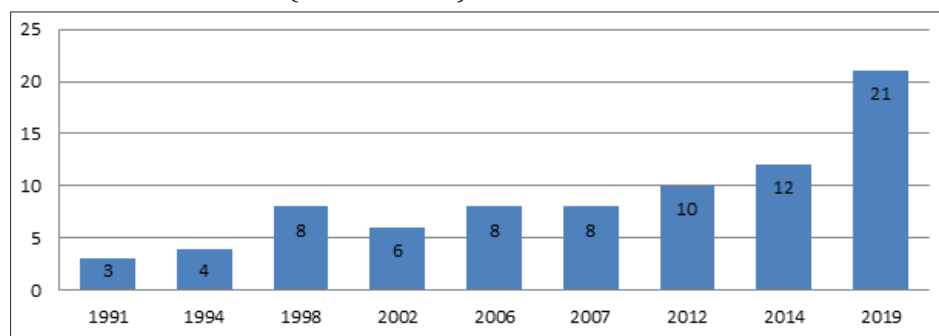


Figure 4. Percentage of women in the Parliament of Ukraine by years

Source: Women's participation in Ukrainian politics, Zakharova Olena, Anatoliy Oktyshuk, Svitlana Radchenko. 2017

As for the Ukrainian parliament, the number of women deputies in the Verkhovna Rada has been steadily increasing since the beginning of Ukrainian parliamentarism. It is also worth noting that the electoral system underwent changes: first there was a majority system, then a mixed system, then a proportional system, and finally in 2012 the elections were held again under a mixed proportional-majority system (Zakharova, Oktyshuk and Radchenko 2017).

The system of proportional representation proved to be more effective for gender parity. For example, during the 2014 elections, 51 women deputies were elected in the national constituency (20%), and 2 women were elected in the majority constituencies, i.e. 1% of the total number of elected deputies in the majority constituencies.

As for the leadership of the Ukrainian parliament, it should be noted that until 2014, no woman held the position of Chairman of the Verkhovna Rada or his Deputy. After the early parliamentary elections in 2014, women became deputy chairmen of parliament three times.

In European governments, the ratio of women to men is, on average, similar to that in parliaments. Thus, the average percentage of women in governments is 28.8. However, the countries of Central and Western Europe do not have the same gender parity as expressed in the legislature. In Sweden and Finland, women make up the majority in governments, the Finnish government consists of 12 women and 7 men, and the Swedish government consists of 12 women and 11 men, respectively (Eige.europa.eu 2020).

At the same time, women are in the minority in the governments of Greece, Lithuania, Poland, Hungary, Croatia, Romania, Malta and Cyprus. That is, there is a relationship between the representation of women in parliament and their number in government. This is especially true in the Scandinavian and Eastern European countries.

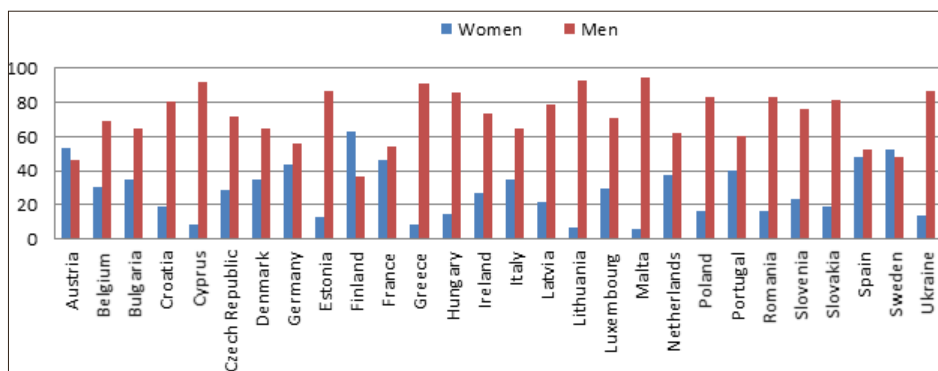


Figure 5. Men and women in the governments of the EU and Ukraine

Source: own research based on: National parliaments, Eige.europa.eu. 2020

Regarding the representation of women and men in local authorities, the gender composition of local councils together with local mayors is considered. There is a similar situation as in national parliaments, the share of women in the European Union on average at the level of local councils is 28.7% of the total number of deputies and mayors (Eige.europa.eu 2020).

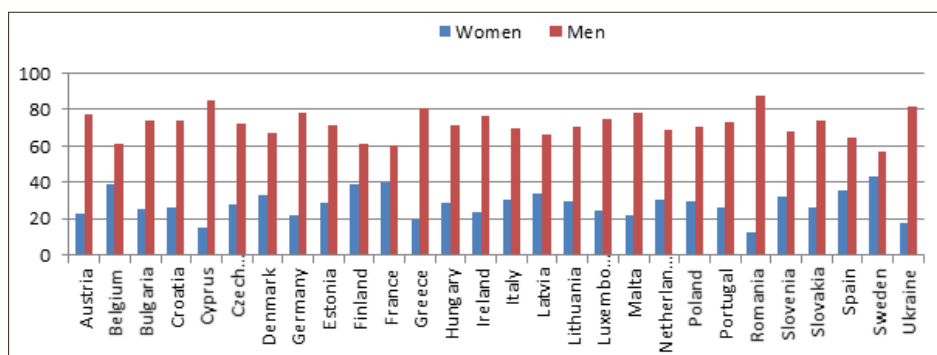


Figure 6. Men and women in local councils of the EU and Ukraine

Source: own research based on: National parliaments, Eige.europa.eu. 2020

Women's representation is traditionally high in Finland and Sweden, as well as in France and Belgium. Men are most prevalent in Greece, Romania, Cyprus and Germany.

Regarding Ukraine, we can use the data of the Committee of Voters of Ukraine, which analyzed the results of the 2015 local elections in the cities-regional centers and the city of Kyiv (Committee of Voters of Ukraine 2015). Thus, 969 male deputies and 214 female deputies were elected to 22 city councils, thus, the average level of female representation in local councils was 18.1%.

The percentage of women elected to local councils of Ukraine does not correspond to the representation of women as candidates, because 32.1% of women took part in the elections.

As for the regional councils, the available information allows to single out 19 member states of the European Union that have regional councils similar to regional councils in Ukraine. The level of representation of women and men in the regional councils of European countries as of 2020 is correlated as 30.7% of women to 69.3% of men (Eige.europa.eu 2020).

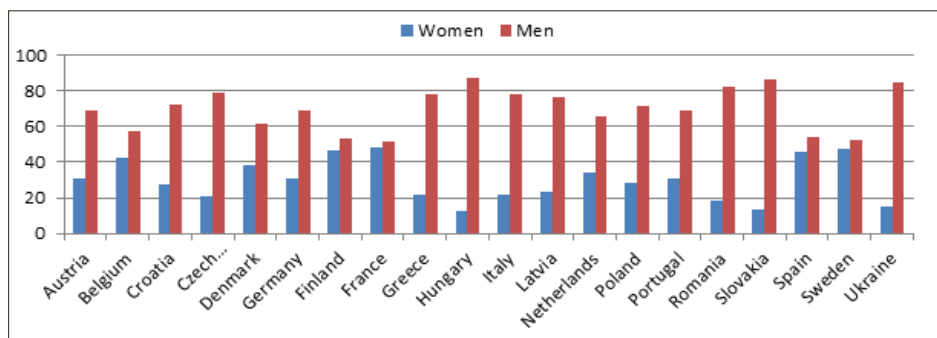


Figure 7. Men and women in EU regional councils

Source: own research based on: National parliaments, Eige.europa.eu. 2020

True gender parity can be seen in the regional parliaments of countries such as Sweden (47.6% of women and 52.4% of men, respectively), Finland (46.5% and 53.5%), France (48.1% and 51.9%). The least represented women are in the regional assemblies of Romania (18% and 82% of men), Slovakia (13.7% of women) and Hungary (12.5% of women).

As for Ukraine, in the 2015 local elections, 1,422 male deputies and 252 female deputies were elected to regional councils. The ratio of men to women was 85% and 15%, respectively. Thus, in comparison with the countries of the European Union, Ukraine has one of the lowest representation of women in regional councils.

In general, as a result of the 2015 local elections, gender equality rates in Ukraine's regional councils improved compared to previous elections, when women received 12% of the vote. However, as in the situation with city councils, this result does not coincide with the number of women candidates in the elections to regional councils, as 29.8% of women and 70.2% of men took part.

The level of gender representation in the elected authorities of European countries influences the place of these countries in specialized rankings, such as the Gender Development Index and the Gender Gap Index. Thus, in the Gender Development Index, the last places among the EU countries are occupied by Greece, Hungary, Slovakia, and Romania.

Consider the reasons for gender parity in the Scandinavian countries. Norway is not a member of the European Union, but the study of gender equality in the Nordic countries usually focuses on three countries: Sweden, Finland and Norway. Although Denmark is represented in our study as a member state of the European Union, it has indicators in all parameters above the average European level, but lower than in Finland and Sweden.

Scandinavian countries traditionally have a high level of the Human Development Index (HDI). Thus, in the HDI ranking published in 2019, Norway has the best indicator in the world, Sweden ranks 8th, Denmark and Finland are in 11th and 12th place, respectively (United Nations Development Programme 2019).

Scandinavian countries are also in the lead in the rankings, where the gender component is used as the main one. Thus, in the index of the gender gap (Global Gender Gap Report), published in 2019, the first place is occupied by Iceland, followed by Norway, Finland, the fourth place is occupied by Sweden. For comparison, Ukraine ranks 59th. The index itself includes indicators such as economic participation and opportunities, educational attainment, health, and political opportunities. A separate rating is also formed for each indicator. In the ranking of countries by political empowerment (Political Empowerment), Iceland leads, followed by Norway, Finland in fourth place, Sweden in ninth place (World Economic Forum 2020).

Thus, the gender composition of the parliaments and governments of the Scandinavian countries correlates with the high performance of these countries in world rankings.

The reason for gender equality in the Scandinavian countries is the emancipation of women, the active phase of which began in the early twentieth century. Active expansion of women's rights was achieved during the twentieth century in the socio-economic and private spheres. For example, Sweden and Finland were the

first in Europe to expand women's rights in family planning, including the liberalization of abortion legislation. In the Scandinavian countries, the pay of men and women has been equalized at the legislative level.

Researchers identify factors that have contributed to the involvement of women in the political process. Thus, in 1907, Finnish women were the first in Europe and the third in the world to receive passive and active suffrage to participate in the first parliamentary elections. This was preceded by the acquisition by Finland of broad autonomy within the Russian Empire and the formation of a unicameral parliament in 1906. However, women were given the right to run in local elections in 1917, after Finland declared independence. In Norway, women received the right to vote in 1913, Swedish women received this right in 1919. Danish women were given the right to vote in the 1908 municipal elections, and they were eligible to vote in the 1915 parliamentary elections.

Researcher Carrie Melby emphasizes that the reforms of marriage legislation, which were carried out in the Scandinavian countries in the 1920s, contributed to the establishment of equality. As a result of the reforms, the institution of marriage was modernized towards equality between husband and wife, which in turn strengthened women's rights (Melby 2008).

According to N. Stepanova, the successful promotion of gender equality in the Scandinavian countries is due to the fact that the above states do not regard the emancipation of women as a marginal movement, but the issue of emancipation of women has long been considered a problem of society (Stepanova 2003).

Ensuring equal rights and opportunities for women and men is one of the priorities. The combination of a dynamic market economy and state regulation of the social sphere has allowed the Scandinavian countries to make the greatest progress in solving this problem more than anywhere else in the world. According to the researcher, it is due to the high standard of living that a good material base has been created to improve the socio-economic situation of women, which in turn has simplified the integration of women into socio-political life.

Mary Taigen and Hege Skjeie emphasize that gender parity in the Nordic countries is determined not so much by institutional regulation and the application of quotas as by the policy of equal rights and opportunities pursued in those countries. As a result, women were given the opportunity to engage in social and political activities, which led to high rates of women's involvement in the political sphere (Teigen and Skjeie 2017).

Later, the process of women's political emancipation was rather slow, but intensified in the 1960s due to the intensification of the feminist movement and women's participation in political parties.

As for gender quotas, in Norway they are used by political parties, both in internal party elections and in parliamentary elections. In particular, in Sweden, the Socialist Party has been using quotas since the 1970s, the Labor Party since the mid-1980s, and other parties began using quotas in the 1990s or later. In Sweden and Finland, quotas have been supported by most parties since the 1990s.

In the 1970s, equality councils were set up in Norway, and later in Finland and Sweden, to act as advisory bodies to governments and parliaments. Special

institutions of control were established to oversee the implementation of gender equality policy. Such institutions include the creation of a Gender Equality Ombudsman, the introduction of a ministerial position on gender equality, and the establishment of special departments or divisions within ministries.

In addition to the institutional regulation of equality, legislative regulation was involved, and relevant anti-discrimination legislation was adopted in the Scandinavian countries during the 1970s and 1980s.

For example, the Norwegian Equal Status Act, adopted in 1978, allows the application of positive actions (quotas). Finnish legislation on gender equality, adopted in the 1980s and 1990s, introduced quotas that provided for at least 40% representation of each gender. The quota applied to employees of state departments, members of state and municipal committees of commissions and working groups. In Sweden, a phased action plan was adopted in 1988, according to which the share of women in committees and commissions was to increase first to 30%, then to 50%.

Means of improving the representation of women in the Nordic countries include statistical reports, procedural and incentive measures. During the 1980s and 1990s, gender equality measures were taken in the Nordic countries, including legislation and an action plan to achieve gender equality, and institutional mechanisms were in place to ensure gender equality.

Thus, the liberalization of legislation, the formation of civil society together with the development of the women's movement in the Scandinavian countries contributed to women's participation in political life, and as a result contributed to a significant representation of women in the legislature and executive, and thus gender parity.

In contrast to the countries of Northern Europe with a significant representation of women in politics, the states of Eastern and Central Europe stand out, where in general, women are less represented in elected authorities.

If we compare the gender composition of different authorities: national parliaments, governments, regional councils, and local councils, countries usually, with some exceptions, do not have an absolute gender disparity. For example, among the national parliaments of the European Union, women are underrepresented in the legislatures of Croatia, the Czech Republic, and Slovakia. But in the local councils of these countries the level of women's representation is close to the European average.

The exceptions are European Union countries such as Greece, Cyprus and Malta, where women's participation in politics is low at all levels.

However, if for each body of power to allocate a group of countries with the smallest female representation, then in this group will be the states of the Eastern European region.

Thus, if in the countries of Northern Europe there is equal representation of women and men, ie there is gender parity, then in the political sphere, in the countries of Eastern and Central Europe of Europe women are less represented at all levels of political life.

Despite the differences, the countries of the Eastern European region have a number of common features.

In Eastern European countries, women have a fairly high level of education, the rate of education of women at the level of men, the life expectancy of women is even ahead of men. The constitutions of these states prohibit gender discrimination, and there are no formal barriers to women's participation in political life. However, the representation of women in the socio-political sphere remains generally lower than the European average.

Eastern European countries have made international commitments to gender equality, including ratifying the UN Convention on the Elimination of All Forms of Discrimination against Women.

According to the analytical publication *Gender-Based Legislation in Central and Eastern Europe*, the declarative nature of the legislation does not automatically provide for appropriate mechanisms to enable women to participate equally in political life and to hold political leadership positions at all levels. Traditional views on the distribution of roles on the basis of gender remain widespread in society (Nowakowska et al. 2003).

One can compare the state of gender equality in the political sphere of Ukraine and Poland. In the national parliaments of Ukraine and Poland, the balance between men and women is smaller than the average in the European Union. The percentage of women is 27.8% in Poland and 21% in Ukraine, respectively.

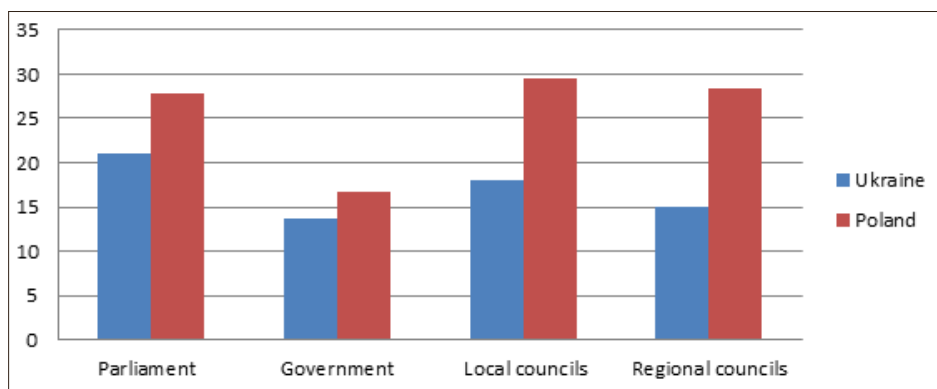


Figure 8. Percentage of women in the authorities of Ukraine and Poland

Source: own research based on: National parliaments, Eige.europa.eu. 2020

Women are better represented in the Polish government and local councils. For example, in the Cabinet of Ministers of Ukraine there are 3 women out of 22 members of the Cabinet, in the Government of Poland there are 4 women out of 24 government officials. Despite the fact that a year ago, in 2019, women made up a third of the Ukrainian Cabinet of Ministers.

Thus, in the future it may be interesting to study the common experience of both countries, in particular the experience of applying mechanisms for gender equality and legislation.

Conclusions

Based on the analysis, the following conclusions can be drawn. The situation in the European Parliament is gradually approaching gender parity. Accordingly, the number of women in the European Parliament has been increasing regularly since the first elections to the European Parliament. The largest percentage of women in the European Parliament of the current composition, elected in 2019.

There are several trends in the elected authorities and governments of the European Union. First, in Northern Europe, the level of women's representation is high, i.e. there is gender parity. The reason for this is the early emancipation of women in the early twentieth century; application of legislative regulation, institutional mechanisms and positive measures during the 70-80s of the XX century; achieving a high standard of living and the formation of civil society, which led to increased political participation of women.

Second, the representation of women in government in Central and Eastern Europe is slightly lower than in Central Europe. The reason for this is the traditional view of the distribution of roles on the basis of gender, when politics is a purely male affair. The lower standard of living in the countries of the former socialist camp is also important, which in turn does not contribute to the development of the middle class and civil society.

Thirdly, the legislation of all European Union countries does not discriminate or prevent women from participating in political life. Given the absence of formal barriers, it can be concluded that mechanisms to ensure gender equality should be used to increase women's political presence and proximity to gender parity.

Bibliografia

- European parliament: president and members Eige.europa.eu. 2020. Accessed August 18, 2020. https://eige.europa.eu/gender-statistics/dgs/indicator/wmidm_pol_parl_wmid_eurparl/bar/year:2019-Q2/geo:EU28,BE,BG,CZ,DK,DE,EE,IE,EL,ES,FR,HR,IT,CY,LV,L-T,LU,HU,MT,NL,AT,PL,PT,RO,SI,SK,FI,SE,UK/EGROUP:EUR_PARL/POSITION:MEMB_PARL/sex:M,W/UNIT:NR.
- Final report on the results of gender monitoring in the 2015 local elections in Ukraine. *Committee of Voters of Ukraine*. 2015. Accessed August 11, 2020. <http://www.cvu.org.ua/nodes/view/type:news/slug:finalnyi-zvit-za-rezultatamy-gendernogo-monitoryngu-2015>.
- Local/municipal councils: mayors or other leaders and members. Eige.europa.eu. 2020. Accessed August 18, 2020. https://eige.europa.eu/gender-statistics/dgs/indicator/wmidm_pol_parl_wmid_locpol/bar/year:2019/geo:BE,BG,CZ,DK,DE,EE,IE,EL,ES,FR,HR,IT,CY,LV,LT,LU,HU,MT,NL,AT,PL,PT,RO,SI,SK,FI,SE,UK/sex:M,W/UNIT:NR/POSITION:MEMB_CNCL/EGROUP:MUNICIP.
- Matland Richard. 2005. Enhancing Women's Political Participation: Legislative Recruitment and Electoral Systems. In *Women in Parliament: Beyond Numbers*, Julie Ballington and Azza Karam (ed.), 93–110. International Institute for Democracy and Electoral Assistance. <http://ideadev.insomnation.com/sites/default/files/publications/women-in-parliament-beyond-numbers-a-revised-edition.pdf#page=185>

- Melby Kari. 2008. Nordic Model of gender equality? In *Gender equality and welfare politics in Scandinavia: The limits of political ambition?* Kari Melby, Anna-Birte Ravn, Christina Carlsson Wetterberg (ed.), 1–27. Bristol: The Policy Press University of Bristol.
- National governments: ministers by seniority and function of government Eige.europa.eu. 2020. Accessed August 17, 2020. https://eige.europa.eu/gender-statistics/dgs/indicator/wmidm_pol_gov_wmid_natgov_minis/bar/year:2020Q2/geo:BE,BG,CZ,DK,DE,EE,IE,EL,ES,FR,HR,IT,CY,LV,LT,LU,HU,MT,NL,AT,PL,PT,RO,SI,SK,FI,SE/sex:M,W/UNIT:NR/POSITION:MEMB_GOV_SEN/EGROUP:GOV_NAT/BEIS:TOT.
- National parliaments: presidents and members Eige.europa.eu. 2020. Accessed August 18, 2020. https://eige.europa.eu/gender-statistics/dgs/indicator/wmidm_pol_parl_wmid_natparl/bar/year:2020-Q2/geo:BE,BG,CZ,DK,DE,EE,IE,EL,ES,FR,HR,IT,CY,LV,LT,LU,HU,MT,NL,AT,PL,PT,RO,SI,SK,FI,SE/sex:M,W/UNIT:NR/POSITION:MEMB_PARL/EGROUP:PARL_ALL.
- Nowakowska Urszula i in. 2003. *Gender-sustained legislation in countries central and eastern europe and cis: guidelines for the promotion and protection of gender equality by law*. Bratislava: UNDP Regional Center. <https://network.org.ua/wp-content/uploads/2017/03/zakonodatelstvo-postroennoe-s-uchetom-genternyh-prinzipov.pdf>.
- Regional assemblies: president and members Eige.europa.eu. 2020. Accessed August 18, 2020. https://eige.europa.eu/gender-statistics/dgs/indicator/wmidm_pol_parl_wmid_regall_ass/bar/year:2020/geo:BE,BG,CZ,DK,DE,EE,IE,EL,ES,FR,HR,IT,LV,HU,NL,AT,PL,PT,RO,SI,SK,FI,SE,UK/sex:M,W/UNIT:PC/POSITION:MEMB_PARL/EGROUP:REG_ALL.
- Shvedova Nadezhda. 2005. Obstacles to Women's Participation in Parliament. In *Women in Parliament: Beyond Numbers*, Julie Ballington and Azza Karam (ed.), 33–50. International Institute for Democracy and Electoral Assistance. <http://ideadev.insomnation.com/sites/default/files/publications/women-in-parliament-beyond-numbers-a-revised-edition.pdf#page=185>.
- Stepanova Natalia. 2003. Gender equality policy in the Scandinavian countries. In *Gender reconstruction of political systems*. Natalia Stepanova, Maria Kirichenko, Elena Kochkina (ed.), 204–225. St. Petersburg: ISPG-Aleteya. <http://www.owl.ru/win/books/genderpolicy/stepanova2.htm#1>.
- Teigen Mari, Hege Skjeie. 2017. The Nordic Gender Equality Model. In *The Nordic Models in Political Science. Challenged, but Still Viable?* Oddbjorn Knutsen (ed.), 125–147. Bergen: Fagbokforlaget. <https://samfunnsforskning.brage.unit.no/samfunnsforskning-xmlui/bitstream/handle/11250/2467492/The%2bNordic%2bGender%2bEquality%2bModel%2bChap%2b5.pdf?sequence=4&isAllowed=y>.
- Tremblay Manon. 2007. Democracy, Representation, and Women: a Comparative Analysis. *Democratization* 4: 533–553. Accessed August 15, 2020. <https://www.tandfonline.com/doi/full/10.1080/13510340701398261>.
- United Nations Development Programme. 2019. *Human Development Report 2019. Beyond income, beyond averages, beyond today: Inequalities in human development in the 21st century*. New York: AGS, an RR Donnelley Company. <http://hdr.undp.org/sites/default/files/hdr2019.pdf>.
- Women in National Parliaments. Archive.ipu.org. 2020. Accessed August 9, 2020. <http://archive.ipu.org/wmn-e/world.htm>.
- Women in the European Parliament (infographics). Europarl.europa.eu. 2020. Accessed August 10, 2020. <https://www.europarl.europa.eu/news/en/headlines/society/20190226STO28804/women-in-the-european-parliament-infographics>.

World Economic Forum. 2020. Committed to improving the state of the world. In *Global Gender Gap Report 2020*. Geneva: World Economic Forum. http://www3.weforum.org/docs/WEF_GGGR_2020.pdf.

Zakharova Olena, Oktysyuk Anatoliy, Radchenko Svitlana. 2017. *Women's participation in Ukrainian politics*. Kyiv: International Center for Policy Studies.

The Issue of the Ratio of Women and Men in Central and Local Government: the European Union and Ukraine

Abstract

Gender mainstreaming is an integral part of the process of building a democratic society, including in the political sphere. In order to draw conclusions about gender equality in the political sphere, it is necessary to constantly investigate the current situation. An indicator of gender equality in the political sphere is the representation of women and men in the governmental institutions. Therefore, there is a need to analyse the gender structure of central and local authorities in the European Union.

The aim of the paper is to analyse the representation of women and men in elected authorities and governments of the European Union and Ukraine. The author explored the participation of men and women in the European Parliament, national parliaments of European countries, national governmental authorities, regional and local parliaments of the EU and Ukraine.

The gender structures of different authorities were compared. The countries with gender equality in the political sphere and the countries with the largest imbalances were identified.

The author analysed the factors that contributed to the establishment of equality in countries with indicators as close as possible to gender balance (Scandinavian countries). Among such factors the most interesting are: emancipation of women; high level of social development; institutional factors and legislation as incentives. A comparison of the gender structures of the central executive and legislative bodies and local councils of Ukraine and Poland was made.

Key words: political sphere, central and local authorities, gender balance, gender equality, gender democracy, European Union, Ukraine

Edyta Chrobaczyńska-Plucińska

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

ORCID 0000-0003-3351-860X

Profesoroki w sejmach PRL.**Przyczynek do badań subiektywnego poczucia sprawczości****Wprowadzenie**

Badacze od lat 60. XX wieku podejmowali próby stworzenia teorii opisującej relacje pomiędzy strukturą a podmiotowym sprawstwem (Pierre Bourdieu, Anthony Giddens) (Domecka 2013: 106–108). W poniższych rozważaniach istotnych problemów definicyjnych nastręcza z jednej strony samo pojęcie sprawczości/sprawstwa/podmiotowości sprawczej (*agency*), z drugiej pojęcie obiektywności i subiektywności. Ważne ustalenia w tym zakresie przynoszą prace Margaret Archer, która bada wzajemne oddziaływania pomiędzy zagadnieniami „struktury i sprawstwa” oraz „subiektywności i obiektywności”, poszukując odpowiedzi na pytanie „jak siły strukturalne i kulturowe oddziałują na podmioty działania” oraz „jak podmioty działania wykorzystują własne siły, by „postępować tak, a nie inaczej” w danej sytuacji”. „Oddziaływanie na” definiuje jako obiektywne, natomiast „odpowiedź na nie” postrzega jako subiektywne, pozwalające odwoływać się do ludzkiej refleksyjności (Archer 2013: 20–21). Samo to pojęcie¹ w rozważaniach stanowi element kluczowy, ponieważ sankcjonuje autonomiczne uprawnienie podmiotów działania do kształtowania własnych reakcji na zastane, obiektywne okoliczności. Refleksyjność nie zależy od racjonalności, jest cechą człowieka oraz jego pierwotnej socjalizacji i akulturacji (Krasowska, Nowaczyk 2013: 132–133). Zatem ostateczne efekty podejmowanych decyzji mogą być bardzo zróżnicowane, na co wpływ ma indywidualna refleksyjność podmiotów działania, skorelowana z obiektywnie zakreślonymi

1 Pojęcie refleksyjności także trudno poddaje się operacjonalizacji. Do terminów pokrewnych możemy zaliczyć takie pojęcia jak: osobowość, tożsamość, świadomość, umysł czy jaźń. Refleksyjność możemy zdefiniować jako „proces doświadczania życia za pomocą rozumowania i emocji, mający charakter sprzężenia zwrotnego zachodzącego między ludźmi a ich otoczeniem społecznym. Konsekwencją refleksyjności może być reprodukcja lub zmiana danej rzeczywistości społecznej”. Zatem rozumienie sprawstwa jako kategorii określającej możliwość oddziaływania jednostek na strukturę społeczną będzie determinowane sposobem definiowania samego pojęcia refleksyjności (Krasowska, Nowaczyk 2013: 129–130).

możliwościami, ograniczeniami, a także motywacjami, wyposażonymi w obiektywne własności strukturalne i kulturowe. W swojej teorii społecznej Archer krytycznie ocenia postawę badawczą, narzucania podmiotowości, poprzez własne (badacza), obiektywne wyjaśnianie, mające zastąpić to subiektywne, „pierwszoosobowe”, którego autorami mogą być jedynie sami badani (Krasowska, Nowaczyk 2013: 22–25). Tylko podmioty działania mają świadomą, refleksyjną wiedzę o sobie oraz własnym stosunku do obiektywnego otoczenia, w którym funkcjonują. Archer opisuje także zjawisko przejścia od „sprawstwa pierwotnego” do „sprawstwa zbiorowego”, co ma miejsce, gdy podmioty działania, znajdujące się w podobnych okolicznościach, uświadamiają sobie wspólnotę celów, a tym samym potencjalny wpływ na strukturalną i kulturową zmianę, która może stać się ich udziałem. Dlatego ludzkiej aktywności, w myśl teorii Archer, nie kształtują tylko okoliczności, ale refleksyjne działania, podejmowane czy to przez indywidualne, czy zbiorowe podmioty. Należy także zaznaczyć, że sprawstwo rozumiane w ten sposób nie oznacza konieczności negacji istniejącej rzeczywistości, może również świadczyć o jej akceptacji.

Przytaczając współczesne teorie sprawczości, warto także odwołać się do badań Magdaleny Grabowskiej opartych o kategorię płci społeczno-kulturowej. Postrzega ona sprawczość kobiet jako „zdolność do działania nie tylko w swoim własnym imieniu, lecz także «na rzecz» innych”, «współzależność pomiędzy chęcią i możliwością działania a dostępnymi zasobami [...] gdzie konieczna jest wola podjęcia danego działania, a więc poczucie i potencjał sprawczości oraz środki (zasoby) do ich realizacji» oraz jako sprawczość osadzoną «we wspólnocie i manifestującą się w procesie społecznej interakcji», zarówno pomiędzy jednostkami, jak i pomiędzy jednostkami a hegemonicznymi strukturami społecznymi”. Grabowska dowodzi, że „definicja sprawczości jako «wolnej woli»² nie sprawdza się w odniesieniu do badań nad (post)socjalizmem, gdzie potrzebne jest bardziej kompleksowe podejście do aktywnej podmiotowości” (Grabowska w: de Haan 2016: 133), dlatego opowiada się za takim rozumieniem sprawczości, który podważa dychotomiczny podział na „proaktywność” i „reaktywność”, dzięki czemu możliwe staje się według niej ukazanie różnorodności ról podejmowanych przez kobiety w zależności od kontekstu oraz czasu i przestrzeni (Grabowska 2018: 103–109).

W badaniach podjęto próbę odpowiedzi na pytanie, czy wyróżnione podwójną rolą posłanki miały poczucie subiektywnej sprawczości i czy ich osobista refleksja wyrażona na ten temat w dostępnych źródłach osobistych przełożyła się, w opinii ich samych, na realne działania, w tym zmianę zastanej rzeczywistości społecznej na rzecz innych? Czy zatem kobiety, a szczególnie kobiety o wysokim statusie zawodowym i społecznym, pełniące role polityczne w systemie realnego socjalizmu, w Polsce Ludowej, podejmowały aktywne działania, a jeżeli tak, to czy finalizowały

2 Liberalna koncepcja aktywnej podmiotowości zakłada, że „sprawczość ma charakter autentyczny wtedy i tylko wtedy, gdy jest «proaktywna» i wyraża się przez działanie na podstawie własnej woli. [...] Działania powodowane wolą «innego»: osoby, instytucji lub struktury społecznej, są zaprzeczeniem proaktywności i stanowią przykład sprawczości «reaktywnej»” (Grabowska 2018: 105).

się one konkretnymi decyzjami o charakterze normatywnym lub rozwiązaniami o charakterze trwałym?

W przeprowadzonej analizie wykorzystano metodę biograficzną, odwołując się do dostępnych, zastanych materiałów źródłowych, głównie wywiadów prasowych i autobiografii, ale także wspomnień, których autorzy powołują się na osobistą znajomość z posłankami. Źródła te potraktowane zostały jako swoista subiektywna narracja biograficzna. Kobiet posłanek, które w czasie sprawowania mandatu w badanym okresie, posiadały tytuł profesora, było kilka, co stanowi skromną reprezentację: Jadwiga Lekczyńska (1899–1983), Rufina Stella Ludwiczak (1906–2001), Halina Gabryela Koźniewska (1920–1999), Bożena Maria Hager-Małecka (1921–2016), Krystyna Jandy-Jendrośka (1921–1995), Halina Skibniewska (1921–2011), Genowefa Rejman (1925–2011), Teresa Skubalanka (1928–2016) oraz Dorota Simonides urodzona w 1928 roku. Jeszcze mniej liczna jest grupa posłanek, o których analizę poczucia subiektywnej sprawczości można się pokusić, w oparciu o potraktowany jako refleksyjny materiał biograficzny. Dziś, poza jednym przypadkiem, z przyczyn obiektywnych niemożliwe jest już także przeprowadzenie indywidualnych wywiadów, dlatego dokumenty osobiste stanowią jedyne alternatywne źródło, które może stać się podstawą prowadzonych badań. Przyjęta metoda biograficzna pozwala na podjęcie próby realnej analizy w przypadku trzech posłanek: B. Hager-Małeckiej, D. Simonides oraz w pewnym stopniu także H. Skibniewskiej. W niniejszym tekście pominięto szczegółowe informacje biograficzne, koncentrując się jedynie na analizie poczucia subiektywnej sprawczości w okresie sprawowania przez posłanki mandatu.

Na analizę zagadnienia subiektywnego poczucia sprawstwa posłanek wpływ ma także kontekst historyczny, dotyczący charakteru i roli instytucji funkcjonujących w systemach niedemokratycznych. To złożony problem oceny doświadczenia realnego socjalizmu w krajach Europy Wschodniej, ówczesnych realiów politycznych, gospodarczych i społecznych. To próba spojrzenia na podejmowaną przez posłanki aktywność bez konieczności stałych usprawiedliwień dotyczących czasu i przestrzeni, w której przyszło im żyć i działać. Oczywiście nie można kwestionować autorytarnego charakteru systemu realnego socjalizmu, ale jednocześnie można uznać za zasadny pogląd wyrażony przez Kristen R. Ghodsee „że paskudne realia nie mogą całkowicie przesłonić [...] ideałów dawnych socjalistek i socjalistów [...]. Przyjęcie do wiadomości tego, co złe, nie oznacza zanegowania tego, co dobre” (Ghodsee 2020: 36).

Fasadowość instytucji a subiektywne poczucie sprawczości w refleksji osobistej posłanek

Najbogatszy, biograficzny materiał źródłowy, w tym wywiady prasowe, został zebrany i przeanalizowany w przypadku Hager-Małeckiej i Simonides. Ta pierwsza posłanka była trzynastą lat, od 1976 roku. Jak sama mówiła:

Posłów wybierano nie w wyborach demokratycznych, ale według reguł. Był okręg wyborczy Gliwice-Zabrze. W tym okręgu było siedmiu posłów. Zawsze był jeden tzw. „spadochroniarz”, przeważnie Minister Nauki, „ludowiec” z powiatu gliwickiego, trzech z Gliwic i dwóch z Zabrza. W Zabrze była zasada, że będą to reprezentanci górnictwa i nauki. Może te odgórne narzucenia nie do końca były dobre, ale z drugiej strony towarzyszyła temu jakaś myśl przewodnia... W ostatniej kadencji byłam jedynym reprezentantem Zabrza. Przedstawicielem górnictwa była osoba z Gliwic (Bednarek 2012: 189).

W latach 1979–1986 Hager-Małecka pełniła funkcję prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego (PTP). Była także członkiem Rady Narodowej powołanej przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, mającej opracować program reformy systemu ochrony zdrowia. Zainicjowała i doprowadziła do powstania polskiej grupy ds. leczenia białaczek u dzieci, w której współpracowali lekarze z ośrodków w całej Polsce (Kempa 2012: 129). Wspomnienia profesor Wandy Kawalec, rzucają światło na podejście Hager-Małeckiej do funkcji posła. Przedstawiając jej sylwetkę, podkreślała, powołując się na słowa samej posłanki, że funkcję prezesa PTP pełnić mogła tylko dzięki byciu posłem, ponieważ z tego właśnie powodu częściej przebywała w Warszawie niż rodzinnym Zabrze. Podkreślała, także, że Hager-Małecka świadomie korzystała ze swojej pozycji jako posłanki, aby budować i umacniać lobby pediatryczne, a także zainteresować problemami pediatrii szerokie audytorium. Jako przykład wskazała m.in., że z jej inicjatywy duża grupa polskich pediatrów uzyskała odznaczenia państwowe w 1983 r. przy okazji Ogólnopolskiego Zjazdu Pediatrów w Warszawie (Karczeńska, Łukasik, Kyas 2001: 57–58). Podobnego zdania była profesor Krystyna Bożkowska, była dyrektor Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie, która wspominała:

Profesor Bożena Hager-Małecka posiadała duży dar przekonywania, między innymi komisji sejmowych, o potrzebach dzieci i młodzieży, o spoczywającym na dorosłych obowiązku tworzenia dla dziecka takich warunków, by osiągnęło w swym rozwoju somatycznym, psychicznym i emocjonalnym maksimum możliwości (Karczeńska, Łukasik, Kyas 2001: 45).

Hager-Małecka dbała także o rozwój kadry pediatrycznej poprzez kontakty ze środowiskiem międzynarodowym, co w czasach Polski Ludowej nie było zadaniem łatwym. Jej podopieczni – studenci, młodzi lekarze – wyjeżdżali do Francji na zaproszenie Francuskiego Towarzystwa Pediatrycznego (Karczeńska, Łukasik, Kyas 2001: 57; Kempa 2012: 129).

Z kolei profesor Władysław Rokicki postrzegał ją przede wszystkim jako dobrze zorganizowaną, silną, kompetentną i wymagającą kobietę, która „dzięki swej pozycji była w stanie załatwić wiele spraw”. W kontekście sprawowanego przez nią mandatu pisał:

dobrze wykorzystywała swoje wpływy i możliwości, między innymi przebudowując i rozbudowując Instytut Pediatrii w Zabrze. W pewnym stopniu też warunkowała rozwój nowych dziedzin pediatrii, które na Śląsku wcześniej nie istniały. Dzięki wyprac-

wanej wówczas przychylności decydentów, śląska kardiologia dziecięca jest dzisiaj tak potężna"! (Karczewska, Łukasik, Kyas 2001: 63).

Jej koleżanka ze studiów, doktor Maria Sroczyńska, przybliżając sylwetkę Hager-Małeckiej podkreślała, że gdyby nie talenty organizacyjne i pełnienie mandatu poselskiego oraz przewodniczenie Sejmowej Komisji Zdrowia³, pewnie nie udałooby się jej pokonać wszystkich trudności, aby ostatecznie, dzięki osobistym wpływom, doprowadzić do końca budowę Śląskiego Centrum Pediatrii, a także funkcjonujących przy klinikach specjalistycznych, Oddziału Intensywnej Terapii Dziecięcej, Dziecięcego Szpitala Dziennego, Chirurgii Jednego Dnia i Ośrodka Dializ (Karczewska, Łukasik, Kyas 2001: 63).

We wszystkich osobistych wywiadach Hager-Małecka podkreślała, że efektywność jej działania, była wypadkową współpracy z ludźmi. Akcentowała fakt, że niejednokrotnie pomagali jej też ci, których znała dzięki historii własnej rodziny, a którzy w nowym ustroju sprawowali władzę, na różnych poziomach administracyjno-partyjnej struktury. Taką osobą był niewątpliwie generał Jerzy Ziętek, który stworzył jej możliwości łączenia aktywność na polu zawodowym i realizowania celów społecznikowskich. Wspominała:

Przychodziłam do niego raz na kilka miesięcy [...] i podawałam mu listę spraw z całego regionu [...]. Pediatria Śląska dużo na tym zyskała [...]. Pewne sprawy załatwiał się bez biurokracji (Mam życie wygrane 2001: 6). [Ziętek] naciskał guzik i przychodził lekarz wojewódzki [dr Jan Ornowski] i słuchał, że to ma być wykonane, i to było zrobione. Żadnych trudności nie było [...] (Bednarczyk 2012: 10).

Kiedy zdiagnozowała ołowicę w Szopienicach⁴, nie przekazała dokumentów dyrektorowi Instytutu. Za pośrednictwem Ziętka, trafiła ostatecznie do Zdzisława Grudnia⁵, który początkowo nie chciał z nią rozmawiać. Pomógł przypadek. W tym samym czasie do Katowic przyjechał Edward Gierek, którego Grudzień znał jeszcze z czasów międzywojennych, gdy razem pracowali w Belgii i Francji. Gierek z kolei znał Hager-Małecką, która leczyła jego wnuki (Bednarek 2012: 188; Watoła 2011: 11).

3 Pełniła funkcję przewodniczącej Stałej Podkomisji Zdrowia w Komisji Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej, Komisji Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych (Bednarek 2012: 189).

4 Kiedy trafił do niej pacjent, skierowany przez dr J. Wadowską-Król, profesor Hager-Małecka, jednocześnie ówczesny wojewódzki konsultant ds. pediatrii w Katowicach zorientowała się, że objawy wskazują na ołowicę. Zleciła przeprowadzenie pierwszych badań u dzieci mieszkających najbliżej Huty Metali Nieżelaznych w Szopienicach. Były zatrważające. Sukcesywnie badaniami obejmowano coraz większy obszar. Lekarze pracowali w „konspiracji”. Oficjalnie rzeczywiste rozpoznanie nie pojawiało się w dokumentacji pacjentów. Jedyne ratunkiem była zmiana miejsca zamieszkania. Początkowo ok. 2000 dzieci trafiło do sanatoriów, a później wraz z rodzinami do nowo wybudowanych osiedli. Również dr J. Wadowska-Król, której wkład nie był powszechnie znany, została w 2015 r. uhonorowana przez ówczesną rzecznikę praw obywatelskich Krystynę Lipowicz, medalem „Za Zasługi dla Ochrony Praw Człowieka” (Wykaz osób i organizacji...).

5 I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach w latach 1971–1980.

I tak w wyniku zawilego splotu okoliczności, ale także osobistego uporu i zaangażowania dwóch lekarek, Jolanty Wadowskiej-Król oraz Hager-Małeckiej, która raport przekazała bezpośrednio Gierkowi, udało się rozpocząć akcję leczniczą i profilaktyczną dzieci i ich rodziców (sanatoria, nowe mieszkania!) z wspomnianych Szopienic. Sprawa, z przyczyn politycznych wówczas nie nagłaśniana, dziś wychodzi na światło dzienne m.in. za sprawą reportażu Michała Jędryki, który przywraca pamięć o zapomnianej epidemii, władzy i roli w niej kobiet. Emerytowani pracownicy Huty, z którymi rozmawiał nie wierzą by „osamotniona kobieta [Wadowska-Król] mogła wtedy coś zmienić”, „nie miała niestety wpływu na takie rzeczy” [...]. Co innego pani poseł. Ona była potęgą w tamtych czasach!” (Jędryka 2020: 229).

Hager-Małecka w jednym z wywiadów wskazała na kilka przykładów, potwierdzających w jej subiektywnym odczuciu własną skuteczność jako posłanki. Zawsze podkreślała, że była posłanką bezpartyjną. Mówiła:

Nie było oddzielnego klubu poselskiego bezpartyjnych. Jak zaczynałam kadencję, było 23 bezpartyjnych, jak kończyłam było 78 (Bednarek 2012: 189; Kobieta w Polsce... 1975: 95). Partyjnych była duża większość i każdego wieczora poprzedzającego posiedzenie sejmowe odbywało się posiedzenie partyjne. Partyjni mieli obowiązek przyjść i głosować, a bezpartyjni mogli przyjść, ale nie mieli prawa głosu. Chodziłam na prawie wszystkie zebrania i zawsze przy wejściu słyszałam – „Tylko nie wolno głosować”. Ja na to – [...] ja nie mam najmniejszego zamiaru głosować, ale będę mówić – i prawie zawsze mówiłam, co miałam do powiedzenia. [...] niektórzy partyjni dziękowali mi, że poruszyłam pewne kwestie (Hager-Małecki 2017: 49–50; Bednarek 2012: 189). To, że pozwolili mówić, było ważne. [!]. Wyrażaliśmy w ten sposób swoje niepokoje. I stosowałam zawsze tą samą zasadę – nie to, co mi inny poseł powie, co w gazecie przeczytam na dany temat, ale to, co sama sprawdzę, doświadczyć jest dla mnie wiarygodne. Podam przykład. Nie mogłam się zgodzić na to, że dzieci z jednej rodziny, które zostają bez rodziców, są rozdzielane i umieszczane w różnych Domach Dziecka, placówkach opiekuńczych. Zrobiłam kilka narad i wymusiłam na ministrze oświaty, że dzieci jechały do jednego ośrodka. W efekcie powstało takie zarządzenie. Jeździłam i sprawdzałam, czy jest ono przestrzegane. I to radzę stosować wszystkim posłom (Bednarek 2012: 189).

Jedno ze wspomnień dotyczyło reorganizacji lokalowej Śląskiej Akademii Medycznej, która miała przenieść się do Katowic, przy czym utworzono także Klinikę Chorób Dzieci, a jej kierownictwo powierzono Mieczysławowi Krauze, co w opinii Hager-Małeckiej miało kontekst polityczny. Ponieważ głęboko nie zgadzała się z tą decyzją, w listopadzie 1977 złożyła formalną rezygnację ze wszystkich sprawowanych funkcji. Była już wówczas posłem. Na początku 1978 r. w kurtuazyjnej rozmowie z przedstawicielem komitetu wojewódzkiego dano jej do zrozumienia, aby na sesję Sejmu nie jechała, odpuściła. Po miesiącu sytuacja się powtórzyła, ale tym razem pojechała. Miała poczucie, że wokół jej osoby coś się dzieje. W marcu wezwał ją Grudzień. Rozmowa, którą przytoczyła w jednym z wywiadów, ma znamienny wymiar w zakresie ukazania realnej sprawczości kobiet w okresie Polski Ludowej. Obrazuje, że skuteczność niekoniecznie musiała mieć partyjne oblicze.

W jej wypadku wynikała z charyzmy, osobistej odwagi, wreszcie przygotowania merytorycznego, ale także umiejętności interpersonalnych. Grudzień rozpoczął stanowczo – „Rządzi pani pediatrią od Częstochowy do granicy czeskiej. Robi pani co chce i ma pani jeszcze jakieś życzenia?”. Hager-Małecka była wówczas konsultantem wojewódzkim ds. pediatrii w Katowicach. Odpowiedziała: „nic nie chcę, tylko pracować, a się nie da”. I dlatego złożyła wypowiedzenie. Na pytanie Grudnia, co będzie robić, odpowiedziała, że jest wolna posada zastępcy dyrektora ds. nauki w centrum Zdrowia Dziecka. Sekretarz odpowiedział „Co!? Nie ma pozwolenia”. Hager-Małecka, jak mówiła w wywiadzie, miała wstać, podać rękę i wyjść, ale nie mogła, bo Sekretarz trzymał klamkę i oburzony pytał, co w takim wypadku będzie robić, na co odpowiedziała, że będzie lekarzem szkolnym w Zabrze. Ostatecznie, widząc jej upór, zaproponował stanowisko dyrektora Instytutu Pediatrii w Zabrze, którego formalnie nie było, co zasugerowała. Wyjaśnił, że u niego będą dwa Instytuty: jeden w Katowicach, a drugi w Zabrze. Od razu zwróciła uwagę, że budynek w Zabrze był w opłakanym stanie i groził zawaleniem, co Grudzień uciął krótko – „To postawimy nowy” i zadzwonił do ministra górnictwa. Do czasu powstania Instytutu⁶, co nastąpiło w grudniu 1985 r. pełniła obowiązki prorektora do spraw rozwoju lekarskiego w Zabrze, także na stanowisku utworzonym dla niej przez Grudnia (Bednarek 2012: 185–186). Dzisiaj to część Szpitala Klinicznego Nr 1.

Osobiście, swoje największe osiągnięcie poselskie łączyła z wydarzeniami z 6 maja 1988 r. na kiedy to zwołane zostało posiedzenie wszystkich przewodniczących 22 sejmowych komisji parlamentarnych. Jego celem było uzyskanie przez władze formalnej zgody na podejmowanie wszystkich decyzji w obliczu zaostrzającej się sytuacji w kraju (Narada I sekretarzy... 1988: 1; Obradowało Biuro Polityczne... 1988: 1). 5 maja doszło m.in. do pacyfikacji strajku, który wybuchł 26 kwietnia w nowohuckim kombinacie metalurgicznym Huty im. Lenina w Krakowie. Ponieważ przedstawiciele władzy nie udzielili posłom żadnych konkretnych informacji oraz nie byli zainteresowani dyskusją, posłowie, odmawiając wyrażenia formalnej zgody Komitetowi Centralnemu, opuścili parlament. Hager-Małecka w rozmowie z ówczesnym działaczem katolickim, członkiem Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Legatowiczem, zdenerwowanym całą sytuacją i zasadnie obawiającym się rozprzestrzenienia się rozruchów w całym kraju, wyraziła propozycję włączenia do ewentualnych rozmów hierarchów kościelnych, wskazując na osobę prymasa Józefa Glempa. Prawdopodobnym jest, że poseł Legatowicz wziął jej sugestię pod uwagę, ponieważ kilka dni później, co podkreślała w wywiadzie, media donosiły o zaangażowaniu w rozmowy negocjacyjne hierarchów kościelnych w osobie księdza Tadeusza Gocłowskiego, związanego z Solidarnością (Bednarek 2012:

6 Budowę nowoczesnego budynku Pediatrii na terenie Państwowego Szpitala Klinicznego Nr 1 w Zabrze rozpoczęto w 1979 r. Szpital oddano do użytku w grudniu 1985 r. Mieścił Klinikę Hematologii, Chirurgii Dziecięcej, Szpital Dzienny, Pracownię Rehabilitacji i 16 Specjalistycznych Poradni Dziecięcych. W 1986 r. ze Szpitala Klinicznego Nr 1 powołano Szpital Kliniczny Nr 2 – Śląskie Centrum Pediatrii (z pawilonu Pediatrii). W latach 1991–92 kolejna reorganizacja połączyła obie jednostki w Szpital Kliniczny Nr 1 w Zabrze (Historyczny rys szpitala...).

189–190). Niektórzy postrzegają zakończenie krakowskiego strajku, za pierwszy krok na drodze porozumień pomiędzy władzą i Solidarnością, które doprowadziły do późniejszych rozmów Okrągłego Stołu, a finalnie do zapoczątkowania zmiany ustrojowej w kraju i wejścia Polski na drogę demokratyzacji. Sama Hager-Małecka także uczestniczyła w obradach okrągłostołowych. Była przedstawicielką strony rządowo-koalicyjnej w podzespole ds. ekologii, co zapewne związane było z faktem, że jako pierwsza w Polsce lekarka prowadziła badania nad wpływem zanieczyszczenia środowiska na odporność dzieci (Tak wiele Jej zawdzięczamy 2011: 2).

Biorąc pod uwagę jej liczne obowiązki zawodowe, piastowanie funkcji parlamentarnej wymagało czasu i doskonałej organizacji, w tym wsparcia ze strony rodziny. W wywiadach podkreślała: „nikomu nie przyszło do głowy, żeby się kłócić o dyżury, czy o pieniądze...”, zwłaszcza o pieniądze, bo to po prostu był wstyd. Robota była do zrobienia, [...] całe życie pracowałam od rana do nocy”. Liczne obowiązki zawodowe i społeczne udawało jej się godzić dzięki wsparciu męża i teściowej (Mam życie wygrane 2001: 5–6; Watoła 2011: 11). W kategoriach misji traktowała nie tylko swoją pracę naukową, ale przede wszystkim powołanie lekarskie, czyli pracę z dzieckiem chorym jako pediatra – jako służbę pacjentom. Tego także wymagała i to wpajała kształconej młodzieży.

Analizowany materiał badawczy, ale także namacalne efekty jej działalności uprawniają do stwierdzenia, że aktywność Hager-Małeckiej nosiła znamiona sprawczości. Należała do tych osób, dla których nieważne były względy partyjne, ideologia czy wojenna rzeczywistość. Wielokrotnie odznaczana (Kempa 2012: 129), została zaliczona przez *Dziennik Zachodni* do stu najbardziej znanych kobiet w regionie śląskim (Bubin 2004: 8). Dla niej liczył się czas tu i teraz, odpowiedź na pytanie „co można zrobić dla społeczeństwa?”, bo to ludzie – dzieci, jej uczniowie, przyszli lekarze byli dla niej najważniejsi. Liczył się cel, lub jak mawiał jej ojciec, a potem ona sama *robota do zrobienia*. W jednym z wywiadów powiedziała znamienne słowa – „Bycie posłem nie było trudne, a chciałam działać” (Watoła 2011: 11). W innym:

Człowiek ma jedno życie, mogłam nie być posłanką, ale myślałam, że jak będę posłanką, to będę w stanie coś zrobić, mimo, że nie jestem reprezentantką większości, mimo, że nie należę do partii (Hager-Małecki 2017: 50).

Była zdania, że jako poseł w Sejmie PRL będzie mogła zrobić więcej oraz swobodniej działać na rzecz społeczeństwa (Bednarczyk 2012: 11). Była kobietą spełnioną, kiedy mówiła w roku 2001: „ja mam życie wygrane... mnie się wydaje, że tak trzeba było i mam dużo satysfakcji z tego, co udało mi się zrobić” (Mam życie wygrane 2001: 6). W jednym z licznych wywiadów, których udzieliła profesor Hager-Małecka, jej rozmówczyni we wstępie do artykułu napisała, charakteryzując jej sylwetkę, jakże znamienne słowa, ważne także i dziś w kontekście równouprawnienia płci, które pokazują istniejące faktyczne nierówności:

jeden z najwybitniejszych lekarzy, jakich wydał Śląsk. Gdybym napisała, że lekarka, ktoś byłby gotów pomyśleć, że wygrywała tylko w konkurencji z kobietami. A ona wygrywała ze wszystkimi i wcale nie dla siebie (Watoła 2011: 11).

Dziś o efektach działań podejmowanych przez posłanki, w ich subiektywnym odczuciu, możemy wnioskować także na podstawie wspomnień Simonides, która bezpartyjna nie była. Należała do Stronnictwa Demokratycznego (SD), które stało się dla niej, jak sama podkreślała, „ucieczką” przed ponawianymi próbami wciągnięcia jej w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) i dodawała, że „skoro już została członkiem stronnictwa to postanowiła działać” (Simonides 2014: 153). Prowadzona na początku lat 70. aktywność zaowocowała propozycją zgłoszenia jej kandydatury do Sejmu, którą początkowo zdecydowanie wykluczyła, nie widząc realnych szans na uczynienie w ówczesnej rzeczywistości politycznej czegoś pożytecznego. Spisane przez nią autobiograficzne wspomnienia pokazują jednak, że jej najbliższe otoczenie propozycję potraktowało jako nobilitację. Jednym z argumentów, na które się powoływano, była szansa wspierania regionu, dlatego jej odmowę uznano za nierozważną. Wraz z pogłębiającym się kryzysem w kraju i kolejną próbą, jak pisała – „zwerbowania” jej do Sejmu, uległa. Charakter pracy ówczesnej izby działał na nią przygnębiająco. „Wszystko było zaplanowane, nikt nie mógł mieć wystąpienia bez uprzedniego zgłoszenia i przedstawienia swego stanowiska w klubie, do którego należała [...] nie było żadnych niespodzianek”. Mimo to „chciała od razu wziąć się do roboty” i nie [...] być „posłanką malowaną, która [...] podnosi rękę do głosowania jak marionetka” (Simonides 2014: 156–157). I jak sama pisała „działała dość aktywnie” (Simonides 2014: 161).

Jej kadencja przypadła w szczególnym czasie stanu wojennego, co tym bardziej czyniło kontrowersyjną funkcję, którą sprawowała. Jej pierwsza interpelacja poselska, która od razu spotkała się ze sprzeciwem klubu SD, była inspirowana rozeznaniem potrzeb społecznych sygnalizowanych w regionie, z którymi zetknęła się pełniąc dyżur poselski. Sprawa dotyczyła odmowy wypłacania rodzinom poborowych, którzy byli jednocześnie jedynymi żywicielami rodziny, zasiłków na utrzymanie żony i dzieci. Skierowała ją omyłkowo do ówczesnego ministra obrony narodowej, generała Floriana Siwickiego, nie zdając sobie sprawy, że poborowi podlegają ministerstwu spraw wewnętrznych. Ku jej zaskoczeniu przyznał jej rację, którą dodatkowo skwitował stwierdzeniem, że żaden poseł do tej pory o to nie wnioskował. Jednak sprawa ostatecznie trafiła do Ministra Spraw Wewnętrznych generała Mirosława Milewskiego, właściwego w zakresie podjęcia decyzji, który jednocześnie wyraził opinię negatywną. Simonides ponownie udała się do Siwickiego. Ostatecznie udało jej się uzyskać zgodę, a jej interpelacja zakończyła się sukcesem (Simonides 2014: 157).

Jej niesubordynacja wobec SD miała miejsce w czasie wystąpienia plenarnego premiera Wojciecha Jaruzelskiego, krytykującego działania „sił antysocjalistycznych” podczas omawiania sytuacji politycznej w kraju (SSS PRL VIII 1981:

36, 38–39)⁷. Simonides, nie uzgadniając wcześniej swojej wypowiedzi z klubem partii, publicznie skrytykowała rząd, przestrzegając przed określaniem tym mianem każdego, kto ma odmienny pogląd. Uczulała rządzących na rozróżnienie człowieka krytykującego w intencji naprawy zła od człowieka faktycznie godzącego w byt narodowy i społeczny. „Moralna wartość człowieka [podkreślała] tkwi m.in. w odważnym i uczciwym przeciwstawianiu się złu, korupcji i układom (SSS PRL VIII 1981: 115–116). Władza i partia ostro skrytykowały jej aktywność, lecz otoczenie, w tym także środowisko SD, gratulowało odwagi. Uświadomiło jej to reżyserię samego widowiska sejmowego, gdzie nie było miejsca na spontaniczne reakcje i dyskusję. Ona jednak mimo to ją zainicjowała.

Nadzieja na zmiany pojawiła się po podpisaniu porozumień sierpniowych 1980 r. i Simonides zgłosiła wówczas chęć pracy w Komisji Porozumiewawczej, która miała pośredniczyć w rozmowach między rządem a Solidarnością. Prywatnie dzieliła się informacjami, do których jako posłanka miała zdecydowanie większy dostęp, z działaczami opolskiej Solidarności. W 2005 r. jeden z jej przywódców, Roman Kirstein, na łamach prasy pisał o jej ówczesnej działalności:

W latach 80. była jedynym posłem, któregośmy się nie wyrzekli. W marcu 1981 r., po wydarzeniach bydgoskich, poprosiłem wszystkich posłów o spotkanie. Wszyscy odmówili prócz pani Simonides. Ona nigdy nie utrzymywała, że była posłem wybranym, miała świadomość, że jest z kontraktu – była więc szczerą. By wiedzieć, co się dzieje u góry, zapraszaliśmy ją na spotkania i dzięki jej informacjom mogliśmy przewidzieć pewne polityczne posunięcia, zaplanować nasze działania (Wodecka-Lasota 2005: 4).

Kiedy wprowadzono stan wojenny, była zdecydowana oddać mandat, jednak powstrzymał ją ks. bp Alfons Nossol sugerując, jak pisała we wspomnieniach, „że nadeszła chwila próby, która wymaga odwagi i absolutnie nie powinnam oddawać mandatu. Dodał, że jako poseł będę jeszcze potrzebna” (Simonides 2014: 160; Senator Dorota Simonides wspomina...). I faktycznie przyznawała, że jej legitymacja poselska otwierała niektóre drzwi, dając dostęp do informacji np. w sprawie internowanych, co w niektórych przypadkach odnosiło pozytywny skutek w postaci zwolnienia z więzienia⁸. Jak sama podkreślała – „Starałam się być im pomocna, załatwiałam ważne sprawy, chodziłam na rozprawy, a z niektórymi się żegnałam, gdyż wielu z nich zdecydowało się na wyjazd za granicę” (Simonides 2014: 162).

Była także w grupie nielicznych posłów⁹, którzy mimo obowiązującej dyscypliny partyjnej w październiku 1982 r. głosowali w Sejmie przeciwko delegalizacji

7 Pojęcie „sił antysocjalistycznych” było przytoczone przez W. Jaruzelskiego i prawdopodobnie do tej wypowiedzi Simonides się odniosła, zabierając głos na tym samym posiedzeniu (SSS PRL VIII 1981: 115–116).

8 Chodzi o Czesława Hernasa (1928–2003), polskiego filologa i folklorystę, oraz socjologa Stanisława Jałowieckiego (Simonides 2014: 162).

9 Z kręgu SD w grupie tej znaleźli się Hanna Suchocka, Maria Budzanowska, Halina Latecka, Jan Janowski, Jadwiga Giżycka, Szczepan Styranowski i Zbigniew Kledecki. Ostatecz-

Solidarności. Miała świadomość, że konsekwencje tej decyzji mogą być dalekosiężne zarówno na polu zawodowym, jak i rodzinnym. Tak wspominała dzień głosowania:

W Sejmie [...] ciągle ktoś się do mnie przysiadł. Jeden z kolegów z SD, [...] ostrzegał mnie przed grozącymi mi „nieznanymi sprawcami”. Starł się mnie odwieść od głosowania [...]. Mówił – „Nie możesz narażać dzieci. Masz córkę, którą ktoś może zgwałcić i syna, który w dziwnych okolicznościach może ulec wypadkowi. Nie wiesz, do czego może być zdolne SB!”. Z kolei inni, rzeczywiście [...] życzliwi, ostrzegali nas metaforą: „Nie wolno się rzucać na druty pod napięciem”. Byli przekonani, że i tak nic nie zdołamy tym osiągnąć. Te głosy rozsądku [...] nie przemawiały do mnie. Wiedziałam, że muszę być wierna sobie, aby później móc spojrzeć w twarze moich bliskich i nie zawieść internowanych”. [...] Mój lęk był ogromny, ale determinacja, aby głosować przeciwko delegalizacji związku, jeszcze większa (Simonides 2014: 162–163).

Zaraz po głosowaniu przewodniczący SD nazwał ich grupę „trumną moralności”, członkostwo w klubie zostało zawieszono, a oni sami spotykali się z szykanami i ostracyzmem władzy. Sąd partyjny w ich sprawie toczył się blisko rok, a sama sprawa wzbudziła zainteresowanie w środowisku prawniczym zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami (Simonides 2014: 164). Podczas obchodów 25-lecia „Solidarności” Jarosław Chołodecki wspominał to głosowanie – „To co zrobiła pani Simonides było niezwykle cenne, bo rozbijało monolit [...] władzy” (Wodecka-Lasota 2005: 4). Wraz z końcem kadencji oddała legitymację członkowską SD i skupiła się na pracy naukowej. W 1987 r. wygrała konkurs na stanowisko profesora etnografii na Uniwersytecie w Getyndze i wyjechała do Niemiec. Swoją aktywność polityczną kontynuowała już w III Rzeczypospolitej jako senatorka.

W sprawy internowanych angażowały się także inne posłanki, jak H. Koźmińska, która oprócz pełnienia mandatu posła, w latach 1972–1980 była również członkiem Rady Państwa¹⁰. Podobne relacje odnajdziemy we wspomnieniach o Skibniewskiej. Konrad Kucza-Kuczyński przypominając jej sylwetkę pisał:

Kontakt z władzą, różnie akceptowany wcześniej przez środowisko, w okresie stanu wojennego zaowocował możliwością docierania z pomocą internowanym i więzionym. Halina Skibniewska i wcześniej nie bała się interweniować w sprawach politycznych. Jestem Jej winien na zawsze te słowa za skuteczną interwencję w 1978 r., kiedy to dzięki zbytniemu zainteresowaniu IV Wydziału MSW moją aktywnością w sprawach budowy kościołów, znalazłem się na dwa tygodnie w interesujących przestrzennie piwnicach Pałacu Mostowskich (Kucza-Kuczyński 2006: 7; Marciniak 2016: 9).

nie przeciw delegalizacji „Solidarności” zagłosowało 12 posłów, 3 wstrzymało się od głosu. Nazwiska posłów podano w radiu Wolna Europa (Simonides 2014: 162–163).

10 Interweniowała w sprawie Franciszka Bujaka (1946–2018), dr. psychologii. W latach 1970–1975 pracownika naukowo-dydaktycznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a od 1977 r. adiunkta Instytutu Medycyny Wsi w Lublinie. Członka „Solidarności”. W latach 1983–1985 zajmował się kolportażem wydawnictw podziemnych, za co został aresztowany i 27 grudnia 1985 skazany wyrokiem Sądu Rejonowego w Lublinie na 2 lata więzienia w zawieszeniu na 4 lata (Kuszyk-Peciak, 2004: 360 i n.)

Wspominając wypadki marcowe 1968 r. Jerzy Bukowski pisał:

Posel Halina Skibniewska w dość dramatycznej formie przedstawiła mi w czasie rozmowy tło i przebieg wypadków. Opowiedziała o interpelacji „Znaku”. Reprezentowała pogląd, że powinniśmy „zadziałać” jako posłowie bezpartyjni, poprzez zespół poselski czy jeszcze w innej formie (Bukowski 2013: 172–173).

Głos w sprawie jej aktywności politycznej zabrała także Ewa Kuryłowicz:

Skibniewska nie tyle wysługiwała się władzy, ile, patrząc z dzisiejszej perspektywy, była władzą. [...] legitymizowała władzę [...], to nie najlepiej wygląda, ale ja ją rozumiem. Była pragmatyczna. Uznała, że ludzie na wózkach, ludzie przykuci do łóżek, [...] uwięzieni w komórkach nie mogą siedzieć i czekać, aż zmieni się ustrój! Każdy ma jedno życie, tu i teraz. Jeśli ona może poprawić ich los, to tak zrobi. [...] Mogła się nie podobać, w końcu nie było to estetyczne, by współpracować z tamtą władzą. Jednak miała dobre cele [...] i dzięki swej pozycji zrobiła dużo [...] konkretnych rzeczy (Urbańska: 2016: 101).

Podsumowanie

Powyższe rozważania pokazują przede wszystkim, że nie można okresu Polski Ludowej traktować jako przerwy w procesie historycznym oraz a priori negować całokształtu jej dorobku. Generalnie i formalnie były to oczywiście czasy fikcyjnej wolności i fikcyjnych uprawnień politycznych. Powyższe badania, choć ograniczone w swoim zasięgu także ze względu na niewielki dostępny materiał źródłowy, nie wykluczają jednak, co starano się wykazać, istnienia autentycznych, praktycznych przykładów subiektywnie postrzeganej sprawczości. Zwłaszcza działalność posłanki Hager-Małeckiej możemy oceniać także w sposób obiektywny, przez pryzmat efektów jej aktywności w czasie pełnionych kadencji poselskich. To właśnie badania mikrohistorii pokazują, że okres Polski Ludowej nie był okresem jednorodnym. Jako taki wymyka się, przynajmniej na obecnym etapie, próbom generalizacji, niejednokrotnie odwołującym się do uproszczonych, stereotypowych ocen i prostej dychotomii. Powszechnie przyjmowana i akceptowana dziś w świadomości społecznej ocena, fasadowości ówczesnych instytucji, w tym Sejmu, lekko „pęka” w zderzeniu z indywidualnie kreśloną herstoryą. Możliwym było, na co wskazują subiektywne, pierwszoosobowo ukazane biografie Hager-Małeckiej i Simonides, realizować cele ważne dla innych, społeczeństwa jako całości, bez względu na obowiązujące ideologie, granice partyjnych podziałów czy system polityczny. Grupa wybranych posłanek na tle innych parlamentarzystek była oczywiście specyficzna. To kobiety, które osiągnęły bezsprzecznie sukces zawodowy i należały do ówczesnej elity społecznej. Bez względu na to, czy identyfikowały się z ówczesną władzą, czy też były wobec niej krytyczne. Ich swoboda w wyrażaniu opinii, formułowaniu postulatów, także krytyce zastanej rzeczywistości była pochodną ich indywidualnych charakterów, motywacji i determinacji w podejmowaniu działań, specyfiki zawodu, który wykonywały, a w który wpisany był krytycyzm i samodzielność myślenia oraz oczywiście wpływów

otoczenia. Z całą pewnością nie były bezwolne w swych działaniach, co tak często się im przypisuje, deprecjonując tym samym a priori ich potencjalne dokonania.

Bibliografia

- Archer Margaret. 2013. Jak porządek społeczny wpływa na ludzkie sprawstwo? Refleksyjność jako mechanizm pośredniczący między strukturą a sprawstwem. W *Sprawstwo. Teorie, metody, badania empiryczne w naukach społecznych*, Adam Mrozowski, Olga Nowaczyk, Irena Szlachcicowa (red.), 19–35. Kraków: Nomos.
- (b.a.). 2001. „Mam życie wygrane”. *Lekarz* 4: 4–7.
- Bednarek Grażyna. 2012. Ja robotę sprawdzam w terenie! Rozmowa z profesorem Bożeną Hager-Małecką. *Kroniki Miasta Zabrze. Rocznik Muzeum Miejskiego w Zabrzu* 4 (21): 181–192.
- Bubin Stanisław. 2004. 100 najbardziej znanych kobiet w regionie. *Dziennik Zachodni* 8.03.2004: 8.
- Bukowski Jerzy. 2013. *Zapiski pamiętnikarskie*. Warszawa: Biblioteka Główna Politechniki Warszawskiej i Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej.
- Domecka Markieta. 2013. Dualność czy dualizm? Relacje pomiędzy strukturą i podmiotowym sprawstwem we współczesnych debatach teoretycznych. W *Sprawstwo. Teorie, metody, badania empiryczne w naukach społecznych*, Adam Mrozowski, Olga Nowaczyk, Irena Szlachcicowa (red.), 103–115. Kraków: Nomos.
- Ghodsee Kristen R. 2020. *Kobiety, socjalizm i dobry seks. Argumenty na rzecz niezależności ekonomicznej*. Katowice: Post. Factum.
- Grabowska Magdalena. 2018. *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Hager-Małecka Bożena. 2017. „Moje lekarskie geny”. *Czasypismo o historii Górnego Śląska* 1(11): 48–50.
- Haan de Francisca. 2016. „Ten Years After Communism and Feminism Revisited”. *Aspasia The International Yearbook of Central, Eastern, and Southeastern European Women's and Gender History* 10: 102–168.
- Historyczny rys szpitala. Dostęp 17.07.2018. <https://www.szpital.zabrze.pl/historyczny-rys-szpitala/>.
- Jędryka Michał. 2020. *Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Karczewska Krystyna, Łukasik Maria, Kyas Elżbieta (red.). 2001. *Bożena Hager-Małecka. Na-ukowiec, pediatra, społecznik*. Katowice: Śląska Akademia Medyczna. Biblioteka Główna.
- Kempa Maria E. 2013. Prof. dr hab. n. med. Bożena Hager-Małecka: nestorka polskiej pediatrii. *Pediatrica Polska* 88: 127–130.
- Kobieta w Polsce. Wybrane dane statystyczne*. 1975. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Krasowska Agata, Nowaczyk Olga. 2013. Skąd się bierze refleksyjność? Rzecz o związkach refleksyjności ze sprawstwem. W *Sprawstwo. Teorie, metody, badania empiryczne w naukach społecznych*, Adam Mrozowski, Olga Nowaczyk, Irena Szlachcicowa (red.), 129–142. Kraków: Nomos.
- Kucza-Kuczyński Konrad. 2006. „Dedykowane Architektom – Kobietom”. *Komunikat SARP* 3: 6–8.

- Kuszyk-Peciak Ewa. 2004. „Manipulowanie wymiarem sprawiedliwości w latach osiemdziesiątych przez lubelską Służbę Bezpieczeństwa”. *Pamięć i Sprawiedliwość* 1 (5): 357–372.
- (m). 2011. „Tak wiele Jej zawdzięczamy”. *Gazeta Miejska-Gliwice-Zabrze* 30.08.2011 : 2.
- Marciniak Piotr. 2016. „Sławne, pracowite i zapomniane? Architektoniczna działalność kobiet w okresie PRL”. *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki* 4: 5–38.
- „Narada I sekretarzy KW PZPR”. 1988. *Trybuna Ludu* 9.05.1988: 1.
- „Obradowało Biuro Polityczne KC PZPR”. 1988. *Trybuna Ludu* 11.05.1988: 1.
- „Senator Dorota Simonides wspomina stan wojenny: 21 lat temu”. *Opole nasze miasto*, (13.12.2002). Dostęp 19.07.2018. <http://opole.naszemiasto.pl/archiwum/senator-dorota-simonides-wspomina-stan-wojenny-21-lat-temu,460182,art,t,id,tm.html>.
- Simonides Dorota. 2014. *Szczęście w garści. Z familoka w szeroki świat*. Opole: Wydawnictwo Nowik.
- Sprawozdanie Stenograficzne Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej VIII kadencji [SSS PRL VIII]. 1981. Posiedzenie 9 z dnia 12.02.1981.
- Bednarczyk Ryszard. 2012. „Trzeba po prostu dobrze służyć społeczeństwu”. *Miesięcznik Społeczno-Kulturalny Śląsk* 3: 10–11.
- Urbańska Marta A. 2016. Halina Skibniewska. Architektura, społeczeństwo, władza? W *Architektki*, Tomasz Kunz (red.), 95–117. Kraków: Wydawnictwo EMG.
- Watoła Judyta. 2011. „Jestem korfanciarą”. *Gazeta Wyborcza*. Katowice 02.09.2011: 11.
- Wodecka-Lasota Dorota. 2005. „Nie rozumiem senator”. *Gazeta Wyborcza*. Opole 29.04.2005: 4.
- „Wykaz osób i organizacji odznaczonych odznaką honorową «Za Zasługi dla Ochrony Praw Człowieka»”. Rzecznik Praw Obywatelskich. Dostęp 7.09.2018. <https://www.rpo.gov.pl/pl/content/dotychczasowi-laureaci>.

Female Professors in the Seyms of the People's Republic of Poland. A Contribution to a Subjective Sense of Personal Causative Power

Abstract

The aim of this paper is to point to the aspect of subjective sense of personal causative power amongst female professors who held their seats during the People's Republic of Poland. In her research, the author seeks an answer to the question whether the female deputies distinguished by their double role had a sense of subjective causative power, analysing their personal reflection expressed on the subject in available sources. The research in a broader aspect contributes to the question whether women, especially those with a high professional and social status, playing political roles in the Real Socialist system had a real impact on changing the existing reality and whether their activity translated into specific normative decisions or solutions of a permanent nature.

Key words: history of women, women's personal causative power, female deputies to the Sejm of the People's Republic of Poland (PRL), People's Republic of Poland

HISTORIA POLITYCZNA

Andrzej Jaeschke

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

ORCID 0000-0001-8632-9285

Brytyjska Izba Lordów na przełomie XIX i XX wieku. Ewolucja pozycji w systemie politycznym

Na przełomie XIX i XX wieku Izba Lordów parlamentu westminsterskiego należała obok monarchy do najbardziej szacownych instytucji brytyjskiego systemu politycznego. Z racji swej długowieczności i ciągłości funkcjonowania, cieszyła się u przeważającej części brytyjskiej opinii publicznej szacunkiem, politycznym autorytetem i poważaniem. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że była niezastąpionym elementem brytyjskiej historii, zwornikiem łączącym odległą historię z teraźniejszością. Była instytucją polityczną, bez której przytłaczająca część Brytyjczyków nie wyobrażała sobie systemu konstytucyjnego swojego państwa. Sporo dla zbudowania takiego sposobu jej postrzegania uczynili nie tylko sami parowie i ich zwolennicy, także historycy angielskiego ustroju, ale i posługujący się piórem i szpaltami gazet apologety tej izby. Podnosili oni szlachetną rycerskość tej grupy:

owej szczodrej lojalności wobec stanu i płci, tej dumnej uległości, pełnego godności posłuszeństwa, owemu podporządkowaniu się głosowi serca, który nawet w niewoli utrzymuje przy życiu ducha wzniosłej wolności (Johnson 1995: 307).

Tak pisał o przymiotach lordów ojciec konserwatyzmu E. Burke. Wtórował mu cytowany przez P. Johnsona Ralph Waldo Emerson.

Jaki jest pożytek z Izby Lordów. – pytał – Stanowi ona prawdziwy kościół społeczny, źródło natchnienia, uczuć wzajemnie inspirujących kochanka i kochanego (...). Ta romantyczna opowieść, wzbogacająca angielskie życie o szerokie horyzonty; kraina między niebem a ziemią, przynosząca Anglikom spełnienie ich wyobrażeń, ich baśni i poezji (Johnson 1995: 307).

Ten ton dominował w publicystyce politycznej. Tworzył on z członków Izby Lordów persony o wielkiej charyzmie, obdarzonej ponadprzeciętnymi przymiotami ducha i intelektu. Ale jak to zwykle bywa, prawda była bardziej prozaiczna. W rzeczywistości – pisał P. Johnson – oprócz jednostek wybitnych roilo się tam od ludzi

przeciętnych, często samolubnych, nieodpowiedzialnych, krótkowzrocznych i skąpych (Johnson 1995: 307).

Izba Lordów posiadała więc solidną charyzmatyczną legitymację do współuczestniczenia w rządzeniu państwem. Przemawiała za nią również wielowiekowa tradycja, starsza nie tylko od Zjednoczonego Królestwa, ale od samej Anglii. Historycy tradycje tej Izby wywodzili już z anglosaskiej instytucji Witenagemotu (Butt 1969: 32), przejętej do systemu rządów stworzonego przez władców normandzkich. Pod ich panowaniem wchodzili w jej skład imiennie zapraszani baronowie świeccy i duchowni, a następnie dzieci i wnuki baronów świeckich, co spowodowało, że pojawił się zwyczaj dziedziczenia miejsca w ówczesnej Magnum Concilium (Norton 2013: 36). W wieku XIII monarchowie poszerzyli skład rady o przedstawicieli najpierw rycerstwa, a potem mieszczan. Skutkowało to powstaniem parlamentu dwuizbowego, złożonego z pochodzącej z dziedziczenia bądź królewskiej nominacji Izby Lordów oraz z pochodzącej z wyborów Izby Gmin (Miller 1970:8).

Początkowo obydwie grupy obradowały razem, jednak w 1332 roku rozpoczął się proces separacji. Nie wiadomo, kto był inicjatorem tej decyzji, ale od pierwszej połowy XIV wieku obrady obydwu izb prowadzone były w odrębnych pomieszczeniach opactwa westminsterskiego, a to oznaczało już formalne wyodrębnienie się dwóch istniejących do dzisiaj izb parlamentu: Izby Lordów i właśnie powstałej Izby Gmin (Norton 2013: 70).

Rada Królewska wraz z monarchą obradowała w Pałacu Westminsterskim w sali zwanej Białą Izbą. Posłowie początkowo obradowali w izbie kapituły klasztornej na terenie tego samego pałacu. Obie Izby obradowały według odrębnej procedury. Kluczową rolę dla Izby Gmin odgrywał jej spiker. On przedstawiał stanowisko izby niższej podczas posiedzenia monarchy i obydwu izb. Pierwszym spikerem był Piotr de la Mare (Bidwell 2004: 18).

Z formalno-prawnego punktu widzenia uprawnienia obu izb w kwestii ustawodawstwa były takie same. Obydwie miały prawo inicjatywy, musiały także osiągnąć konsensus, zanim monarcha zdecydował o podpisaniu (lub nie) przedstawionego wspólnego projektu. Jednak z biegiem czasu pozycja Izby Gmin uległa wzmocnieniu. W roku 1406 mocą uchwały parlamentarnej postanowiono, że procedura ustawodawcza w kwestiach finansowych musi zaczynać się w izbie niższej. Rok później król Henryk IV oddał taki projekt przedstawiony przez Izbę Lordów. Oznaczało to, że Izba Gmin wzmocniła swoją pozycję w newralgicznej kwestii finansów publicznych.

Rywalizacja obu izb o kompetencje w dziedzinie kształtowania finansów państwa skutkowałą kolejnymi, rozciągniętym w czasie casusami. W roku 1671 oraz 1678 dwie decyzje parlamentu zakazywały izbie wyższej wprowadzania poprawek do finansowych projektów Izby Gmin. Lordowie zachowali wprawo weta do ustaw finansowych. Mogli projekt w całości odrzucić albo w całości przyjąć. W gestii Izby Lordów pozostawało wszakże prawo do wprowadzania poprawek do przedłożeń podatkowych. Tych drugich nie zaliczano do ustawodawstwa finansowego. Rychło jednak rząd i jego większość parlamentarna znalazły remedium na taką sytuację.

Kwestie podatkowe umieszczano wewnątrz projektu budżetu, ten bowiem miał charakter ustawy finansowej. W efekcie uniemożliwiało to Izbie Lordów odrzucenie projektów podatków w danym roku budżetowym. Fakt ten nie wzbudził jakiegos większego oporu wśród lordów. Personalnie każdy rząd składał się z przedstawicieli arystokracji ziemskiej, po drugie zaś przeważającą część członków Izby Gmin stanowili posłowie ziemianie, powiązani więzami różnorodnych zależności z członkami Izby Lordów. Według K. Grzybowskiego w 1789 roku na ogólną liczbę 558 członków Izby Gmin prawie połowę stanowili bliżsi lub dalsi krewni członków Izby Lordów, prawie dwustu wywodziło się z kręgów ziemiaństwa. Było jeszcze kilkadziesięciu oficerów, kupców i prawników (Grzybowski 1946: 17). Podobnie prezentował się stopień zależności składu Izby Gmin od grupy lordowskiej kilkadziesiąt lat później. Według M. Ostrogorskiego w roku 1815 spośród 471 członków Izby Gmin, 144 posłów z okręgów wiejskich oraz 123 posłów z okręgów miejskich było politycznie kontrolowanych przez członków Izby Lordów. Byli to ich krewni i krewni krewnych, także osoby powiązane interesami politycznymi i biznesowymi oraz spora grupa, która zawdzięczała mandat lokalnego landlorda (Ostrogorski 2012: 20). Było to prostą konsekwencją istniejącego od ponad dwustu lat prawa wyborczego, które monopolizowało życie polityczne w rękach ziemiaństwa. Nic więc dziwnego, że spory kompetencyjne pomiędzy Izbą Gmin i rządem a Izbą Lordów były raczej rzadkie.

Po raz pierwszy petryfikujący stan rzeczy i niechętny jakimkolwiek reformom polityczny układ parlamentarno-rządowy uległ zmianie, gdy konserwatywni w swej zdecydowanej większości parowie zderzyli się z liberalną większością w Izbie Gmin lub z politykami konserwatywnymi dostrzegających konieczność reform politycznych. Wtedy konflikt był nieunikniony. Świadczy o tym wielka i niepozbawiona dramatycznych elementów batalia w kwestii reformy dotychczasowego, sięgającego średniowiecza prawa wyborczego. Inicjatorem tejże stała się liberalna większość w Izbie Gmin i będącego polityczną emanacją gabinetu Charlesa Grey'a drugiego earla Grey. Premier – mimo arystokratycznych proveniencji – był zdecydowanym zwolennikiem reformy, zaś konserwatywna większość Izby Lordów (arystokrata o poglądach liberalnych uważany był w kręgach parów za dziwaka lub ekscentryka) zajęła zdecydowanie opozycyjne stanowisko. W ich opinii każda zmiana mogła zburzyć ustalony i sprawdzony system wartości politycznych. Ostry konflikt polityczny, który nie miał precedensu, toczył się dwa lata i nie był pozbawiony dramatycznych zwrotów akcji. Niechętna reformie prawa wyborczego część brytyjskiej elity władzy poddawana była silnemu parlamentarnemu i pozaparlamentarnemu naciskowi przedstawicieli rosnących w ekonomiczną siłę warstw średnich, zorganizowaną w politycznych stowarzyszeniach. Wspierani byli przez skłonne do przemocy grupy ówczesnego lumpenproletariatu. Dużą rolę spełniła prasa, działająca w warunkach sporego zakresu wolności słowa (Hill 1996: 195). Konserwatywni parowie zaczęli stopniowo zmieniać swój stosunek do propozycji reform. Brytyjscy badacze tego okresu funkcjonowania brytyjskiego parlamentaryzmu widzą dwie przyczyny

takiego stanu rzeczy. Pierwsza to rosnąca coraz bardziej obawa przed skutkami dalszego blokowania reform na parlamentarnej drodze, coraz częściej brał górę strach przed możliwą rewolucją. Druga to obawa przed utratą przez Izbę Lordów ekskluzywnej pozycji. Wisiół bowiem nad izbą wyższą swoisty miecz Damoklesa w postaci królewskiej prerogatywy mianowania nowych parów. Ta prerogatywa już została zrealizowana (wprawdzie tylko w postaci poważnej groźby) w roku 1713. Spowodowało to zaakceptowanie przez Izbę Lordów żądania księżniczki Anny dotyczącego warunków pokoju w Utrechcie, kończącego wojnę o sukcesję hiszpańską (Bryant 2014: 117). Naciski polityczne, przypomnienie o precedensach, pewnie też zdrowy polityczny rozsądek – wszystko to spowodowało skruszenie opozycyjnego monolitu parów. Ostatecznie 4 czerwca 1832 roku większość parów ugięła się przed połączonym naciskiem rządu i króla Wilhelma IV, aktywnego zwolennika reformy prawa wyborczego, uchwalonego już przez Izbę Gmin. Przekonał go do poparcia reformy premier Grey. Król zagroził, że powoła tylu nowych parów przychylnych reformie, aby w izbie wyższej uzyskali matematyczną większość (Hill 1996: 196). Podobne jak sto kilkadziesiąt lat wcześniej, szantaż polityczny okazał się skuteczny. Również za cenę zachowania elitarnego charakteru Izby, parowie uchwalili większością głosów projekt ustawy. Kilka dni później król podpisał ustawę i weszła ona w życie. Ustawa w niczym nie naruszała dotychczasowych formalnych prerogatyw Izby Lordów oraz nieformalnych mechanizmów wpływu na egzekutywę. Ale tylko w krótkiej perspektywie, bowiem reforma prowadziła do dalekosiężnych skutków dla pozycji i samopoczucia tej Izby. W wyniku nowych reguł wyborczych, prawo do wybierania uzyskało blisko czterokrotnie więcej mężczyzn niż dotychczas (Kędzierski 1986: 590) .

Reperkusje tego faktu dla życia politycznego w Wielkiej Brytanii były bardzo znaczące. Do czasu reformy prawa wyborczego życie polityczne i decyzje polityczne zapadały w zamkniętym gronie niewielkiej liczby przedstawicieli arystokratycznych rodów. Grupy „wysoko urodzonych” polityków skupiały się wokół wyrazistych liderów. W tym gronie rozstrzygali sprawy państwowe, tam decydowano o personalnym składzie Izby Gmin. Podstawowym mechanizmem był przetarg polityczny z elementami korupcyjnymi. Teraz wszystko musiało ulec zmianie. Trzeba było stworzyć nowe metody pozyskiwania wyborców. Utytułowane polityczne persony musiały się „zniżyć” do kontaktów z szeregowymi wyborcami: z nowymi i liczniejszymi niż wcześniej mieszkańcami miast i miasteczek, z przedstawicielami wzbogaconych kupców, manufakturzystów, finansistów. Niezbędnym stało się budowanie stale działających struktur terenowych, tworzenie i propagowanie programów politycznych adresowanych do zróżnicowanego kręgu potencjalnych wyborców, nowych metod agitacji, poszukiwania nowych mechanizmów finansowania. Polityka stawała się profesją, której nie można było uprawiać w chwilach wolnych od innych zajęć. Trzeba było praktykować ją stale i to nie tylko w okresach kampanii wyborczych, ale codziennie. W przeszłość odchodziły mało lub wcale nie sformalizowane

koterie arystokratyczne jako ważne podmioty działań politycznych. Nadchodził okres partii klubowych, coraz sprawniej działających machin politycznych.

Po tym politycznym zawirowaniu relacje pomiędzy dwoma Izbami uległy normalizacji. Ewentualne konflikty wynikały raczej z osobistych animozji niż różnic programowych. Jako jedyny przykład wskazuje się w historycznej literaturze brytyjskiej casus z roku 1860. W tym właśnie roku Izba Lordów nie zgodziła się na zmianę w systemie podatkowym, polegającą na obniżeniu podatku od wydawania gazet. Spór między Izbą Lordów a rządem premiera Williama Gladstone'a został zażegnany, gdy projekt obniżenia podatku został wprowadzony do projektu budżetu (Trevelyan 1965: 835).

Relacje polegające na koabitacji obydwu Izb uległy pewnej zmianie wraz z drugą reformą prawa wyborczego (Jaeschke 2017: 143). Ewolucja prawa wyborczego w niczym nie zmieniała statusu Izby Lordów, ale spowodowała proces dekompozycji składu Izby Gmin. Wywołało ten proces pojawienie się dwóch rywalizujących ugrupowań politycznych: konserwatystów i liberałów. Także w Izbie Lordów nastąpiły polityczne podziały. Wprawdzie członkowie tej Izby najczęściej unikali partyjnych i organizacyjnych afiliacji, tym niemniej nie ukrywali swych politycznych sympatii. Pojawili się też polityczni, nieformalni liderzy grup politycznych. Uwidocznili się to – w dosłownym tego słowa znaczeniu – w zajmowaniu miejsc podczas posiedzeń Izby. Do tej pory, podczas obrad lordowie zajmowali dowolne miejsca. W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku sytuacja uległa zmianie. Patrząc od strony fotela zajmowanego przez Lorda Kanclerza, po prawej stronie zwanej duchowną zajmowali miejsca parowie duchowni oraz lordowie popierający rząd. Po lewej – lordowie popierający opozycję. Parowie, którzy unikali przypisania do jednej z dwóch dominujących grup, zajmowali miejsca na ławach poprzecznych. Taki porządek zajmowania miejsc obowiązuje do dnia dzisiejszego.

Stara hierarchia w Izbie Lordów nie uległa większym zmianom. Formalnie najwyższe miejsce w hierarchii tej Izby zajmował arcybiskup Cantenbury. Nie miał wtedy żadnego politycznego znaczenia, jego rola ograniczała się do przewodzenia tradycyjnej modlitwie na rozpoczęcie obrad. Drugą osobą w tej hierarchii był Lord Kanclerz. Stawał się lordem z chwilą objęcia tego stanowiska, oczywiście jeżeli wcześniej odpowiedniego tytułu jeszcze nie posiadał. Pełnił on kilka ról. Po pierwsze, jako przewodniczący Izby Lordów przewodniczył obradom izby. Po drugie był przedstawicielem władzy wykonawczej. Podczas debat wyjaśniał, bronił i przekonywał do stanowiska rządu. W odróżnieniu od spikera Izby Gmin, brał czynny udział w dyskusji i w głosowaniu, w odróżnieniu od niego, nie posiadał jednak kompetencji do kierowania tokiem obrad i dyscyplinowania członków Izby, bowiem większość spraw proceduralnych rozstrzygali sami lordowie. Parowie sami zapisywali się do głosu, a kolejność wystąpień początkowo ustalano *in gremio* na drodze nieformalnych ustaleń, następnie dokonywali tego nieformalni, a potem formalni liderzy grup politycznych w Izbie. Nie było osoby, która mogła zamykać listę mówców, arbitralnie decydować o skróceniu debaty oraz o dopuszczeniu do zgłaszania poprawek.

Nie było również osoby, która mogłaby powściągać krewkich mówców, nie mówiąc już o wymierzaniu kar porządkowych. Mogła tego dokonać sama Izba. „Mowa nie może zawierać sformułowań niedyskretnych i ostrych czy też zarzutów” – pisał M. Mycielski (Mycielski 1994: 23). Jeżeli któryś z mówców wykraczał przeciwko tej regule, to każdy z lordów mógł zgłosić wniosek „aby znakomity lord nie był dłużej słuchany” (Mycielski 1994: 23). Jednak brak opanowania podczas wystąpień zdarzał się bardzo rzadko. Dyskusje toczyły się z zachowaniem wzajemnego szacunku, w spokojnej atmosferze, z dbałością o zachowanie kultury w wypowiedzi. I to bez względu na to, jaki był zakres kontrowersji. Elita polityczna skupiona w Izbie Lordów zwracała się do siebie, używając takich zwrotów jak „mój szlachetny przyjaciel” lub „szlachetny lord” (Bidwell 2004: 105).

Obrady Izby Lordów nie trwały zbyt długo. Obradowano od poniedziałku do czwartku, niekiedy piątku, od wczesnych godzin popołudniowych do wczesnowieczornych. Obrady rozpoczynała modlitwa. Podczas jej trwania parowie klęczeli w swych ławach (Silk 1994: 90). Kolejnym punktem porządku dnia było składanie przysięgi przez lordów, którzy właśnie odziedziczyli tytuł para i przez monarchę zostali do godności tej podniesieni. Przysięgę składali Lordowi Kanclerzowi, a następnie, kłaniając się przed nim, wręczali stosowny patent królewski. Z kolei nadchodził czas na wystąpienia indywidualne, nie dłuższe niż 20 minut, i na zgłaszanie projektów prywatnych. Potem występowali ministrowie i rozpoczynała się debata nad przedłoženiami rządowymi. Debaty te – często – nie dotyczyły meritum sprawy. Wymagałoby to posiadania właściwej wiedzy o przedmiocie sprawy. Coraz częściej lordowie bardziej zwracali uwagę na formę wystąpienia niż na treść, mówili o wyjątkowych cechach przynależnych jakoby arystokracji, o wyjątkowości Izby, deprecjonowali członków Izby Gmin, rzekomo mniej wartościowej. Tymi strzelistymi aktami przykrywali bardzo często brak kompetencji i poczucie wyższości wobec „tamtej Izby”. Wyjątek stanowili parowie, którzy przed odziedziczeniem tego tytułu byli członkami Izby Gmin. Tam nabyli niezbędnego doświadczenia i wiedzy. Nie było ich jednak zbyt wielu i nie oni decydowali o kompetencjach tej Izby jako całości. Dodajmy, że obrady odbywały się w konfidencji, co przydawało Izbie Lordów specyficznego uroku tajemniczości.

Ten stan rzeczy uległ zmianie, gdy do obserwowania obrad dopuszczono publiczność, a szczególnie przedstawiciele prasy. Wtedy – coraz częściej – okazywało się, że „król jest nagi”, że parowie to zwykli ludzie z przynależnymi ludzimi wadami, często niekompetentni i gadatliwi, którzy mogą być przedmiotem żartów i kpin. Nie trzeba było długo czekać do czasu, gdy krytyka Izby Lordów nabrała politycznego charakteru. Z kręgów liberalnych płynęły uwagi o utracie przez parów kontaktu z rzeczywistością. Wskazywano, że parowie nie reprezentują nikogo poza samymi sobą. Podkreślano, że są nieodpowiedzialni przed nikim, bo niewybieralni i nieodwoływalni, a przede wszystkim brak im fachowej wiedzy. Ta krytyka nie docierała do świadomości parów albo też nie wyprowadzali z niej żadnych wniosków. Byli przekonani o swoim wyjątkowym statusie i historycznej misji.

Jako obywatele wyższego rzędu – pisała trafnie B. W. Tuchman – uważali, że ich powinnością jest strzeżenie interesów państwa i kierowanie jego sprawami. Rządzili na zasadzie dziedziczności, z obowiązku i nawyku, a także w przekonaniu, że mają do tego prawo (Tuchman 2014: 223).

Ten pogłębiający się stan braku profesjonalizmu parów uwidocznił się w pierwszej kolejności w sferze sędziowskich prerogatyw tej izby. Izby Lordów istniały od wczesnego średniowiecza i były najwyższym organem sądowym. Ale w drugiej połowie XIX wieku, przy złożoności spraw sądowych, ich szerokiego zakresu, parowie byli zupełnie niekompetentni. Nie znali się na skomplikowanej praktyce prawa stanowionego i precedensowego. Nie posiadali – w zdecydowanej większości – wykształcenia prawniczego. Stąd konieczność reformy była oczywista również dla bardziej progresywnych lordów. Odbiła się ona w dwóch etapach: w latach czterdziestych i siedemdziesiątych XIX wieku. Ostatecznie w 1876 roku zlikwidowano monopol parów na decydowanie przez głosowanie o wielu sprawach. Izba Lordów pozostała nadal najwyższym sądem apelacyjnym, ale przy sprawowaniu apelacji była wspierana przez czynnik fachowy w postaci 11 Lordów Prawa. Byli oni powoływani przez monarchę spośród wybitnych znawców prawa, na wniosek premiera, i odpowiednio wynagradzani. Orzekali do 70. roku życia, a po jego ukończeniu stawiali się parami z nominacji królewskiej lordami z głosem stanowiącym podczas obrad Izby. Ustanowili precedens, na który będą w przyszłości powoływać się zwolennicy reformy tej Izby. Wchodzili w skład Izby Lordów dożywotnio.

Wcześniej, bo już w latach dwudziestych XIX wieku, rozpoczyna się powolny proces faktycznego ograniczenia formalnego wpływu Izby Lordów na kształt władzy wykonawczej, rządu JKM. Proces ten miał charakter ewolucyjny i w zasadzie bezkonfliktowy, a wynikał z kształtowania się systemu parlamentarno-gabinetowego, który praktycznie wykluczał formalny wpływ izby wyższej na konstytuowanie rządu. Monarcha powoływał premiera nie tylko bez zgody, ale również nawet bez opinii Izby Lordów. Premierem stawał się przywódca zwyciężającej w wyborach koterii arystokratycznej, a potem partii politycznej. Norma konwenansowa stanowiła, że dla powstania rządu konieczne jest uzyskanie votum zaufania nie ze strony parlamentu w ogóle, a tylko od członków Izby Gmin. Inna norma tego samego typu stanowiła, że Izba Lordów nie może zgłaszać wniosku o votum nieufności dla niego. Oczywiście Izba Lordów zachowała znaczący zakulisowy wpływ na kształt rządu i jego politykę. Członkowie Izby Lordów stanowili nie tylko o segmencie władzy ustawodawczej, ale i wykonawczej. Analiza praktyki politycznej wyraźnie wskazuje, że od momentu, w którym na czele rządu stanął sir Robert Walpole, do czasu powstania ostatniego gabinetu, na którego czele stanął arystokrata markiz Salisbury (a więc w latach od 1721 do 1895) tylko dwóch pierwszych ministrów nie należało do wąskiego kręgu arystokracji. Byli to Henryk Jan Temple Palmerston i William Gladstone (Parker 2013: 5–6). Pozostali legitymowali się tytułami arystokratycznymi, podobnie jak ich ministrowie (Parker 2013: 124–126). B. W. Tuchman pisze o ostatnim w pełni arystokratycznym gabinecie, wykreowanym w 1895 roku:

Premier był markizem i potomkiem w pierwszej linii najważniejszych ministrów Elżbiety I i Jakuba I. Minister wojny miał także tytuł markiza; jego niższy tytuł barona pochodził z roku 1181, pradziadek był premierem za Jerzego III, a dziadek był członkiem trzech gabinetów za panowania trzech monarchów. Lord prezydent rady, diuk, właściciel 186 000 akrów w jedenastu hrabstwach, pochodził z rodu, który brał udział w rządach od XIV wieku; on sam zasiadał w Izbie Gmin przez trzydzieści lat i trzykrotnie odmówił przyjęcia funkcji premiera. Minister do spraw Indii, syn innego diuka, miał siedzibę nadaną rodzinie przez Roberta Bruce'a a czterech jego synów zasiadało jednocześnie w parlamencie. Przewodniczący wydziału samorządu lokalnego, wpływowy właściciel ziemski, miał diuka za szwagra, markiza za zięcia, przodka, który był burmistrzem Londynu za panowania Karola II, a sam przez dwadzieścia siedem lat był posłem do parlamentu. Nazwisko lorda kanclerza pochodziło od Normana ze świty Wilhelma Zdobywcy i utrzymało się przez osiem wieków bez żadnego tytułu (...). W skład gabinetu wchodził również jeden wicehrabia, trzech baronowie i dwaj baroneci (Tuchman 2014: 13–14).

Nic więc dziwnego, że współpraca parów ze wszystkimi wcześniejszymi konserwatywnymi gabinetami układała się harmonijnie, a krótkotrwałe konflikty, dotyczące najczęściej spraw drugorzędnych, należały do wyjątków.

Wszystko to zrazu niedostrzegalnie, ale z biegiem czasu coraz wyraźniej, musiało rzutować na relacje pomiędzy najczęściej dziedziczącymi swoje miejsca parami z Izby Lordów a wybieralnymi członkami Izby Gmin. Stawało się oczywiste, że kandydatowi walczącemu w wyborach nie wystarczy już poparcie polityczne i finansowe politycznego patrona z wyższych sfer. Coraz ważniejszym było przekonanie do swojej kandydatury wyborców w okręgu wyborczym, tak aby uznali, że będzie dobrze realizował ich interesy.

Przeobrażeniom ulegała również sama Izba Lordów. Oczywiście zdecydowaną większość stanowili parowie dziedziczni, ale coraz częściej monarchowie nadawali tytuły parów osobom spoza arystokracji. W drugiej połowie XIX wieku liczba parów sięgała 400, ale tylko część z nich legitymowała się bardzo długim, dziedzicznym stażem. Wielu z nowych członków Izby Lordów znajdowało się tam z tytułu zasług w finansowaniu kampanii wyborczych partii politycznych. Szefowie zwycięskich partii skutecznie przekonywali monarchę, aby nagradzał tytułami parów szczególnie zasłużonych w tej materii donatorów (Lyon 2003: 354). Opinia publiczna była zaznajamiana przez prasę z takimi casusami. Praktyka ta nie była obca przywódcom obydwu partii, bowiem przykłady dotyczyły zarówno rządu W.E. Gladstone'a (liberał), jak i lorda Salisbury (konserwatysta). Pod koniec XIX wieku monarcha nadawał tytuły parowskie nie tylko hojnym donatorom, ale i szefom ówczesnych wielkich koncernów medialnych, w zamian za właściwą postawę polityczną ich tytułów prasowych. Opisujący te praktyki obserwator sceny politycznej konstatował w sposób oględny, że przypadków takich było wiele (Pugh 1994: 23). O ile jednak na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku były to sytuacje niezbyt częste, to na początku XX wieku stały się normą. Celował w tej praktyce premier David Lloyd George, wynagradzając tytułami lordowskimi w zamian za dotacje wyborcze, co wywołało

polityczny skandal. Cytowany powyżej autor dostrzegał wszakże pozytywne strony tego procederu. Pisał: „Patrząc z pozytywnego punktu widzenia, sprzedaż honorów pokazuje niezwykle zdolności brytyjskiego systemu politycznego do integrowania starych i nowych elementów” (Pugh 1994: 23).

Druga i trzecia reforma prawa wyborczego, uchwalenie ustawy o tajnym głosowaniu w 1872 oraz ustawy antykorupcyjnej w 1882 roku, doprowadziły do powstania nowej parlamentarnej rzeczywistości politycznej. O mandaty w Izbie Gmin czasem zaciekle walczyli przedstawiciele przekształconych z klubów politycznych partii masowych. Kształtował się system dwóch partii dominujących. Od 1911 roku zniesiono bariery uniemożliwiające osobom gorzej sytuowanym działalności parlamentarnej. Członkom Izby Gmin przyznano diety poselskie. Zerwany został tym samym nierozzerwalny wcześniej związek między polityką a stanem majątkowym. Stąd też polityczny krajobraz był już inny niż w połowie XIX wieku. Do elity politycznej, w tym do gabinetu ministrów, weszli ludzie spoza arystokratycznych kręgów. Dobrym przykładem tego stanu rzeczy jest ukonstytuowany w 1905 roku gabinet sir Henry’ego Cambella-Bannermanna. Jego skład socjalny różnił się w sposób dramatyczny od arystokratycznego gabinetu powstałego 10 lat wcześniej. Premier, wprawdzie urodzony w Szkocji szlachcic, jak również syn szlachcica (Parker 2013: 83) nie widział wszakże niczego zdrożnego w tym, że w jego gabinecie zasiadali także ludzie z przemysłu i dziennikarze.

Ważne stanowisko sekretarza resortu wojny zajmował syn nauczyciela. Znalazł się tam i nauczyciel akademicki(...). Był tam też przedstawiciel kościoła metodystów reprezentujący robotników, czy zaprzysięgły abstynent, syn praczki (Bryant 2014: 117).

Nowy, odświeżony lub zmieniony ideowo oraz socjalnie skład Izby Gmin zderzył się z trwającymi z uporem we wspomnieniach przeszłości członkami Izby Lordów, a raczej ich zdecydowanej większości. Lokowanie politycznych nie uległo w izbie wyższej sympatii nie uległo zmianie od lat trzydziestych poprzedniego wieku. Na 602 parów większość – 355 – zasiadała w ławach konserwatystów. 124 to liberalni unioniści, zaś 88 opowiadało się za liberałami. W dziesięć lat później sytuacja też nie uległa zmianie. Zwolenników Partii Konserwatywnej było 472, zaś liberałów 105. Kilkunastu uważało się za niezależnych (Lyon 2003: 273). Jednak do tej pory taki układ sił w obydwu Izbach i nie wpływał negatywnie na generalnie harmonijną współpracę gabinetu, będącego emanacją konserwatywnej większości parlamentarnej, z opanowaną przez konserwatystów Izbą Lordów. Współpraca ta dotyczyła podstawowej kwestii – zapewnienia realizacji ustawodawczej funkcji obydwu Izb. Funkcjonowała ona zasadniczo sprawnie, a sprzyjał jej przestrzegany konwenans konstytucyjny pochodzący z czasów pierwszej reformy prawa wyborczego stanowiący, iż Izba Gmin pochodzi z wyborów, a więc reprezentuje naród. Izba Lordów nie posiada takiego mandatu, a więc nie powinna torpedować ustawodawczych zamierzeń władzy wykonawczej, może je – poprzez zgłaszanie poprawek do projektów ustaw – jedynie modyfikować.

Zakres kompetencji Izby Lordów w zakresie ustawodawstwa trafnie formułował Jerzy William Fryderyk Villiers, czwarty earl Clarendon i baron Hyde, dyplomata i polityk i arystokrata w każdym calu. „Celem istnienia Izby Lordów jest uzupełnić to co izba niższa pominęła i naprawiać błędy, które występują w jej pracach.” (Smith 1992: 125). Zapewne nie wyobrażał sobie sytuacji, w której Izba Lordów może destrukcyjnie oddziaływać na proces ustawodawczy w parlamencie i praktycznie paraliżować ustawodawcze kompetencje gabinetu.

Izba Lordów podobnie jak wcześniej, również na początku XX wieku realizowała przypisane jej prawem i konwenansem konstytucyjnym procedury ustawodawcze. Na przełomie wieków jej pośrednia i bezpośrednia władza doznała skutków ważnych reform ustrojowych, a więc trzech reform prawa wyborczego (1867, 1869, 1884), reformy procedury głosowania (1872), ustawy antykorupcyjnej z 1883 roku. Przetrwiała może dlatego, że żaden z tych fundamentalnych aktów prawnych Izby tej – *in corpore* – nie dotyczył. Co więcej, na przełomie wieków wzrosła jej aktywność legislacyjna (Johnson 1995: 308). Najczęściej poprawiała, bardzo rzadko odrzucała projekty gabinetu. Nie wywoływało to większych wstrząsów, ponieważ najczęściej dochodziło do wypracowania konsensusu pomiędzy dwoma Izbami.

Przez poprzednich kilkadziesiąt lat system obrad nie uległ widocznym zmianom. Każdy dzień obrad Izby wyższej rozpoczynał się (w swej części merytorycznej) od odpowiedzi na zapytania parów, udzielanych przez członków gabinetu, do których były adresowane. Krótka dyskusja po udzieleniu odpowiedzi toczyła się w spokojnej, wręcz nudnej atmosferze i przy najczęściej znikomej frekwencji. Ówczesni obserwatorzy sceny parlamentarnej zgodnie konstatawali, że najlepiej merytorycznie przygotowanymi i najczęściej obecni byli parowie, którzy wcześniej przeszli polityczną praktykę w Izbie Gmin.

Kolejnym punktem porządku obrad była praca nad przedłożonymi przez Izbę Gmin projektami ustaw. Procedura wymagała przeprowadzenia trzech czytań podczas plenarnych obrad Izby oraz obrad na posiedzeniu właściwej merytorycznie komisji. Procedurę wieńczyło głosowanie. Do 1865 roku było ono bardzo czasochłonne. Specjalny urzędnik wywoływał każdego z parów z tytułu i nazwiska i pytał o jego zdanie. W roku 1865 zastosowano procedurę wzorowaną na Izbie Gmin – głosowania przez podział. W dwa lata później porzucono możliwość głosowania przez zastępców. Była to procedura, której korzenie tkwiły w średniowieczu, stosowana przynajmniej od czasów króla Edwarda III.

Polegała ona na uczestnictwie lordów w obradach bądź osobiście bądź niejako *per procura*. Za zgodą monarchy lordowie mieli prawo do wysyłania w swoim zastępstwie pełnomocnika. W zależności od charakteru pełnomocnictwa mógł on albo zabierać głos oraz głosować w zastępstwie swojego pryncypała, bądź tylko uczestniczyć w dyskusji. Początkowo osoba ta nie musiała spełniać warunków do zasiadania w izbie wyższej (Jaeschke 2013: 94–95).

Jeżeli głosujący członkowie Izby Lordów większością głosów nie przyjęli poprawek (albo Izba nie zgłosiła żadnych), ustawa kierowana była do akceptacji monarchy. Po uzyskaniu jego sankcji projekt stawał się prawem.

Gdy Izba Lordów wprowadziła poprawki, projekt wracał do Izby Gmin. Jeżeli większość Izby niższej je zaakceptowała, to projekt przekazywano do podpisu monarsze.

Jeżeli Izba Gmin wyraziła sprzeciw wobec poprawek izby wyższej, zwoływano tzw. Konferencje reprezentantów obydwu izb. Zwyczajowo podczas obrad konferencji parowie zajmowali miejsca wokół okrągłego stołu, zaś posłowie stali. Zadaniem konferencji było wypracowanie kompromisu. Jeżeli został on osiągnięty, ustawę kierowano do monarchy. W przeciwnym razie procedura ustawodawcza była zakończona, a ustawa nie wychodziła poza stadium projektu i nie nabierała mocy prawnej. Ten stan rzeczy nie rodził szczególnych konsekwencji dla sprawnego realizowania politycznych zamierzeń gabinetu wynikających z programu wyborczego, w sytuacji realizowania go przez rząd konserwatywny. Wtedy najczęściej konserwatywna większość Izby Lordów była spolegliwa wobec bliskiego mu ideowo (a czasem i personalnie) gabinetu. Często też stanowiska obydwu izb uzgadniano za kulisami.

Debata nad rolą Izby Lordów w systemie politycznym Wielkiej Brytanii, a w procesie ustawodawczym w szczególności, miała początkowo teoretyczny charakter i nie prowadziło jej zbyt wielu uczestników. Dyskusja ta trwała kilkadziesiąt lat, a w obiegu publicystycznym i naukowym walczyły o palmę pierwszeństwa dwa stanowiska. Pierwsze sformułował W. Bagehot, profesjonalny finansista, ale jednocześnie bystry socjolog polityki, w wydanej w 1872 roku pracy o brytyjskim konstytucjonalizmie. Stał na stanowisku, że Izba Lordów – określał ją jako „izbę dostojną” – nie sprawuje i nie może sprawować samodzielnie żadnej realnej, władzy politycznej, ale – obok monarchy – ma ułatwiać jej sprawowanie Izbie Gmin i jego wykonawczej emanacji, Gabinetowi JKM. Pisał, że izba wyższa może oczywiście korygować projekty rządowe, wprowadzać w nich zmiany na drodze poprawek, czasem je odrzucać. Ale ostatecznie musi zaakceptować propozycje gabinetu, ponieważ popiera je większość parlamentarna. Posłowie pochodzą z wyborów, zaś członkowie Izby Lordów nie zależą od woli wyborców, a tytuły i miejsce w izbie zawdzięczają dziedziczeniu bądź – co najwyżej – nominacji królewskiej. Jednym słowem Izba ta może dysponować prawem do jakiejś formy weta zawieszającego, ale jej głos nie może mieć weta ostatecznie kasującego projekt wypracowany w Izbie Gmin.

Nie oznaczało to, że Bagehot uznawał Izbę Lordów za organ politycznie nieprzydatny, nie deprecjonował też ważnej roli tej Izby. Wskazywał, że członkowie Izby Lordów wolni od gorączki bieżącej walki politycznej mogą z rozwagą dyskutować nad treścią projektów ustaw, bez politycznego zaciętrzewienia, a w oparciu o chłodny racjonalizm i troskę o interes państwa. Lordowie nie zależący od wyborców mogli podejmować decyzje w sposób autonomiczny, nie zważając na zabiegi różnych grup interesów czy ewentualne propozycje korupcyjne. Izba mogła być

nieprzekupną, dlatego, że w jej skład wchodził ludźmi ponadprzeciętnie bogaci – nawet biorąc pod uwagę ówczesne arystokratyczne standardy.

Podkreślanie niepodatności na przekupstwo czy pozapartyjność Izby Lordów nie przesłaniało W. Bagehotowi dostrzegalnego wyraźnie niskiego stopnia merytorycznych kompetencji zdecydowanej większości członków tej Izby. Zauważał także częste lekceważenie obrad, manifestujące się wysoką absencją podczas posiedzeń, a także niechęć do systematycznej pracy, a czasem wręcz pospolite lenistwo (Jaeschke 2013: 94–95). Proponował usunąć te niedostatki w pracy Izby Lordów poprzez wprowadzenie do tego gremium lordów dożywotnich. Sugerował, aby monarcha podnosił do godności lorda dożywotniego wybitnych fachowców z różnych dziedzin życia gospodarczego, czyniąc tym samym Izbę Lordów bardziej kompetentną. W jego opinii mogłoby to osłabić ostrze krytyki skierowanej ku tej Izbie i zapobiec próbom – co najmniej – zmarginalizowania jej znaczenia. Był jednak sceptykiem, nie liczył, że jego sugestie zostaną szybko i bez wielkiego sprzeciwu wprowadzone w życie. Wiedział, że opór hermetycznie zamkniętej kasty lordowskiej będzie silny, a jej spojrzenie w przyszłość bardzo krótkowzroczne i nacechowane poczuciem wyższości i historycznej misji. Dlatego też przenikliwie ostrzegał przed uporczywym trzymaniem się coraz bardziej skostniałej tradycji i niedostrzeganiem konieczności zmian.

Nie były to poglądy odosobnione, chociaż wyjątkowo ubrane w formę naukowych wywodów. Mniej lub bardziej kąśliwe uwagi dotyczące stanu Izby Lordów formułowano na łamach poczytnej prasy. Dziennikarz *Spectatora* określał Izbę Gmin jako organ „niezmiernie leniwy, niezbyt kompetentny, znajdujący się jednak poza niebezpieczeństwem wszelkiej wulgarnej korupcji” (Katz 1964: 121).

To właśnie szybko rozwijające się papierowe media wpływały na ewolucję stanowiska opinii publicznej w kwestii kompetencji tej Izby i konieczności reformy jej funkcjonowania.

Ten sposób myślenia spotykał się z gwałtowną reakcją ze strony środowisk konserwatywnych, ze strony przeważającej większości członków Izby. Jej ideowym eksponentem był wybitny działacz polityczny Cecil Robert hrabia Salisbury, oczywiście przywódca konserwatystów i ostatni lord na stanowisku pierwszego ministra rządu JKM. Pełnił tę funkcję, w sumie przez 13 lat i 252 dni, po raz ostatni od 1895 do lipca 1902 roku (Katz 1964: 121). Nie dopuszczał do siebie myśli o konieczności przeprowadzenia głębszej reformy funkcjonowania izby wyższej i ograniczenia jej konstytucyjnych prerogatyw. Stał na stanowisku, że kompetencje ustawodawcze tej Izby należy raczej traktować rozszerzająco i doprowadzić do sytuacji, w której Izba Lordów mogłaby decydować o losach ustawy uchwalonej przez Izbę Lordów poprzez możliwość zastosowania weta ostatecznego. Faktycznym celem miało się stać zdecydowane poszerzenie kompetencji Izby Lordów poprzez prawo rozwiązania Izby Gmin i ogłoszenia nowych wyborów, tak aby wyborcy wypowiedzieli się co do konkretnego projektu ustawy. Lord Salisbury stwierdzał bowiem, że wyborcy w akcie głosowania nie decydują o konkretnym projekcie ustawy. Głosują na konkretne

programy wyborcze poszczególnych partii i tych, którzy będą je realizować. Dlatego też konkludował:

jeżeli rząd posiadający większość parlamentarną forsuje jakiś projekt ustawy, to dobrym prawem Izby Lordów, jest jej zablokowanie w celu wymuszenia rozwiązania Izby Gmin i rozpisania nowych wyborów tak aby sami wyborcy wypowiedzieli się w danej konkretnej sprawie.

Konsekwencja uznania takiego stanowiska za stosowany w praktyce konwens konstytucyjny mogła być równoznaczna z faktycznym ubezwłasnowolnieniem ustawodawczych kompetencji gabinetu i wspierającej go większości parlamentarnej poprzez spowalnianie tego procesu poprzez ciągle odwoływanie się do wyborców i zastąpienie wyborów referendum za lub przeciw projektowi ustawy. Pamiętać wszakże należy, że autor tej koncepcji tworzył ją w czasie, gdy Izba Gmin oprowadzana była przez przedstawicieli Partii Konserwatywnej i nie groził jej i gabinetowi kurs kolizyjny z Izbą Lordów. Nie można uznać również za nieprawdopodobną sugestie, że hrabia Salisbury tak wysoko cenił arystokrację, że nie przewidywał, iż Izba Lordów będzie dawała ponosić się politycznym emocjom i zapomni o politycznym rozsądku w sytuacji ostrego konfliktu z liberalnym gabinetem, wyłonionym przez taką samą większość parlamentarną.

Chwilowo harmonijna współpraca obu izb była zachowana, a izba wyższa nie demolowała ustawodawstwa Izby Gmin, nie przejawiając zresztą nadmiernego zapału w blokowaniu ustawodawstwa rządowego. Stosunkowo najdłużej opóźniała pracę nad ustawami dotyczącymi równouprawnienia wyznań religijnych oraz dopuszczenia katolików i Żydów do korzystania z biernego prawa wyborczego do Izby Gmin.

Podjęto również dyskusję wśród samych parów nad koncepcjami zmodernizowania toku prac Izby oraz o odmłodzenia jej składu. Zwolennikiem takich rozwiązań był cytowany już powyżej lord Rosebury. Swoje propozycje zgłaszał w latach 1884 i 1888. Pierwsza z nich zmierzała do uznania za niezbędne wprowadzenia instytucji lorda dożywotniego, oczywiście mianowanego przez monarchę. Propozycja dyskusji na ten temat pozostała bez echa. Podobnie negatywne stanowisko zajęli członkowie Izby Lordów wobec propozycji usprawnienia obrad Izby poprzez wprowadzenie instytucji stałych komisji Izby Lordów. Powołano je, ale nigdy nie rozpoczęły działalności. W dalszym ciągu procedura wlokła się niemiłosiernie, frekwencja była znikoma, chętnych do dyskusji mało. Konstatował T.A. Jennings: „W rezultacie posiedzenie kończyło się po godzinie lub dwóch” (Jennings 1996: 132).

Tak powolne tempo procedowania projektów w Izbie Lordów wymuszało swoją kontrakcją ze strony Izby Gmin. Niespieszne tempo prac w Izbie Lordów było do przyjęcia, gdy działalność ustawodawcza ograniczała się do niewielu projektów. Wtedy z uchwaleniem wielu projektów można było czekać do następnej sesji parlamentu. Ale wiek XX stawiał przed instytucjami państwa nowe wyzwania. Ilość projektów rosła, a większość miała pilny charakter. Dlatego też powstała i rozszerzała

się praktyka polegająca na przekazywaniu do izby wyższej projektów poselskich w takim czasie, aby lordowie nie zdążyli się nimi zająć przed zakończeniem sesji parlamentarnej. Powodowało to, że projekt uznawany był za przyjęty bez poprawek i przekazywany monarsze do akceptacji.

Atmosfera rywalizacji pomiędzy Izbą Lordów a Izbą Gmin uległa mocnemu zaognieniu, od kiedy ster rządów w Wielkiej Brytanii objęli członkowie Partii Liberalnej. Do pierwszego konfliktu doszło w roku 1884, podczas procedowania ustaw podatkowych przedstawionych przez gabinet W. Gladstone'a. Do sporu doszło na tle podatku franczyzowego (Lang 1999: 130). W dziewięć lat później doszło do kolejnego kryzysu. Zdecydowany sprzeciw większości członków Izby Lordów wywołał rządowy projekt ustawy nadającej autonomię Irlandii. Izba wyższa odrzuciła wzmiankowany projekt, i sprawa w dalszym ciągu kładła się cieniem na relacje pomiędzy Anglikami i Irlandczykami.

Ten stan swoistej zimnej wojny pomiędzy Izbą Gmin i Izbą Lordów uwidocznił się już na początku XX wieku. Premier Henry Campbell-Bannerman, pomijając procedury parlamentarne, ale działając zgodnie z prawem, na mocy prerogatywy monarszej nadał pełny samorząd Transwalowi, stwarzając tym samym polityczną przesłankę dla zakończenia konfliktu w południowej Afryce. Decyzja ta spotkała się z ostrą krytyką w Izbie Lordów, co jeszcze bardziej zaogniło relacje. Sytuacji nie zmieniły wybory w 1906 roku. Wygrała je Partia Liberalna uzyskując 399 mandatów, na drugim miejscu uplasowali się konserwatyści ze 156 miejscami w izbie niższej, dalej laburzyści z 29 mandatami (Rallings, Trasher 2007: 17) oraz unioniści – mandatów 82. Wynik wyborów oznaczał uzyskanie społecznego przyzwolenia na wprowadzenia w życie szerokiego programu reform socjalnych, które zapowiadali liberałowie w swoim manifestie wyborczym.

W pierwszej kolejności podjęto próbę reformy systemu edukacyjnego. Głównym jej założeniem było poddanie edukacji na szczeblu podstawowym kontroli ze strony władz lokalnych, tak aby ograniczyć występującą w szkołach religijną indoktrynację. Ustawa miała także zreformować finansowanie szkół wyższych. Procedując ten projekt, Izba Lordów zastosowała taktykę obstrukcji parlamentarnej. Polegała ona na zgłaszaniu ciągłych poprawek, co znakomicie wydłużało czas procedowania. Po uchwaleniu ustawy w szkołach wyznania anglikańskiego nauka religii została poddana kontroli dyrektorów szkół, co przełamało monopol proboszczów parafii.

Znacznie mniej szczęścia miał projekt ustawy, mającej zaradzić pijaństwu, które przez wielu nazywane było – nie bez racji – narodową plagą Brytyjczyków. Liberalny rząd premiera Balfoura, uznając plagę alkoholizmu za zagrożenie dla narodu, zaproponował stopniowe ograniczanie ilości punktów wyszynku alkoholu. Oczywiście zakładano bardzo długie *vacatio legis* – aż czternaście lat. Po tym czasie ilość lokali miała być proporcjonalna do ilości ludności na obszarze jednostki administracyjnej. Sprawa ta stała się palącą, bo już od 1902 roku niektóre sądy wydawały precedensowe wyroki likwidujące lokale z wyszynkiem. W samym Birmingham zlikwidowano ich ponad pięćdziesiąt. W myśl propozycji gabinetu, likwidacja „nadwyżkowych”

lokali miała być powiązana z rekompensatą finansową dla ich właścicieli, jednak premier zakładał, że środki pieniężne przeznaczone na ten cel miałyby pochodzić od samych browarników. Propozycja ta wywołała burzę protestów. Sprzeciw wyraziło zarówno wpływowe lobby abstynenckie, jak i lobby browarników. Pierwsi byli oburzeni faktem, że ludzie, którzy rozpijają naród, mają otrzymać jakieś gratyfikacje pieniężne. Drudzy nie mieli najmniejszego zamiaru płacić rekompensaty z własnej kieszeni (Lowe 1998: 267–268). Nic więc dziwnego, że projekt upadł w drugim czytaniu w Izbie Lordów stosunkiem głosów 272 do 96. Oceniając wynik głosowania lord Fitzmanice ironizował, że przegrawszy „z tak dużą liczbą żałobników projekt otrzymał pogrzeb pierwszej klasy” (Lowe 1998: 267–268). Odrzucenie projektu spowodowało ostrą krytykę Izby Lordów ze strony wielu wpływowych stowarzyszeń społecznych i grup wyznaniowych.

W podobny sposób zachowała się konserwatywna większość Izby Lordów podczas procedowania projektu ustawy o likwidacji głosowania pluralistycznego. Do tego czasu nie obowiązywała zasada równości prawa wyborczego. Przeważająca większość biedniejszych mężczyzn miała do dyspozycji jeden głos i oddawała go w okręgu miejsca swego zamieszkania. Niewielka mniejszość mogła oddać dwa głosy – pierwszy w miejscu domicylu, drugi w miejscu prowadzenia działalności gospodarczej. Izba Lordów utraciła ten projekt. Ze skutecznym oporem Izby Lordów spotkał się również kolejny projekt dotyczący rozwiązania kwestii irlandzkiej. Lordowie nie zgodzili się na powstanie Irish Council. Upadły również cztery projekty dotyczące spraw agrarnych. Nieco inaczej potoczyły się losy wniesionego przez gabinet projektu ustawy o wprowadzeniu powszechnego systemu ubezpieczenia emerytalnego. Projekt został wniesiony pod obrady parlamentu w 1908 roku i wydawało się, że jego uchwalenie jest przesądzone. Wielka Brytania nie była tu prekursorem. Powszechny system emerytalny został utworzony blisko dziesięć lat wcześniej w Cesarstwie Niemieckim, jego śladem poszły niebawem inne państwa. Wokół projektu rozgorzała polityczna dyskusja i znów główną instytucją blokującą stała się Izba Lordów. Na skutek zmasowanej krytyki płynącej ze strony opinii publicznej i widocznego spadku popularności tej Izby lordowie ostatecznie projekt uchwalili, jednak jego zapisy były znacznie skromniejsze niż projekt rządowy.

Ciągłą obstrukcję proceduralną spowalniającą proces legislacyjny przewidywał premier Rosebury w liście do królowej Wiktorii. Pisał on, że Izba Lordów nigdy nie będzie kontestować działań rządu konserwatywnego, ale „to nieszkodliwe ciało się uaktywni, a jego działalność będzie w całości opozycyjna wobec liberalnego rządu.” (Lowe 1998: 268). W pierwszym dziesięcioleciu XX wieku ziściły się te przewidywania wytrawnego polityka, zaś przed Izbą Lordów stanął dylemat, który kilkadziesiąt lat wcześniej wyartykułował W. Bagehot:

Niebezpieczeństwo związane z Izbą Lordów polega na tym, że może nigdy nie zostanie zreformowana.(...). Może ona podobnie jak kiedyś Korona stracić prawo weta. Jeśli większość z jej członków będzie zaniedbywać swoje obowiązki, a wszyscy członkowie będą pochodzić z tej samej klasy społecznej – i to niekoniecznie tej najlepszej – jeśli jej

drzwi będą zamknięte przed wielkimi talentami bez rodzinnych korzeni oraz umiejętnościami nowszymi niż te nabyte przed tysiącami lat, władza tej izby będzie z roku na rok słabnąć, aż w końcu całkiem zniknie, tak jak zniknęła w większości władza królewska – a nikt nie wie jak to się stało. Niebezpieczeństwem czyhającym na Izbę Lordów nie jest to, że zostanie zamordowana ale to, że zacznie obumierać, nie jej zniesienie lecz chylenie się ku upadkowi (Danel 2014: 95–97).

Bibliografia

- Bidwell Sybilla A. 2004. *Blaski i cienie parlamentaryzmu brytyjskiego*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO.
- Butt Ronald. 1969. *The Power of Parliament*. Londyn: Constable&Company Limited.
- Bryant Chris. 2014. *Parliament. The biography*. T. 2. Cambridge Black Swan Publishing.
- Danel Łukasz. 2014. *Izba Lordów w parlamentaryzmie brytyjskim*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Fryde Edmund Boleslav, Miller Edward (red.). 1970. *Historical studies of the English parliament*. T. 1. Cambridge: Cambridge University Press.
- Grzybowski Konstanty. 1946. *Demokracja angielska*. Warszawa: Czytelnik.
- Hill Brian. 1996. *The Early Parties and Politics in Britain 1688–1832*. Basingstone: Macmillan.
- Jaeschke Andrzej. 2013. *Metamorfozy parlamentu westminsterskiego do połowy XVIII wieku*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.
- Jaeschke Andrzej. 2017. *Metamorfozy parlamentu westminsterskiego. Od połowy XVIII do końca XIX wieku*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.
- Jennings Terence Andrews. 1996. *Parliament, party and politics in Victorian Britain*. Manchester: Manchester University Press.
- Johnson Paul. 1995. *Historia Anglików*. Gdańsk: Wydawnictwo MARABUT.
- Katz Henryk. 1964. *Anglia u progu demokracji*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kędzierski Jerzy Z. 1986. *Dzieje Anglii 1485–1939*. T. 2. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Lang Sean. 1999. *Parliamentary Reform. 1785–1928*. Abington: Routledge.
- Lowe Norman. 1998. *Modern British History*. Londyn: Palgrave.
- Lyon Ann. 2003. *Constitutional History of the United Kingdom*. London–Sydney–Portland: Cavendish Publishing.
- Mycielski Maciej. 1994. *Parlamentaryzm brytyjski*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Norton Philip. 2013. *Parliament in British Politics*. Londyn: Polgrave Macmillan.
- Ostrogorski Moisej A. 2012. *Democracy and the Organization of the Political Parties*. Memphis: General Books LLC.
- Parker Robert J. 2013. *British Prime Ministers*. Stroud: Amberley Publishing.
- Pugh Martin. 1994. *State and Society; British Political and Social History 1870–1992*. Londyn: Edward Arnold Publishers Ltd.
- Rallings Colin, Trasher Michael. 2007. *British Electoral Facts 1832–2006*. Londyn: Ashgate Publishing.

- Silk Paul, Walters Rhodri. 1994. *Jak działa parlament brytyjski*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Smith Ernest Anthony. 1992. *The House of Lords in British politics and society, 1815–1922*. London–New York: Longman.
- Sobolewski Marek. 1977. *Partie i systemy partyjne świata kapitalistycznego*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Trevelyan George Macaulay. 1965. *Historia Anglii*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Tuchman Barbara W. 2014. *Wyniosła wieża. Świat przed pierwszą wojną. 1890–1914*. Warszawa: Wydawnictwo Bellona.

The British House of Lords at the Turn of the 20th Century. Evolution of its Position in the Political System

Abstract

The paper concerns the evolution of the political position of the House of Lords until the end of the 19th century. The author presents the time of stabilisation of the relations of the two parliamentary chambers and identifies its causes. He also discusses the increasing disruption of relations between the two chambers of the British Parliament following from electoral reforms and, consequently, the decomposition of the hitherto unified conservative political environment and the emergence of liberal forces. This resulted in increasingly strong ideological and political rivalry between the conservative House of Lords and the largely liberal House of Commons.

Key words: political system, British Parliament, House of Lords, House of Commons, cooperation, rivalry

Bogdan Chrzanowski

Uniwersytet Gdański

ORCID 0000-0002-2725-8074

Concepts for reconstruction of the maritime economy of the polish underground state in the years 1940–1944

Restoring the country's independence and then rebuilding it from the war damage in this economic infrastructure – these were the tasks that the Government of the Republic of Poland, which was in exile, set itself first in Paris and then in London (Chrzanowski, Gąsiorowski: 33–44). Maritime economy was to play a big role here. The huge economic and strategic benefits of having a coast with the port of Gdynia before the war were fully understood. Without prejudging the final shape of the borders before the future peace treaty, the so-called full occupation, or if the Western powers did not agree, a closer occupation of the lands located east of the Oder and Nysa Łużycka, from where there could be real premises for potential aggression on the part of Germany. The borders of the occupation zone were to run along the left bank of the Nysa Łużycka, the left bank of the Oder, the Szczecin Lagoon and Rügen Island. Together with England, Poland was to become a maritime power in the Baltic. The Polish government was of the opinion that matters of eastern lands cannot constitute a counterweight to the inclusion the East Prussia, Gdańsk and Śląsk Opolski in the borders of the future Polish state.

It was assumed that both in Gdynia and in the ports that were to belong to Poland after the war (Szczecin, Kołobrzeg, Gdańsk, Elbląg, Königsberg) the economic structure was to be transformed. In the future, they would become supply places for Central and Eastern Europe. Therefore, the need to expand maritime borders and to expand the commercial and fishing fleet emerged.

In London, in 1942–1943, a number of government projects were developed to rebuild maritime economy. These projects were then sent home, specifically to the Polish Government Delegation and the Home Army Headquarters. The work carried out in London was related to the activities undertaken by individual organizational divisions in the country, namely the Navy Department of the Alfa, the Marine Department of the Military Industry and Trade Bureau of the Military Bureau of the Headquarters of the Home Army Headquarters and the Marine Department of the Department of Industry and Trade of the Government Delegation of the Republic of Poland.

At the wheel of the Headquarters of Military Offices („Teczka”, „Głóg”, „Róża”, „Zeszyt”) stood Major / Lt. Col. Ludwik Muzyczka („Benedykt”). The Headquarters of Military Offices (Militarized Administration) consisted of three independent divisions: Military Offices, Military Administration of New Lands and the Military Corps of the Security Service.

The organization of Military Offices began in mid-1941. By the end of this year, nine offices were operating, including the Military Office of Industry and Trade („Tokarnia”), headed by prof. Stefan Władysław Bryła („Władysław Zakrzewski”) and his deputy Witold Gokiel („Ryszard”), and then by Janusz Tymowski („Ewaryst”, „Jaworski”) (Salmonowicz: 21; Górski: 34; Grabowski: 126; Ney-Krwawicz: 12–17; Kunert: 133–135; Matusiak: 365–366).

The Military Office of Industry and Trade (Wojskowe Biuro Przemysłu i Handlu – WBPiH, henceforth) included the Maritime Department, headed by Ludwik Hermel („Kazimierz Boruń”) and Karol Gertner („Radosław”) as his deputy. In order to coordinate the work of the Military Offices and the Navy Department, Commander Antoni Gniewiecki appointed Piotr Blitek to the Militarized Administration on 9 September 1942, who worked there until 15 January 1943 (Archiwum Muzeum Stutthof). In this way, the „Alfa” Navy Department provided professional assistance to the cells of the Armed Forces Headquarters in the country. This coordination was necessary when developing insurgent plans, as well as taking over the coast and establishing administration there. Also, some intelligence reports, reviewed by experts from „Alfa”, were sent to the Maritime Department of the Department of Industry and Trade of the Government Delegation of the Republic of Poland. In the autumn of 1943, the deputy head of the Technical Group of the Navy Department, Aleksander Potyrała, through Zygmunt Peszkowski made contact with Stefan Bryła, in whose apartment at Polna St. in Warsaw, there were at least two meetings. Five or six people attended, presumably from the Maritime Department of the Military Bureau of Industry and Trade. During the meetings, issues related to the reconstruction of the shipbuilding industry were discussed. Witold Bublewski from „Alfa” also kept in touch with Stefan Bryła, who served as a liaison with the Maritime Department of WBPiH. In turn, Tadeusz Ocioszyński maintained contacts between the Military Offices and the Maritime Department of the Department of Industry and Trade of the Government Delegation. In the Maritime Department of WBPiH five branches were established: General, Port, Shipping and Transport, Fisheries and Shipbuilding. These divisions were divided into sections.

As part of the operational plans, the Maritime Department of the Military Bureau of Industry and Trade developed plans for securing and launching the maritime industry, as well as preparing port personnel.

Also, the Delegation of the Government of the Republic of Poland together with political factors (as well as initially with ZWZ-AK) formed its administrative network. In 1940–1945 there were several departments, including the Department of Industry and Trade (Departament Przemysłu i Handlu – DPiH, henceforth) headed by Bolesław Rutkowski („Borucki”, „Boruta”). This department cooperated closely with the Military Office of Industry and Trade on the implementation of the army’s postulates, preparation of future plans, in particular legal acts for the transitional

period. Plans were also taken to take over and commission the most important industrial facilities, both during creation and later. Great importance was attached to the development of the maritime economy, which was related to the ongoing work on the reconstruction of the administration of the New Lands. This department was one of the most effective (Salmonowicz: 84; Górski: 234).

The Department of Industry and Trade was under the responsibility of the Maritime Department (Maritime Section), headed by Stanisław Ołtarzewski ("Stanisław Stanisławski"), who was also the deputy of Bolesław Rutkowski, and after his departure from the occupied country – Tadeusz Ocioszyński. This department carried out conceptual work on maritime administration and management, and its creation was associated with the development of DPiH. There were plans made to take over the coast, develop the port and launch shipping and fishing. (Salmonowicz: 84; Grabowski: 259). One of the documents of the Department of Industry and Trade of the Government Delegation stated that the work of the Maritime Department concerns: a) organization of coastal administration; b) organization of seaports; c) organization of port companies.

The Maritime Department was the equivalent of the Maritime Department of the Ministry of Industry, Trade and Shipping of the Government of the Republic of Poland. It also cooperated with the Interior Department in developing projects to secure industrial plants, including on the coast. It was expected that Königsberg, Gdańsk and Szczecin would join Poland after the war. Thus, the subject of intensive work became the issues of the future maritime economy, i.e. shipping, port operation, fisheries, organization of authorities, etc. These works were carried out with a view to rapid economic integration of East Prussia, Pomerania and Silesia. The team dealing with these problems was managed by Tadeusz Ocioszyński, and the work was coordinated with military factors. The basic assumptions about the future administration of East Prussia and Gdansk were passed at the end of 1942 to the West Bureau (Górski: 166–167).

The State informed London directly about these works. Representatives of the Government Delegation, answering the questions posed by the Polish authorities explained that the activities of the Maritime Department cover the territory of *the territory of the Republic of Poland within the borders of 1939, and also East Prussia, the area of the Free City of Gdańsk, Opole Silesia (to Nysa Śląska) and Prussia Pomerania Kolobrzeg. The action regarding lands that could be incorporated into the Republic of Poland after the war is currently being conducted in particularly close consultation with military factors. The agreement is also sought by the Department of [Industry and Trade – author's note] in all its activities* (Akta KG AK). It was also stated that the Department is seeking specialists who would prepare plans for economic and administrative life. All the work was prepared, however, in conspiracy conditions, which was an additional organizational difficulty. Some of the staff emigrated and some were in hiding or in captivity.

In order to stimulate activity, the Maritime Department of the DPiH established contact with a group of maritime specialists residing in the occupied country – mainly in Warsaw. This group formed an informal team analyzing data on the development of maritime economy and coastal organization: shipyards, ports,

fisheries, communications, customs and the entire hinterland. These matters were discussed during meetings, which were usually private. It was recognized that after the war lost by the Reich, Poland must be well prepared to take on tasks in the sphere of economic life. This subject was well known to people from this team, because even before the outbreak of war many of its members held important positions in shipping, fishing and port management. According to Jerzy Michalewski ("Jerzy") and Piotr Blitek ("Morski"): *This group was, if only an extension of the DPIH apparatus, its auxiliary body*¹. In turn, Stanisław Ołtarzewski stated that: *"Self-start" was a feature of our organization. Very soon – after the Germans entered, volunteer teams of people associated with their pre-war interests [maritime – author's note] began to form*.².

The meetings were held in two groups maintaining constant contact with each other. The first included, among others, Paweł Bomas, Franciszek Lubecki, Tadeusz Ocioszyński, Tadeusz Tepper, and the second: Piotr Blitek, Bolesław Kasprowicz, Stanisław Ludwig, Józef Kulikowski and Tadeusz Weychert. Among the collaborators were, among others, Władysław Kowalenko, Witold Grot (from the organization "Ojczyzna" (Fatherland) and cpt Józef Poznański. Stanisław Ołtarzewski, head of the Maritime Department of the Industry and Trade Department, made contact with this team and proposed cooperation, which was approved. Both groups served their advice and experience to the Government Delegate and Militarized Administration.

All the meetings were held in private apartments, among others at Józef Poznański's. at Rakowiecka Street, Franciszek Lubecki in Żoliborz, Stanisław Ołtarzewski at 3 Maja and Jerzy Michalewski at Filtrowa. Cafes were also contact points. Prof. Eustachy Tarnowski, to whom representatives of the Delegation turned knowing that he was an expert on Gdańsk issues, also took part in those meetings.

As already mentioned, the authorities of the Polish Underground State assumed that the city and port of Königsberg would fall after Poland. Conceptual work was also moving in this direction. Initially, Bolesław Kasprowicz was supposed to be the director of the Maritime Office, but he switched with Józef Krawczyński, who was anticipated for the same position in Gdynia. Finally, it was agreed at the Maritime Department that Kasprowicz would become the director of the Chamber of Commerce and Industry in Gdynia.

The Maritime Department of the Department of Industry and Trade also conducted scientific and library work. They were performed by, among others, Władysław Antoni Drapella ("Adek"). His apartment at ul. Nowogrodzka 5/7 was the contact point of "Alfa" and the Maritime Department of the DPIH. Tadeusz Ocioszyński and Józef Borowik were there. The latter commissioned Drapella to compile a bibliography and gather a maritime book collection, as well as maps of

1 Relacja J. Michalewskiego i P. Blitka in the author's collection (in the author's collection, henceforth dalej). Udostępnił A. Ropelewski.

2 Relacja S. Ołtarzewskiego (S. Stanisławskiego) in the author's collection. Udostępnił A. Ropelewski.

the Bay of Gdańsk. Drapella also dealt with the preparation of a marine education program. In this way, the concept of "Sea Wszechnica. The birth of an ideal", according to which the Maritime University was to be established in the vicinity of Gdańsk – in Oliwa, Jelitkowo or Przymorze³.

The Polish authorities in London tried to help both the Home Army Headquarters and the Government Delegation of the Republic of Poland to the Country in gathering the appropriate staff of specialists in this field. Some names were known to the Government of the Republic of Poland. And so on March 8, 1943, the Chief of the Intelligence of the Sea, Lt. Bronisław (Brunnon) Jabłoński transferred to the Department VI (National, also known as the Special Department) of the Supreme Commander a list of specialists related to maritime issues, staying in the occupied country. Presumably, this list was to be sent to Warsaw. In London, it was not known that most of the mentioned were already involved in the underground. The list includes, inter alia, the names of Stefan Borkowski, Tadeusz Ocioszyński, Piotr Blitek and Jerzy Michalewski⁴, Tadeusz Weychert⁵ and Tadeusza Tepper. The government of the Republic of Poland was still interested in the specialists of the maritime industry in May 1945. In a note from the Ministry of Industry, Trade and Shipping of May 11, 1945, it was ordered to find in the country, among others, Lubecki, Borowik and Kulikowski. Thereasons for the search of these people or the subsequent course of events are not known.

The subject of studies at the "Alfa" Navy Department, Military Offices and the Government Delegation also included issues regarding the appropriate division of competences in the future reconstruction of maritime enterprises.

On November 14, 1942, the captain of "Alfa" Antoni Gniewecki ("Witold") sent a scheme for the division of maritime factories between the Navy Department and the Militarized Administration to the head of the staff Gen. Tadeusz Pełczyński ("Grzegorz"). The division included shipyards in Szczecin, Gdynia, Gdańsk, Elbląg, Königsberg and Klaipėda.

The division of tasks between "Alfa" and "Teczka" in the aspect of the reconstruction of maritime economy was discussed during the conference that took place on January 21, 1943 in Warsaw. It was convened by then leader of the Western Area, General Tadeusz Komorowski "Bór". Apart from him, the conference was attended by: the head of the Militarized Administration, Maj. Ludwik Muzyczka, his deputy Witold Gokieli, the commander of "Alfa" – Cpt. Antoni Gniewecki and the officer for special tasks – Witold Bublewski. During

3 Relacja B. Kasprowicza i W.A. Drapelli (w zb. aut.).

4 It is indicated here that: Must be known. Spec., He was in France and returned to the country. Indeed, J. Michalewski, the emissary of the ZWZ, was sent on December 24, 1939 from Paris to Warsaw, where he arrived at the beginning of January 1940. See Studium Polski Podziemnej w Londynie (SPP, henceforth), Oddział VI (O VI, henceforth), Kierownictwo Marynarki Wojennej (KMW, henceforth), ref. 2.6 (copy: AMS, ref. K-5-7).

5 In 1945 he was active in the structures of the National Armed Forces. He also had contact with the Secret Military Organization "Gryf Pomorski" and with the intelligence and communication center of the Holy Cross Brigade in Regensburg, among others with Commercial Naval Officer Capt. NSZ Mieczysław Dukalski.

the meeting, it was established that the Militarized Administration would take over the responsibility for taking over the shipyards according to the previously agreed division, ensuring staffing on their own.

The document prepared by "Alfa" at the end of 1943 entitled Possibilities for rebuilding the shipbuilding industry and the auxiliary industry contained a comprehensive study of the development and use of shipbuilding facilities from Gdynia to Königsberg. This document was created during a conference attended by: Aleksander Potyrała (Dąbkowski: 13), cpt Rafał Czeczot and cpt Józef Woźnicki. Issues were also considered in terms of both industrial intelligence and the use of the coast in the post-war period. This study was created as part of the work of the Office of Industrial Intelligence Studies, Division II KG AK ("C-4"). It outlines general concepts for the prospective development of sea and inland shipyards in the Gdańsk Coast, East Prussia and Opole Silesia. Attention was paid to shipyards in Gdynia, Gdańsk, Elbląg, Königsberg and inland shipyards in Modlin, Płock, Bydgoszcz and Pinsk. A summary of the degree of war damage during the occupation was also made. The authors of the document had the goal of making Poland a highly developed maritime state (Akta KG AK).

An important issue raised in "Alfa" was the problem of organizing the navigation apparatus in the post-war period. In 1943, Witold Bublewski developed *The Navigation Organization Project*. The first part, entitled *Preliminary general assumptions*, defines future land-sea borders of Poland. In the west they were to be Odra and Nysa Łużycka, then the sea coast from Szczecin to Klaipeda. It was assumed that a community of states would be created on the so-called Black-Baltic and Baltic-Adriatic intermarium, which would also include Poland. They hoped to obtain colonial areas or appropriate concessions, which would allow a fair distribution of raw materials. As part of the recovery, Poland was to receive part of the merchant fleet of countries fighting on the side of Germany and take over German property in the territories that would fall to Poland after the war. In the section of *Characteristics of the Field Situation*, an analysis of the situation in areas belonging to the Reich before the war was conducted. Part three. The organization of shipping concerned the launch of ports under control during the general creation for the reception of Polish and Allied transports. This task was to be carried out by "Alfa", but in the absence of a sufficient number of people, it had to use the assistance of the Merchant Navy. The fourth part of Personnel funds and their mobilization concerned the gathering of specialists with knowledge in the field of maritime affairs in "Alfa" and in the Trade Navy.

Presumably, based on this project, the document *Organization of the Navigation Apparatus* was issued in "Alfa", dated February 1, 1943, addressed to the West Area Tadeusz Komorowski, which ultimately determined the responsibility of the Navy Department for all administrative and economic matters. It was recognized that the ports of Szczecin, Gdynia, Gdańsk, Königsberg and Klaipeda would be located within Polish borders.

Thus, the scope of competences of the military and civilian side in maritime matters was divided between the "Alfa" Navy Department, the Maritime Department of the Military Bureau of Industry and Trade of the Headquarters of Military Offices and the Maritime Department of the Department of Industry and Trade of the

Government Delegation of the Republic of Poland. The main role here was played by "Alfa", watching over the course of organizing the coastal area. It was agreed that tasks that do not fall under the strict competence of "Alfa" will be implemented by the Maritime Department of WBPiH.

On August 1, 1943, the Commander-in-Chief of the Home Army General Tadeusz Komorowski "Bór" issued an order to merge the Militarized Administration ("Portfolio") and the Substitute Administration (Kunert: 439–440). The merging process was to take place in two stages. Ministries of Industry and Trade (Heads of Military Offices and Delegation) were intended to be unified in the second stage. The order of August 1943 was directed to the Western Area Headquarters and "Alfa" on September 3, 1943. In this way, efforts were made to focus maritime affairs in one decision-making center. However, the Department of Industry and Trade of the Delegation was to take over from the Military Office of Industry and Trade only those matters that did not concern the war industry and were not necessary for the functioning of the army at the time of the uprising. Therefore, the issues of the military industry were to remain in the hands of "Teczka", and the remaining ones would become the Delegation's competence.

Basically, the consolidation occurred at the beginning of 1944, but the entire unification process of the Militarized Administration and the Substitute Administration was not definitively completed until the outbreak of the Warsaw Uprising. After merging the two divisions, part of the work of the Maritime Department of the Military Office of Industry and Trade as an independent form was suspended. The close connection of the work of the Naval Department, Military Offices and the Department of Industry and Trade existed not only on the level of preparation of maritime concepts, but also in the case of "Alfa" and "Teczka" on the issue of plans for general uprising. Certain discrepancies between "Alfa" and "Teczka" regarding competences did not prevent mutual cooperation between the two divisions. Thus, the Maritime Department of the Military Bureau of Industry and Trade transferred a number of projects relating to the future administration of the Gdańsk Coast to the Navy Department. One of them called *MD Organization (Maritime Department)* contained guidelines for future Maritime Offices at Military Departments.

In the Maritime Department of WBPiH, numerous projects were also developed regarding the organization of ports, sent to "Alfa" and the Maritime Department of DPiH. Almost all projects featured the thread of successive transfer of power by the army to civil services. Until then, however, military authorities had to have administrative, economic and fiduciary powers of attorney.

One of the most important documents of the Maritime Department of the Military Bureau of Industry and Trade was, according to the conditions of occupation, an extremely detailed dozens-page scheme of the Port Authority, including even the lowest levels of organization. According to the developed scheme, the Port Authority was to have the following Departments: General, Technical, Port Operation, Shipping and Transport, Fisheries, Customs and the Harbor Master's Office (Akta KG AK).

Port organization concepts were also prepared by the Maritime Department of the Department of Industry and Trade of the Government Delegation of the Republic of Poland to the state. This department made another division of ports into two basic groups: separated ports of an economic nature (Gdańsk, Gdynia, Königsberg) and small ports subject to the Maritime Office during the transitional period “ (Akta KG AK). Various types of transport difficulties were anticipated, both on waterways and land routes, as well as disruptions in the normal operation of ports in the first period after the cessation of hostilities, caused by the chaos that would prevail in western areas. That is why the Polish authorities in London were asked to agree to subjecting Western territories to permanent occupation, including the entire Odra River with Szczecin, irrespective of the decisions of Western powers as to the final course of the western border of Poland. The port of Szczecin could possibly fill a gap in the event of disruption of work in Gdynia, Gdańsk or Königsberg, but: The Department, already struggling with difficulties in preparing the proper cast for Gdańsk, Gdynia and Krolewiec could not take care of the management of Szczecin, which would have to be prepared in London (Akta KG AK).

The Department of Industry and Trade, together with the Military Offices, also prepared the staff necessary for the operation of the shipping apparatus, which was to be concentrated first in Great Britain and then transferred to Poland. All maritime companies were to start their operations in accordance with the arrangements adopted by the Maritime Department of DPiH. The Government Delegation sent the above proposals to London. They were the subject of an analysis of the Government of the Republic of Poland in matters of the reconstruction of maritime economy.

Both military and civil authorities at home and in exile were also interested in the problems of rebuilding sea fishing. In the article *Sea fishing*, problems related to fish management: fishing fleet, food market and export were analyzed. It was considered an urgent task to launch the Fishery Department at the Maritime School or to organize a Fishery School and a Factory of Fishing Nets and Equipment, as well as workshops for operating and repairing fishing equipment. Unlike deep-sea fishing, coastal fishing was to remain regional and remain in the hands of the local population (Kashubia), because this occupation has been livelihood and income in Pomerania for centuries. The sovereignty was to be in the hands of the Fisherman's Commissioner of the Coast with headquarters in Gdańsk, to whom the District Commissioners were subject on individual sections of the Coast. It was also planned to expand the processing industry, i.e. smokehouses, salting plants, cold stores and canning factories⁶.

Particular organizational departments dealing with maritime affairs, despite their differences, cooperated with each other and tried to find a platform for mutual agreement. After the fall of the Warsaw Uprising, these works were interrupted. Some concepts were attempted to be put into practice in different political conditions.

6 AMS, Archiwum „Alfy” ..., ref. 3220.

Bibliography

- Akta Komendy Głównej Armii Krajowej, mf 2375/3. Archiwa Państwowe. Archiwum Akt Nowych.
- Archiwum Muzeum Stutthof. Archiwum „Alfy” (copy from Central Archives of the Ministry of the Interior and Administration, currently the collection of the Institute of National Remembrance in Warsaw), *Dziennik Zarządzeń* nr 4 (20.12.1942), nr 5 (18.03.1943).
- Borodziej Włodzimierz i in. 1991. *Polska Podziemna 1939–1945*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PAN.
- Brzozowska Halina. 1995. *Nasza dziwna grupa ZWZ-AK*. Kraków.
- Chrzanowski Bogdan, Gąsiorowski Andrzej. 2001. *Wydział Marynarki Wojennej „Alfa” Komendy Głównej Armii Krajowej*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Chrzanowski Bogdan, Gąsiorowski Andrzej. 2005. *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Dąbkowski Bartosz. 2019. „Wszystkie chwytty dozwolone”, *Focus. HistoriaEkstra* 4: 13.
- Grabowski Władysław. 1945. *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1940–1945*. Warszawa.
- Grabowski Władysław. 2003. *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*. Warszawa
- Górski Grzegorz. 1995. *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945. Studium historyczno-prawne*. Toruń.
- Górski Grzegorz. 1998. *Polskie Państwo Podziemne 1939–1945*. Toruń: Wydawnictwo UMK.
- Kunert Andrzej. 1987. Ludwik Muzyczka (1900–1977). W *Słownik Biograficzny Konspiracji Warszawskiej 1939–1944*. T. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kunert Andrzej. 1996. *Ilustrowany Przewodnik po Polsce Podziemnej 1939–1945*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ney-Krwawicz Marek. 1940. *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*. Warszawa.
- Matusak Piotr. 1983. *Ruch oporu w przemyśle wojennym okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PAN.
- Relacja B. Kasprowicza i W.A. Drapelli (w zb. aut.).
- Salmonowicz Stanisław. 1994. *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939–1945*. Warszawa.
- Salmonowicz Stanisław. 1988. *Ludwik Muzyczka 1900–1977. Polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Concepts of Reconstruction of the Maritime Economy in the Polish Underground State in 1940–1944

Abstract

The regaining of the country's independence, and then its revival after the war damages, including its economic infrastructure – these were the tasks set by the Polish government in exile, first in Paris and then in London. The maritime economy was to play an important role here. The Polish government was fully aware of the enormous economic and strategic benefits resulting from the fact that it had a coast, with the port of Gdynia before the war. It was assumed that both in Gdynia and in the ports that were to belong to Poland after the war: Szczecin, Kołobrzeg, Gdańsk, Elbląg, Królewiec, the economic structure was to be

transformed, and they were to become the supply points for Central and Eastern Europe. Work on the reconstruction of the post-war maritime economy was mainly carried out by the Ministry of Industry, Trade and Shipping. In London, in 1942–1943, a number of government projects were set up to rebuild the entire maritime infrastructure. All projects undertaken in exile were related to activities carried out by individual underground divisions of the Polish Underground State domestically, i.e. the “Alfa” Naval Department of the Home Army Headquarters, the Maritime Department of the Military Bureau of Industry and Trade of the Head of the Military Bureau of the Home Army Headquarters and the Maritime Department of the Department of Industry Trade and Trade Delegation of the Government of the Republic of Poland in Poland. The above-mentioned organizational units also prepared plans for the reconstruction of the maritime economy, and the projects developed in London were sent to the country. They collaborated here and a platform for mutual understanding was found.

Key words: Polish Government in exile, maritime economy, maritime infrastructure, reconstruction of post-war economy

Jan Rydel

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

ORCID 0000-0002-9656-2192

Kryzys Bundeswehry po zjednoczeniu Niemiec

Współczesna Republika Federalna Niemiec jest zapewne jednym z największych na świecie beneficjentów przemian, jakie nastąpiły w i po 1989 roku. Kraj ten przezwyciężył następstwa czterdziestoletniego podziału, znakomicie umiejscowił się w zglobalizowanej gospodarce i obrócił na swą korzyść wprowadzenie wspólnej europejskiej waluty euro, pomimo iż swego czasu pomyślana ona była jako swego rodzaju „moderator” ich potęgi. Obecnie, w wyniku trwałego kryzysu gospodarek zachodnioeuropejskiego umownego Południa, Włoch i Hiszpanii, nie wspominając o Grecji, a poniekąd także o Francji, oraz w następstwie wystąpienia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej, Republika Federalna Niemiec jest de facto hegemonem strefy euro i pośrednio całej Unii Europejskiej, chociaż słowo „hegemon” – naturalnie – nie istnieje w słowniku unijnym. Jednym z czynników, który pozwolił Republice Federalnej Niemiec znaleźć się w tym miejscu, w którym jest obecnie, była tzw. dywidenda pokojowa [*peace dividend*, *Friedensdividende*], jaką przyniosło zakończenie zimnej wojny. Dywidenda pokojowa to raczej zwrot retoryczny, a nie ścisłe pojęcie z zakresu ekonomii czy polityki. Jako pierwsi posługiwali się nim w latach 1989–1990 George Bush oraz Margaret Thatcher. Oznacza on korzyści, jakie wyciąga państwo w związku z zanikiem lub zmniejszeniem ryzyka wybuchu wojny, szczególnie, jeżeli spadek ryzyka ma charakter (długo)trwały, tak jak to postrzegano właśnie w chwili zakończenia konfliktu Wschód–Zachód. Korzyści te polegają głównie na tym, iż można obniżyć wydatki na obronność (pojmowane do tej pory jako uciążliwa konieczność czy przykry obowiązek), a zwolnione środki budżetowe przesunąć na inne, szerzej akceptowane cele (polityka społeczna, obniżenie podatków).

Niemcy uczyniły pierwszy krok w kierunku przekierowania części wydatków obronnych na inne cele już w toku procesu zjednoczeniowego, podczas którego zobowiązały się do redukcji stanu sił zbrojnych na stopie pokojowej do 340 000 żołnierzy z dotychczasowych 495 000 żołnierzy zachodnioniemieckiej Bundeswehry oraz 180 000 żołnierzy dawnej wschodnioniemieckiej Narodowej Armii Ludowej

(Nationale Volksarmee, NVA), którą to redukcję wstępnie między sobą uzgodnili George Bush i Michaił Gorbaczow (Bald 2005: 126–127)

Obniżanie liczebności niemieckich sił zbrojnych okazało się stałym zjawiskiem w ciągu ostatnich dziesięcioleci. W szczytowych latach 1972–1988 Bundeswehra liczyła, jak wspomniano 490–495 000 żołnierzy. Uzgodniony podczas zjednoczenia stan 340 000 osiągnięto zgodnie ze zobowiązaniami RFN w 1995 r. Jednak redukcje liczebności armii trwały nadal, stabilizując się dopiero w 2005 r. na poziomie 250 000 żołnierzy. Kolejne wielkie, systemowe cięcia nastąpiło już w 2011 r. kiedy Bundeswehrę opuścili ostatni żołnierze, którzy zostali powołani w ramach powszechnego obowiązku służby wojskowej (Grundwehrdienst). Powszechny obowiązek służby wojskowej jest wprawdzie nadal zapisany w ustawie zasadniczej RFN, ale kraj ten decyzją Rządu Federalnego odstąpił z dniem 1 marca 2011 r. od jego wykonywania. Krok ten był od dawna oczekiwany przez SPD, czynnie popierała go FDP, kanclerz Angela Merkel i CDU przyjęły go bez wielkiej dyskusji, a CSU, po której spodziewano się największego oporu, poszła prawie jednomyślnie za głosem „wschodzącej gwiazdy” tej partii, ministra obrony Karla-Theodora zu Guttenberga, który zdecydował się na zaprzestanie powszechnego poboru (Kraus, Drexel 2019: 35). Nawiasem mówiąc, 1 marca 2011 r. był również dniem upadku Karla-Theodora zu Guttenberga, który jako minister podał się do dymisji i złożył mandat deputowanego do Bundestagu, gdyż udowodniono, że pisząc swą rozprawę doktorską popełnił ciężki plagiat. Z formalnego punktu widzenia powszechny obowiązek służby wojskowej można by przywrócić prostą decyzją Rządu Federalnego, lecz jest to obecnie, pomimo że padają takie postulaty, nie do pomyslenia. Od tej pory, czyli od 2011 roku do chwili obecnej, liczebność Bundeswehry, składającej się z żołnierzy zawodowych (Berufssoldaten), kontraktowych (Zeitsoldaten) oraz służących ochotniczo pozostaje stała i wynosi od 177 000 do 182 000 osób. W tej liczbie jest obecnie około 22 000 kobiet-żołnierzy. Bundeswehra zatrudnia ponadto 82 000 pracowników cywilnych (Statista 2020; Wiegold 2019).

Równoległe do redukcji liczebności armii następowały oszczędności w budżecie obronnym Republiki Federalnej Niemiec. Spadki bezwzględnej wysokości budżetu obronnego były przy tym relatywnie niższe niż spadki liczebności armii. W 1990 r. budżet ten wynosił 29,4 mld euro, następnie szybko spadał, aby w 1994 osiągnąć 24,1 mld euro. Przez następnych dwanaście lat wydatki obronne pozostawały w przybliżeniu na tym samym poziomie, i w 2006 r. wyniosły 23,8 mld euro. Od tamtej pory wydatki rosną osiągając 28,6 mld euro w 2015 r. (Bayer 2017). W ostatnich latach budżet obronny rósł zdecydowanie szybciej i wyniósł 37,2 mld euro w 2019 r. Warto wszakże zauważyć, że oficjalnie podawany budżet obronny RFN jest zawsze wyższy o wydatki na emerytury wojskowe, nie stanowiące w rzeczywistości wkładu w obronność kraju. Wydatki te wynoszą obecnie ok. 6 mld euro rocznie (Einzelplan 2019).

Wrażenie, iż RFN niezmiennie kieruje na cele obronne wielkie kwoty, jest jednak tylko po części prawdziwe, co staje się widoczne, gdy zestawimy budżet

Federalnego Ministerstwa Obrony (Bundesministerium der Verteidigung, BMVg) z całym budżetem federalnym. Otóż w ostatniej dekadzie zimnej wojny budżet obronny stanowił około 19% ogólnego budżetu państwa, już jednak w 1990 r. – roku zjednoczenia państwa – spadł do 15%, a w 1994 do 10%. Od tego roku aż do 2017 r. pozostawał na podobnym poziomie i wahał się od 8,3 do 10,4%. Nawet szybki wzrost wydatków obronnych ostatnich lat, widziany w kontekście całego budżetu federalnego, wygląda umiarkowanie, gdyż budżet BMVg w 2019 r. stanowi 12% całości (Nier 2018). Jeszcze więcej do myślenia dają wyniki zestawienia wysokości budżetu BMVg w relacji do produktu krajowego brutto Niemiec, który to współczynnik uważany jest za najwiarygodniejszy miernik zaangażowania państwa w kwestie obronne. Spadł on w latach 1990–1994 z 2,7% do 1,65%. W 1997 r. spadł poniżej 1,5% i do chwili obecnej nie przekroczył już tej wartości, osiągając minimum (1,2%) w latach 2014–2015. Obecnie wskaźnik ten ma wynosić 1,35%, przy czym, jak wiadomo, w ramach sojuszu NATO przyjęto wydatki wojskowe na poziomie 2% PKB za wartość referencyjną (Defence 2019). Prawdziwość nawet tej skromnej liczby poddawana jest w samych Niemczech w wątpliwość, gdyż zdaniem krytycznych ekspertów do budżetu obronnego wliczono pewne wydatki nie mające z nim nic wspólnego, np. pomoc zagraniczną, która w krajach będących jej odbiorcami może być wydatkowana na cele obronne. Wydatki obronne Niemiec w 2019 roku (wg SIPRI: 49,3 mld \$) plasowały ten kraj na siódmym miejscu na świecie, w gronie takich krajów jak Francja (50,1 mld \$), Wielka Brytania (48,7 mld \$) i Japonia (47,6 mld \$) (Military expenditure 2018).

Tymczasem obserwowana w ostatnich latach aktywność Bundeswehry we wszelkiego rodzaju pokojowych, stabilizacyjnych, szkoleniowych, obserwacyjnych itp. misjach zagranicznych obejmuje bezpośrednio od 3000 do 3500 żołnierzy. Około 500 niemieckich żołnierzy stacjonuje na Litwie w ramach *Enhanced Forward Presence*. Licząc łącznie ze zmianami, przygotowującymi się do wyjazdu na misję i wracającymi z nich, liczba żołnierzy zaangażowanych w ten rodzaj działań może wynosić do 12 000 osób. Jest też trudna do oszacowania liczba żołnierzy Bundeswehry pracujących w dowództwach NATO i międzynarodowych instalacjach wojskowych sojuszu. Zaangażowanie to nie jest w żadnym wypadku adekwatne do możliwości kadrowych i materialnych sił zbrojnych liczących, jak wspomnieliśmy, 180 000 i 80 000 pracowników cywilnych (Kraus, Drexel 2019: 165–166). Oddziaływanie niemieckiej militarnej *hard power* na bieg wydarzeń na arenie międzynarodowej jest także nieporównanie mniejsze niż w wypadku sił zbrojnych Francji i Wielkiej Brytanii, czyli krajów, które wydają na obronność sumy niemal identyczne z wydatkami Niemiec, a zarazem reprezentują porównywalną z Niemcami kulturę polityczną i strategiczną. Aktywność międzynarodowa Japońskich Sił Obronnych jest niewielka, są one jednak największą armią sojuszniczą Stanów Zjednoczonych w rejonie Pacyfiku, i w związku z rosnącymi napięciami w stosunkach z Chinami pozostają w stanie wysokiej gotowości bojowej. Nie próbujemy natomiast porównywać aktualnej „projekcji siły” Bundeswehry z oddziaływaniem militarnej *hard power*

Turcji i Izraela, które to kraje ponoszą wydatki wojskowe w wysokości 20,4 mld \$ każdy. Jest zatem Bundeswehra narzędziem relatywnie bardzo kosztownym i mało efektywnym. Jakie są tego przyczyny?

13 stycznia 2004 r. Peter Struck, socjaldemokratyczny minister obrony w drugim rządzie Gerharda Schrödera, przedstawił plan radykalnej transformacji Bundeswehry. Plan ten oznaczał rozwinięcie reform wcześniejszych ministrów obrony Volkera Rühe (CDU) i Rudolfa Scharpinga (SPD). Centralnym założeniem planu Strucka było uznanie, że w dającym się przewidzieć czasie nie wystąpi zagrożenie niemieckiego terytorium przez obce siły konwencjonalne. Zatem tradycyjnie pojmowane zadanie obrony kraju, chociaż formalnie wciąż pozostaje obowiązkiem Bundeswehry, nie będzie od tej pory wpływało na jej organizację, strukturę i wyposażenie. Jak chodzi o obronę kraju, siły zbrojne muszą nadal utrzymywać tylko takie zdolności militarne, które wystarczą do ochrony ludności oraz wrażliwej infrastruktury przed zagrożeniami terrorystycznymi i asymetrycznymi, a ponadto do kontroli niemieckiej przestrzeni powietrznej i morskiej. Głównym zadaniem Bundeswehry staje się natomiast zapobieganie międzynarodowym konfliktom i kryzysom różnego typu, a także zwalczanie terroryzmu. Zadania te nie wymagają dalszego podtrzymywania zdolności mobilizacyjnych sił zbrojnych. Wojsko miało definitywnie przeistoczyć się z *Verteidigungsarmee* [armii obronnej] w *Einsatzarmee* [armię zadaniową] (Meiers 2005).

Ważną implikacją takiego rozumowania było przyjęcie, że Bundeswehra będzie mierzyć się z zagrożeniami nawet, jeżeli będą one powstawać w wielkiej odległości od kraju. Jak powiedział Peter Struck: *naszego bezpieczeństwa będziemy bronić nie tylko, lecz także w Górach Hindukuszu* (Kraus, Drexl 2019: 168). Dosadne to stwierdzenie wywołało swego czasu wiele dyskusji w Niemczech. Na decyzje rządu Schrödera odnośnie Bundeswehry i ich swoisty radykalizm wpłynęły zarówno obiektywne przemiany sytuacji strategicznej w Europie, idąca w podobnym kierunku ewolucja sił zbrojnych wielu krajów, jak też specyficzne uwarunkowania związane z tym rządem. Była to bowiem szczytowa faza niemiecko-rosyjskiego zbliżenia, której widocznym śladem jest pierwsza nitka gazociągu Nordstream, a także faza wyraźnego ochłodzenia w relacjach z USA za prezydentury George'a W. Busha w wyniku wspólnej akcji Niemiec, Francji, Rosji i Chin na rzecz odmowy udziału i wszelkiego poparcia drugiej wojny w Zatoce Perskiej. Dodatkowym, ważnym argumentem na rzecz transformacji były pozytywne doświadczenia Bundeswehry z pierwszymi, większymi i skomplikowanymi misjami zagranicznymi swych żołnierzy, dowodzenie którymi przejęło utworzone 1 lipca 2001 r. w Poczdamie nowoczesne *Einsatzführungskommando der Bundeswehr* (Dowództwo Operacji Zagranicznych Bundeswehry). Po kilku tygodniach istnienia, w następstwie ataku na World Trade Center, musiało ono zorganizować i wysłać do Afganistanu względnie duży niemiecki kontyngent, a wkrótce potem podołać równoczesnej koordynacji wielu bardzo zróżnicowanych misji żołnierzy niemieckich w różnych regionach świata (Beck 2018).

Christoph von Marschall, znany niemiecki publicysta zwraca uwagę, że o ile w końcowej fazie rządów Helmuta Kohla i w okresie rządów socjaldemokraty Gerharda Schrödera (1998–2005) niemiecka gotowość do „projekcji siły” w środowisku międzynarodowym stopniowo rosła, powoli upodabniając się pod tym względem do polityki innych mocarstw o podobnym potencjale wojskowym, o tyle od czasu objęcia kanclerstwa przez Angelę Merkel uległa owa gotowość znacznemu obniżeniu, i to w takim stopniu, który przestaje być zrozumiały dla sojuszników RFN. Postawę Angeli Merkel ilustruje przypadek międzynarodowej interwencji w Syrii, podjętej w wyniku ustalenia, iż armia syryjska podczas wojny domowej wielokrotnie użyła broni chemicznej. Trudno o lepsze polityczne i etyczne uzasadnienie interwencji, a argument przeciw, mówiący, iż działanie to nie jest sankcjonowane przez ONZ, jest przykładem cynizmu, gdyż było oczywiste, że Rosja popierająca Assada, nie dopuści do uchwalenia stosownej rezolucji w Radzie Bezpieczeństwa. Tymczasem Angela Merkel, bolejąc nad losem ofiar broni chemicznej, po prostu odmówiła udziału niemieckiego lotnictwa w tej operacji, pomimo, że brali w niej udział najbliżsi europejscy sojusznicy RFN, godząc się wyłącznie na jej niebojowe wsparcie (logistyka, rozpoznanie) (von Marschall 2018: 140).

Jak się wydaje, najgłębsza przyczyna tego – można by rzec – obozwładnienia Bundeswehry leży w nastawieniu niemieckiego społeczeństwa do kwestii obrony swego kraju, wojska i wojny. W 2015 ukazały się wyniki ankiety Instytutu Gallupa, którą przeprowadzono w blisko 70 krajach świata. Zadano w niej pytanie: Czy byłbyś gotów walczyć za swój kraj? Wykazała ona, że ludność Niemiec, wśród której tylko 18% odpowiada na to pytanie twierdząco, jest na 66. miejscu wśród badanych krajów (Stark 2015). Wśród sąsiadów Niemiec niższy wynik mają tylko Holendrzy (15%), a wyprzedzają ich Belgowie (19%), Austriacy (21%), Czesi, (24%), Francuzi (29%), Duńczycy (37%), Szwajcarzy (39%) i Polacy (47%). Dla USA współczynnik ten wynosi 44%, dla Wielkiej Brytanii 27%, dla Szwecji 55%, dla Rosji 59%, dla Izraela 66%, dla Turcji 73% i dla Finlandii 74% (Gallup 2015).

W niedawnej historii Republiki Federalnej Niemiec wielokrotnie dochodziło do podnoszenia się fal radykalnego pacyfizmu. Pierwsza z nich, która nastąpiła po fali protestów przeciw wojnie w Wietnamie, a związana była z tzw. podwójną decyzją NATO z 1979 r. o rozmieszczeniu w Europie Zachodniej, w tym w RFN, amerykańskich, bardzo zaawansowanych technologicznie rakiet średniego zasięgu z głowicami nuklearnymi, w odpowiedzi na wcześniejsze rozmieszczenie przez ZSRS rakiet średniego zasięgu SS 20. *Ex post* decyzja ta uważana jest za przełomową w historii zimnej wojny, gdyż zmusiła ZSRS do dokonania wyboru między nową, niezmiernie kosztowną fazą wyścigu zbrojeń, której ten kraj nie był w stanie podołać ze względu na zacofanie technologiczne i gospodarcze, a pogodzeniem się z przewagą USA i NATO, i podjęciem próby zreformowania kraju, co zakończyło się upadkiem komunizmu i rozpadem ZSRS. W okresie między 1979 a 1983 rokiem, kiedy rzeczywiście doszło do rozmieszczania rakiet, w wielu krajach Europy Zachodniej, a zwłaszcza w RFN doszło do ogromnych demonstracji, blokad baz wojskowych itd. Tak zwany

Heißer Herbst [Gorąca Jesień] 1983 roku był swego rodzaju kulminacją i zgromadził w Niemczech 1 300 000 protestujących przeciw rozmieszczeniu dodatkowej broni nuklearnej, wojnie i NATO. Te trwające od 1981 i kontynuowane przez następne lata protesty stały się tzw. pokoleniowym przeżyciem dla znacznej części niemieckiej młodzieży. Przebiegały one równolegle z przybierającym na sile od połowy lat 70. ruchem na rzecz upowszechnienia prawa do odmowy służby wojskowej, co nastąpiło wraz z wprowadzeniem w 1983 r. zastępczej służby cywilnej (Rühl 2013).

W następnym roku (1984) media niemieckie ekscytowały się procesami o podżeganie narodu [*Volksverhetzung*] i zniesławienie przeciw osobom, używającym słów *Soldaten sind Mörder* [żołnierze to mordercy] w kontekście obraźliwym dla żołnierzy Bundeswehry. Słów tych po raz pierwszy użył niemiecki lewicowy publicysta Kurt Tucholsky w jednym ze swych antywojennych artykułów z 1931 r. Odtąd stały się zawołaniem niemieckich pacyfistów i antymilitarystów, i powróciły do masowego użycia w latach 80. Od 1984 r. kilkakrotnie dochodziło do procesów z powodu użycia tych słów. Towarzyszyło im wielkie napięcie, grożono śmiercią obrońcom oskarżonych i sędziom wydającym wyroki uniewinniające. Bundestag z kolei dwukrotnie odrzucił inicjatywę poselską uchwalenia ustawy o ochronie dobrego imienia sił zbrojnych i żołnierzy. Spory prawne i społeczną debatę zamknął dopiero wyrok Federalnego Sądu Konstytucyjnego, który pozwolił na użycie tego drastycznego sformułowania, o ile nie jest ono skierowane do konkretnej osoby (Müller-Heidelberg 1997).

W krzewieniu pacyfizmu i antymilitaryzmu uczestniczy co najmniej od lat 80. niemieckie szkolnictwo. W 1983 r. w kręgu SPD opracowano dokument programowy *Friedenserziehung in der Schule* [wychowanie dla pokoju w szkole], którego tezy stopniowo przyjmowały się w poszczególnych landach i w końcu stał się szeroko praktykowaną normą. W obecnym stuleciu „wychowanie dla pokoju” zaczęło zwracać się przeciw Bundeswehrze. Około 2010 roku pojawił się ruch pod nazwą *Schule ohne Bundeswehr* [szkoła bez Bundeswehry], polegający na tym, że kolejne szkoły odmawiały tzw. oficerom ds. młodzieży [*Jugendoffizier*] wstępu w swoje mury, a tym samym możliwości prowadzenia zatwierdzonych na szczeblu federalnym zajęć informacyjnych o obronności, wycieczek do jednostek wojskowych i wszelkich w ogóle form kontaktu z uczniami (Kraus, Drexler 2019: 29–30). Ruch ten popierany przez partie lewicowe i zielonych oraz *Gewerkschaft Erziehung und Wissenschaft* [GEW – Związek Zawodowy Wychowanie i Nauka] stopniowo rozszerza swoje wpływy w Republice Federalnej. W 2013 r. ruch *Schulen ohne Bundeswehr* otrzymał mającą znaczny prestiż Akwizgrańską Nagrodę Pokojową (GEW 2016). Jest to bardzo zastanawiający przypadek, w którym jeden z bardzo ważnych obszarów działalności państwa, jakim jest szkolnictwo, regularnie zwalcza działalność niemieckiego państwa w innym obszarze, którego znaczenie, mierzone liczbą wydawanych nań miliardów euro jest daleko większe niż szkolnictwa. Co ciekawe, już od 1986 r. liczne niemieckie uniwersytety i szkoły wyższe dobrowolnie przyjęły tzw. *Zivilklausel* [klausulę cywilną], wykluczającą prowadzenie jakichkolwiek badań naukowych na

rzecz wojska. Klauzula cywilna przyjmowana jest głosami całej społeczności akademickiej ze znacznym udziałem studentów, co rzecz jasna oddziałuje na to, jak studenci traktują sprawy obronności. Obecnie klauzulę przyjęły m.in. uniwersytety w Tybindze, Getyndze, Freiburgu, Konstancji, Frankfurcie n. Menem, Belinie (TU), Dortmundzie, Münster, Bremie i wiele, wiele innych. Dolna Saksonia decyzją landowego ministerstwa nauki wprowadziła tę klauzulę we wszystkich szkołach wyższych na swym terenie (Schulze 2014).

Bundeswehrę otacza, jak widać, sceptycyzm i nieufność pewnej i to niemałej części własnego społeczeństwa. Z przeprowadzonego przez Centrum ds. Historii Wojskowej i Nauk Społecznych Bundeswehry w Poczdamie, szeroko zakrojonego badania opinii publicznej, którego wyniki opublikowane zostały w raporcie *Sicherheits- und verteidigungspolitisches Meinungsbild in der Bundesrepublik Deutschland* [Obraz opinii na temat polityki bezpieczeństwa i polityki obronnej w Republice Federalnej Niemiec] wynika wszakże, że negatywne zmiany w nastawieniu ludności do Bundeswehry nie zaszły jeszcze na tyle daleko, aby można było mówić o odwróceniu się narodu od swych sił zbrojnych. Jednak na pytanie: czy Bundeswehra cieszy się Pana/Pani uznaniem, pozytywnie odpowiedziało tylko 55% respondentów, a pozostałe osoby deklarowały obojętność, brak uznania lub brak wiedzy (Steinbacher, Graf, Biehl 2019: 89).

Co ciekawe, w 2014 r. wskaźnik „uznania” wyniósł 49%, aby w następnym 2015 r. wzrosnąć aż do 63%. Podobny pozytywny skok odnotowały w 2015 r. wszystkie wskaźniki ocenne dotyczące Bundeswehry. Skok ten jest bez wątpienia związany z zachwianiem poczucia bezpieczeństwa w Niemczech związanym z napływem uchodźców, natomiast nie wydaje się, aby rosyjska aneksja Krymu w lutym 2014 r. i początek wojny na Wschodniej Ukrainie, potraktowana została przez społeczeństwo niemieckie jako źródło zagrożenia bezpieczeństwa (Steinbacher, Graf, Biehl 2019: 25).

Względnie negatywnym nastawieniem do Bundeswehry wyróżniają się osoby w wieku od 16 do 29 lat (30% wobec 16% w wieku powyżej 50 lat), osoby z wyższym wykształceniem (23% wobec 16% z wykształceniem podstawowym), wyborcy partii Die Linke [Lewica] i partii Bündnis 90/Die Grünen [Sojusz 90/Zieloni] (po 28% wobec 9% wśród wyborców CDU/CSU i 13% wśród wyborców SPD). Relatywnie wielu wyborców Alternative für Deutschland (AfD) deklaruje negatywne nastawienie do Bundeswehry (22%), co może dziwić, gdyż ta nowa na niemieckiej scenie, prawicowa partia bywa – ze względu na ponadprzeciętną liczbę byłych wojskowych (oficerów) w jej szeregach – nazywana partią Bundeswehry. (Steinbacher, Graf, Biehl 2019: 103). Owe 22% to najprawdopodobniej osoby, które są rozczarowane słabością współczesnej armii niemieckiej, gdy tymczasem wyborcy Lewicy i Zielonych, mający złe mniemanie o niej, dostrzegają w niej zagrażające pokojowi narzędzie militarizmu.

Badania opinii publicznej, na które się tu powołujemy, pozwalają też na wyrobienie sobie poglądu na temat zagrożeń, jakich obawiają się Niemcy, a także

zadań stojących przed niemiecką polityką i siłami zbrojnymi. W 2019 r. na pytanie: Czy Pan/Pani czuje się obecnie osobiście zagrożony przez ocieplenie klimatu, pozytywnie odpowiedziało 54%. W wypadku innych zagrożeń, udział pozytywnych odpowiedzi był następujący: imigracja do Niemiec 40%; religijny fundamentalizm w Niemczech 40%; ataki terrorystyczne w Niemczech 37%; wrogość wobec obcych 32%; napięcia między zachodem i Rosją 22%; rozpad UE 17%; wojna w Europie 15% (Steinbacher, Graf, Biehl 2019: 28). Na pytanie o to, jakie środki powinny stosować Niemcy prowadząc swą politykę zagraniczną i politykę bezpieczeństwa, następujące odpowiedzi uzyskały największe i najmniejsze uznanie respondentów: działania dyplomatyczne 85%; kontrola zbrojeń 73%; pomoc rozwojowa 71%; udział Bundeswehry w działaniach bojowych 27%; przyjmowanie uchodźców 27%, oraz dostawy broni do zaprzyjaźnionych krajów 26% (Steinbacher, Graf, Biehl 2019: 43). Wiele dają do myślenia także odpowiedzi niemieckich respondentów odnoszące się do strategicznej orientacji swego kraju.

Respondent ocenia prawdziwość zdania:		prawda	fałsz
Niemcy powinny wykazać więcej zrozumienia dla polityki:	USA	15%	51%
	Rosji	22%	41%
	Chin	24%	36%
Bezpieczeństwu Niemiec zagrażają operacje wojskowe w Syrii prowadzone przez:	USA	36%	29%
	Rosję	32%	32%
Zagrożenie dla Niemiec stanowi polityka zagraniczna i polityka bezpieczeństwa:	USA	39%	24%
	Rosji	34%	29%
	Chin	24%	42%

Źródło: opracowanie własne na podstawie wyboru danych z (Steinbacher, Graf, Biehl 2019: 71, 74, 76).

Wyniki niedawnych badań opinii publicznej w Niemczech pod kątem jej stosunku do spraw bezpieczeństwa i obronności zdają się wskazywać, że nie wyzbyła się ona jeszcze uznania i sympatii dla swej armii, lecz procent krytyków, a nawet przeciwników wszystkiego, co do tej pory reprezentowała Bundeswehra, jest znaczący. Jak napisał felietonista *Süddeutscher Zeitung*, a zarazem znawca współczesnej historii Niemiec, profesor Norbert Frei:

Wyrażna większość naszego społeczeństwa dosłownie schodzi z drogi Bundeswehrze. Kierując się prostacką ignorancją albo samolubnym pacyfizmem, pozostawiliśmy sprawy wojska i obronności mniejszości, której zainteresowanie tymi dziedzinami wynika ze złych motywacji (Frei 2019).

Niemiecka opinia publiczna domagająca się zwiększenia roli Republiki Federalnej Niemiec w polityce światowej i jej usamodzielnienia się, z wielkim sceptycyzmem myśli o wykorzystaniu niemieckich sił zbrojnych, porównywalnym pod względem formy i skali do tego, jakie praktykują inne mocarstwa, na przykład należące do grona stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ, do której to funkcji RFN aspiruje od lat. Wrażenie pewnej sprzeczności postaw niemieckiego społeczeństwa potęguje oparcie przez Republikę Federalną Niemiec kwestii bezpieczeństwa swego

terytorium oraz bezpieczeństwa swej pro-eksportowej gospodarki, swej zamożności i poziomu życia na Sojuszu Północnoatlantyckim, a więc *de facto* bezpośrednio na potęgę Stanów Zjednoczonych, przy równoczesnej głębokiej niechęci do tego mocarstwa, która to niechęć – jak się wydaje – osłabia zdolność rozpoznawania przez Niemców prawdziwych geostrategicznych zagrożeń współczesnego świata.

Bundeswehra, poddawana od ponad dwudziestu lat ustawicznym a niedopracowanym reformom i reorganizacjom, konfrontowana z faktem, że wskutek rezygnacji z powszechnego obowiązku służby wojskowej utraciła znaczną część dotychczasowych powiązań ze społeczeństwem i zdolności do komunikowania się z nim, a ponadto otoczona w najlepszym razie „życzliwą obojętnością” [*freundliches Desinteresse*] niemieckiej klasy politycznej – jak to określił prezydent federalny Horst Köhler – popadła w kryzys obejmujący wiele aspektów jej działalności (Bundespräsident 2005). Ostatnio, a dokładnie 28 stycznia 2020 r., wgląd w kondycję tej armii dał wszystkim zainteresowanym ostatni, doroczny raport ustępującego pełnomocnika Bundestagu do spraw obronności, [*Wehrbeauftragter des Deutschen Bundestages*], Hansa-Petera Bartelsa. (Bartels 2019). Należy przy tym zaznaczyć, że funkcja pełnomocnika Bundestagu do spraw obronności istnieje od 1960 r. Pełnomocnik jest wybierany przez Bundestag z grona posłów, jest on niezależny od Federalnego Ministerstwa Obrony i struktur dowódczych Bundeswehry. Posiada rozległe uprawnienia kontrolne względem całej struktury sił zbrojnych, a żołnierze mogą się z nim kontaktować z pominięciem drogi służbowej. Skutkiem tego sprawuje nie tylko parlamentarny nadzór nad Bundeswehrą, lecz jest również najważniejszym rzecznikiem armii i żołnierzy na scenie politycznej RFN. Hans-Peter Bartels (SPD) urzędujący od 2015 r., wyróżnił się jako wnikliwy obserwator sytuacji sił zbrojnych i energiczny krytyk niemieckiej polityki obronnej. Obecnie zastąpiła go Eva Högl (SPD), nie mająca do tej pory żadnych doświadczeń w sprawach armii.

W 2017 r. niemiecką opinię publiczną poruszył zadziwiający, „straszny i śmieszny” – chciałoby się powiedzieć – przypadek aresztowanego w Wiedniu na lotnisku porucznika Bundeswehry Franco Albrechta (znanego obecnie jako Franco A.), który w grudniu 2015 r. zarejestrował się w Gießen jako syryjski uchodźca i wkrótce otrzymał azyl w Niemczech, pomimo że nie znał arabskiego i nigdy nie był na Bliskim Wschodzie. Krok ten można by uznać za bezczelny i cyniczny żart z szeroko celebrowanej niemieckiej *Willkommenskultur* [kultura witania przybyszów], gdyby nie to, że Franco A. planował wraz z innym porucznikiem Bundeswehry uśmiercić którąś z niemieckich osobistości świata polityki i rzucić winę na uchodźców z Bliskiego Wschodu (Pawlak 2017). Przypadek ten rozpoczął debatę na temat stopnia, w jakim niemieckie siły zbrojne są penetrowane przez skrajną prawicę. Ujawniono wówczas m.in. wiele przypadków zbierania i eksponowania w koszarach tzw. dewocjonaliów odnoszących się do Wehrmachtu i II wojny światowej, a także do nazizmu. Gorączkowe kontrole i dochodzenia w sprawach tego rodzaju doprowadziły do wykrycia w latach 2018–2019 ponad 600 przypadków wykroczeń o charakterze skrajnie prawicowym. Miejszem wyraźnej koncentracji takich przypadków

okazały się elitarne jednostki podlegające Dowództwu Sił Specjalnych (*Kommando Spezialkräfte*, KSK). Doprowadziło to w lipcu tego roku do karnego rozwiązania jednej z kompanii KSK (Zweite Kompanie 2020). Mało pocieszająca jest konstatacja raportu, że w tym samym czasie wykryto w Bundeswehrze prawie sto wykroczeń o podłożu islamistycznym (Bartels 2019: 56–57).

Najgłośniejsze w ostatnich latach okazały się jednak braki sprzętu i uzbrojenia oraz stan tego, które jest na wyposażeniu niemieckiej armii. Odnotowano kilka bardzo poważnych wpadek w tej dziedzinie, które dotyczyły m.in. broni strzeleckiej Bundeswehry. I tak: podstawowy karabin szturmowy tej armii, G36 renomowanej firmy Heckler und Koch, rozgrzewając się drastycznie traci celność; obudowy karabinu maszynowego MG3 pękają i rozpadają się; z najwyższym trudem przewyciężono niebezpieczne dla użytkowników usterki pistoletu służbowego P8 (Winkelsdorf 2015). Za typowy dla wojsk lądowych uważa się los nowego transportera opancerzonego Puma, który – wskutek błędnie skonstruowanego kontraktu – po dostarczeniu przez fabrykę nie nadaje się do służby i wymaga bardzo kosztownych przeróbek i prac wykończeniowych. W efekcie spośród 284 dostarczonych wozów bojowych tego typu do użytku nadaje się obecnie jedna czwarta, a cały program zastąpienia starszych transporterów typu Marder Pumą opóźnia się o około 5 lat i kosztuje 1,4 miliarda euro więcej, niż planowano. Hans-Peter Bartels pyta w swym raporcie również o to, jak to możliwe, że Bundeswehra potrzebuje siedmiu lat na modernizację 100 czołgów Leopard starszego typu, gdy tymczasem te same firmy, którym powierzono modernizację, w ciągu dwóch lat wyprodukowały 50 nowiotkich Leopardów dla zagranicznego odbiorcy (Bartels 2019, 43).

Porażką zakończyła się próba wprowadzenia na wyposażenie Luftwaffe drona bojowego EuroHawk, którego jeden egzemplarz odbył loty próbne w Niemczech, lecz cały projekt, na który wydano w latach 2007–2011 prawdopodobnie około miliarda euro, został zarzucony wskutek brak możliwości uzyskania zgody niemieckiego lotniczego nadzoru technicznego na eksploatację maszyn tego typu. Szeroko znane są ogromne problemy techniczne wojskowego samolotu transportowego Airbus A400M, wskutek których doszło do opóźnienia wykonania kontraktu na zakup tych maszyn o ponad 10 lat i wydania, jak do tej pory, dodatkowych 1,6 miliarda euro, gdy tymczasem Bundeswehra, obsługując swe misje, musi z reguły korzystać z usług sił powietrznych sojuszników (Bartels 2019, 44). W Luftwaffe szczególnie dramatyczna jest sytuacja jednostek wyposażonych w helikoptery, ponieważ tylko niewielka część maszyn zdolna jest do służby. Wskutek zbyt małej liczby maszyn zdolnych do startu, pilotom helikopterowym Luftwaffe grozi utrata uprawnień, gdyż nie są w stanie wylatać przewidzianej przepisami ilości godzin w roku. Aby temu zapobiec, Luftwaffe zmuszona jest od kilku lat kupować dla swych pilotów po kilka tysięcy godzin lotów rocznie od firm cywilnych, m.in. od znanego automobilklubu ADAC (Bartels 2019: 47).

Niemieckie kabarety „znęcają się” od pewnego czasu nad niemiecką marynarką wojenną, w której spośród obecnie posiadanych 15 większych okrętów nawodnych,

odbić od nabrzeża może jedynie osiem (Bartels 2019: 44). W ostatnich latach żaden z sześciu niemieckich, bardzo nowoczesnych U-bootów, przez dłuższy czas nie był zdolny do wyjścia w morze. W 2019 r. uznano za sukces, iż pływać może jeden, chociaż spodziewano się, że w tym roku gotowość osiągną dwa okręty podwodne (Behling 2019). Symbolem chaosu i nieporadności panującej w niemieckiej marynarce stał się remont cieszącego się popularnością szkolnego żaglowca „Gorch Fock”, który rozpoczął się w listopadzie 2015 r., miał wówczas kosztować 9,6 mln euro i trwać cztery miesiące. W chwili obecnej ten historyczny okręt jest nadal w stoczni, rozebrany bez mała na „czynniki pierwsze”, a koszty remontu dawno przekroczyły 160 mln euro. Sprawa Gorch Focka wywołała ostrą krytykę sposobu zarządzania Bundeswehrą przez poprzednią minister obrony, Ursulę von der Leyen, która – jak się uważa – tylko dzięki objęciu funkcji szefowej Komisji Europejskiej uniknęła bardzo poważnych konsekwencji politycznych.

Oprócz wielkich i kosztownych problemów, Bundeswehrę nękają bolączki raczej przyziemne. Pełnomocnik do spraw obronności Bartels zadaje w swym raporcie retoryczne pytanie, dlaczego wyposażenie 180 000 żołnierzy (kobiet i mężczyzn) w przewidziane w aktualnych normach trzy pary butów nowego wzoru musi w XXI wieku trwać cztery i pół roku. Zastanawia się ponadto, dlaczego siły zbrojne nie są w stanie zapewnić swym żołnierzom odpowiedniej ilości zimowej bielizny, aby każdy z nich dostawał nowy, nieużywany komplet (Bartels 2019: 51). Skutki kumulacji małych i wielkich zaniedbań i błędów są bardzo poważne. W chwili obecnej nie ma w Bundeswehrze ani jednej brygady, która byłaby w pełni wyposażona w broń, sprzęt i amunicję i gotowa do działań bojowych w Europie lub *out of area*. Pierwsza taka wielka jednostka ma być gotowa dopiero w 2023 roku, w 2027 powinna być gotowa z kolei pierwsza dywizja złożona z trzech brygad. Plan rekonstrukcji sił operacyjnych Bundeswehry ma się zakończyć w 2031 roku. Wojska lądowe powinny mieć wówczas łącznie trzy dywizje, jednak już teraz w Federalnym Ministerstwie Obrony podnoszą się głosy, iż do tego czasu nie uda się wystawić trzeciej, pełnowartościowej dywizji (Bartels 2019: 43).

Nawet warunkowo niezdolna do obrony (Kraus, Drexel 2019) – ten tytuł książki niemieckich, niezależnych ekspertów w zakresie obronności, opisującej obecny stan Bundeswehry w pełni – niestety – odpowiada rzeczywistości. Równie trafny (i konkluzyjny z polskiego punktu widzenia) jest tytuł artykułu Marcina Łuniewskiego, opublikowanego w styczniu 2018 r. w *Rzeczpospolitej* – *Plus Minus* (Łuniewski 2018). Brzmi on: „Bundeswehra nas nie obroni”. Widoczne obecnie w Republice Federalnej Niemiec starania części sił politycznych o przywrócenie siłom zbrojnym tego kraju elementarnych zdolności do wykonywania ich konstytucyjnych zadań, jak i dążenie do odbudowy ich sojuszniczej wiarygodności, zasługują na uznanie. Efekt tych starań jest jednak wysoce niepewny, gdyż inne wpływowe siły polityczne wciąż jeszcze uprawiają politykę bezpieczeństwa, kierując się gustem potężnych w Niemczech lewicowych mediów i „słupkami” popularności. Ostatni przykład to gwałtowny atak lewego skrzydła koalicyjnej SPD na Annegret Kramp-Karrenbauer (CDU), niemiecką

minister obrony, która podjęła decyzję o zakupie do 2030 roku 45 amerykańskich samolotów F/A-18 w wersji zdolnej do przenoszenia broni nuklearnej. Ich posiadanie jest warunkiem dalszego uczestnictwa Niemiec w programie *nuclear sharing*, ich brak będzie zaś oznaczał kolejne, znaczące osłabienie wiarygodności Niemiec jako sojusznika w NATO (Gotkowska 2020).

Bibliografia

- Bald Detlef. 2005. *Die Bundeswehr: eine kritische Geschichte. 1955–2005*. München: C. H. Beck.
- Bartels Hans-Peter. 2020. Unterrichtung durch den Wehrbeauftragten. Jahresbericht 2019, Deutscher Bundestag, Drucksache 19/16500, dostęp 12.06.2020, <https://dip21.bundestag.de/dip21/btd/19/165/1916500.pdf>
- Bayer Stefan. 2017. Der Verteidigungshaushalt – Trendwende bei den Verteidigungsausgaben? W *Dossier. Deutsche Verteidigungspolitik*. Bundeszentrale für Politische Bildung. Dostęp 21.06.2020. <https://www.bpb.de/politik/grundfragen/deutsche-verteidigungspolitik/249290/verteidigungsausgaben>
- Beck Markus (red.). 2018. Einsatzführungskommando. Einsatzführung aus einer Hand – weltweit. EFK Presse- und Informationszentrum. Dostęp 22.06.2020. <https://www.bundeswehr.de/resource/blob/32872/284f149715a3fd446317ab4c5d0731f5/download-broschuere-efk-data.pdf>
- Behling Frank. 2019. „U-Boote machen wieder Probleme”. *Kieler Nachrichten* (13.08.2019). Dostęp 19.06.2020. <https://www.kn-online.de/Nachrichten/Schleswig-Holstein/Deutsche-Marine-U-Boote-machen-wieder-Probleme-Reparatur-in-Kiel>
- Der Bundespräsident, 2005. Rede von Bundespräsident Horst Köhler bei der Kommandeurtagung der Bundeswehr in Bonn (10.10.2005). Dostęp 17.06.2020. https://www.bundespraesident.de/SharedDocs/Reden/DE/Horst-Koehler/Reden/2005/10/20051010_Rede.html
- Defence Expenditure of NATO Countries (2013–2019). NATO Press Release, 29.11.2019. Dostęp 17.06.2020. https://www.nato.int/nato_static_fl2014/assets/pdf/pdf_2019_11/20191129_pr-2019-123-en.pdf
- Einzelplan 14/2019 im Vergleich zum Haushalt 2018. BMVg. Dostęp 17.06.2020. <https://www.bmvg.de/resource/blob/30132/5a6709e731e4e10c57717a6ac9f6c9e6/vergleich-verteidigungshaushalt-2019-zu-2018-data.pdf>
- Frei Norbert. 2019. „Militär und Zivilgesellschaft: Es braucht echte Gespräche”. *Süddeutsche Zeitung*, 05.12.2019. Dostęp 19.06.2020. <https://www.sueddeutsche.de/politik/soldaten-militaer-wehrpflicht-gesellschaft-1.4710940>
- Gallup International. 2015. *WIN/Gallup International's global survey shows three in five willing to fight for their country* (07.05.2015). Dostęp 15.06.2020. <https://www.gallup-international.bg/en/33483/win-gallup-internationals-global-survey-shows-three-in-five-willing-to-fight-for-their-country/>
- GEW. 2016. *Kinder im Visier*. Dostęp 19.06.2020. https://www.gew.de/index.php?eID=dumpFile&t=f&f=40114&token=ebb59f23dbb795e7cd2ac682f22d63561a945c2f&sdownload=&n=1EW_02_2016_Einleger_8Seiten_A4_web.pdf
- Gotkowska Justyna. 2020. *Niemiecka SPD przeciw nuclear sharing – wyzwanie dla NATO*. OSW Analizy (13.05.2020). Dostęp 20.06.2020. <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2020-05-13/niemiecka-spd-przeciw-nuclear-sharing-wyzwanie-dla-nato>

- Kraus Josef, Drexl Richard. 2019. *Nicht einmal bedingt abwehrbereit. Die Bundeswehr zwischen Elitetrupp und Reformruine*. München: FinanzBuch Verlag
- Łuniewski Marcin. 2018. „Bundeswehra nas nie obroni”. *Rzeczpospolita Plus Minus* (14.01.2018). Dostęp 19.06.2020. <https://www.rp.pl/Plus-Minus/301119938-Bundeswehra-nas-nie-obroni.html>
- von Marschall Christoph. 2018. *Wir verstehen die Welt nicht mehr. Deutschlands Entfremdung von seinen Freunden*. Freiburg i.Br.: Herder.
- Meiers Franz-Josef. 2005. *Zur Transformation der Bundeswehr*, 18.05.2005. Dostęp 20.06.2020. <https://www.bpb.de/apuz/29040/zur-transformation-der-bundeswehr?p=all>
- Military expenditure by country, in constant (2018) US\$ m., 1988–2019*. 2020. SIPRI. Dostęp 18.06.2020. <https://www.sipri.org/sites/default/files/Data%20for%20all%20countries%20from%201988%E2%80%932019%20in%20constant%20%282018%29%20USD.pdf>
- Müller-Heidelberg Till. 1997. „Tucholsky und das Bundesverfassungsgericht”. *Grundrechte-Report 1997*. Dostęp 17.06.2020. <http://www.grundrechte-report.de/1997/inhalt/details/back/inhalt-1997/article/tucholsky-und-das-bundesverfassungsgericht-1/>
- Nier Hedda. 2018. *Der Bundeshaushalt 2019*. Statista, 12.09.2018. Dostęp 17.06.2020. <https://de.statista.com/infografik/15430/der-bundeshaushalt-2019/>
- Pawlak Andrzej. 2017. *Niemcy: porucznik Franco A. usłyszał zarzuty* (12.12.2017). Dostęp 15.06.2020. <https://www.dw.com/pl/niemcy-porucznik-franco-a-us%C5%82y-sza%C5%82-zarzuty/a-41765489>
- Rühl Lothar. 2013. *Heißer Herbst im Kalten Krieg*. FAZ.NET (10.11.2013). Dostęp 17.06.2020. <https://www.faz.net/aktuell/politik/die-gegenwart/vor-30-jahren-heisser-herbst-im-kalten-krieg-12657223.html>
- Schulze von Glasser Michael. 2014. „Zivilklauseln in Deutschland”. *Der Freitag. Die Wochenzeitung* (02.06.2014). Dostęp 19.06.2020. <https://www.freitag.de/autoren/michael-schulze-von-glasser/zivilklauseln-in-deutschland>
- Stark Florian. 2015. „Nur wenige Deutsche würden für ihr Land kämpfen”. *Welt*, 24.06.2015. Dostęp 15.06.2020. <https://www.welt.de/geschichte/article142886294/Nur-wenige-Deutsche-wuerden-fuer-ihr-Land-kaempfen.html>
- Statista. 2020. *Personalbestand der Bundeswehr von 1959 bis 2019*. Dostęp 26.06.2020. <https://de.statista.com/statistik/daten/studie/495515/umfrage/personalbestand-der-bundeswehr/>
- Steinbrecher Markus, Graf Timo, Biehl Heiko. 2019. *Sicherheits- und verteidigungspolitisches Meinungsbild in der Bundesrepublik Deutschland, Ergebnisse und Analysen der Bevölkerungsbefragung 2019*. Forschungsbericht 122, Potsdam: Zentrum für Militärgeschichte und Sozialwissenschaften der Bundeswehr.
- Wiegold Thomas. 2019. *Personalstärke September 2019: Es bleibt bei rund 182.000* (17.10.2019). Dostęp 25.06.2020. <https://augengeradeaus.net/2019/10/personalstaerke-september-2019-es-bleibt-bei-rund-182-000/>
- Winkelsdorf Lars. 2015. „Probleme mit Bundeswehr-Waffen. Das G36 ist nicht allein”. *Tagespiegel* (17.05.2015). Dostęp 19.06.2020. <https://www.tagesspiegel.de/politik/probleme-mit-bundeswehr-waffen-das-g36-ist-nicht-allein/11787958.html>
- Zweite Kompanie der KSK aufgelöst* (30.07.2020). Dostęp 03.08.2020. <https://www.dw.com/de/rechtsextremismus-zweite-kompanie-ksk-aufgel%C3%B6st-bundeswehr-eliteinheit-kommando-spezialkr%C3%A4fte/a-54384543>

The Crisis of the Bundeswehr after the Reunification of Germany

Abstract

The Bundeswehr, the armed forces of the Federal Republic of Germany, which was one of the strongest armies in NATO during the Cold War, is currently in serious crisis. After the reunification of Germany, the number of soldiers was quickly reduced and the defence spending dropped to 1.2 percent of the GDP. In 2004, the doctrine of using the Bundeswehr changed too. It was concluded that there was no risk of an attack on the German territory, so general conscription was abandoned and the supplies of weapons and ammunition needed for mobilization were liquidated. The army was to specialise in peace and stabilisation missions in endangered areas of the world. However, at present, Germany has far fewer soldiers on missions than, for example, France and Great Britain, and it consistently refrains from joining missions during which it is likely to participate in real combat operations. At present, the German army does not have a single brigade capable of taking part in a combat, and a small number of Luftwaffe airplanes and helicopters are technically sound, including Marine vessels. The situation of the Bundeswehr is complicated by the widespread pacifism in German society and the resulting lack of trust in, and aversion to the military.

Key words: Bundeswehr, West Germany's security policy, defence policy, armed forces, NATO

Bogusław Kotarba

Uniwersytet Rzeszowski

ORCID 0000-0002-4466-762X

Ewolucja organów gminy jako element transformacji systemowej Polski po 1989 roku

Wstęp

Transformacja systemowa w Polsce zapoczątkowana w 1989 r. dotyczyła praktycznie wszystkich sfer życia społecznego i gospodarczego. Jej ważnym elementem była restytucja samorządu terytorialnego, która wg Jerzego Reguńskiego doprowadziła do przełamania pięciu monopolu państwa totalitarnego: 1) władzy politycznej, 2) jednolitego systemu organów państwa, 3) jednego budżetu państwa, 4) własności publicznej (państwowej) Skarbu Państwa, 5) urzędników państwowych należących do jednej, wspólnej dla wszystkich organów państwa kategorii (Stępień 2014: 12). Samorząd terytorialny był zarówno podmiotem, jak i przedmiotem procesów transformacyjnych. Jako podmiot, korzystając z przysługującej mu samodzielności, przyczyniał się do zachodzących zmian poprzez realizację polityk publicznych na poziomie lokalnym i regionalnym, budowę lokalnej tożsamości oraz przekonania o możliwości kształtowania otoczenia, „pomnażanie” liczby podmiotów/osób podejmujących działania reformatorskie i rozproszenie odpowiedzialności za ich skutki, komunalizację mienia (a jednocześnie związanych z nią problemów).

Z kolei w roli przedmiotu transformacji samorząd terytorialny występował, gdy kształtowano jego ustrój, określano sposób kreacji jego organów, wyznaczano mu katalog zadań oraz określano zakres kompetencji i odpowiedzialności. W tym kontekście należy zwrócić uwagę nie tylko na to, jakie działania ze strony omnipotentnego państwa były podejmowane wobec samorządu terytorialnego, zwłaszcza w sferze ustrojowej, ale i na ile samorząd terytorialny jako przedmiot działań państwa zachowywał swoją podmiotowość. Odniesienie się nie tylko to przedmiotowości, ale i do podmiotowości samorządu terytorialnego w relacjach z państwem jest istotne, ponieważ należy uwzględnić, że bycie przedmiotem zewnętrznego oddziaływania nie jest lub też nie musi być równoznaczne z przedmiotowym traktowaniem. Zależy to od tego, na ile strona „silniejsza”, dysponująca możliwością podejmowania decydujących rozstrzygnięć, uwzględniła swoistą niezależność podmiotu,

na który oddziałuje, oraz szanuje jego prawo do artykułowania oczekiwań i obrony posiadanej pozycji w systemie.

„Przedmiotowość” samorządu terytorialnego ma teoretyczne umocowanie w państwowej teorii samorządu terytorialnego, jednej z dominujących nowożytnych teorii jego genezy i istoty (Śliwa 2000: 110). Według założeń tej teorii, państwo wykonuje władzę poprzez swoje organy, ma jednak możliwość przekazania jej części innym, odrębnym podmiotom (grupom społecznym), wchodzącym z państwem w różnorodne relacje. Z tego powodu, inaczej niż w teorii naturalistycznej¹, niemożliwe jest uniezależnienie się gminy (samorządu terytorialnego) od prawa stanowionego przez państwo i istnienie niezależnego porządku prawnego gminy (Kamiński 2014: 28). Swoboda decydowania o sobie i w swoim imieniu pochodzi od państwa (Kroński 1932: 6; por. Śliwa 2000: 10). W organizacji państwa i realizacji jego zadań samorząd terytorialny odgrywa ważną rolę, natomiast „poza państwem nie ma miejsca na samorząd, bo poza państwem nie ma zadań publicznych” (Jaroszyński 1936: 7).

Zasygnalizowane tylko założenia państwowej teorii samorządu terytorialnego są praktykowane we współczesnych państwach demokratycznych, a samorządu nie przeciwstawia się państwu. Uważa się go za uzupełnienie form uczestnictwa obywateli w sprawowaniu władzy publicznej w ramach państwa (Winczorek 1997).

Restytucję samorządu terytorialnego zapoczątkowały nowelizacje konstytucji z 1989 i 1990 roku (Ustawa z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji...; Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o zmianie Konstytucji...) oraz przyjęcie ustawy o samorządzie gminnym² (Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie...). Uchwalenie tych aktów prawnych przez ustawodawcę jest potwierdzeniem, że samorząd terytorialny nie jest bytem samoistnym, a jego samodzielność, gwarantowana w Konstytucji, została mu dana przez państwo (Piasecki 2009: 242; Wiktorowska 2002: 57–58).

Celem artykułu jest weryfikacja tezy, że samorząd gminny był przedmiotem transformacji, oraz że w procesie wprowadzania nowych rozwiązań o charakterze ustrojowym zachował swoją podmiotowość. Analizie poddano regulacje ustawowe dotyczące wzmacniania pozycji organu wykonawczego gminy³. Zastosowano metodę instytucjonalno-prawną oraz porównawczą, a w zakresie badania stylu wprowadzania zmian, również metodę behawioralną. W badaniu wykorzystano materiały źródłowe (stenogramy posiedzeń Sejmu, protokoły posiedzeń komisji i podkomisji

1 Zgodnie z tą teorią, gmina jest pierwotną formą organizacji, wytworem prawa naturalnego, a nie państwowego (Kamiński 2014: 25).

2 W pierwszej wersji była to ustawa o samorządzie terytorialnym. Tytuł zmieniono w 1998 r. w związku z wprowadzeniem kolejnych szczebli samorządu terytorialnego.

3 Wydaje się, że z punktu widzenia transformacji ustrojowej Polski po 1990 roku, czyli już po przywróceniu samorządu terytorialnego (gminnego), był to istotny aspekt zmian w organizacji/funkcjonowaniu samorządu, obok zmiany podziału terytorialnego państwa i wprowadzenia kolejnych szczebli samorządu oraz zmian w sposobie wyłaniania organów jednostek samorządu terytorialnego (ordynacja wyborcza).

sejmowych, inne dokumenty dotyczące procesów ustawodawczych) oraz literaturę przedmiotu.

Wzmacnianie pozycji organu wykonawczego gminy

W ustawie o samorządzie gminnym z 1990 roku określono, że organami gminy będą: wybierana w wyborach powszechnych rada gminy – organ stanowiący oraz wybierany przez nią zarząd gminy – organ wykonawczy, z wójtem (burmistrzem, prezydentem miasta⁴) jako jego przewodniczącym. Już sam sposób powoływania organów i wynikająca z niego silniejsza legitymizacja rady gminy wybieranej bezpośrednio przez mieszkańców powodowały, że zajmowała ona eksponowaną pozycję w strukturze władzy lokalnej (Leoński 1992: 56; Borodo 2000: 42). Dodatkowym wzmocnieniem tego organu było powoływanie i odwoływanie zarządu gminy oraz sprawowanie funkcji kontrolnej⁵. Co więcej, wójt jako przewodniczący zarządu nie miał możliwości skompletowania „autorskiego” zarządu, ponieważ na jego wniosek byli wybierani tylko zastępcy przewodniczącego, natomiast kandydatów na pozostałych członków zarządu zgłaszali radni. Ustawodawca nie ustanowił żadnych procedur/specjalnych wymogów dotyczących odwołania wójta gminy i zarządu. Stąd też, w zasadzie w dowolnym momencie i bez konieczności podania powodów, organ wykonawczy lub jego poszczególni członkowie mogli być odwołani⁶.

„Ostre wymogi co do wyboru przewodniczącego zarządu”⁷ (Izdebski 2001: 89) oraz silna pozycja rady w układzie lokalnej władzy sprzyjały sporom politycznym. Rady nie zawsze dokonywały wyboru zarządu w krótkim terminie. „Łatwe” odwołanie organu wykonawczego powodowało niestabilność i nie sprzyjało spokojnej pracy. Problemy uwidoczniły się zwłaszcza w drugiej kadencji samorządów (zob. Leoński 1998; Piasecki 2006). M.in. z tych powodów już w 1992 r. znowelizowano ustawę o samorządzie gminnym (Ustawa z dnia 6 listopada 1992 r. o zmianie ustawy...) i zaostrzono wymogi dotyczące odwołania zarządu gminy lub jego poszczególnych członków oraz przyznano przewodniczącemu zarządu kompetencje zgłaszania kandydatów na wybieranych przez radę sekretarza i skarbnika gminy.

4 W dalszej części tekstu, o ile nie zaznaczono inaczej, pojęcie „wójt” obejmuje również burmistrza i prezydenta miasta.

5 Należy jednak zaznaczyć, że sprawowanie przez organ stanowiący funkcji kontrolnej napotyka w praktyce szereg trudności, wśród których można wskazać: problem braku odpowiednich kompetencji członków komisji rewizyjnej, ściśle sformalizowany przebieg procedury absolutoryjnej i „sztywne” kryteria nieudzielenia absolutorium, utrudniony dostęp do niezbędnych informacji (o zmianach w tym zakresie napisano w dalszej części tekstu), społeczny charakter pracy radnych, komplikujący poświęcenie odpowiedniej ilości czasu na kontrole złożonych pod względem prawnym i formalnym procesów zarządczych (szerzej: Kotarba 2017).

6 Wystarczyło tylko zachowanie takiego samego trybu, jak podczas wyboru.

7 Wybór przewodniczącego zarządu odbywał się w głosowaniu tajnym bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej 2/3 ustawowego składu rady gminy, pozostali członkowie wybierani byli bezwzględną większością głosów ustawowego składu rady.

Dodatkowe warunki związane z powoływaniem i odwoływaniem zarządu gminy wprowadzono trzy lata później (Ustawa z dnia 29 września 1995 r. o zmianie ustawy...). Jednocześnie wzmocniono pozycję samego wójta, przyznając mu prawo zgłaszania kandydatów nie tylko na zastępców, ale i na pozostałych członków zarządu.

Zmiany ustawy o samorządzie gminnym wprowadzone w 1995 r. ustabilizowały na dłużej system ustroju gminy. Dopiero w 2001 r. dokonano kolejnej nowelizacji ustawy (Ustawa z dnia 11 kwietnia 2001 r. o zmianie...), którą znowu wzmocniono pozycję wójta. Było to wynikiem zmniejszenia liczby członków zarządu, przy obowiązkowym wchodzeniu w jego skład zastępców wójta. Zmiana proporcji ograniczyła możliwość oddziaływania organu stanowiącego na zarząd. Tym samym aktem prawnym ustalono ostatecznie miejsce przewodniczącego rady w systemie władzy. Od chwili restytucji samorządu terytorialnego miała miejsce swoista rywalizacja o to, „kto jest ważniejszy – wójt, który rządzi, ale jest wybierany przez radę, czy też przewodniczący rady, który ma mandat radnego pochodzący z wyborów” (Regulski 2005: 115; por. Kulesza 2008: 80). Zmiany sprowadziły rolę przewodniczącego wyłącznie do organizacji pracy rady oraz prowadzenia obrad (przewodniczącego pozbawiono m.in. rozstrzygającego głosu, którym do tej pory dysponował w sytuacji równego wyniku głosowania).

Zwieńczeniem wzmacniania pozycji organu wykonawczego w systemie władz gminy było wprowadzenie w 2002 r. bezpośredniego wyboru wójta (Ustawa z dnia 20 czerwca 2002 r. o bezpośrednim wyborze...). Rolę kolegialnego organu wykonawczego gminy przejął wójt. Zmieniając sposób kreacji organu wykonawczego gminy, ustawodawca nie dokonał żadnych zmian w zakresie jego kompetencji. Mimo zastrzeżeń ekspertów, zmiana ustrojowa dokonała się głównie poprzez zamianę w ustawie o samorządzie gminnym słów „zarząd” na „wójt” (Regulski 2005: 116).

W nowym porządku prawnym pozycja organu wykonawczego umocniła się zarówno pod względem politycznym (symbolicznym), jak i formalnym. Bezpośredni wybór daje wójtowi o wiele silniejszą legitymację. Wynika to ze skali poparcia uzyskiwanego w wyborach. Radni wybierani w mniejszych okręgach, będących częścią jednostki terytorialnej, otrzymują zwykle kilkaset głosów, natomiast wójt, dla wyboru którego okręg wyborczy stanowi cała gmina – kilka tysięcy (w większych jednostkach te dysproporcje są jeszcze bardziej znaczące). W praktyce spowodowało to odwrócenie dotychczasowych relacji pomiędzy organami gminy w zakresie legitymacji społecznej.

Pod względem formalnoprawnym najistotniejszą zmianą było uniezależnienie objęcia funkcji wójta od woli rady gminy. Niemożliwe jest również bezpośrednie odwołanie wójta przez radę. Wprawdzie organ stanowiący dysponuje prawem zainicjowania referendum w sprawie jego odwołania, jednak ściśle określone procedury raczej wzmacniają dodatkowo organ wykonawczy [do uruchomienia procesu referendalnego może np. zniechęcać radę gminy groźba jej rozwiązania z mocy prawa, gdyby w ważnym referendum przeciwko odwołaniu wójta opowiedziała się ponad połowa głosujących (Ustawa z dnia 15 września 2000 r. o referendum...: art.

67)]. Wskazane okoliczności w połączeniu z przekazaniem jednej osobie – wójtowi – wszystkich kompetencji kolegialnego zarządu, a nawet niektórych kompetencji rady gminy (jak np. ustalania regulaminu urzędu gminy) diametralnie zmieniły układ sił pomiędzy organami gminy na korzyść wójta. Wśród kompetencji, które wzmocniły wójta, należy wyróżnić przede wszystkim przygotowywanie projektów uchwał rady gminy, samodzielne określanie sposobu i terminu ich wykonania oraz opracowywanie projektu budżetu gminy. Istotna jest zwłaszcza ta ostatnia kompetencja, gdyż w zasadzie każde działanie gminy ma również wymiar finansowy i musi być odzwierciedlone w budżecie, a realny wpływ na jego kształt ma właśnie wójt. Bez jego zgody rada nie może wprowadzić zmian w wydatkach, które zwiększałyby jednocześnie deficyt budżetowy. Radni, rzadko dysponujący fachową wiedzą, najczęściej nie są w stanie dokonać zmian w budżecie bez uzgodnienia ich z wójtem.

To z kolei powoduje, że dla realizacji partykularnych interesów grup, które reprezentują wolą mu się „nie narażać” w innych sprawach. Zwłaszcza w mniejszych gminach sprzyja to klientelistycznym postawom radnych (Kotarba 2016: 217).

Przejęcie przez wójta kompetencji zarządu gminy spowodowało, że w jego ręku znalazły się i inne możliwości skutecznego ograniczania lub utrudniania działania radnych i rady gminy, zwłaszcza w sytuacji konfliktu. Biuro obsługi rady i jego pracownicy podlegali wójtowi, a rada gminy wraz z jej przewodniczącym nie mieli wpływu na ich pracę. Organ stanowiący nie dysponował (i nadal nie dysponuje) samodzielnie środkami finansowymi przeznaczonymi w budżecie na jego działalność, co np. może utrudniać skorzystanie z niezależnych ekspertyz, w tym prawnych. Jak podsumował J. Regulski (2005: 116) relacje wójt gminy – rada gminy, „wzmacniając władzę wykonawczą w gminie, uczyniono z wójtów i burmistrzów osoby wyposażone w pełnię władzy, ale wyłączone spod jakiejkolwiek kontroli”.

Korekta układu „sił” i pozycji organów gminy w systemie władzy lokalnej?

Ustalony w 2002 r. nowy porządek prawny w zakresie ustroju i funkcjonowania gmin utrzymał się przez kilkanaście lat, chociaż zauważano jego niedoskonałości. Legislacyjna inicjatywa zmian pojawiła się w 2013 r. Projektodawcą był prezydent Bronisław Komorowski (Przedstawiony przez Prezydenta Rzeczypospolitej...), który już na początku swojej kadencji (w 2010 r.) zapowiadał podjęcie działań na rzecz stworzenia lepszych ram prawnych dla działania samorządu terytorialnego. Była to również odpowiedź na oczekiwania samorządowców (Król 2010; Mościcki 2011; Samorządowcy chcą zmian...). Sejm skierował projekt do dalszych prac w komisji, jednak proces ustawodawczy nie został dokończony ze względu na upływ kadencji.

Zmian dokonano dopiero w 2018 r. w ramach ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych (dalej: ustawa o zwiększeniu udziału obywateli...) (Ustawa z dnia 11 stycznia 2018 r. o zmianie niektórych

ustaw...). Ustawa miała szeroki zakres i nie dotyczyła wyłącznie samorządu terytorialnego, ale proponowane rozwiązania w zakresie jego funkcjonowania były ważne i wzbudzały emocje. Nowelizacja przepisów była pierwszą, która dotyczyła nie tylko gmin, ale również powiatów i województw samorządowych. Z racji przedmiotu analizy, w dalszej części tekstu skoncentrowano się na kwestiach dotyczących gminy, chociaż należy zauważyć, że w zdecydowanej większości rozwiązania te są tożsame z wprowadzonymi w powiatach i województwach samorządowych.

Niektóre nowe regulacje ustawowe nie odnosiły się wprost do organów jednostek samorządu terytorialnego (JST) – pewne rozwiązania kierowano do społeczności lokalnych i regionalnych, a ich wpływ na relacje pomiędzy organami miał charakter pośredni. W tym kontekście należy zwrócić uwagę na nieco odmiennie postrzegany charakter wypełniania roli reprezentanta społeczności jednostki samorządowej przez wójta i radę gminy. Z formalnoprawnego punktu widzenia zarówno wójt, jak i radni reprezentują mieszkańców, a wszyscy powinni działać na ich rzecz. W praktyce nie jest to takie jednoznaczne. Pojawia się dylemat, na ile osoby pełniące funkcję organu lub będące jego członkiem, reprezentują władze lokalne, a na ile stronę społeczną. Wójt wypełnia funkcję w ramach stosunku pracy, działa w ramach i imieniu administracji publicznej, w potocznym rozumieniu lokowany jest po przeciwnej stronie obywatela – członka wspólnoty samorządowej. Z kolei wydaje się, że przedstawiciele organów stanowiących należy zaliczyć do reprezentantów strony obywatelskiej – społecznej. W przypadku radnych decyzje podejmuje organ kolegialny – rada gminy. Chociaż radny korzysta z przywileju funkcjonariusza publicznego i uczestniczy w rozstrzyganiu różnorodnych spraw poprzez głosowanie, to jednak sam o niczym nie decyduje. Ma możliwość (zwykle) wyrażenia w głosowaniu woli zgodnej z interesami reprezentowanych wyborców, co niekoniecznie musi się pokrywać z oczekiwaniami wójta – organu wykonawczego (Kołomycew, Kotarba 2018: 236). Można przyjąć, że przynajmniej niektóre z rozwiązań zaproponowanych w ustawie o zwiększeniu udziału obywateli..., nawet jeżeli są skierowane do obywateli – członków wspólnoty lokalnej i nie poprawiają bezpośrednio pozycji organów stanowiących, to osłabiają organy wykonawcze, „przymuszając” je do określonych zachowań.

Nowelizacją wprowadzono obowiązek powoływania, w ramach rady gminy, komisji skarg, wniosków i petycji. Poszerza to możliwości dokonywania oceny działania wójta, zwłaszcza w sytuacjach budzących zastrzeżenia. We wcześniejszym stanie prawnym możliwe było złożenie skargi na jego bezczynność, natomiast ogólnie podlegał on (i nadal podlega) kontroli organu stanowiącego, w imieniu i na zlecenie którego odpowiednie czynności przeprowadza komisja rewizyjna. Kontrole te przeprowadzane są zgodnie z ustalonym przez radę gminy planem i najczęściej sprowadzają się do obligatoryjnego zakresu wynikającego z przepisów prawa (m.in. opiniowania sprawozdań, wnioskowania o udzielenie bądź nieudzielenie absolutorium).

Wzmocnieniem pozycji radnych było nadanie im indywidualnych uprawnień do uzyskiwania informacji i materiałów, wstępu do pomieszczeń, w których się one

znajdują, oraz wglądu w działalność urzędu gminy i innych jednostek organizacyjnych, jak również spółek z udziałem JST. W połączeniu z doprecyzowaniem w ustawie sposobu postępowania wójta w zakresie odpowiedzi na interpelacje i zapytania radnych (wyznaczenie czternastodniowego terminu na pisemną odpowiedź wraz z podaniem treści interpelacji/zapytania i odpowiedzi do wiadomości publicznej), daje to możliwość przeprowadzania indywidualnych *quasi* kontroli, dokonywania bieżącej oceny działalności organu wykonawczego i wywierania na niego presji w sytuacji, gdy budzi ona zastrzeżenia.

Odpowiedzią na niewydolność procesu absolutoryjnego było wprowadzenie kolejnego elementu obowiązkowej oceny pracy wójta. Stała się nim coroczna debata nad raportem o stanie JST. Raport przedkłada organowi stanowiącemu wójt. Jest on podsumowaniem działalności organu wykonawczego w roku poprzednim, w szczególności z realizacji polityk, programów, strategii i uchwał organu stanowiącego. Dodatkową kompetencją rady gminy jest możliwość określenia szczegółowych wymagań dotyczących raportu. W debacie nad raportem czas wystąpień radnych jest nielimitowany, mogą w niej wziąć udział również mieszkańcy po spełnieniu wymogów formalnych (uprzednie pisemne zgłoszenie do przewodniczącego rady poparte odpowiednią liczbą podpisów mieszkańców). Debata odbywa się podczas tzw. absolutoryjnej sesji rady gminy, a jej zwieńczeniem jest podjęcie uchwały w sprawie udzielenia lub nieudzielenia wójtowi wotum zaufania (rozpatrzenie raportu o stanie gminy i głosowanie w sprawie wotum zaufania poprzedza procedurę absolutoryjną).

Wprowadzenie nowego elementu oceny działalności wójta w okresie kadencji umożliwia szerszą ocenę jego pracy. W odróżnieniu od absolutorium, koncentrującego się na aspektach finansowych, i to w ściśle określonym wymiarze i zakresie, wotum zaufania odnosi się do całokształtu działań wójta. W ocenie można wykorzystać wszystkie kryteria kontroli, czyli legalność, celowość, rzetelność i oszczędność (gospodarność) (Buczyński 2002). Ma ona charakter oceny politycznej, przed czym usilnie starano się ochronić procedurę absolutoryjną (Krześnicki 2010). Ponadto debata nad raportem o stanie gminy z udziałem mieszkańców pozwala na wyrażenie ogólnej opinii o pracy wójta. Takie zderzenie racji dwóch stron jest istotne, gdyż w procesach oceny władzy publicznej nie zawsze znaczenie mają fakty, czasami liczą się bardziej sposób ich postrzegania, wyobrażenia o nich i osobiste sądy wartościujące (Garlicki, Noga-Bogomilski 2004: 44–45; Kasprzyk 2014; Domański 2019). Wójt pod rządami znowelizowanej ustawy o samorządzie gminy stracił, przynajmniej w wymiarze symbolicznym, status osoby, która nie podlega kompleksowej ocenie w okresie kadencji. Jest to szczególnie ważne w mniejszych jednostkach, w których brak jest niezależnych mediów lokalnych.

Abstrahując od wskazanych pozytywnych (dla organu stanowiącego i mieszkańców) skutków przyjętych regulacji, należy zwrócić uwagę, że poza zobowiązaniem wójta do przygotowania raportu o stanie gminy i poddania się pewnej weryfikacji poprzez zmierzenie się z polityczną oceną, nieuzyskanie wotum zaufania

w zasadzie nie grozi bezpośrednio wójtowi żadnymi negatywnymi konsekwencjami. Wprawdzie ustawa przewiduje możliwość podjęcia przez radę gminy uchwały o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania wójta w sytuacji, gdyby w dwóch kolejnych latach nie uzyskał wotum zaufania, jednak odesłanie odnośnie wymagań szczegółowych do przepisów związanych z nieudzieleniem absolutorium zmniejsza szansę jej uchwalenia (głosowanie po 14 dniach od uchwały o nieudzieleniu wotum zaufania, wymagana bezwzględna większość głosów ustawowego składu rady w głosowaniu imiennym). Ponadto podjęcie samej inicjatywy nie przesądza o wyniku referendum, a jak wskazują dane opublikowane na portalu referendumlokalne.pl, żadne spośród sześciu odbytych referendum⁸ w sprawie odwołania wójta w kadencji 2018–2023 nie było ważne (wg stanu na dzień 20.05.2020 r.), czyli wójtowie pozostali na swoich stanowiskach (Referenda odwoławcze...).

Nowelizując ustawę o samorządzie gminnym w 2018 roku, wprowadzono również zmianę w zakresie organizacji obsługi rady gminy. Polega ona na przyznaniu przewodniczącemu rady, w związku z realizacją jego obowiązków, prawa wydawania poleceń służbowych pracownikom urzędu gminy wykonującym zadania związane z funkcjonowaniem rady gminy, komisji i radnych. W tym przypadku przewodniczący rady gminy wykonuje uprawnienia zwierzchnika służbowego wobec tych pracowników. Przyjęcie takiego rozwiązania ma uniezależnić radę, a zwłaszcza jej przewodniczącego, od (samo)woli aparatu wójta. Wydaje się jednak, że przepisy w obecnym kształcie nie do końca spełnią zakładaną rolę. Co więcej, w przypadku braku zgody pomiędzy wójtem a przewodniczącym rady, nie mówiąc już o konflikcie, mogą postawić pracownika przed dylematem czyje polecenie powinien wykonać w pierwszej kolejności, czy nawet, które powinien wykonać, a które zignorować.

Należy zwrócić uwagę, że pierwotny kształt regulacji brzmiał inaczej. W projekcie ustawy (Poselski projekt ustawy o zmianie...) była mowa o tworzeniu przez pracowników wykonujących zadania związane z funkcjonowaniem rady gminy odrębnej jednostki organizacyjnej – biura rady gminy. Przewodniczący rady miał wykonywać wobec nich uprawnienia zwierzchnika służbowego (tak samo jak w obowiązującym brzmieniu przepisu). Propozycja spotkała się jednak z dużą krytyką ze strony opozycji (projekt ustawy wniosła grupa posłów Prawa i Sprawiedliwości), jak i przedstawiciele samorządu terytorialnego. Podnoszono przede wszystkim, że powołanie specjalnej jednostki organizacyjnej narazi gminy, zwłaszcza małe (i pozostałe JST), na niepotrzebne koszty (Kotarba 2019: 312–313).

Ze względu na krótki okres obowiązywania przyjętych w 2018 r. regulacji, trudno jednoznacznie ocenić, na ile faktycznie przyczyniły (przyczynią) się do wzmocnienia strony społecznej, w tym rady gminy, w relacjach z wójtem. Wydaje się, że w jakimś stopniu tak, o ile mieszkańcy i radni zechcą wykorzystywać stworzone

8 Wg publikowanego przez Państwową Komisję Wyborczą Terminarza wyborów lokalnych i referendum w trakcie kadencji 2018–2023, zgodnie ze stanem na dzień 20.05.2020 r. zaplanowanych było 19 referendum w sprawie odwołania wójta, przy czym część z nich została przełożona ze względu na epidemię Covid-19, natomiast część nie ma jeszcze ustalonej daty głosowania (Terminarz wyborów lokalnych...).

instrumenty. Na pewno rozwiązania te nie zmieniły zasadniczo układu sił panującego we władzach lokalnych, a mocna pozycja organu wykonawczego wydaje się niezagrożona.

Styl wprowadzania zmian przez ustawodawcę

Wprowadzane przez ustawodawcę zmiany dotyczące organów gminy były często powiązane z ingerencją w inne aspekty funkcjonowania tych jednostek, a po utworzenie kolejnych szczebli samorządu terytorialnego zmieniały zwykle także sposób funkcjonowanie powiatów i województw samorządowych. Stąd też, gdy analizuje się, na ile ustawodawca wprowadzając nowe regulacje dotyczące organów gminy respektował samodzielność gmin i wynikającą z niej podmiotowość, a na ile wprowadzał zmiany arbitralnie, należy w koniecznym zakresie uwzględnić szerszy kontekst, odnoszący się do samorządu terytorialnego w ogóle.

Istotny jest również czas, w którym dokonywano zmian. Okoliczność ta powiązana jest z kolejną – należy podkreślić, że ustawodawca, w polskich warunkach Sejm i Senat, jest odzwierciedleniem układu sił na scenie politycznej, a pierwszorzędną rolę odgrywają w nim partie polityczne. W toku prac parlamentarnych decyzje polityczne przekształcane są w decyzje państwowe wyrażone w formie prawnej (Pietraś 2000: 56). I to w zasadzie od stosunku partii politycznych do konkretnych spraw zależy kierunek podejmowanych zmian. Z kolei w parlamencie dominującym podmiotem jest Sejm (Szymanek 2014: 82–85). Stąd też wydaje się, że przez analizę procesu ustawodawczego toczącej się częściowo na forum Sejmu, możliwa jest ocena stylu, w jakim zmiany wprowadzano, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii zachowania (bądź nie) podmiotowości samorządu terytorialnego. Z pewnym odstępstwem mieliśmy do czynienia na początku lat 90. XX w. i właśnie ze względu na nie istotny jest czas, w którym nowelizowano przepisy dotyczące ustroju gmin. W przygotowaniu regulacji prawnych związanych z restytucją samorządu terytorialnego w Polsce ważną rolę odegrali eksperci (projektodawcą ustawy o samorządzie gminnym był Senat) (Piasecki 2009: 143–151). Z biegiem lat z jednej strony rosło doświadczenie polityków, z drugiej – partie polityczne zwróciły uwagę na znaczenie samorządu terytorialnego w systemie władzy publicznej i zaczęły podejmować działania, by wykorzystać go do własnych celów w rywalizacji politycznej (Radomski 2017: 265 i n.).

U podstaw wprowadzenia zmian w gminnej ustawie ustrojowej w roku 1992 i 1995 leżały faktyczne problemy funkcjonowania gmin. Chodziło przede wszystkim o brak stabilności organów wykonawczych, trudności z ich powołaniem, czy też trudności z wykonywaniem funkcji kontrolnej przez organy stanowiące w związku z brakiem przepisów dotyczących obligatoryjnego powoływania komisji rewizyjnych (Kumorek 1996). Natomiast w przypadku poważnych zmian wprowadzonych w latach późniejszych, ich przyczyny nie były już tak jednoznaczne i zależały bardziej od wizji/ocen partii politycznych (zob. Kotarba 2019: 162–177; 270–296).

Stąd też analiza procedowania właśnie tych ustaw daje szansę uzyskania odpowiedzi na pytanie dotyczące podmiotowego traktowania gminy, czy szerzej samorządu terytorialnego, podczas prac ustawodawczych nad zmianami istotnymi dla ich funkcjonowania.

Przyjęto, że wskaźnikami sposobu traktowania gminy (samorządu terytorialnego) w procesie stanowienia prawa, które jej dotyczy, są: przeprowadzenie konsultacji (pojęcie „konsultacje” obejmuje również wystąpienie do organizacji samorządowych o wyrażenie opinii lub stanowiska wobec proponowanych zmian), zorganizowanie wysłuchania publicznego, zapewnienie udziału przedstawicieli organizacji samorządowych w posiedzeniach komisji lub podkomisji sejmowych rozpatrujących projekt ustawy, powoływanie się przez posłów podczas prac w komisjach oraz posiedzeń plenarnych na opinie/stanowiska organizacji samorządowych, rzetelność konsultacji. Dobrym wskaźnikiem byłoby uwzględnienie zdania strony samorządowej w przyjmowanych rozwiązaniach ustawowych, jednak niebudzące wątpliwości stwierdzenie, że brzmienie danego przepisu jest wynikiem oddziaływania reprezentantów strony samorządowej, jest w praktyce niemożliwe, ze względu na ewentualne nakładanie się dążeń różnych uczestników ośrodka decyzyjnego oraz jego otoczenia. Wyjątkiem mogłaby być sytuacja, gdyby poseł wprost przejął jakąś propozycję samorządowców i zgłosił ją jako poprawkę, która zostałaby następnie zaakceptowana przez Sejm. W przypadku analizowanych procesów ustawodawczych, brak jest na to dowodów w dostępnej dokumentacji.

Porównując sposób wprowadzania zmian w przepisach ustrojowych w 2002 i 2018 roku (odpowiednio IV i VIII kadencja Sejmu), zauważa się raczej więcej różnic niż podobieństw. Wpływ na część z nich miała odmienna sytuacja polityczna. Mimo że forum Sejmu zawsze jest miejscem rywalizacji politycznej z natury rzeczy naznaczonej konfliktami, to jednak skala nieporozumień i animozji pomiędzy rządzącą większością a opozycją w VIII kadencji była o wiele większa (Kryzys w Sejmie...; Kalukin 2017). W obu porównywanych kadencjach Sejmu rządząca większość była koalicją, jednak w IV koalicja Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Unii Pracy i Polskiego Stronnictwa Ludowego nie była tak skonsolidowana i podporządkowana wiodącemu ugrupowaniu, jak koalicja Prawa i Sprawiedliwości, Polski Razem Jarosława Gowina i Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobro. Koalicja ta zawiązała się już przed wyborami parlamentarnymi, a przedstawiciele wszystkich ugrupowań startowali z list Prawa i Sprawiedliwości, partii zdecydowanie dominującej tym układzie (szerzej: Dudek 2016). W VIII kadencji dość swobodnie traktowano regulamin Sejmu, a procedowanie części ustaw, w tym analizowanej, często odbywało się z naruszeniem nie tylko jego postanowień, ale i dobrych obyczajów (Kotarba 2019: 333–334).

Jeśli chodzi o przebieg prac nad projektami ustaw, to w obu przypadkach w roli projektodawców wystąpiły grupy posłów. Miało to istotne znaczenie, gdyż w takim przypadku dla projektu nie opracowuje się oceny skutków regulacji (OSR), jak również nie podlega on normalnej ścieżce konsultacyjnej, która w przypadku ustaw dotyczących samorządu terytorialnego dotyczy np. rozpatrzenia projektu przez

Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego (KWRiST). Zresztą problem pomijania komisji wspólnej wystąpił nie tylko w tych przypadkach (Gawłowski 2019: 166–167). Te specjalne złagodzenia nie oznaczają, że projekt ustawy zgłoszony przez grupę posłów nie podlega żadnym konsultacjom. W takim przypadku, zgodnie z regulaminem Sejmu (Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej...), Marszałek przed skierowaniem do pierwszego czytania kieruje projekt do konsultacji w trybie i na zasadach określonych w odrębnych ustawach.

Formalnie rzecz ujmując, w obu analizowanych przypadkach konsultacje z organizacjami samorządów się odbyły. Do ustawy o bezpośrednim wyborze wójta wpłynęły do Sejmu stanowiska Związku Miast Polskich (ZMP), Związku Gmin Wiejskich RP (ZGWRP), Stowarzyszenia Sekretarzy Samorządów Lokalnych, Rezolucja Walnego Zgromadzenia Delegatów Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski oraz uwagi i propozycje zgłoszone do projektu ustawy w związku z konferencją z 10 kwietnia 2002 r., w której brali udział również przedstawiciele organizacji samorządowych i samorządowcy (Protokół posiedzenia Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – IV kadencja [dalej: PKSTiPR/IV], t. 2, k. 110–112, 164–166, 423, 596–604). Natomiast stanowiska w sprawie projektu ustawy o zwiększeniu udziału obywateli... zajęły: ZGWRP, strona samorządowa Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, przedstawiciele Unii Metropolii Polskich (UMP) (Łódź, Poznań, Rzeszów, Wrocław), część województw zrzeszonych w Związku Województw RP, Związek Powiatów Polskich (Prace Sejmu, Druk 2001...). Zwraca uwagę fakt, że w przypadku projektu ustawy o bezpośrednim wyborze wójta stanowiska strony samorządowej znajdują się w dokumentacji pracy komisji sejmowych, natomiast w przypadku ustawy o zwiększeniu udziału obywateli... w aktach znajduje się tylko stanowisko UMP (Załącznik nr 5 ...). Wprawdzie trudno na tej podstawie wyciągać daleko idące i jednoznaczne wnioski, ale może to wskazywać, że opinie przedstawicieli samorządów nie odegrały na tym etapie istotnej roli. Tym bardziej, że prace nad ustawą trwały tylko półtora miesiąca. Już ta okoliczność utrudniała poświęcenie odpowiedniego czasu na przeanalizowanie uwag i propozycji zgłaszanych przez samorządowców. Mimo że tempo pracy w obu przypadkach było podporządkowane doraźnym celom politycznym rządzącej większości (Kotarba 2019), to jednak ustawę o bezpośrednim wyborze wójta procedowano sześć miesięcy.

Co do wysłuchania publicznego jako formy konsultacji w procesie ustawodawczym należy zauważyć, że w 2002 roku nie było jeszcze ustawowych podstaw prawnych do ich przeprowadzenia – pojawiły się dopiero w 2005 r. (Ustawa z dnia 7 lipca 2005 r. o działalności...). Mimo tego, zorganizowano dwie konferencje z udziałem przedstawicieli samorządu terytorialnego, świata nauki i parlamentarzystów. Inicjatorem jednej była Komisja Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, drugiej zaś Marszałek Sejmu (Sprawozdanie Stenograficzne [dalej: SS] z 21 posiedzenia...: 6). Można uznać, że choć formalnie wysłuchaniem publicznym nie były, to jednak wypełniły podobną (o ile nawet nie tożsamą) funkcję. Natomiast w procesie

ustawodawczym dotyczącym zwiększenia udziału obywateli... wysłuchania publicznego nie zorganizowano, mimo istniejących podstaw prawnych, jak i wnioskowania o nie zarówno indywidualnie przez posłów, jak i przez kluby poselskie (Załączniki nr 9–12; 14–16...).

W obu przypadkach przedstawiciele organizacji samorządowych mieli możliwość uczestnictwa w pracach komisji nad projektami ustaw i z niej korzystali (zob. np. Biuletyn nr 502/IV kad. ...: 4–5; Biuletyn nr 507/IV kad. ...: 3; Pełny Zapis Przebiegu Posiedzenia [dalej: PZPP] Komisji Nadzwyczajnej do Rozpatrzenia Projektów Ustaw z Zakresu Prawa Wyborczego [dalej: KNPW] (nr 2)...: 3, 22; PZPP KNPW (nr 3)...: 90; PZPP KNPW (nr 7)...: 7). Wydaje się przy tym, że większe możliwości wpływu na ostateczny kształt przepisów mieli w 2002 r., na co złożyły się co najmniej dwie okoliczności. Po pierwsze projekt ustawy zgłoszony przez posłów Sojuszu Lewicy Demokratycznej, przyjęty jako bazowy w pracach podkomisji i komisji, uległ znacznym zmianom (choć nie o charakterze kierunkowym). Część rozwiązań była przyjmowana w drodze porozumienia pomiędzy koalicją rządzącą a opozycją, co sprzyjało uwzględnianiu również propozycji i uwag przedstawicieli samorządu. Po drugie, strona samorządowa zachowywała swoistą neutralność polityczną i nie była utożsamiana z którąkolwiek ze stron sporów parlamentarnych. Natomiast w przypadku procedowania ustawy o zwiększeniu udziału obywateli... ostry konflikt pomiędzy Prawem i Sprawiedliwością a opozycją w połączeniu z bardzo szybkim tempem prac utrudniał normalną debatę, a każda propozycja zmiany traktowana była jako atak na rządzących. Samorządowcy, kontestujący większość propozycji, postrzegani byli raczej jako sympatyzujący z opozycją, co nie ułatwiało oddziaływania na przebieg procesu ustawodawczego.

Porównując obydwie debaty w zakresie relacji przedstawiciele samorządu terytorialnego – projektodawcy, a następnie kluby poselskie wspierające projekt, należy zwrócić uwagę, że stosunek strony samorządowej do przedłożeń był w obu przypadkach inny. Można zaryzykować tezę, że miało to związek z przedmiotem regulacji oraz faktem, że w organizacjach samorządu terytorialnego dominują raczej przedstawiciele organów wykonawczych. O ile w przypadku ustawy o bezpośrednim wyborze wójta zmiany szły w kierunku wzmocnienia ich pozycji, i z tego punktu widzenia były dla organów wykonawczych korzystne, o tyle projekt ustawy o wzmocnieniu udziału obywateli... szedł w odwrotnym kierunku, a opinie wyrażane przez przedstawicieli organizacji samorządowych zmierzały do zablokowania rozwiązań, które miałyby, chociażby w pośredni sposób, osłabić dotychczasową pozycję organów wykonawczych. Utożsamianie się przedstawicieli organizacji samorządowych z danym projektem ustawy lub jego kontestowanie, w naturalny sposób lokowało samorządowców po stronie koalicji rządzącej (w 2002 roku) lub opozycji (w roku 2018).

W tym kontekście jawi się jeszcze jeden problem: na ile w stanowiskach organizacji samorządu terytorialnego, zdominowanych przez reprezentantów „wzrostowych”, znajdowała (znajduje) odzwierciedlenie faktyczna troska o państwo

i samorząd terytorialny jako formę organizacji społeczności regionalnych i lokalnych – której istotą są mieszkańcy, a nie jego instytucje wraz z organami JST – a na ile dbałość o własną pozycję i w miarę możliwości jak największą swobodę w wypełnianiu funkcji. Jak zauważył jeden z posłów, w dyskursie publicznym ci, którzy przedstawiają się jako „strona samorządowa”, tak naprawdę stanowią tylko jej część. „Są to władze wykonawcze, ich pracownicy i powołane przez nich związki. To nie jest całość środowiska [...]” (PZPP KNPW (nr 2)....: 68). Faktycznie, ocena proponowanych zmian przez przedstawicieli organizacji samorządu terytorialnego i osoby zaangażowane w działalność samorządową, ale pracujące społecznie i występujące we własnym imieniu, różniła się od oceny organizacji samorządowych (Kotarba 2019: 302–303).

Podczas posiedzeń komisji i podkomisji sejmowych przedstawiciele organizacji samorządowych mieli okazję samodzielnie prezentować swoje uwagi i propozycje, natomiast w czasie posiedzeń plenarnych rolę tę mogli wypełnić w ich imieniu posłowie. Faktycznie powoływano się na stanowiska strony samorządowej (zob. np. Sprawozdanie Stenograficzne z 21 posiedzenia...: 10). Jednak, jak wynika ze stenogramów posiedzeń Sejmu, najczęściej czyniono to w sposób ogólny, bez wskazania konkretnego podmiotu. Co więcej, takie odniesienia do opinii przedstawicieli samorządu terytorialnego miały na celu dodatkowe wsparcie stanowisk prezentowanych przez posłów, w związku z czym korzystano z nich raczej wybiórczo i instrumentalnie.

Uwagi końcowe

Jak wynika z przeprowadzonej analizy, restytucja samorządu terytorialnego w 1990 r. nie była pierwszą i ostatnią ingerencją ustawodawcy (a tym samym państwa) w kwestie samorządności terytorialnej. Przykład zmian, jakie wprowadzono w latach 1990–2018 w ustroju gminy w zakresie powoływania i funkcjonowania jej organów potwierdza tezę, zgodnie z którą samorząd gminny był przedmiotem transformacji. Przeobrażenia te stanowiły jednocześnie ważny element transformacji państwa. Wprowadzane sukcesywnie zmiany dotyczące sposobu kreowania organów gminy i ich kompetencji wpływały na wzajemne relacje, w których do roku 2018 coraz silniejszą pozycję uzyskiwał organ wykonawczy. O ile rozwiązania te były korzystne dla sprawności podejmowania decyzji i jednoznacznej odpowiedzialności za nie, o tyle dla możliwości wpływu na ich treść i sposób wykonywania oraz dla bieżącej, skutecznej społecznej kontroli działalności wójta, już niekoniecznie. Problem ten był sygnalizowany, m.in. przez przedstawicieli organów stanowiących, które stawały się coraz bardziej uczestnikiem „pewnych formalnych rytuałów”, zwłaszcza w mniejszych jednostkach, niż faktycznym współudziałowcem podejmowanych decyzji i kontrolerem ich wykonania. Wprowadzone w 2018 r. zmiany stwarzają lepsze warunki do wypełniania mandatu radnego oraz społecznej kontroli organów wykonawczych. Pojawia się jednak pytanie, czy utrwalone już w pewien sposób schematy

postępowania zostaną zmienione? Czy radni, jak również mieszkańcy – członkowie wspólnot lokalnych – zechcą efektywnie je wykorzystywać?

Jednoznaczna ocena stylu wprowadzania zmian dotyczących organów gminy (czy zmian ustrojowych samorządu w ogóle) jest trudniejsza. Co do zasady, każda decyzja grupowa niebędąca efektem pełnego porozumienia członków ośrodka decyzyjnego, jest w jakimś zakresie arbitralna. W przypadku, gdy decyzja dotyczy innego podmiotu – niewchodzącego w skład gremium, które ją podejmuje (a tak jest w przypadku ustawowych regulacji działania samorządu terytorialnego), ta arbitralność może być ograniczona tylko poprzez włączenie adresata decyzji w proces decyzyjny. W procesie ustawodawczym formą takiego włączenia są szeroko rozumiane konsultacje. W obu analizowanych przypadkach konsultacje takie się odbyły. Fakt, że były niedoskonałe i można mieć zastrzeżenia do ich rzetelności. Nie upoważnia to jednak do stwierdzenia, że samorząd gminny był przedmiotowo traktowany w procesie ustanawiania nowych, ustawowych regulacji odnoszących się do jego organów. Można więc przyjąć, że i w tej części postawiona na wstępie teza została potwierdzona, chociaż nie w sposób niebudzący żadnych wątpliwości.

Bibliografia

- Biuletyn nr 502/IV kad. 19 kwietnia 2002 r. z posiedzenia Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej (nr 25) i Komisji Ustawodawczej (nr 25).
- Biuletyn nr 507/IV kad. 23 kwietnia 2002 r. z posiedzenia Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej (nr 27) i Komisji Ustawodawczej (nr 26).
- Borodo Andrzej. 2000. *Samorząd terytorialny. System prawno-finansowy*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze PWN.
- Buczyński Grzegorz (oprac.). 2002. „Standardy kontroli”. *Kontrola państwowa* 5: 3–16.
- Domański Henryk. 2019. *Jaka jest Polska. Raport z badania*. Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego. Dostęp 18.05.2020. https://www.batory.org.pl/upload/files/Programy%20operacyjne/Masz%20Glos/OK-2_Final_Domanski.pdf.
- Dudek Antoni. 2016. *Historia polityczna Polski*. Kraków: Wydawnictwo Znak Horyzont.
- Garlicki Jan Ryszard, Noga-Bogomilski Artur. *Kultura polityczna w społeczeństwie demokratycznym*. Warszawa: Fundacja „Europea”; „Aspra-Jr”.
- Gawłowski Robert. 2019. *Między współpracą a przetargiem i rywalizacją. Relacje rządowo-samorządowe w systemie administracji publicznej*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Izdebski Henryk. 2001. *Samorząd terytorialny. Podstawy ustroju i działalności*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis.
- Jaroszyński Maurycy. 1936 (reprint 1990). *Rozważania ideologiczne i programowe na temat samorządu*. Warszawa: Wydawnictwo Przemiany.
- Kalukin Rafał. 2017. „Opozycja: co może, a czego nie może”. *Polityka*, 10.01.2017. Dostęp 26.05.2020. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1689798,1,opozycja-co-moze-a-czego-nie-moze.read>.
- Kamiński Radosław. 2014. *Samorząd III Rzeczypospolitej Polskiej. Odbudowa i jej efekty*. Łódź: Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

- Kasprzyk Beata. 2014. „Nierówności ekonomiczne: ich postrzeganie i skala akceptacji społecznej”. *Studia Ekonomiczne* 180 (cz. 2): 110–120.
- Kołomycew Anna, Kotarba Bogusław. 2018. *Interes polityczny w realizacji polityki oświatowej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kotarba Bogusław. 2016. „Problemy współdziałania organów polskich gmin”. *Środkowoeuropejskie Studia Polityczne* 1: 210–229.
- Kotarba Bogusław. 2017. „Instytucja absolutorium w polskim samorządzie terytorialnym. Regulacje prawne a praktyka”. *Chorzowskie Studia Polityczne* 13: 197–213.
- Kotarba Bogusław. 2019. *Problemy samorządu terytorialnego w debatach sejmowych. Studium przypadku*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Kroński Aleksander. 1932 (reprint 1990). *Teoria samorządu terytorialnego*. Warszawa: Wydawnictwo Przemiany.
- Król Janusz. 2010. „Przywróćmy samorządom rzeczywistą niezależność. Rozmowa z Bronisławem Komorowskim, Prezydentem RP”. *Wspólnota* 51.
- „Kryzys w Sejmie. Na co teraz pozwala prawo?”. *Wyborcza.pl*, 16.12.2016. Dostęp 26.05.2020. <https://wyborcza.pl/7,75398,21133237,kryzys-w-sejmie-na-co-teraz-pozwala-prawo.html>.
- Kulesza Michał. 2008. *Budowanie samorządu. Wybór tekstów ze „Wspólnoty” 1990–2007*. Warszawa: Municipum SA.
- Kumorek Bronisław. *Komisja rewizyjna i kontrola wewnętrzna w gminie*. Poznań – Zielona Góra: Zachodnie Centrum Organizacji.
- Leoński Zbigniew. 1992. *Ustrój samorządu terytorialnego w RP*. Poznań: Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa w Poznaniu.
- Leoński Zbigniew. 1998. *Samorząd terytorialny w RP*. Warszawa: Wydawnictwo C.H. Beck.
- Mościcki Bogdan. 2011. „Szeroki wachlarz konsultacji”. *Wspólnota* 17.
- Pełny Zapis Przebiegu Posiedzenia Komisji Nadzwyczajnej do Rozpatrzenia Projektów Ustaw z Zakresu Prawa Wyborczego (nr 2) z dnia 28 listopada 2017 r.
- Pełny Zapis Przebiegu Posiedzenia Komisji Nadzwyczajnej do Rozpatrzenia Projektów Ustaw z Zakresu Prawa Wyborczego (nr 3) z dnia 30 listopada 2017 r.
- Pełny Zapis Przebiegu Posiedzenia Komisji Nadzwyczajnej do Rozpatrzenia Projektów Ustaw z Zakresu Prawa Wyborczego (nr 7) z dnia 7 grudnia 2017 r.
- Piasecki Andrzej Konrad. 2006. *Menadżer i polityk. Wójt, Burmistrz, prezydent miasta*. Kraków: Wydawnictwo „Profesja”.
- Piasecki Andrzej Konrad. 2009. *Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne*. Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Pietraś Ziemowit Jacek. 2000. *Decydowanie polityczne*. Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN SA.
- Poselski projekt ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej VII kadencji. Druk nr 1699.
- Prace Sejmu, Druk nr 2001. Dostęp 27.05.2020. <http://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/druk.xsp?nr=2001>.
- Protokół posiedzenia Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – IV kadencja, t. 2, k. 110–112; 164–166; 423; 596–604.

- Przedstawiony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej projekt ustawy o współdziałaniu w samorządzie terytorialnym na rzecz rozwoju lokalnego i regionalnego oraz o zmianie niektórych ustaw. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej VIII kadencji. Druk nr 2001.
- Radomski Grzegorz. 2017. *Spory o samorząd terytorialny w polskiej myśli politycznej po 1989 roku*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Referenda odwoławcze w kadencji 2018–2023. referendum lokalne.pl. Dostęp 20.05.2020. <http://referendumlokalne.pl/referenda-odwolawcze-w-kadencji-2018-2023/>.
- Regulski Jerzy. 2005. *Samorządna Polska*. Warszawa: Rosner i Wspólnicy.
- „Samorządowcy chcą zmian”. 2011. *Wspólnota* 21.
- Senacki projekt ustawy o zmianie ustawy o samorządzie terytorialnym. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i kadencji. Druk nr 151.
- Sprawozdanie Stenograficzne z 21 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej IV kadencji w dniach 8, 9 i 10 maja 2002 r.
- Stępień Jerzy. 2014. Kształt reaktywowanego samorządu terytorialnego w zamierzeniu jego twórców. W *25 lat odrodzonego samorządu w Polsce – osiągnięcia, porażki i zadania na przyszłość*, 11–18. Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej. Warszawa: Kancelaria Senatu. Dostęp 12.03.2020. [https://www.nist.gov.pl/files/zalacznik/1452372949_25%20lat%20odrodzonego%20samorządu_FRDL_Senat%20\(1\).pdf](https://www.nist.gov.pl/files/zalacznik/1452372949_25%20lat%20odrodzonego%20samorządu_FRDL_Senat%20(1).pdf).
- Szymanek Jarosław. 2011. Decydowanie parlamentarne. W *Decydowanie publiczne*, Grzegorz Rydlewski (red.), 70–115. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Śliwa Michał. 2000. Rozwój idei samorządowej w Polsce. W *Co znaczył i znaczy samorząd*, Andrzej Jaeschke, Magdalena Mikołajczyk (red.), 5–24. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej.
- Terminarz wyborów i referendów w trakcie kadencji 2018–2023. Państwowa Komisja Wyborcza. Dostęp 18.05.2020. https://pkw.gov.pl/uploaded_files/1587488829_terminarz-wyborow-w-trakcie-kadencji-2018-2023-wow-plik.pdf.
- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 lipca 1992 r. Regulamin Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. M.P. z 1992 r., nr 26, poz. 185 z późn. zm.
- Ustawa z dnia 11 kwietnia 2001 r. o zmianie ustaw: o samorządzie gminnym, o samorządzie powiatowym, o samorządzie województwa, o administracji rządowej w województwie oraz o zmianie niektórych innych ustaw. Dz.U. 2001, nr 45, poz. 497.
- Ustawa z dnia 11 stycznia 2018 r. o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych. Dz. U. 2018, poz. 130.
- Ustawa z dnia 20 czerwca 2002 r. o bezpośrednim wyborze wójta, burmistrza, prezydenta miasta. Dz. U. 2002, nr 113, poz. 984.
- Ustawa z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dz.U. 1989, nr 75, poz. 444.
- Ustawa z dnia 29 września 1995 r. o zmianie ustawy o samorządzie terytorialnym oraz niektórych innych ustaw. Dz.U. 1995, nr 124, poz. 601.
- Ustawa z dnia 6 listopada 1992 r. o zmianie ustawy o samorządzie terytorialnym. Dz.U. 1992, nr 100, poz. 499.
- Ustawa z dnia 7 lipca 2005 r. o działalności lobbingskiej w procesie stanowienia prawa. Dz.U. 2005, nr 169, poz. 1414.
- Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym. Dz.U. 1990, nr 16, poz. 95.

Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Dz.U. 1990, nr 16, poz. 94.

Wiktorowska Aleksandra. 2002. *Prawne determinanty samodzielności gminy. Zagadnienia administracyjnoprawne*. Warszawa: Wydawnictwo Liber.

Winczorek Piotr. 1997. *Wstęp do nauki o państwie i prawie*. Warszawa: Wydawnictwo „Liber”.

Załącznik nr 5 do protokołu 5. posiedzenia Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa wyborczego w dniu 4.12.2017 r. Biuro Komisji Sejmowych, VIII kadencja.

Załączniki nr 9–12; 14–16 do protokołu 2. posiedzenia Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa wyborczego w dniu 28.11.2017 r. Biuro Komisji Sejmowych, VIII kadencja.

Evolution of Municipal Authorities as an Element of Poland's Systemic Transformation after 1989

Abstract

The systemic transformation in Poland affected virtually all spheres of the country's social and economic life. One of its important elements was the restitution of the local government, which was both the object and the subject of the transformation processes. Based on the analysis of statutory regulations regarding the strengthening of the position of the executive body of the municipality, the paper confirms the thesis that the municipal government was subject to system transformation and that it maintained its subjectivity in the process of introducing new systemic solutions.

The analysis used the institutional and legal analysis method, as well as the comparative and behavioral method.

Key words: local government, municipal bodies, transformation, parliament, legislative process

Katarzyna Giereło-Klimaszewska

Wyższa Szkoła Bankowa, Wrocław

ORCID 0000-0001-9601-8325

Oligarchizacja mediów w Czechach na przykładzie koncernu Mafra Andreja Babiša

*Znalazłem się w sytuacji, w której media kłamały, ja składałem pozwy
o ochronę dóbr osobistych, a prawo czy prawda nigdy nie były po mojej stronie.
Kupiłem media, by pisać prawdę – Andrej Babiš¹*

Wstęp

Ostatnie pięć lat to w Republice Czeskiej czas intensywnych zmian na rynku mediów. Jest to związane ze zmianą ich własności, ale i z przemianami społeczno-politycznymi skutkującymi zmianą władzy oraz coraz bardziej widocznym zjawiskiem oligarchizacji i instrumentalizacji środków masowego przekazu.

Zjawisko oligarchizacji, opisane ponad wiek temu przez Roberta Michelsa jako „żelazne prawo oligarchii”, rozumiane jest jako zagrożenie dla demokracji, charakteryzujące się zainteresowaniem realizacją jedynie własnych celów, jakimi są zdobycie i utrzymanie władzy (Michels 2005: 365). Oznacza to zawłaszczanie wielu sfer życia publicznego poprzez tworzenie hierarchicznego układu zależności, gdzie przywódcy partyjni, razem z elitami politycznymi, kierują się jedynie własnym interesem, czyniąc z demokracji fasadę. Współcześnie jest to też poszerzanie wpływów w mediach, by mieć jak największy wpływ na opinię publiczną. Wiąże się to bezpośrednio z upolitycznieniem mediów – ich stronnictwością – co jest wyrazem dużego stopnia paralelizmu politycznego (Hallin, Mancini 2007: 21, 28–29). Obserwując przemiany na rynku medialnym w Czechach i działania Andreja Babiša w dziennikach koncernu Mafra można stwierdzić, że proces oligarchizacji jest coraz bardziej zaawansowany, dlatego będzie to temat poniższego tekstu.

W odniesieniu do oligarchizacji, definicję Michelsa można uzupełnić o typologię upartyjnienia J. Blumlera i M. Gurevitcha (zob. Dobek-Ostrowska 2010: 20–22). System funkcjonujący dotychczas w Czechach można było zaliczać do drugiego poziomu upartyjnienia, gdzie nie było formalnych związków mediów ze światem

1 Takie słowa wypowiedział biznesmen zaraz po zakupie koncernu Mafra (Pałata 2018).

polityki, a jedynie sympatia i lojalność wobec określonej opcji politycznej. Po 2013 r. system zaczął zmieniać się i dziś można stwierdzić, że istnieje najwyższy poziom upartyjnienia, gdzie występują bezpośrednie, formalne związki właścicieli mediów z polityką. Najbardziej jaskrawym przykładem tych procesów jest właśnie Andrej Babiš i jego koncern Mafra, którego media stanowczo faworyzują, tworząc fałszywy obraz informacji na jego temat, co jest jawnym łamaniem zasady obiektywizmu dziennikarskiego. Dlatego w przypadku działania mediów Mafry i ich wpływu na system medialny i polityczny, można uznać, że zmierza on ku pierwszemu poziomowi upartyjnienia, czyli sytuacji, gdy media są własnością lidera partii i aktor polityczny jest bezpośrednio zaangażowany w zarządzanie, finansowanie oraz tworzenie treści.

Podobnie jak w innych krajach, w ostatnich latach na rynku politycznym Czech występuje nasilone zjawisko personalizacji polityki i wzmocnienie pozycji politycznego lidera. Początkowo były to osobowości wywodzące się z establishmentu, takie jak np. Karel Schwarzenberg i jego ugrupowanie TOP 09, jednak nie były to postaci tak silnie oddziaływujące poza sferę polityki. Wraz ze wzrastającą nieufnością do tradycyjnych partii politycznych, problemami społecznymi i gospodarczymi pojawiły się nowe ugrupowania, osoby² i sposoby formułowania oferty politycznej. Przykład ugrupowania ANO 2011 Andreja Babiša pokazuje partię silnie spersonalizowaną, opartą głównie na osobie przywódcy i jego wizerunku silnego, charyzmatycznego lidera. Działanie milionera było i jest obliczone na zajęcie dominującą pozycję w polityce, biznesie i mediach. I to mu się dotychczas udaje. Czyni to poprzez sprawowanie kontroli nad mediami w taki sposób, by wpływać na opinię publiczną i realizować swe partykularne interesy. W warstwie politycznej odnosi się to do zdobycia i utrzymywania władzy politycznej, gdzie media stają się przekąźnikiem pożądanym przez nadawcę treści, co jest typową instrumentalizacją mediów (Dobek-Ostrowska 2011: 54–55, 66). To prowadzi do ich jednowymiarowości oraz tracenia przez nie funkcji kontrolnej i reprezentatywnej dla społeczeństwa. Poziom instrumentalizacji mediów przez A. Babiša jest wysoki. Dzieje się to nie tylko poprzez zdobywanie władzy (przede wszystkim politycznej), ale skuteczne jej konsolidowanie, prowadzące do zmniejszania służebnej roli mediów wobec spraw publicznych na rzecz realizacji interesów politycznych oraz gospodarczych. Trzeba nadmienić, że konsolidowanie wpływów przez czeskiego biznesmena jest realnym zjawiskiem zagrażającym demokracji, ale takie postępowanie nie jest nowością w Europie. Jest ono podobne do tego, co we Włoszech czynił Silvio Berlusconi – będący jednocześnie premierem i biznesmenem mającym m.in. poważne udziały w mediach. Berlusconi, podobnie jak Babiš dążył do zmonopolizowania rynku medialnego, choć w tamtym przypadku chodziło bardziej o media elektroniczne niż prasę. Jednym z przykładów takiego działania jest zaproponowana przez ministra rządu Berlusconi „ustawa

2 Wyróżniającą się postacią, gdy chodzi o zjawisko personalizacji w Czechach, jest Tomio Okamura i jego partia SPD.

Gasparriego” z 2004 r.³ dająca mu szerokie możliwości monopolizowania rynku medialnego poprzez dyskryminację mniejszych organizacji medialnych, utrudnianie wejścia na rynek nowym nadawcom oraz faworyzowanie koncernów⁴. Wydawało się, że włoski premier dopnie swego i dopiero orzeczenie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości zastopowało wprowadzenie ustawy.

W Europie była to pierwsza tak spektakularna próba przejęcia wpływów w mediach przez polityka i biznesmena w jednej osobie. Dziś podobną strategię zastosował A. Babiš głównie w stosunku do prasy⁵ i jest często porównywany do Silvio Berlusconi. Czeski biznesmen jest oligarchą dążącym do zdobycia jak największej władzy, i udało mu się w jednym ręku skupić władzę polityczną, medialną i ekonomiczną.

Zmiany w czeskim systemie medialnym

Dotychczas czeski system medialny uchodził za stabilny i stopień paralelizmu politycznego był dość niski (demokratyczny korporacjonizm) (Hallin, Mancini 2007: 303–304). W 2013 r., po zakończeniu kupna aktywów kapitału zagranicznego przez czeskich biznesmenów – zwłaszcza Ringier Axel Springer przez Daniela Křetínského i Patrika Tkáča oraz zakupie Mafry przez Andreja Babiša – zaczęło się to zmieniać. Nowi właściciele wykazują coraz większą aktywność w sferze politycznej, a co się z tym wiąże – pracownicy tych firm są skłonni do podejmowania określonych działań, które wyznaczają w tej sferze ich szefowie. Ma to przełożenie na zmiany w całej branży medialnej, która coraz bardziej traci autonomię i jest związana z polityką. Wzajemne powiązania biznesowo-polityczne zmieniają cechy systemu medialnego. Nadal jest on dualny, z dużą rolą mediów publicznych, ale i w nich próbuje się zdobywać wpływy – czy to jeśli chodzi o zawartość, czy nadzór. Dlatego system medialny coraz bardziej zmierza do południowoeuropejskiego modelu spolaryzowanego pluralizmu, gdzie dziennikarstwo ztraca funkcję reprezentowania interesu publicznego na rzecz partykularnego (Hallin, Mancini 2007: 303–304).

Problem koncentracji własności mediów i oligarchizacji nie dotyczy jedynie A. Babiša. Do 2008 r. w Czechach dominował kapitał zagraniczny – w prasie głównie niemiecki i szwajcarski (ok. 80%) – Rheinische Post, Verlagsgruppe Passau, Axel

3 W ustawie zakładano, że od 2010 r. ma być możliwa koncentracja krzyżowa – ten sam podmiot mógł być właścicielem zarówno czasopism, jak i stacji telewizyjnych, co formalnie miało służyć cyfrowemu Zintegrowanemu Systemowi Środków Przekazu (SIC) i dotyczyło prywatyzacji telewizji RAI. SIC miał obejmować wszystkie dochody mediów takie jak abonament, reklamy, inwestycje sprzedaż telewizyjną itp. Żaden z podmiotów nie mógłby uzyskać więcej niż 20% ze wszystkich tych źródeł. Oznaczało to, że koncern Berlusconi Mediaset mógł dokonać znacznej ekspansji, nie zważając na już istniejące dotychczas regulacje.

4 Zob. (Opinia rzecznika generalnego Poiares... 2007).

5 Należy wspomnieć, że po 1989 r. niektóre partie polityczne próbowały uruchomić własne dzienniki, jednak szybko kończyło się to porażką ze względu na słabe wyniki finansowe.

Springer; na rynku telewizyjnym – amerykański i szwedzki CME i MTG. Po kryzysie w 2008 r. firmy te zaczęły wycofywać się z rynku czeskiego, wyprzedając aktywa milionerom m.in. takim jak Daniel Křetínský, Zdeněk Bakala, Marek Dospiva czy Andrej Babiš. Czescy biznesmeni, którzy wykupili największe firmy w branży medialnej, mają w sumie ponad 60% udziału w rynku dzienników.

Daniel Křetínský, właściciel m.in. EPH [cz. *Energetický a průmyslový holding*, Holding Energetyczno-Przemysłowy], od 2014 r. posiada największe tabloidy *Blesk* i *Aha!*, tygodnik społeczno-polityczny *Reflex*, dziennik *Sport* i kilka innych skupionych w domu mediowym Czech News Center a.s.⁶

Finansista i inwestor Zdeněk Bakala, były właściciel m.in. kopalń węgla, w 2006 r. kupił tygodnik polityczno-ekonomiczny *Respekt* (wydawnictwo Respekt Publishing). W 2008 r. od wydawnictwa Verlagsgruppe Handelsblatt zakupił wydawnictwo *Economia a.s.*, które w Czechach i na Słowacji posiada m.in. największy dziennik ekonomiczny *Hospodarske Noviny* oraz 18 magazynów, w tym tygodnik *Ekonom*.

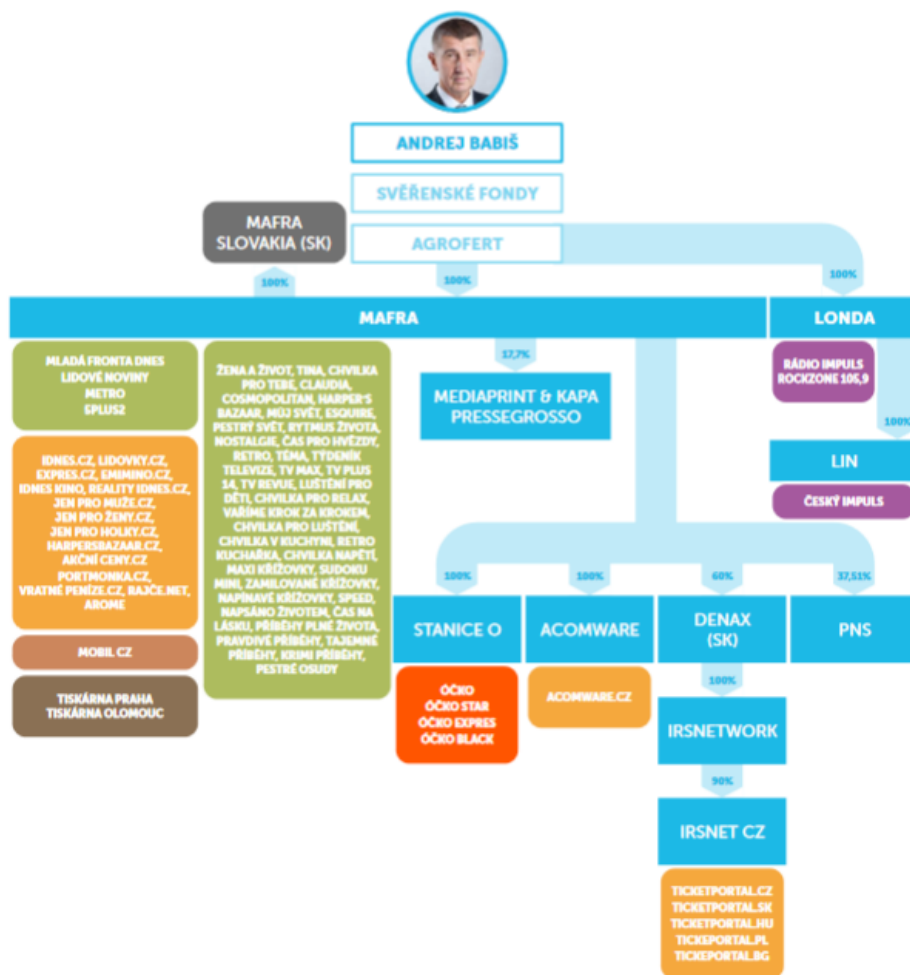
Marek Dospiva, współtwórca i właściciel grupy inwestycyjnej Penta, kupił w 2015 r. wydawnictwo Vltava Labe Média (VLP), do którego należy ponad 70 lokalnych tytułów. VLP ma monopol na prasę regionalną i jest wydawcą ogólnokrajowego dziennika *Deník* powstałego na bazie wielu gazet regionalnych.

W czerwcu 2013 r. Andrej Babiš kupił od Rheinisch-Bergische Druckerei und Verlagsgesellschaft GmbH całą grupę Mafra. Stał się właścicielem nie tylko gazet, ale i innych mediów, zarówno nowych, jak i tradycyjnych. Są to m.in. największy bezpłatny tygodnik regionalny *5plus2*, najpopularniejsza niepubliczna rozgłośnia w Czechach – radio *Impuls*, telewizja (np. *TV ÓČKO*) oraz liczne portale internetowe m.in. *iDnes.cz*, *lidovky.cz* (oraz ich internetowe wersje *Lidové noviny* i *MF DNES*) czy przedsięwzięcia związane z e-handlem i telefonią komórkową. Koncern Mafra zajmuje trzecie miejsce na rynku dzienników w Republice Czeskiej – ma w sumie ponad 2 400 000 czytelników dziennie (e-wydania i papierowe). Konkuruje z zajmującym pierwsze miejsce pod względem czytelnictwa (ponad 3 300 000 odbiorców) Czech News Media Center a.s. – wydawcą m.in. tabloidu *Blesk* oraz Vltava Labe Media (ponad 2 600 000 czytelników) – zajmującym się m.in. wydawaniem prasy regionalnej *Deník*. (Unie Vydavatelů: 2017)⁷. *Lidové noviny* i *MF DNES* to jedne z głównych i najbardziej poczytnych gazet codziennych w Czechach⁸. Średni nakład *Lidové noviny* to 40 tys. a *MF DNES* ponad 170 tys. egzemplarzy (Mercury-publicity 2018).

6 Biznesmen działa także poza Czechami, m.in. na Słowacji i na rynku francuskim – jednym z jego nabytków jest miesięcznik *Elle*.

7 Zob. (MEDIA PROJEKT 2018).

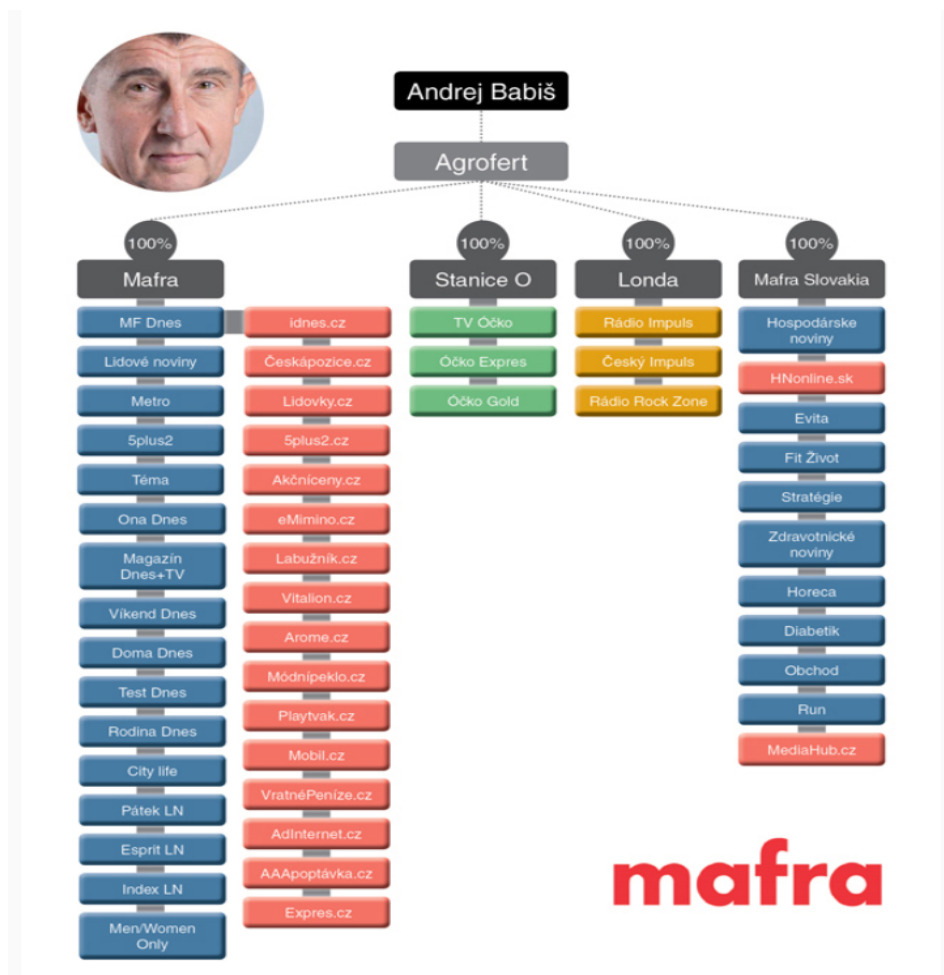
8 Więcej o czytelnikach *Mladá Fronta DNES* i *iDnes*: (MAFRA. 2018a; MAFRA. 2018b).



Tab. 1. Struktura koncernu Mafra w 2016 r. (w Czechach i na Słowacji).

Źródło: MediaGuru, *Infografika: Aktualizovaná mapa vlastníků médií*, 29.03.2016, <https://www.mediaguru.cz/2016/03/infografika-aktualizovana-mapa-vlastniku-medii/> [dostęp 15.10.2018].

9 Wyjątkiem jest Zdeněk Bakala, który zainwestował w trzeci pod względem popularności w Czechach portal informacyjny Aktualne.cz.



Tab. 2. Struktura koncernu Mafra w 2020 r. (w Czechach i na Słowacji).

Źródło: Media Guru, „Mapa właścicieli českých médií v roce 2020”. 2020. Dostęp 09.11.2020. <https://www.mediaguru.cz/clanky/2020/10/mapa-vlastniku-ceskych-medii-v-roce-2020/>

W przeciwieństwie do kapitału zagranicznego, nowi właściciele nie działają jedynie w branży medialnej, ale i w innych sektorach takich jak finanse, bankowość, *public relations*, nieruchomości, służba zdrowia, przemysł chemiczny i wydobywczy, przetwórstwo spożywcze itp. Sprawia to, że nie czerpią zysków jedynie z działalności związanej z mediami, jednak zakup firm medialnych nie jest tylko jeszcze jednym przedsięwzięciem biznesowym. Jest to zabezpieczenie własnych interesów i zdobywanie wpływu na władzę polityczną.

Andrej Babiš i partia ANO 2011

Andrej Babiš jest absolwentem Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Bratysławie. Swą karierę rozpoczął jeszcze w czechosłowackiej centrali handlu zagranicznego Petrimek, kontrolowanej przez władze komunistyczne. W tym czasie był tajnym współpracownikiem (pseudonim „Bureš”) czechosłowackiej służby bezpieczeństwa (StB). W 1994 r. założył firmę Agrofert zajmującą się handlem, działalnością rolniczą i produkcją żywności. Po przejściu kolejnych firm stworzył holding obejmujący ponad 250 podmiotów gospodarczych w 22 krajach, zatrudniających ponad 33 tys. pracowników, o obrocie ok. 6,2 biliona euro. Jest uznawany za drugiego najbogatszego człowieka Czech.

Miliarder założył własną partię ANO 2011 (zarejestrowaną w maju 2012 r.), którą finansuje ze środków własnych. Jej program to mieszanka populizmu, wątków antysystemowych, krytyki dotychczasowej władzy oraz podkreślenia, że Babiš nie jest politykiem. Ważnym elementem w retoryce przedwyborczej w 2016 r. było podkreślenie, że państwo można prowadzić jak firmę. Hasłem dominującym było: „Nejsme jako politici, makame” [Nie jesteśmy jak politycy, robimy]. Partia nie ma określonego programu czy ideologii. Istotnej jest tu populistyczne „zarządzanie treścią”, dostosowujące się do nastrojów społecznych. Babiš rzeczywiście zarządza partią jak firmą i tak samo traktuje rządzenie państwem, co można by nazwać modelem marketingowym. W zależności od zapotrzebowania na określone treści partia tworzy przekaz i ofertę polityczną. Na fali kryzysu politycznego i znacznej polaryzacji społeczeństwa, stworzono populistyczne hasła głoszące odnowę moralną Czechów. ANO zwraca się do „zwykłych ludzi”, propaguje moralne odnowienie polityki i przeciwstawia się klasie politycznej, łącznie z potępianiem establishmentu. Taka retoryka pogłębia podziały w czeskim społeczeństwie. Według badań CVVM (Centrum Badań Opinii Publicznej), A. Babiš cieszy się 40% zaufaniem i 53% nieufnością (Červenka 2018)¹⁰. W obu kategoriach daje mu to pierwsze miejsce wśród czeskich polityków. Od 2014 żaden inny czeski polityk nie cieszy się jednocześnie największym zaufaniem i nieufnością¹¹.

W 2013 r. głosząca antysystemowe hasła partia ANO 2011 zajęła w wyborach drugie miejsce (18,65% głosów) i stworzyła razem z ČSSD i KDU-ČSL rząd pod wodzą Bohuslava Sobotki (ČSSD). Babiš został wicepremierem i ministrem finansów. Działo się to mimo tego, że opozycja (głównie partie ODS i TOP 09) wskazywała, iż występuje znaczący konflikt interesów, bowiem to właśnie Ministerstwo Finansów kontroluje dotacje, z których korzysta holding Babiša Agrofert.

W 2017 r. w rządzie Sobotki wybuchł kryzys wywołany skandalami, w które był zamieszany minister finansów, co doprowadziło do odwołania go ze stanowiska. Zamieszanie to nie miało wpływu na popularność Babiša, który wraz

10 Należy jednak zauważyć, że po protestach z jesieni 2018 r. Czechów przeciw premierowi Babišowi, poziom nieufności do niego wzrasta.

11 Kampania wyborcza w 2017 r. w dużej mierze przebiegała na osi konfliktu za lub przeciw Babišowi, co niewątpliwie miało wpływ na decyzje wyborców.

ze swoim ugrupowaniem ponownie wystartował w wyborach parlamentarnych 20 i 21.10.2017 r. i wygrał je z wynikiem 29,64%, daleko pozostawiając swoich rywali. ODS, która zajęła drugie miejsce, otrzymała 11,32% głosów¹².

Rozwiązania prawne dotyczące mediów i ustawa *Lex Babiš*

Przepisy czeskie nie regulują szczegółowo kwestii związanych z własnością mediów. Stacje radiowe i TV są zobowiązane do publikowania danych o licencji, właścicielu, dostawcy usług, częstotliwościach nadawania, danych adresowych (Zákon o provozování rozhlasového... 2001). Wynika to z ustawy o radiofonii i telewizji, gdzie jedna osoba (fizyczna lub prawna) może posiadać nie więcej niż jedną ogólnokrajową koncesję radiową lub telewizyjną (analogową) oraz dwie koncesje na nadawanie cyfrowe. Nie ma zapisów dotyczących danych szczegółowych, takich jak nakład, struktura widowni, redakcji czy własności, konsolidacji prasy i mediów elektronicznych. Istnieje jedynie zapis regulujący funkcjonowanie mediów mówiący o tym, że żaden gracz na rynku nie może zajmować więcej niż 40% rynku (Zákon o ochraně hospodářské soutěže... 2001).

Choć politycy i nowi właściciele firm medialnych zapewniają o potrzebie zachowaniu pluralizmu w mediach, to w rzeczywistości jest on zagrożony i jego ochrona niewątpliwie wymaga lepszych uregulowań prawnych. Prawo dotyczące koncentracji mediów w Czechach nie jest restrykcyjne. Nie ma znaczących ograniczeń co do własności mediów, zwłaszcza na styku polityki i biznesu. Partie polityczne mogą mieć własne wydawnictwa, rozgłośnie radiowe czy telewizje a także mogą mieć udziały w związanych z tą branżą spółkach. Od początku Republiki Czeskiej panował co do tego *consensus*. Zmieniło się to po wejściu do czeskiego parlamentu partii ANO. Wzrost znaczenia tej partii, a zwłaszcza jej przywódcy na scenie politycznej oraz liczne związane z nim afery spowodowały duże spory toczone zarówno między opozycją i koalicją rządzącą, jak i w łonie samej koalicji, między premierem Sobotką a Babišem. Efektem konfliktów było uchwalenie przez parlament w lutym 2017 r. nowelizacji ustawy o konflikcie interesów (Zákon o střetu zájmů... 2006), odnoszącej się do własności mediów. Zawarto w niej zakaz posiadania udziałów w mediach członkom rządu, ministrom, posłom i senatorom. Miało to zapobiec konfliktowi między interesem osobistym a publicznym, co oznaczało, że członkowie czeskiego rządu nie mogą być właścicielami mediów i nie mogą posiadać więcej niż 25% udziałów w mediach oraz firmach z nimi powiązanych. Należące do nich przedsiębiorstwa również nie mogą uczestniczyć w przetargach publicznych, ubiegać się o dotacje państwowe czy zamówienia publiczne.

Omawiane wyżej przepisy nazwano *lex Babiš* (Groszkowski 2017). Nie sprzyjają one transparentności organizacji medialnych, ale nie ma woli politycznej do

12 Choć zwycięstwo było jednoznaczne przez ponad pół roku Babiš nie był w stanie sformować rządu. Udało mu się to dopiero w czerwcu 2018 r.

ich zmieniania. Wynika to z coraz większego przenikania się mediów i polityki. Politycy mają coraz większy udział we własności mediów i innych firmach komercyjnych, co powoduje coraz większe przenikanie się partykularnych interesów gospodarczych i polityki. Andrej Babiš doskonale wykorzystuje wszelkie narzędzia pozwalające mu na monopolizowanie najpierw rynku, potem mediów, a teraz polityki. Mimo wejścia do polityki – po stworzeniu partii ANO w 2011 i wejścia do rządu w roli ministra finansów w 2013 r., nie pozbył się udziałów w swoich przedsięwzięciach biznesowych. Budziło to liczne wątpliwości opinii publicznej, decydentów i protesty opozycji. Mówiono o tym, że nowy minister finansów przy pomocy metod administracyjnych będzie dążył do eliminowania konkurentów jego koncernu z rynku. Nie były to bezpodstawne obawy – w 2017 r. Agrofert, który od lat stara się zmonopolizować czeski rynek rolny i po części spożywczy, otrzymał ponad 2 miliardy koron dotacji (ok. 335 milionów zł) (Elčić, Mikulka 2018), co stanowiło trzy razy większą kwotę od odprowadzonego przez koncern podatku dochodowego.

Milционер stwierdził, że nowelizacja ustawy jest skierowana specjalnie przeciw niemu. I rzeczywiście – była stworzona po to, by ukrócić interesy koncernu Agrofert, ale przede wszystkim, by zmusić właściciela Mafry do oddania kontroli nad należącymi do niego wpływowymi gazetami i innymi mediami, jeśli będzie chciał zasiadać w rządzie po wyborach w 2017 roku¹³.

Oficjalne zarządzanie i swoje aktywa koncernu Mafra przekazał Babiš funduszom powierniczym¹⁴. Nieoficjalnie zachował w nich duże wpływy¹⁵, bowiem zarządzający funduszami to jego wieloletni współpracownicy i członkowie rodziny. Z Agrofert wywodzi się m.in. Alexej Bílek – członek zarządu holdingu i Zbyněk Průša – szef Agrofert, a członkami rad nadzorczych są żona Monika Babiš i jego prawnik, Václav Knotek (Blaha 2018). Potwierdza to Transparency International w raporcie z 22 czerwca 2018 r. (Transparency International Czech Republic 2018). Podaje, że Babiš stale ma większość udziałów w koncernie Agrofert. Po ustawie *lex Babiš*, która miała wymusić na biznesmenie pozbycie się udziałów w jego firmach, stało się inaczej, bo zaczęto obchodzić prawo poprzez wspomniane wyżej fundusze powiernicze, na których konta są przelewane zyski Agrofert¹⁶.

13 24 maja 2017 r. Babiš został odwołany ze stanowiska w wyniku czeskiej „wojny na górze” (zob. Groszkowski, 2017).

14 Zob. struktura własności czeskich mediów (MediaGuru 2016).

15 Funkcjonowanie Babiša na styku biznesu i polityki, m.in. w funduszach, dość dokładnie opisuje portal zajmujący się tzw. fact-checkingiem HlidaciPes.org, który prowadząc własne śledztwa dziennikarskie, zidentyfikował układy i zależności w jego firmach (zob. Hradilková Bártová 2017).

16 Przeciwno Babišowi toczy się sprawa karna o defraudację dotacji unijnych (około 1,9 mln euro) na farmę agroturystyczną Bocianie Gniazdo [cz. čápf hnízdo] (zob. ČTK 2018), (zob. Maćkowiak 2017).

Wpływ A. Babiša na publikacje w dziennikach *MF DNES* i *Lidové noviny*

Jak wspomniano wcześniej, media skupione w koncernie Mafra są traktowane przez Babiša nie tylko jako biznes, ale przede wszystkim instrumentalnie: jako narzędzie do propagowania swoich działań i kreowania polityki. Rynek największych dzienników został przez Mafre zmonopolizowany i zmieniła się ich zawartość. Zwłaszcza w *MF DNES* i *Lidové noviny* zaczęto otwarcie promować partię ANO oraz jej właściciela jako politycznego lidera. Krytykuje się przeciwników politycznych, nie zachowując balansu w przedstawianiu racji zainteresowanych stron. Stało się to szczególnie widoczne przed i w czasie wyborów parlamentarnych w 2017 r., kiedy to interesy polityczne partii ANO i jej założyciela były reprezentowane stronnictwo, mimo oficjalnych deklaracji o bezstronności. Przykładem może być opisywanie w licznych tekstach nieprawidłowości w rządzie B. Sobotki, m.in. dotyczących minister sprawiedliwości Hany Váľkovej, co doprowadziło ją do dymisji; podejrzanym interesów ludzi z otoczenia premiera, czy wreszcie otwartych ataków na niego samego. Gazety z obserwatorów gry politycznej powoli przeistoczyły się w jej uczestników. Przykładem może być opisywanie dymisji rządu B. Sobotki. Na pierwszej stronie wydania z 03.05.2017 r. pojawił się tytuł „Upadek Sobotki” [cz. *Sobotkův pád*], a na drugiej wywiad z Babišem, który twierdził, że „Sobotka oszalał” [cz. *Premiér se zbláznil*]. W tym samym wydaniu zamieszczono plakat, na którym Babiš ma usta zaklejone szarą taśmą z pytaniem „Dlaczego ČSSD chce, abyśmy wyszli z rządu i zaproponowali dymisję? Czego się boją? Že tyle wiemy?” [cz. *Proč nás chce ČSSD dostat z vlády a navrhla demisi? Čeho se bojí? Že toho moc víme?*] (*MF DNES* 2017). W numerze zabrakło bezpośrednich wypowiedzi expremiera, zamiast tego komentowano i snuto polityczne scenariusze na przyszłość.

Powyższy przykład ilustruje, w jaki sposób funkcjonuje wśród dziennikarzy autocenzura. Nie odnieśli się oni do rzeczywistych przyczyn dymisji najpierw Babiša, potem całego rządu. Nie był to odosobniony przypadek, bowiem od czasu zmiany właściciela Mafry, przestali opisywać afery związane z Babišem, w zamian krytykując jego rywali politycznych i biznesowych. Innym przykładem jest sprawa „afery taśmowej”, o której wszystkie dzienniki pisały na pierwszych stronach. W tym samym czasie dzienniki *MF DNES* i *Lidové noviny* publikowały na pierwszej stronie teksty o aferach związanych ze śledztwem dotyczącym Miroslava Peltę powiązanego z konkurencyjną dla ANO partią ČSSD. Nie napisały o nagraniach, choć było to najważniejsze wydarzenie tych dni: między 1 a 8 maja 2017 r. w mediach społecznościowych za sprawą portalu Forum24 (*FORUM24* 2017a, 2017b, 2017c)¹⁷ opublikowano nagrania, które wskazywały na to, że A. Babiš (będący wtedy wicepremierem i ministrem finansów w rządzie B. Sobotki) ustalał z szefami i dziennikarzami *MF Dnes* i *iDnes.cz* (Marek Přibíl) co i kiedy publikować¹⁸. Na pierwszym i drugim nagra-

¹⁷ Zob. zapis całej rozmowy (Julius, 2017).

¹⁸ Warto nadmienić, że nazwisko Marka Přibíla jest tu kluczowe. Na kilka miesięcy przed aferą taśmową publikował on *MF Dnes* i *iDnes.cz* teksty atakujące rywali miliardera – partię ČSSD, TOP 09 czy Partię Piratów. W świetle afery stało się jasne, że teksty te nie były

niu ustalano, jak zdyskredytować przeciwników politycznych za pomocą ujawnionych dokumentów. Były to informacje o członkach rządu, szczególnie z partii ČSSD. W rozmowie z Františkem Nachtigallem, dyrektorem ds. rozwoju strategicznego Mafry (i głównego aktora w „aferze taśmowej”) rozważa, kiedy będzie odpowiedni czas, by z tymi informacjami dotrzeć do odbiorców jego mediów. Dotyczy to premiera B. Sobotki, ministra spraw wewnętrznych Milána Chovanca, wiceprzewodniczącego ČSSD Jiřego Zimola, minister pracy i spraw socjalnych Michaeli Marksovej, ministra zdrowia Lubomíra Zaorálka, prezydenta Miloša Zemana. Dyrektor wraz ze swoim szefem dochodzą do wniosku, że najlepszym momentem na publikowanie dyskredytujących informacji będą wybory parlamentarne.

Trzecie nagranie dotyczyło sprawy Beretty – policyjnych i prokuratorskich akt, z których wyciekły informacje dla Babiša. Były to tajne dokumenty dostarczone przez Roberta Šlachtě, byłego szefa departamentu policji zajmującego się przestępczością zorganizowaną.

Babiš zmieniał interpretację sytuacji. Co interesujące, w ogóle nie odnosił się do treści nagrań, ale do okoliczności ich powstania. Początkowo twierdził, że nikogo nie namawiał do publikacji informacji, potem, że była to prowokacja obecnych i dawnych tajnych służb (komunistyczna StB) lub przeciwników politycznych, wreszcie przyznał, że nagranie jest autentyczne (Lidovky.cz 2017).

Potwierdzeniem, że sytuacja zarejestrowana na nagraniach miała miejsce w rzeczywistości, jest oświadczenie dziennikarzy Mafry, w którym odcinają się od praktyk jej właściciela. Stwierdzili, że postępowanie redaktora *MF DNES* Marka Přebila jest niemoralne i nieprofesjonalne, zaś Andrej Babiš zawiódł, bo wielokrotnie deklarował, że mimo iż jest właścicielem, nie będzie próbował wpływać na treść artykułów w gazetach Mafry. Dziennikarze piszą, że miliarder kłamał. „Odmawiamy Andrejowi Babišowi możliwości potajemnego manipulowania lub manipulowania treścią naszych artykułów.” (Surmanová 2017). Na koniec wzywają właściciela, kierownictwo i redaktorów naczelnych koncernu, by zapobiegać powtórzeniu się podobnych sytuacji i by wykluczyć wpływ polityczny na pracę i treść gazet oraz serwisu informacyjnego.

Jakąkolwiek by przyjąć interpretację, nagrania wyraźnie wskazują na wykorzystywanie podległości dziennikarzy i zarządzających dziennikiem właścicielowi Mafry. I choć zaraz po kupnie koncernu przysięgał na zdrowie swoich dzieci (Fendrych 2017)¹⁹, że nie będzie ingerował w treści redakcyjne, niejednokrotnie przed aferą taśmową tę przysięgę łamał. Już dzień po zakupie koncernu (27.06.2013 r.) zadzwonił do *Lidových Novin* i zbeształ dziennikarzy, że nie napisali o konferencji prasowej partii ANO. Na żądanie wyjaśnień, redaktor Jan Kálal tłumaczył, że

wynikiem samodzielnej inicjatywy dziennikarza, tylko wynikały z politycznej rozgrywki prowadzonej przez A. Babiša.

19 Tekst oryginalny: „Já můžu tady veřejně prohlásit na zdraví mojich čtyř dětí a dvou vnuček, že já v žádném případě nebudu nikdy zasahovat do práce redaktorů v Mafře” (Fendrych 2017).

konferencja ruchu pozaparlamentarnego nie zwróciła uwagi gazety, na co miliardier odparł: „Mam nadzieję, że chłopcy wiedzą, co robią. Prawdopodobnie nie wiedzą, z kim mają zaszczyt [do czynienia]” [cz. *Doufám, že kluci vědí, co dělají, jako. Asi nevědí, s kým mají tu čest*] (ECHO24 2017). Dziennikarz nagrał całą rozmowę, a potem gazeta opublikowała jej treść. Postępowanie biznesmena wzbudziło powszechne oburzenie, więc przeprosił dziennikarzy i czytelników, co uspokoiło nastroje. Jednak po tym wydarzeniu, w proteście, kilku dziennikarzy odeszło z redakcji. Uzasadnili to tym, że nie będą mogli uczciwie wykonywać obowiązków, skoro właścicielem jest polityk. Wielu założyło potem własne przedsięwzięcia medialne, m.in. Echo24²⁰.

Choć biznesmen za swoje zachowanie przeprosił, nie zaniechał prób wpływania na dziennikarzy. W styczniu 2014 r. osobiście nakazał Vladimirowi Ševeli zwolnić się z pracy w *MF Dnes* po tym, jak dziennikarz opublikował krytykę Agrofert i ANO. Ševela zajmował się ochroną środowiska i pisał o decyzji ANO w sprawie obsadzenia Ministerstwa Środowiska (w rządzie B. Sobotki) przez przedstawiciela przemysłu chemicznego Richarda Brabeca i jego powiązaniach z Agrofert – jednym z największych trucicieli środowiska.

Inny przypadek wpływu na treść publikacji ujawnił Jan Novotný, który w *MF Dnes* napisał tekst o partii ANO. W tym przypadku kilka razy dzwonił do niego Babiš, nie zgadzając się z treścią tekstu i na jego publikację. Wiedzieli o tym prowadzący gazetę redaktor naczelny Jaroslav Plesl (który już wcześniej konsultował się z Babišem na ten temat) i dyrektor František Nachtigall (FORUM24 2017d). Przykłady te nie są odosobnione i świadczą o instrumentalnym traktowaniu omawianych mediów przez ich właściciela w celu prowadzenia rozgrywek politycznych.

Coraz bardziej zagrożona niezależność mediów

Afera nagraniowa, wpływanie na treść tekstów czy wyrzucanie dziennikarzy z pracy są ilustracją tego, jak Babiš w cyniczny i instrumentalny sposób traktuje media, swoich partnerów oraz podwładnych. Nie waha się manipulować tym, co ma się znaleźć w jego dziennikach, by zdyskredytować rywali politycznych, i wykorzystuje do tego nielegalnie zdobyte tajne dokumenty policji. Nie waha się również przed próbami wywierania nacisku na dziennikarzy spoza Mafry. Będąc premierem, zaczął wywierać naciski za pomocą podległych sobie służb na dziennikarzy śledczych, opisujących afery związane z wyłudzeniem dotacji z UE (głównie na farmę Bocianie Gniazdo). Wiosną 2018 r. dziennikarze Sabina Slonková, Jaroslav Kmenta i Janek Kroupa byli ciągle wzywani na przesłuchania. Policja próbowała nakłonić ich do zdradzenia źródeł informacji i zastraszyć, by nie zajmowali się kolejnymi sprawami, w które zamieszany jest Babiš.

20 Byli to m.in. redaktor naczelny Dalibor Balšínek i jego zastępca Jan Dražan, Lenka Zlámalová, Daniel Kaiser, Martin Weiss, Ondřej Štindl, Kamila Klausová, fotoreporter Jan Zatorský i inni (zob. Echo24, SEZNAM 2015).

Jesteśmy przekonani, że te przesłuchania mają na celu m.in. zastraszenie czy zniechęcenie nas i naszych informatorów od dalszej pracy [...] Chodzi najprawdopodobniej o skoordynowane działania, których drugoplanowym celem jest kryminalizowanie dziennikarstwa śledczego (Palata 2018), (zob. ČTK 2018).

Opinię dziennikarzy potwierdza raport organizacji Reporters Without Borders (RSF) (Reporters Without Borders 2017). Oceniając sytuację przestrzegania wolności słowa i mediów wskazuje, że oligarchowie (ze wskazaniem głównie na A. Babiša) poprzez zakup mediów nie tylko wzmacniają swoją pozycję, ale i zawłaszczają wolności obywatelskie oraz ograniczają swobodę działania mediów²¹. Z tego powodu poziom koncentracji własności mediów RSF ocenia jako krytyczny. I choć początków tego procesu w przypadku obecnego premiera Czech należy szukać w 2013 r. (od czasu zakupu Mafry), to organizacja zaznacza, że koncentracja systematycznie rośnie od 2016 r. Raport wskazuje, że niezależność mediów jest coraz bardziej zagrożona, bo miliarder stał się właścicielem kilku najbardziej wpływowych gazet codziennych w Czechach.

Na podobne problemy wskazuje *Monitoring Media Pluralism in Europe 2018* (Brogi, Nenadic, Parcu, Azevedo Cunha 2018). Autorzy analizy zaznaczają, że w ostatnich czterech latach pluralizm mediów w Czechach jest coraz poważniej zagrożony. Wynika to z ingerencji właścicieli w publikacje, ograniczania autonomii dziennikarzy, nacisków politycznych, odwoływania ze stanowisk redaktorów naczelnych. Odnosi się to zarówno do mediów tradycyjnych, jak i nowych, jednak należy zaznaczyć, że na razie w głównej mierze dotyczy rynku dzienników i prywatnych rozgłośni radiowych. Rynek dzienników jest opanowany przez czterech właścicieli, radiowy przez trzech, i tam najbardziej jest widoczny proces oligarchizacji mediów. Nie dzieje się tak na razie na rynku największych stacji telewizyjnych. Mimo odchodzenia zagranicznego kapitału (sprzedaż aktywów w TV Prima przez szwedzkie MTG czeskim biznesmenom Vladimírovi Komárovi i Ivanovi Zachovi), nie zauważono zjawisk podobnych do przypadku Andreja Babiša. W drugiej niepublicznej telewizji TV Nova dominuje kapitał zagraniczny, czyli holenderska CME, w TV Barrandov część należy do Jaromira Soukupa²² (51%) i China International Group Corporation Limited w ramach grupy CEFC (49%). Najbardziej popularna telewizja publiczna (*Česká televize*) i radio (*Český rozhlas*), które ciszą się największą popularnością (Mediamania 2018), zachowują względną niezależność²³ i mogą

21 Warto zaznaczyć, że w ostatnich latach Czechy zajmują coraz niższą pozycję pod względem przestrzegania swobody działalności mediów. Spadły z 21 pozycji w 2016 r. na 34 w 2018 r. i w 2020 r. na 40 (World Press Freedom Index 2020).

22 Postrzegany jest jako postać kontrowersyjna. Prowadzi kilka programów w TV Barrandov i jest krytykowany za ich niską jakość, stronniczość, zbyt bliskie związki z prezydentem Zemanem i partiami politycznymi SPD czy SPO. Jednak nie występuje w roli aktora politycznego i nie zakłada własnego ugrupowania. Andrej Babiš, Tomio Okamura (SPD) i Miloš Zeman deklarują, że TV Barrandov to ich ulubiony kanał telewizyjny (zob. Sklenský 2018).

23 Choć media publiczne w Czechach mają największe zaufanie, to i tak jest ono na najniższym poziomie w historii. Także i tu dochodzi do prób ograniczania pluralizmu i interwencji ze strony władzy politycznej (zob. Sykorova 2018; Tuček 2017).

być konkurencją dla oligarchów, bo mają znaczący wpływ na opinię publiczną. Z tego powodu A. Babiš próbuje rozszerzać wpływy w mediach poza swój koncern. Kandydaci do Rady Radia i Telewizji [cz. *Rada pro rozhlasové a televizní vysílání, RRTV*], nadzorującej media publiczne, są nominowani przez stowarzyszenia i inne organizacje pozarządowe, jednak ich weryfikację przeprowadza parlament, co upolitycznia proces ich wyboru (choć z definicji miał być apolityczny). Partie od powstania tego organu starały się mieć wpływ na media publiczne, ale proces ten znacząco nasilił się, gdy do parlamentu weszła ANO, która stara się zdobyć tych wpływów jak najwięcej i przeforsować wybór do Rady ludzi związanych z partią. Poza tym milioner próbuje naciskać na RRTV i media publiczne, by nie prowadziły śledztw dziennikarskich i nie publikowały informacji o nim, co już parokrotnie się udało, jak np. w sprawie reportażu Janka Kroupy w Czeskim Radio²⁴.

Podsumowanie

Współczesne funkcjonowanie mediów nierozzerwalnie jest związane z tym, co dzieje się w świecie polityki. Przypadek Czech pokazuje, jak poprzez wzajemne powiązania te dwie sfery mogą wpływać na kształtowanie preferencji w wyborach, opinii czy decyzji politycznych. Przenikanie interesów biznesowych i politycznych, związanych z tym nieformalnych układów oraz zależności (klientyzm), a także wysoka instrumentalizacja mediów pozwalają twierdzić, że dziś proces oligarchizacji mediów czeskich jest bardzo zaawansowany. Łączy się to z coraz większą koncentracją własności organizacji medialnych i ingerencją właścicieli w publikowane treści, ale i zmianami w samym dziennikarstwie. Chodzi o pojawienie się u dziennikarzy autocenzury i realizowanie przez nich komercyjnych lub politycznych interesów właścicieli mediów, w których są zatrudniani. Opisując zjawisko oligarchizacji mediów trzeba też uwzględnić problemy, które łączą się z coraz trudniejszą sytuacją prasy drukowanej (malejące nakłady), wyzwaniem technologicznym nowych mediów czy trudnościach związanych z wykonywaniem zawodu dziennikarza. Chodzi o pogoń za newsem, mniejszą dbałość o jakość treści – w tym coraz mniejszy stopień korzystania ze źródeł podstawowych na rzecz Internetu – brak obiektywizmu, zanik dziennikarstwa śledczego czy wreszcie problemy finansowe i pauperyzację zawodu. W tym miejscu pojawia się istotne pytanie: kogo takie media mają reprezentować, gdy odbiorcy nie są w stanie ocenić, czy mają do czynienia z rzetelnym dziennikarstwem. Gdy doda się do tego wspomnianą już instrumentalizację mediów, staje się jasne, że coraz rzadziej są one „psem łańcuchowym” patrzącym władzy na ręce i dbającym o jakość debaty publicznej. Zamiast tego, coraz bardziej otwarcie kreują rzeczywistość, próbują manipulować publicznością, co powoduje coraz mniejsze zaufanie odbiorców i jest poważnym zagrożeniem dla demokracji.

²⁴ Rada uznała, że reportaż z 28.11.2017 r. dotyczące nielegalnego zarządzania i dotacji na gospodarowanie gruntami przez Agrofert zostały zrobione nieobiektywnie (Hovorková 2018).

Przypadek Andreja Babiša pokazuje, że umiejętne zarządzanie mediami, wykorzystywanie ich zasobów oraz konsolidowanie władzy politycznej, gospodarczej i medialnej pozwalają na osiągnięcie zamierzonych celów, przede wszystkim politycznych. Nie zaszkodziły mu afera z nagraniami, kolejne skandale związane z unikaniem płacenia podatków, wyłudzeniem dotacji z UE. Wprawdzie przyczyniły się do pozbawienia go funkcji wicepremiera i ministra finansów, ale nie przeszkodziły w wygraniu wyborów parlamentarnych w 2017 r. i objęciu funkcji premiera Czech. Jest to efekt konsekwentnego budowania imperium biznesowego, które wspiera działalność polityczną, gdzie media służą do realizacji określonych interesów, poszerzania zakresu władzy, a także wspierania i kreowania wizerunku lidera partii oraz zwalczania rywali politycznych.

Nadzieją na zmiany i zatrzymanie procesu oligarchizacji jest zachowanie niezależności mediów i pluralizmu. By tak się stało, należy uregulować kilka kwestii. Przede wszystkim trzeba ustanowić prawo dotyczące funkcjonowania nowych mediów i Internetu. Na razie nie ma takich zapisów, więc może to być poważnym zagrożeniem dla ich pluralizmu. Innym problemem jest to, jak oddzielić świat polityki i mediów, by przywrócić pomiędzy nimi równowagę. Należałoby zapewnić większą transparentność firm medialnych, szczególnie gdy chodzi o sprawy własnościowe (w odniesieniu do właścicieli i ich aktywów); uregulować kwestie różnych rodzajów koncentracji mediów (krzyżowych, poziomych, pionowych itp.); egzekwować zasady konkurencji. Istotne też jest zajęcie się sprawą *fake newsów* i dezinformacji, które coraz bardziej dominują w czeskim dyskursie publicznym i stają się realnym problemem. Istotny jest również rozwój mediów trzeciego sektora związanych z organizacjami pozarządowymi, które do niedawna nie były zbyt rozwinięte i nie miały dużego znaczenia²⁵. Należałoby też wzmocnić instytucje zawodowe związane z mediami (głównie organizacje dziennikarskie, organizacje społeczne i badawcze) oraz zapewnić lepszą ochronę niezależności dziennikarzy. Niestety, w obecnej sytuacji społeczno-politycznej Czech może to być niezwykle trudne.

Bibliografia:

Opinia rzecznika generalnego Poiares Maduro przedstawiona w dniu 12 września 2007 r., Wniosek o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym: Consiglio di Stato – Włochy. Swoboda świadczenia usług – Łączność elektroniczna – Telewizyjna działalność nadawcza – Nowe wspólne ramy regulacyjne – Przydzielanie częstotliwości radiowych. Sprawa C-380/05. ECLI identifier: ECLI:EU:C:2007:505. Dostęp 02.10.2018. <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/?uri=CELEX%3A62005CC0380>

Zákon o ochraně hospodářské soutěže a o změně některých zákonů (zákon o ochraně hospodářské soutěže). Zákon č. 143/2001 Sb. 2001. Dostęp 09.10.2018. <https://www.zakonyprolidi.cz/cs/2001-143>

Zákon o provozování rozhlasového a televizního vysílání a o změně dalších zákonů, Zákon č. 231/2001 Sb. 2001. Dostęp 29.09.2018. <https://www.zakonyprolidi.cz/cs/2001-231>

25 Więcej na ten temat: Giereło-Klimaszewska 2019.

- Zákon o střetu zájmů, zákon č. 159/2006 Sb. 2006. Dostup 30.09.2017. <https://www.zakony-prolidi.cz/cs/2006-159>
- World Press Freedom Index. 2016. Dostup 09.10.2018. <https://rsf.org/en/ranking/2016>
- Bártová Eliška Hradilková. 2017. *Strážci Babišova impéria: Co jsou zač čtyři nejvěrnější a jaké mají vazby*, 19.09.2017. Dostup 30.09.2017. <https://hlidacipes.org/strazci-babisova-imperia-jsou-zac-ctyri-nejvernejsi-jake-maji-vazby/>
- Blaha Michal. 2018. *Je Agrofert opravdu „bývalá firma“ Andreje Babiše?*. Dostup 30.09.2018. <https://hlidacipes.org/agrofert-opravdu-byvala-firma-andreje-babise/>
- Broggi Elda, Nenadic Iva, Parcu Pier Luigi, Viola de Azevedo Cunha Mario. 2017. *Monitoring Media Pluralism in Europe: Application of the Media Pluralism Monitor 2017 in the European Union*. FYROM, Serbia & Turkey 2018 Policy Report. Dostup 09.11.2018. http://cmpf.eui.eu/wp-content/uploads/2018/11/CMPF_MPM2017_FINAL_REPORT_a.pdf
- Červenka Jan. 2018. *Důvěra vrcholným politikům – září 2018*, 18.10.2018. Dostup 09.11.2018. https://cvvm.soc.cas.cz/media/com_form2content/documents/c2/a4729/f9/pi181018.pdf
- ČTK. 2018. Slonková, Kroupa, Kmenta. *Trojice novinářů tvrdí, že je policie zastrašuje kvůli Babišovi*. 05.04.2018. Dostup 09.10.2018. https://www.irozhlas.cz/zpravy-domov/sabina-slonkova-janek-kroupa-jaroslav-kmenta-novinari-gibs-andrej-babis-1804051312_dp
- Dobek-Ostrowska Bogusława. 2010. Paralelizm polityczny jako wyznacznik polskiego modelu systemu medialnego. W „*Stare i „nowe” media w kontekście kampanii politycznych i sprawowania władzy; Media i Polityka*, t. 2, Marta du Vall, Agnieszka Walecka-Rynduch (red.). Kraków: Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Dostup 27.10.2018. https://repozytorium.ka.edu.pl/bitstream/handle/11315/4907/Stare_i_nowe_media_w_kontekście_kampanii_politycznych_2010pdf.pdf?sequence=1&isAllowed=y
- Dobek-Ostrowska Bogusława. 2011. *Polski system medialny na rozdruhu. Media w polityce, polityka w mediach*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- ECHO24, SEZNAM. 2018. *51 novinářů, kteří opustili za Babiše MF DNES a LN*, 30.04.2015. Dostup 20.10.2018. <https://echo24.cz/a/wGuWL/51-novinaru-keri-opustili-za-babise-mf-dnes-a-ln>
- ECHO24. 2017. *Asi nevědí, s kým mají tu čest, volal Babiš do Lidových novin*, 30.09.2017. Dostup 09.10.2018. <https://echo24.cz/a/ibb4P/asi-nevedi-s-kym-maji-tu-cest-volal-babis-do-lidovych-novin>
- Elčić Sandro, Mikulka Milan. 2018. *Agrofert loni získal na dotacích nejvíce v historii, přes dvě miliardy. Na dani z příjmů přitom zaplatil jen 740 milionů*, 26.07.2018. Dostup 20.10.2018. <https://archiv.ihned.cz/c1-66202310-agrofertu-pritekly-rekordni-dotace-firma-z-nich-loni-ziskala-vice-penez-nez-zaplatila-na-danich>
- Fendrych Martin. 2017. *Babiš „na zdraví vlastních dětí” tvrdil, že nezasahuje do svých novin. Lhal a lhal*, 09.05.2017. Dostup 20.10.2018. <https://nazory.aktualne.cz/komentare/babis-na-zdravi-vlastnich-deti-tvrdil-ze-nezasahuje/r~0020139e349311e7b5e5002590604f2e/?redirected=1542638144>
- FORUM24 2017a FORUM 24. *Připomeňme si průlomovou Šumanovu nahrávku Andreje Babiše: Kráva Marksová, Zaorálka pošlu do p*dele*, 01.05.2017. Dostup 09.10.2018. <http://forum24.cz/nahravka-krava-marksova-zaoralka-poslu-do-pdele-tak-mluvi-andrej-babis/>
- FORUM24 2017b. NAHRÁVKA č. 2: *Babiš domlouvá s redaktorem MF Dnes články proti Chovancovi*, 03.05.2017. Dostup 09.10.2018. <http://forum24.cz/nahravka-c-2-babis-domlouvava-s-redaktorem-mf-dnes-clanky-proti-chovancovi/>

- FORUM24 2017c. NAHRÁVKA č. 3: *Babiš dostal od novináře živý policejní spis. ČSSD chtěla očernit před sjezdem*, 08.05.2017. Dostęp 09.10.2018. <http://forum24.cz/nahravka-c-3-babis-dostal-od-novinare-zivy-policejni-spis-vcetne-vyslechu/>
- FORUM24. 2017. *Přibil z Babišovy nahrávky: Několikrát ze lži usvědčený chránělec bossů MFD*, 08.05.2017. Dostęp 20.10.2018. <http://forum24.cz/pribil-z-babisovy-nahravky-nekolikrat-ze-lzi-usvedceny-chranenec-bossu-mfd/>
- Giereło-Klimaszewska Katarzyna. 2019. *Political fact checking and fake news in the Czech Republic on the example of demagog.cz and manipulatori.cz. Mediatization Studies Journal*. Lublin: Wydawnictwo UMCS. <https://journals.umcs.pl/ms/article/view/8364>
- Groszkowski Jakub. 2018. *Czechy: předwyborcza „wojna na górze”*. Dostęp 29.09.2018. <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2017-05-10/czechy-predwyborcza-wojna-na-gorze>
- Hallin Daniel C., Mancini Paolo. 2007. *Systemy medialne. Trzy modele mediów i polityki w ujęciu porównawczym*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hovorková Johana. 2018. *Velká mediální rada ostudně couvla před Babišem kvůli Kroupovým reportážím*, 01.09.2018. Dostęp 09.11.2018. <http://www.info.cz/cesko/rada-pro-rozhlasove-a-televizni-vysilani-ostudne-couvla-pred-babisem-kvuli-kroupovym-reportazim/>
- jj, ČTK. 2018. *Přestávají Češi věřit Babišovi? Podle většiny se premiér snaží, aby jeho blízcí nevyprovádali*, 14.11.2018. Dostęp 14.11.2018. <https://www.info.cz/cesko/prestavaji-cesi-verit-babisovi-podle-vetsiny-se-premier-snazi-aby-jeho-blizci-nevyprovadali-37927.html>
- Maćkowiak Tomasz. 2017. *Andrej Babiš. Premier wbrew wszystkiemu*, 15.12.2017. Dostęp 14.11.2018. <https://www.rp.pl/Plus-Minus/312159981-Andrej-Babis-Premier-wbrew-wszystkiemu.html>
- MAFRA. 2018a. *Čtenáři deníku MF Dnes*. Dostęp 05.10.2018. https://1gr.cz/data/soubory/Mafra_all/A171113_TVE_002_MFD1723.PDF
- MAFRA. 2018b. *Čtenáři iDnes.cz*. Dostęp 05.10.2018. https://1gr.cz/data/soubory/Mafra_all/A171228_TVE_007_IDNES.PDF
- Media Guru. 2016. *Infografika: Aktualizovaná mapa vlastníků médií*, 29.03.2016. Dostęp 15.10.2018. <https://www.mediaguru.cz/2016/03/infografika-aktualizovana-mapa-vlastniku-medii/>
- Media Guru. 2020. *Mapa vlastníků českých médií v roce 2020*. Dostęp 09.11.2020. <https://www.mediaguru.cz/clanky/2020/10/mapa-vlastniku-ceskych-medii-v-roce-2020/>
- Mediamania. 2018. *Denní sledovanost – 28.11.2018*. Dostęp 29.11.2018. https://mediamania.tyden.cz/rubriky/statistiky/denni-sledovanost-28-11-2018_504903.html
- Mercury-publicity. 2018. *International Media Representative – Czech republic*. Dostęp 23.10.2018 <https://www.mercury-publicity.com/czech-republic>
- MF DNES. 2017. *Sobotkův pád*, 03.05.2017. Dostęp 20.10.2018. <https://www.mfdnes.cz/nahled.aspx?d=3.5.2017&n=MFD&e=JHLAVA&id=5761989>
- Michels Robert. 2005. *Political Parties. A Sociological Study of the Oligarchical Tendencies of Modern Democracy*. New Brunswick and London: Transaction Publishing.
- mp, Lidovky.cz, ČTK. 2017. *Další nahrávka. Načasoval bych to před socanský sněm, říká Babiš novináři o kauze Beretta*, 08.05.2017. Dostęp 18.10.2018. https://www.lidovky.cz/domov/dalsi-nahravka-nacasoval-bych-to-pred-socansky-snem-rika-babis-novinari.A170508_130853_ln_domov_ELE
- Palata Luboš. 2018. *Czy czeska policja przeszkadza dziennikarzom śledczym w pisaniu o interesach premiera Babisza?*, 08.04.2018. Dostęp 09.10.2018. <http://wyborcza>.

- pl/7,75399,23241632, czy-czeska-policja-przeszkadza-dziennikarzom-sledczym-w-pisaniu.html
- Palata Luboš. 2018. *Jak Czesi przejęli swoje media. A teraz kupili Radio ZET*. Dostęp 27.10.2018. <http://wyborcza.pl/7,156282,23465297,nowy-wlasciciel-radia-zet-ma-w-czechach-opinie-poczciwego-oligarchy.html>
- Reporters Without Borders. 2017. *Journalists welcomed with AK-47*. Dostęp 09.10.2018. <https://rsf.org/en/czech-republic>
- Sklenský Martin. 2018. *Komu patří česká média? Zahraniční vlastníci se stahují, esa drží čeští miliardáři*, 10.08.2018. Dostęp 29.11.2018. <https://www.peak.cz/patri-ceska-media-zahranicni-vlastnici-se-stahuji-esa-drzi-cesti-miliardari/>
- Šuman Julius. 2017. *Andrej Babiš – média neovlivňuju*. Dostęp 09.10.2018. <https://www.youtube.com/watch?v=rAKJRzac2T0&feature=youtu.be>
- Surmanová Kateřina. 2017. *Babiš selhal, když lhal o neovlivňování obsahu. Redaktoři apelují na vedení Mafry*, 04.05.2017. Dostęp 20.10.2018. https://www.lidovky.cz/domov/babis-selhal-kdyz-lhal-o-neovlivnovani-obsahu-redaktori-apeluji-na-vedeni-Mafry.A170504_155522_in_domov_gib
- Sykorova Lucie. 2018. *Public insulting of journalists by Czech leaders*. Dostęp 29.11.2018. <http://njc.dk/wp-content/uploads/2018/02/Public-insulting-of-journalists-by-Czech-leaders-.pdf>
- Transparency International Czech Republic (TIC). 2018. *Andrej Babiš is our controlling person (beneficial owner), says Agrofert*. Dostęp 09.10.2018. https://www.transparency.org/news/pressrelease/andrej_babish_is_our_controlling_person_czech_republic
- Tuček Milan. 2017. *Důvěra k vybraným institucím veřejného života – říjen 2017*, 27.11.2017. Dostęp 20.06.2018. https://cvvm.soc.cas.cz/media/com_form2content/documents/c2/a4460/f9/po171127.pdf
- Unie vydavatelů, ASMEA, SKMO, *Media projekt, 1. a 2. čtvrtletí 2018*. Dostęp 05.10.2018. http://www.median.eu/cs/wp-content/uploads/docs/MP_2018_1_2Q_prezentace.pdf
- Unie vydavatelů, ASMEA, SKMO. 2017. *Media projekt, 1.1.2017-17.12.2017*. Dostęp 05.10.2018. http://www.median.eu/cs/wp-content/uploads/docs/MP_2017_rocni_zprava.pdf

Oligarchization of the Czech Media in the Czech Republic as Illustrated by the Example Andrej Babiš' Mafra Company

Abstract

The contemporary functioning of the media is inextricably linked with what is happening in the world of politics. The case of the Mafra corporation and the behaviour of its owner Andrej Babiš shows how through the interrelations of these two spheres the media can influence the shaping of political decisions, opinions or preferences in the elections. The penetration of business and political interests, related informal layouts and dependencies as well as high media instrumentation allow us to claim that today the process of oligarchisation of the Czech media is highly advanced. This is connected with the increasing concentration of ownership of media companies and intervention of the owners into the published content, but also with changes in journalism itself. The media cease to be a "watch dog" controlling the authorities and caring about the quality of public debate. Instead, they are creating reality, more and more openly, attempting to manipulate the public, which results in less and less trust on their part and poses a serious threat to democracy.

Key words: oligarchization, instrumentalization, Babiš, Mafra, Czech Republic, *MF DNES*, *Lidové noviny*

Spis treści / Contents

FILOZOFIA POLITYKI

Bartosz Machalica

- Marksowskie ujęcie klas społecznych a paradygmat nauk o polityce 5
The Marxist Theory of Social Classes and the Paradigm of the Political Science

Sara Burchert

- Zdolność człowieka do zmiany. Podatność i odporność na zmiany 19
– współczesna recepcja myśli marksowskiej
Ability, Vulnerability, Human Resistance to Change – Post-Marxist Interpretation

Tymoteusz Kochan

- Żywioty antysemityzmu i dialektyka ksenofobii 37
The Elements of Anti-Semitism and Xenophobia Dialectics

Andrzej Ciężela

- Uszkolnienie marksizmu. Edukacja a zmiana społeczna 50
Marxism and the School. Education and Social Change.
The Marx Perspective – Contemporary Experiences

SOCIOLOGIA POLITYKI

Alen Golec

- Koszt polskiej płacy minimalnej i propozycja dochodu podstawowego 67
The Cost of Polish Minimum Pay and a Proposal for Basic Income

Alina Doboszevska

- Wdowie wioski czernihowszczyzny. Sytuacja wiejskich kobiet w Ukrainie 78
Widows' Villages in the Czernihiv Region. The Situation of Women
in Ukrainian Villages

Yaroslav Dyhal

- The issue of the ratio of women and men in central and local government:
the European Union and Ukraine 95

Edyta Chrobaczyńska-Plucińska

- Profesorki w sejmach PRL. Przyczynek do badań subiektywnego 108
poczucia sprawczości
Female Professors in the Seyms of the People's Republic of Poland.
A Contribution to a Subjective Sense of Personal Causative Power

HISTORIA POLITYCZNA

Andrzej Jaeschke

- Brytyjska Izba Lordów na przełomie XIX i XX wieku.
Ewolucja pozycji w systemie politycznym 125
The British House of Lords at the Turn of the 20th Century.
Evolution of its Position in the Political System

Bogdan Chrzanowski

- Concepts for reconstruction of the maritime economy of the polish
underground state in the years 1940–1944 142
Concepts of Reconstruction of the Maritime Economy in the Polish
Underground State in 1940–1944

Jan Rydel

- Kryzys Bundeswehry po zjednoczeniu Niemiec 152
The Crisis of the Bundeswehr after the Reunification of Germany

Bogusław Kotarba

- Ewolucja organów gminy jako element transformacji systemowej Polski
po 1989 roku 166
Evolution of Municipal Authorities as an Element of Poland's Systemic
Transformation after 1989

Katarzyna Giereło-Klimaszewska

- Oligarchizacja mediów w Czechach na przykładzie koncernu
Mafra Andreja Babiša 183
Oligarchization of the Czech Media in the Czech Republic
as Illustrated by the Example Andrej Babiš' Mafra Company